

KS. JÓZEF MAKŁOWICZ.

PRZYKŁADY
OJCZyste
DO NAUKI
KATECHIZMU.

TOM V.



LWÓW.

NAKŁADEM Drukarni JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO.
Z Drukarni JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO, LEONA SAPIEHY 77.

1914.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

Zienkowicz & Chęciński we Lwowie

ul. Teatralna 2 (przy wejściu na plac Maryacki).

K h.

Dąbrowski Tomasz ks. 64 nauk majowych o litanii loretańskiej. Lwów 1909. Oprawne	7—
broszurowane	6—
Feliński Zygm. Szczęsny ks. Pamiętniki. Wydał Dr. St. Smolka. Część I. 1822—1851. Część II. 1851— 1883. Wyd. 2-gie. Lwów 1911. 2 tomy	10—
Jougan A. ks. Dr. Kancelarya parafialna czyli zbiór przepisów kościelnych i państwowych dla urzędów parafialnych ze szczególniejszem uwzględnieniem ksiąg metrykalnych. Lwów 1912	17—
Korzeniowski Stan. ks. Kazania o Męce Pańskiej. Lwów 1909	1 50
Koterbski J. ks. Homilie do dzieci. Lwów 1914.	4—
Lisowski Franciszek ks. Dr. Słowa ustanowienia Naj. Sakramentu a epikleza. Studium historyczno-do- gmatyczne o momencie przeistoczenia. Lwów 1912	5—
Lisowski Fr. Ks. Dr. Przeistoczenie, studium spekulatywno teologiczne. Lwów, 1913.	3—
Makłowicz Józef. ks. Anegdoty z dziedziny duszpa- sterskiej. Kraków 1911	—80
— Przykłady ojczyste do nauki katechizmu. Lwów 1910. Tom I.	4—
Tom II. Lwów 1911	4—
Tom III. Lwów 1912	4—
Tom IV. Lwów 1913	4—
(Tom V. ostatni Lwów, 1914. Oprawne po	5—
— Złote myśli Juliusza Słowackiego ułożone według katechizmu. Kołomyja 1911 r. str. 183, cena	2—
Markiewicz Bron. ks. Ćwiczenia duchowne. Miejsce Piastowe 1913	2 50
Pechnik Al. ks. Dr. Nowe hasła i dążenia demokra- cyi socyalnej. Lwów 1903	1 40

PRZYKŁADY OJCZyste
DO NAUKI KATECHIZMU.

KS. JÓZEF MAKŁOWICZ.

PRZYKŁADY
OJCZyste
DO NAUKI
KATECHIZMU

TOM V.




LWÓW.

NAKŁADEM Drukarni JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO.

Z Drukarni JÓZEFA CHĘCIŃSKIEGO. LEONA SAPIEHY 77.

1914.



Digitized by the Internet Archive
in 2025

Szóste przykazanie Boże: „Nie cudzołóż“*).

1. „Kiedy raz w nocy [św. Jan Kanty] klęcząc w pokorze przed obrazem ulubionym Matki Bożej, błagał Ją rzewną modlitwą o postęp w doskonałości, o dar czystości myśli i o dar świętobliwości żywota, ujrzał światłość wielką. Matka Boża wśród chórów aniołów zbliżyła się do niego

*) Wśród młodzieży akademickiej a nawet szkolnej, choroby wynikające z nierządu szerzą się w zastraszający sposób. W klinice lwowskiej w r. 1901 szukało porady 70 uczniów, w r. 1904 już 140. W r. 1905 leczyło się tam 240 dzieci w wieku od 9—11 lat, które zarażone były syfilisem. Corocznie zapada w Galicyi na te straszne zarazy nieczyste 20 tysięcy żołnierzy, którzy potem zawlekają je do swych gmin.

Według ankiety urządzonej wśród młodzieży akademickiej warszawskiej 86% akademików korzysta z usług prostytutki. W Krakowie każdy 6-ty mężczyzna zarażony. Ze sprawozdania „Bratniej Pomocy“ w Krakowie wynika, że $\frac{1}{4}$ część członków „Br. Pom.“ ulega zarażeniu. Towarzystwa dla zwalczania nierządu zagranicą mają po kilkadziesiąt tysięcy członków. Żądania ich to: zniesienie reglementacji prostytutki, zaprowadzenie w szkole nauki o alkoholizmie, wiece etyczne itp.

Brak odpowiedniego uświadomienia zwłaszcza co do skutków nadużyć płciowych jest jedną z najgłówniejszych przyczyn rozszerzenia się tychże.

(„Świt“ Pozn. 1909 sierpień).

i złożyła na jego skroniach wieniec z róż białych. Były one symbolem (znakiem) czystości i świątobliwości życia.“

(Ks. J. Łukaszkievicz: Święty Jan Kanty Lwów, 1905 str. 50).

2. Uczujący [goście] na wyścigi sadzili się na coraz dowcipniejsze i śmielsze koncepta i jak gdzie indziej tak i na obiadach w Rostkowie (u Kostki, kasztelana zakroczymskiego) prędkoby pewnie przeszli dozwolone granice, gdyby powtarzający się regularnie wypadek nie przerywał rozpoczętych dowcipów. Stanisław (Kostka) dosłyszawszy pierwszych wyrazów, mienił się, bladł i czerwienił, podnosił załzawione oczy do góry, a skoro bez względu na to trwała jeszcze dalej mniej skromna rozmowa, nie mogąc dłużej przemieścić na sobie coraz bardziej rosnącego wstrętu padał bez zmysłów na ziemię.

Wnet dostrzegł ojciec, jaka to przyczyna wprowadza syna w omdlenie i pilniej odtąd uważał na tok rozmów przy stole.“

(Św. Stanisław K. 16).

„Z samej twarzy Stanisława Kostki taka try skała niewinność i świętość, że spojrzenie na nią zapalało do czystości i gasiło złe myśli. „Ci którzy doznali tego na sobie (n. p. współnowicyusze) zwykli byli po śmierci Stanisława, kiedy zły duch znów podstępnie na nich nacierał, zwracać się w myśli z prośbą o pomoc do doświad-

czonego swego Opiekuna, a pokusa w jednej chwili ustępowała.“ (Tamże 144).

3. „Pewnego razu, pamiętam [opowiada Łucyan Siemieński), szliśmy we trzech: On, (Mickiewicz) Henryk Służalski i ja bulwarami (w Paryżu). Przed wystawą jakiegoś magazynu rycin, zatrzymał się Adam i zamyślił, a po chwili macnąwszy się po kieszeniach, wszedł do sklepu.

— Tam do biedy! — rzekł do mnie Henryk — pewnie coś kupi niepotrzebnego, a kasa pusta.

I zgadł. Adam wyszedł po chwili z ogromnym arkuszem w trabkę zwiniętym. Odprowadzwszy go na Batignolles, gdzie wtenczas mieszkał, chcieliśmy go pożegnać, ale nie puścił mówiąc:

— Siedzicie, coś wam pokażę.

Zostaliśmy, a on wzięwszy ów zwój, pokazał nam, przepyszną rycinę, wyobrażającą św. Małgorzatę, podług sławnego obrazu Rafaela w Luwrze.

— Nie mogłem sobie odmówić tego nabytku, rzekł Adam, to mój najulubieńszy obraz z całej galeryi Luwru; na olejną kopię mię nie stać, niechże przynajmniej mam dobrą rycinę. Patrzcie! co za spokój, jaka świętość, jaka siła ducha, w tej chrześcijańskiej dziewicy, pięknej jak starożytna bogini; nie darmo na jej widok zwija się w kłębek smok piekielny i pęka... Malarz stanął tu na najwyższym szczycie natchnienia. Nie potrzebujesz komentarza, bo w tobie rodzi się na pierwszy rzut oka przekonanie, że od samego widoku świętej niewinności, potężnej wiary,

piekielny potwór musi ginąć. Złe nie wytrzyma tego blasku. To nasze dzieje, to nasza przyszłość! Stańmy się jak ta święta nieskalani i prości, silni prawdą ducha — a smok piekielny sam się rozpadnie... Straszny to i potężny nieprzyjaciół w walce na siłę cielesną; zwojuje królestwa i narody i nic mu się nie ostoi, co walczy jego bronią..., broń ducha, siła prawdy i wiary, ta go pokona.

Długo jeszcze mówił w tej materyi, a miał oczy przyćmione: zdawało się że nas nie widział i tylko głośno wyrażał swe myśli.“ (Wł. Bełza 221)

4. „Bł. Czesław peregrynując za młodu po obcych krajach dla nauki „w tejże niewinności zachował się, z którą z domu wyjechał: a w pośród różnego towarzystwa bynajmniej od wstydlivosti nie odstąpił i tak się skromnie stawiał, że przy nim swawolnie postępować inni nie śmieli. Jeżeli go kiedy żądza światowa nagabawa, zaraz się jej sprzeciwiał i mówił do siebie: „Zwyciężaj pożądliwość Czesławie! iskierka ta, może wielki pożar wzniecić.“

(O. Fl. Jaroszewicz: Matka Świętych Polska III. 33.)

5. Mickiewicz znalazł w Wilnie anioła czystości w Tomaszu Zanie. Zan był zaciętym wrogiem niemoralności. Domejko powiada, iż nie mógł znieść najmniejszego w młodych ludziach słowa, któreby zakrawało na nieobyczajność, zepsucie, zmysłowość, a nie cierpiał rozpustnych.

Utrzymywał, że pierwszym krokiem do nieuczciwości, upodlenia i zdrady jest niepowściągnięcie grubych namiętności: obżarstwa i rozpusty, które zarażają otaczającą atmosferę zgnilizną.

(Ks. W. Załuski: Niezbadane drogi Opatrzności Warsz. 1901 VIII. 231).⁴

6. Marya Krasuska, jedyna córka Jakóba Krasuskiego, starosty z Chotczy w sandomierskiem (w. XVIII.) wyrosła w wielkiej świątobliwości, jaśniejąc szczególnie anielską cnotą czystości — choć rodziców miała niepobożnych. Zajmowała się wedle możliwości ubogimi i chorymi. Jedyną jej pociechą była modlitwa i nadzieja, że poświęciwszy całe życie Bogu uprosi ich nawrócenie. Ciągłe, już od dzieciństwa wzdychała do klasztoru. Rodzice jednak chcieli ją wydać za mąż; uradzili za młodego Jana Warszyckiego. Marya błagała rodziców, by pozwolili jej pójść za głosem powołania — ale bezskutecznie.

Znękana boleścią dziewczeczka dnie całe trawiła na modlitwie, prosząc Boga o pomoc. Niezadługo spokój ogarnął jej duszę, a choć zbliżał się dzień zaślubin i przeszkody żadnej nie było, jakiś głos wewnętrzny jej szeptał: „Modlitwa twoja wysłuchana!”

Już weseli rodzice gotowali sutą biesiadę dla sąsiadów. Już piekły się sażniste kołacze, gdy jedna z folwarcznych dziewczek przybiegła zadyuszana wołając, że panienka czegoś ciężko zaniemogła w sadzie. Porzuciwszy robotę pobiegli

wszyscy na wskazane miejsce i zastali Maryę leżącą na trawniku : ręce jej jak lód zimne a głowa jakby ogniem płonąła.

...W dzień na ślub wyznaczony, ubrano dziewczkę w białą suknię i rozmarynowy wianek — tylko zamiast prowadzić ją do ołtarza w gronie wesołych drózek — wśród jarzących świateł, na śmiertelnym złożono ją całunie.

Rodzice szaleli z boleści. Gdy kapłan czytając nad trumną ewangelię o wskrzeszeniu córki książęcej doszedł do słów : „Zaprawdę powiadam wam, nie umarła dziewczka, ale śpi“ — spojrzeli rodzice na córkę i pojęli, że śmierć to sen... Padli na kolana i pierwszy raz wyrzekli : „Panie bądź wola Twoja!“

Odtąd ludzie nie mogli poznać Krasuskich — tak stali się oni pobożnymi i miłosiernymi. Czternaście lat temu spalił się starożytny kościół ogień nie oszczędził grobów, Gdy miejscowi ludzie grzebali w zgliszczach, znaleźli zwłoki młodej dziewczki doskonale zachowane. Ubiór z ubiegłego stulecia równie był nieuszkodzony ani od czasu ani od ognia. Lubo trumny śladu nie znaleziono, nawet włosy i rozmarynowy w nich wianek zostały nietknięte. Dziwiono się temu zjawisku, rozmyślano nad jego przyczyną a nie mogąc jej odgadnąć, pochowano wreszcie ciało pod ołtarzem nowego kościoła. Lud wzywa w modli-

twach wstawiennictwa tej błogosławionej dziewczki i zowie ją „świętą panienką z Chotczy.”
(Wieniec liliowy Warsz. 1902. I, 297).

7. „Przez kilka wieków, prawie do końca ostatniego [Polski] widzisz u naszych panów grono córek szlachty bogatszej, uboższej, zasłużonej, bądź tymże samym panom, bądź ojeczyźnie: widzisz je pod dozorem zaonych mistrzyń, zajęte nabożeństwem, robotą do kościołów, ożywiające w dnie świąteczne pańskie pokoje zabawą i tańcami, nareszcie po kilku leciech pobytu wydawane za mąż z posagiem i według stanu swego. Na tych dworach słyszysz jedynie polską mowę, widzisz najlepsze obyczaje, baczny dozór a nawet taką surowość, że jak to wyczytać można w pamiętnikach Albrychta Radziwiłła pod datą 2 czerwca 1645 za płochość występłą, panna i dwóch dworskich, kochanek i przyjaciół śmiercią ukarani zostali..”

(Kl. Hofmanowa: Jan Kochanowski).

8. „A coż powiedzieć o jego [Stanisława Augusta] obyczajach! Miłostki z wielką księżną moskiewską [Katarzyną, potem carycą] dały go poznać światu, przez nie on dostał się na tron, a ten grzech pierworodny jego dostojęstwa królewskiego, ścigał go przez całe życie. Tkwiła w nim pamięć tego stosunku, trzymała go w niewoli moralnej, bez względu nawet na polityczną zawistość. Bóg go straszliwie ukarał, zsyłając

nań bez przerwy poniżenia z tej samej ręki, która go wyniosła. Z rozkazu Katarzyny pomógł mu niegdyś Repnin, do włożenia korony i tenże sam Repnin, w trzydzieści lat później, wymógł na nim w Grodnie tak bolesną abdykację!... Rozpustę petersburską zaszczerpił Stanisław August w Warszawie. „Obyczaje króla mówi współczesny Karpiński — zepsuły stolicę i osłabiły śluby małżeńskie. Piękniejsze kobiety w mieście dawały sobie tony większe jakby należało, bo każda z nich wspomniawszy, że była czasem królową, chciała potem zawsze wielowładnie rozkazywać. W Warszawie (śmiało można powiedzieć), dziesięć razy więcej było rozwodów, niż w Polsce i Litwie całej. Nawet już w zwyczaj między możnymi przy pisaniu intercyz weszło, że która strona rozwodzić się miała, powinna była drugiej zapłacić pewną sumę.“

Obywatelstwo ziemskie, ile od stolicy oddalone, bardziej się od zarazy niemoralności ustrzegło, ale wyższe warstwy społeczeństwa, prawie już bez wyjątku były nią dotknięte. Nie chcemy zaprzeczać, że nie mało złego Stanisław i pod tym względem zastał już w kraju na tron wstępując, i że gorszących przykładów nie brakowało w owym czasie na wschodzie i zachodzie Europy. Ale w Polsce, godzi się tu przypomnieć, choć władza królów była mało znaczącą, ale przykład w życiu domowem wpływał zawsze stanowczo, a kraj, który przez wieki stał jedynie

zachością obywateli, z upadkiem obyczajów, otrzymać musiał cios śmiertelny!.. Stanisław myślał tak daleko zapewne nie sięgał: do walki z sobą mało zaprawny, pokusom opierać się nawet nie próbował; przez życie rozwiązałe stracił pod koniec tę nawet energię, którą okazywał niekiedy w początkach swego panowania.”

(Ks. Kalinka: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta).

9. Grób bł. Izajasza Bonera w Krakowie zasłynął wieloma cudami. I to pamięci godna, że gdy w r. 1479 niektóre niewiasty oddane rozpustnemu życiu stanęły nad grobem Błogosławionego, cudowną jakąś mocą z nóg były zwalone i odepchnięte, a od przestachu ledwie nie poumierały. Tak to czysty sługa Boski i śladów nierządnych niewiast nie zcierpiał.

(Fl. Jaroszewicz).

10. „Niedość było księciu Paszkiewiczowi srogiem postępowaniem nieść strach i przerażenie do rodzin i młodzieży, ale jako wierny wykonawca woli cara, obawiając się cienia rewolucyi, położył sobie za zadanie rządów swoich, skazać narodowe obyczaje, by społeczeństwu siłę i wszelką godność odebrać i tym sposobem je ubezwładnić. Baletnice też i publiczne nierządnice, przy pomocy wielce usłużnego oberpolicmajstra, i dyrektora teatrów Abramowicza, były szczególnie protegowane; zapraszano je często

do zamku, wyprawiano im festyny i zachęcano aby starały się jak najbardziej młodzież przyciągać do siebie. A ta deprawacya młodzieży, wielce podobiała się cesarzowi; gdy bowiem przybył do Warszawy, widząc się w Łazienkach otoczonym przez baletnice, wypowiedział do otoczenia swego następujące słowa: „To moja przyboczna gwardya i straż bezpieczeństwa w tym kraju.” (Z zapisków starego szlachcica Kr. 1895, 12)

11. Nadzwyczajne było nawrócenie młodego Fryderyka de Klinkowström, pochodzącego ze szwedzkiej rodziny z Pomorza. Bawiąc w Hamburgu w październiku 1808 r., Fryderyk był razu jednego w gronie rozwiązłej młodzieży, która rozochociona jedzeniem i pićm, odważyła się przywołać osoby złego życia. Gdy jedna z takich osób wchodziła do pokoju, Fryderyk sparty o okno ujrzał, że tuż za nią stoi jakiś ksiądz o poważnej postaci, ubrany w kapę i spoglądający nań surowo. Zerwał się Fryderyk na to widzenie, opuścił nagle towarzystwo i zaintrygowany coby to miało znaczyć, pilnie zapisał sobie to zdarzenie. W kilka lat później, gdy był w Wiedniu, zaprzyjaźnił się z Schleglem, który go pewnego dnia zaprowadził do kościoła włoskiego właśnie w chwili, kiedy dawano błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem, Klinkowström patrzy, aliści przy ołtarzu stoi kapłan, którego twarz, postać, a nawet kolor kapy i desenie na niej, żywo przypominają mu kapłana

w Hamburgu widzianego. Wielce tem wzruszony, pyta, kto to jest? i dowiedziawszy się, że to Hofbauer, idzie go odwiedzić i niebawem tak on, jak i żona jego zostają katolikami, pod kierunkiem bł. Klemensa. Ich dziećmi byli dwaj bracia Klinkowström, Józef i Maksymilian. Jezuici, wstawieni niepospolitą wymową.

(Ks. Łubieński: Bł. Klemens Hofbauer. Wars. 1906).

12. „Silny charakter to człowiek pracowity, umartwiony i czysty.“

(Ks. arcyb. Bilezewski: „Do młodzieży.“)

13. „Zepsucie odbiera narodowi wszelką energię i moc duchową i dławi każdą iskrę szlachetnego porywu i ideału; uśmierca duszę.“

(Ks. arcyb. Teodorowicz w mowie: „O odrodzeniu narodu“).

14. „A szkoda zwać człowiekiem, kto bydlęco żyje.“ (Jan Kochanowski).

15. „Wielki to rozum, sobie to obrzydzić, czego się potem masz wstydzić.“ (Przysłowie).

16. Obok braku religijności największym rozsądnikiem rozpusty jest brak należytego, roztropnego uświadomienia co do skutków rozpusty — która wywołuje wreszcie i niezdolność do małżeństwa.*) (X.)

*) Co do uświadamiania patrz: Talhofer: Die sexuelle Aufklärung bei den Philanthropen, Kempten 1907. — Por. „Mies. Katechet.“ Lwów 1912 str. 265, 566.

Siódme przykazanie Boże: „Nie kradnij“.

17. Uczciwość Szwajcarów. Od najmłodszych lat Szwajcarzy uczą dziecko, że nie wolno mu przywłaszczać sobie cudzych rzeczy, ani batożka, ani rzemyka, ani owocu, ani żadnego drobiazgu. Stąd pochodzi, że każdy Szwajcar ma głęboko zakorzenione w duszy poszanowanie cudzej własności. Jeden z naszych polskich powieściopisarzy, Bolesław Prus, bawiąc przed kilku laty w Szwajcaryi, chciał wypróbować uczciwość Szwajcarów i położył na słupku wśród rynku złoty pieniądz. Mijały dnie za dniami, starsi, dzieci, przypatrywali się monecie, brali ją do ręki, ale nikomu nie przyszło do głowy wsunąć ją do swojej kieszeni. Po tygodniu przyszedł do naszego powieściopisarza policyant, prosząc, aby zabrał swój pieniądz, gdyż dowiedział się, że jest jego własnością. (Gaz. niedz. Lw. 1905.)

18. Kradzież między Kurpiami [gałęź Mazurów. mieszkają nad Narwią] prawie nieznana. Pozostawiają tu bez dozoru na polu całe ładowne wozy z zaprzęgiem; konie puszczone bywają w lasy na całe lato i tylko w nagłej potrzebie przypędzane są do domu, a żaden nie zginie, chyba, że go ukradnie jaki złodziej z obcej strony przybyły. Wstrzemięźliwość od gorzałki bardzo się upowszechnia.

(J. Czubek: Wypisy polskie. Lw. 1894, III. 71).

19. Kiedyż i u nas tak będzie? Pewna pani opowiada, że w czasie swego pobytu w Bawaryi przechadzała się raz gościńcem publicznym, obsadzonym drzewami owocowymi. Pod jednym z drzew bawiło się kilkoro dzieci, a obok nich leżało w trawie kilka pięknych, dojrzałych gruszek, spadłych z drzewa. Pani rzekła więc do jednego z bawiących się chłopczyków: „Czemu nie pozbieracie tych gruszek i nie zjecie?“ Chłopczyk popatrzył na nią chwilę zdziwiony, a potem odpowiedział spokojnie: „Te gruszki nie są przecież nasze!“ — i bawił się dalej z towarzyszami.
(Gaz. niedz. Lw. 1904).

20. „Byliśmy świadkami rzewnej sceny, która jest jednym dowodem więcej, jak rzetelne ubóstwo jest zawsze sumienne. Ksiądz Seweryn, którego ręka była ciągle otwartą ku potrzebie bliźnich, siedząc raz w otwartym oknie na dole (było to w mieście) widzi biedną żebraczkę szukającą czegoś na bruku.

— Czego szukasz? — spytał kapłan.

— Ach panie! — odpowiedziała tonem niewiasty ewangelicznej, która straciła drachmę: — Idąc tedy wczoraj straciłam dziesiątkę!

— To musi być ta? — odrzekł ksiądz podając jej monetę — przed chwilą znalazłem ją na ulicy.

Żebraczka z radością rzuciła się ku monecie, ale spojrzawszy na nią, zasępiło się jej czoło

i wracając nazad dziesiątkę rzekła smutnie: — To nie moja!

Ma się rozumieć, że ksiądz Seweryn ujęty tą prostotą, z procentem wypłacił dług losu, a poczciwa żebraczka ten dobrowolny dar z wdzięcznością wzięła.“

(Puzynina: Małe a prawdziwe opowiadania. Wiino, 1857, 83.)

21. „Z Warszawy tak donoszą. Pan pewien kupił 5 korcy ziemniaków od wieśniaka z Zaborowa. Gdy je zsypano do piwnicy pan zauważył, że nie zdaje mu się, aby te korce były rzetelnie odmierzone. Wieśniak Jan Grzegorzyc przysięgał, że sam odmierzał i że jest ile być powinno. Uwierzono mu i zapłacono. W parę dni zjawia się ten sam wieśniak do owego pana, któremu sprzedał kartofle i oświadcza, że przywiózł jeszcze 2 ćwiartki kartofli, bo tych brakowało. Syn jego, gdy ojca nie było, sprzedał komuś 2 ćwiartki i dopiero po powrocie do domu przyznał się ojcu. Ten nie chciał cudzej krzywdy i dodał z własnej woli kartofle, co zawsze na pochwałę zasługuje.“ (Chata 1883 318)

22. Pręgierz był to słup stojący zwykle przed ratuszem dawnych miast polskich, pod którym kat ścinał skazanych na śmierć i smagano przestępców. Do słupa tego przywiązywano oszustów dla pokazania ich ludowi i winowajców skazanych na hańbę publiczną, na „wyświecenie“

czyli wygnanie z miasta, przyczem pacholłowie miejscy wyprowadzali ich za bramy miasta ze światłem.
(Gloger.)

23. Kraj musiał jeszcze cechy dzikości
[zachować.

Gdy nie umie publicznej własności szanować.

(Ks. Dr. A. S. Krasiński bp. wileński.)

24. „Lepiej swoje stracić — niż cudzem się bogacić.“

„Lepsze czyste sumienie — niż wielkie nieprawe mienie.“

„Niech każdy pamięta — że cudza własność święta.“
(Przysłowia.)

Ósme przykazanie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.“

I. O dobrej sławie.

25. „Przytem trzeba było widzieć jego (ks. Reichenberga, wielkiego jałmużnika w Tarnopolu — † 1903 r.) uszanowanie dla wszelkiego rodzaju ubogich i kalek. Kiedy z nimi rozmawiał, to zdawało się, że nie wyższy z niższymi, ale podwładny ze swoimi przełożonymi przestaje, taką im cześć i uszanowanie oddawał, okazując je w słowach i w całym zachowaniu się względem nich. A nawet kiedy mówił o nich

wobec innych, zawsze to samo uszanowanie okazywał dla nich w sposobie mówienia. I nie dziw, zwykł bowiem był w każdym ubogim i chorym samego Chrystusa upatrywać, i Jemu w osobie ubogich usługiwać.“ (Ks. J. Brząkański T. J. 108).

26. „Milczenie ścisłe [bł. Jan z Dukli, Zak. OO. Bernardynów] zachował wiedząc, że wielomowność obejść się nie może bez grzechu; a jeżeli co mówił, to tylko w rzeczach poważnych, osobliwie duchownych i o Panu Bogu. Wiele mówiących wystrzegał się i z nimi mało konwersował; jeźli zaś jakie niepotrzebne słowa sławę bliźniego szczypiące, usłyszał, zaraz nie chcąc onych słuchać odchodził; a choć się z niego o to naśmiewano, nie na to nie dbał. Posądzenia i złego rozumienia o bliźnim wielce się wystrzegał, lecz o każdym dobrze rozumiał i każdą rzecz na dobre tłumaczył.

(Ks. P. Skargi: Żywoty Świętych polskich, Sanok. 1853, 71).

27. „Pięknym też rysem jego [Juliusza Słowackiego] charakteru było to, że nie lubił źle mówić o ludziach, a im boleśniej był przez kogo dotkniętym, tem uparciej o nim milczał. W ogóle rozmowa o żyjących osobach, tem bardziej zaś nicowanie życia prywatnego, tak zwane plotki i komeraże, wstręt w nim obudzały, wołał zawsze mówić o kwestyach ogólnych, o wypadkach dziejowych i tu czuł się w swoim żywiole.“ (Pamiętniki ks. arcyb. Felińskiego Kr. 1897 I. 276).

28. „Kto mi bierze sławę dobrą, bierze mi życie.“
(Jan Chryz. Pasek.)

II. O mowie i milczeniu.

29. „Dla skłonienia znowu Jerzego Brynka do uczynienia zeznań (w sprawie uwiezionych w Wilnie za narodowo-oświatowy związek polski), kiedy tortury nie poskutkowały, nakarmiono go śledziem, napaliwszy zaś w celi jego jak w łaźni, przykuto go na wznak do podłogi i postawiono obok niego naczynie z cuchnącą zgnilizną; kiedy zaś gorączka paliła go tak, iż od przytomności niemal odchodził przez małe okienko we drzwiach obiecywano mu wodę i świeże powietrze, jeśli uczestników „spisku“ wymieni. Ale ten mąż prawy i niezłomnej woli wszystkie przetrwał tortury i ani jednego nazwiska nie wymienił.“ (Okolo 1837 r.).

(Pamiętniki ks. arcyb. Z. S. Felińskiego, Kr. 1897, t. I. str. 113).

30. „Gdy się nie ma co mówić, trzeba cicho
[siedzieć;
Lepiej milczeć rybeńko, niż głupstwo powiedzieć.“
(Al. Fredro).

31. „Pijany wiele gada, trzeźwy umie milczeć. Kędy słów wiele, tam ubóstwo ducha; lato-
rośle winne tem mniej gron mają, im więcej li-
ści. Słusznie język przyrównam do ostrej strzały,

bo zabija bardziej niż strzała. Wymówi się słówko, a cofnąć go nieposób tak jak okrętu, który z portu wypłynął.“ (Ks. Skarga).

32. „Jeden język, dwie ręce przyrodzenie dało. Byśmy więcej robili a mówili mało.“

(Minasowicz).

33. „Mędrzec zwyczajnych ludzi z rozmowy [ocenia,
A nadzwyczajnych mężów poznaje z milczenia.“
(Mickiewicz: Zdania).

34. „Kto cudze sekreta wyjawia jest zdrajcą, a kto własne jest wrogiem samego siebie. Sekret jest duszą każdego ważnego dzieła.“ (Marewicz).

35. „Milczenie skarb wszelkiej polityki: milcząc nie urazisz, milcząc zbędzisz, milcząc wyrozumiesz, milcząc dokażesz.“

(Andrzej Max. Fredro).

36. „...Myśl wielka zwykle usta do milczenia zmusza.“
(Mickiewicz: Pan Tadeusz).

III. O prawdomości i słowności.

37. „Święty Jan Kanty, wracając raz do domu od chorej staruszki, szedł sam i odmawiał pacierze. Wieczór się zbliżał, gdy wszedł do ciemnego lasu, który mu przejść należało. Zaledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, gdy kilku zbójców, wypadłszy z gęstwiny, otoczyło świętego męża,

domagając się pieniędzy i grożąc mu śmiercią; jeżeli dobrowolnie nie odda wszystkiego, co ma przy sobie.

— Śmierci się nie boję, odrzekł Jan spokojnie, bo ta jest w ręku Boga; lecz aby was od zbrodni wstrzymać, oddaję chętnie wszystko, co posiadam.

— Przysięgnij nam, że nie masz nic więcej przy sobie, zawołali zbójcy.

— Bóg mi świadkiem, że to ostatek tego, co miałem!

I szedł Jan święty dalej drogą do domu, dziękując Bogu, że go wyrwał z niebezpieczeństwa, gdy nagle sięgnąwszy ręką do kieszeni, spostrzegł z przerażeniem, że w niej jeszcze grosz pozostał. Strwożony, że mimowoli dopuścił się kłamstwa, wraca spiesźnie w stronę, w którą odbiegli zbójcy, a znalazłszy po długiem szukaniu miejsce ich schronienia, rzecze do nich:

— Darujcie! Skłamałem mimo chęci. Oto jeszcze grosz pozostał mi w kieszeni: weźcie go!

Złoczyńcy, zdziwieni taką miłością prawdy padli na kolana przed sługą Bożym i wracając zabrane mu pieniądze, prosili, by je między ubogich rozdzielił a czasem i za nich się pomodlił.

(Druga książka do czytania. Lw. 1886, 225).

38. Pruska sprawiedliwość. Władze pruskie prześladują nietylko Polaków, ale nawet Niemców, ośmielających się twierdzić, że antypolska polityka rządu jest niesprawiedliwa. Świeżo sąd ziemiański w Raciborzu skazał na dwa miesiące

więzienia księdza Karola Larose, proboszcza w Pilgramsdorf na Górnym Szląsku. Ksiądz Larose jest człowiekiem w wieku podeszłym, pochodzi z rzemieślniczej rodziny niemieckiej. języka polskiego nauczył się dopiero będąc księdzem; od lat dwudziestu spełnia urząd pasterski. Oskarżenie opiewało, że ks. Larose podczas nabożeństwa dziękczynnego za żniwa, miał powiedzieć: „Szkoła wychowuje dzieci na nicokrześańców; przypisać to należy niedostatecznemu wychowaniu pod względem religijnym. Brak tego wychowania spowodowany jest nauką religii w języku niemieckim, który dzieciom jest obcy.“

Za wygłoszenie takiego poglądu pociągnięto sędziwego proboszcza przed sąd. Zdaniem prokuratora, ksiądz Larose, jako „sługa państwa“ miał obowiązek uczestników nabożeństwa napominać do „posłuszeństwa względem ustaw państwowych“, „do chrześcijańskiej miłości i przebaczenia,“ miał obowiązek: „słowami łagodnymi starać się usuwać istniejącą nienawiść. Ks. Larose uczynił wręcz przeciwnie i dlatego winna go spotkać cała surowość prawa“. Żądaniu prokuratora stało się zadość. Czcigodnego kapłana zasądzono na zamknięcie nie w fortecy, jak się to zwykle w podobnych razach praktykuje, lecz w więzieniu, razem z pospolitymi rzezimieszkami, za to tylko, że ośmielił się wyrzec publicznie swój pogląd na krzywdy, wyrządzane Polakom.

(„Przegląd“ Lw. 1908.)

39. „Właśnie zdobywał wielki Batory warowny gród Połock, zostający od lat prawie 20 w posiadaniu Moskali. W sprawach zakonu przybył do obozu Skarga. Podczas wieczerzy w mieszkaniu króla, wpadła z zamku górnego nieprzyjacielska kula armatnia i obiwszy się parę razy o ściany, umorzyła się na stojącym półmisku. Zmieszali się przytomni, król nie tracąc animuszu zapytał Skargę, co by to znaczyło? Ten po chwili namysłu powie z powagą: „Nieprzyjaciół zaprasza nas na jutro na wieczerzę do zamku“. Na to król: „Jeżeli się ziści twa przepowiednia, założę zakonowi twemu w Połocku tak wspańiałe kolegium, jakiego Wasi bracia pozazdrościć Wam mogą“. Nazajutrz przypuszczono szturm i przed zachodem słońca dobyto twierdzy. Król dotrzymując słowa fundował Jezuitom ono sławne kolegium Połockie, które wraz z budynkami, szkołami i bursami stanowiło miasto w mieście. Skarga był pierwszym jegorektorem“.

(Ks. Załęski T. J.: Wstęp do „Żywotów Świętych“ ks. Skargi).

40. „Zawisza Czarny, z Garbowa Sulimezyk, znany bohater z końca XIV. i początku XV. w., nazwany Czarnym od czarnej zbroi, którą zawsze nosił. Był najpierw w służbie króla węgierskiego Zygmunta; brał udział w bitwie pod Grunwaldem 1410 r. w chorągwi Zyndrama z Maszkowic. Zginął w r. 1428 w bitwie z Turkami nad Dunajem. Orzechowski w żywocie Tarno-

wskiego pisze o nim: przez męstwo hetmana tamtego (t. j. Zawiszy) przypowieść się polska stała: gdy kto z rozpaczey ma ostatnią nadzieję w kim, tak mówi: na nimci jako na Zawiszy! to jest jeśli Zawiszy nie będzie, padłem. Później pomieniono to na znane przysłowie: Polegaj na mnie jako na Zawiszy, spuść się, jak na Zawiszę”.

41. (Zastrzeżenie myślnie). Katarzyna II. wydała ukaz, że te cerkwie, które były zbudowane przed Unią mają być zabrane na rzecz panującej wiary. Prawosławni popi wdarli się z nienacka do łać. kościoła w Boremlu — i poczęli tam prawić swoje nabożeństwo, twierdząc, że tam była niegdyś cerkiew dyzunicka. Pani Czacka, właścicielka tej wsi, nie znosząc męskiej usługi, sformowała z dziewczek cały hufiec kozaczek, całkiem po męsku ubranych. Rządca dóbr, były oficer polski postanowił najeźdźcom odpłacić się. Zaprowadził więc dziarski hufiec kozaczek do zakrystyi, rozdał im najgrubsze woskowe świece i kazał raptem napaść na nieproszonych gości i smagać bez miłosierdzia. Kozacki hufiec świetnie wywiązał się z zadania. Przerażeni i wysmagani popi wnieśli skargę do sprawnika. Ten atoli żyjąc dobrze z dworem a z drugiej strony zły na popów, że bez jego wiedzy kościół zajęli wezwał lud na świadków i zapytał, czy widzieli aby, kozacy bili nahajkami duchowieństwo prawosławne? na co z całą prawdą świadkowie odpowiedzieli, że nie widzieli w kościele ani je-

dnego kozaka i ani jednej nahajki. Poczem sprawnik zawyrokował, że napad na popów musiał być dokonany po pijanemu, bójka zaś z kozakami istnieć tylko mogła w podnieconej trunkiem ich wyobraźni. Popi wyszli ze sprawy całkiem skompromitowani. Tym sposobem kościół w Boremlu jeszcze na lat kilkadziesiąt ocalonym od zaboru został. (Zastrzeżenie myślnie).

(Pamiętniki ks. arcyb. Z. S. Felińskiego. — Kr. 1897 I. str. 22.)

42. „Prawda zawsze wiedzie do cnoty, porządek w myślach do porządku w życiu“.

(Ks. Grzegorz Piramowicz).

43. „Punktualność i słowność jest cechą uczciwego obywatela“.

(Ustawy komisji edukacyjnej.)

44. „Święta ma być twoja mowa — gdyś przyrzekł, dotrzymaj słowa“.

(Jachowicz.)

45. „Słowo raz dane — ma być wiernie dotrzymane“.

(Przysłowie.)

O sądach ludzkich.*)

47. Stanisław Żółkiewski hetman, przyciśnięty od Turków zawarł traktat pod Buszą 1617 r.

46. *) Z Pisma św.: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie raczej a będzie wam odpuszczono. Tą miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono.“

Czemu widzisz zdźbło w oku brata twego a tramu, który jest w oku twojem, nie baczysz? Obłudniku!..“ (Łuk. IV.).

na mocy którego zrzekał się za Rzeczpospolitą wszelkich pretensyi do Multan i Wołoszczyzny; widział bowiem jasno, że Polska przy osłabionych siłach wpływu swego w księstwach utrzymać nie może.

Naraz podniosły się okrzyki niechęci przeciw hetmanowi: wołano, że zdradza sprawę ojczystą, nazywano go zniedołężniałym starcem; zwycięzcy z pod Rewla, Kłuszyna zarzucano półgłosem, że stchórzył. Zewsząd rozlegała się krytyka, bryzgano błotem potwarzy na tego, którego największem pragnieniem było umrzeć za ojczyznę, na tego, który tylekroć okazywał się nieustraszonym zwycięzcą. To też hetman zmuszony do usprawiedliwiania się z zarzutów czując się dotkniętym w najświętszych uczuciach zakończył swą obronę prośbą, by mógł złożyć buławę. Lecz król, prymas, senatorowie uprosili go, by został przy hetmaństwie; tak starzec wyszedł z zarzutów zwycięsko. W trzy lata później głowę jego z pod Cecory posłano w upominku sułtanowi, aby zdobyła pałac padyszachów...

Żółkiewski nim ruszył pod Cecorę w liście do króla napisał: „...za trudy, od Rzeczypospolitej miasto wdzięczności, wielkiem znosił oprobria, żale...” W pismach jego z tej bolesnej epoki życia przebijają ton gorzki, boleść niesłusznego prześladowania. Cóż dziwnego, że wielka dusza hetmańska, ubodzona do żywego zarzutem tchó-

rzostwa, zapragnęła gorąco zadośćuczynienia, choćby je śmiercią przypłacić przyszło? Tak się też stało. (J. Śmigielska: Obrazki. 210.)

48. „Jeżeli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupiec postrzeże ją, ale zalety obrazu widzi tylko znawca. Ludzie dobrzy, sądząc, zaczynają od dobrej strony.

(Adam Mickiewicz.)

49. „...Nie wierzcie ślepo żadnemu z ludzi i moje każde słowo sądźcie, bo dziś mogę prawdę mówić, jutro fałsz; dziś dobrze robić — jutro źle.“ (Z listu Mickiewicza do Kajsiwicza.)

50. „Kiedy pierwszy raz wejść w jakie

[zgromadzenie,

By poznać ludzi, zważam pierwsze ich wejrzenie:
Rozsądni naprzód spojrzą na mą nogę prawą,
Głupi naprzód na lewą, którą mam kulawą.“

(Adam Mickiewicz.)

51. „Żyj oszczędnie, to skąpym nazwą cię

[pewnikiem;

Bądź szczodrym. zły cię język ochrzci

[rozrzutnikiem.“

(Minasowicz: Rytm.)

52. „Gdyby ludzie byli zdolni do krytykowania samych siebie tak, jak krytykują swoich bliźnich, pojawiłaby się na świecie nowa choroba, która zwałaby się samowstręt.“

(Henryk Sienkiewicz: Aforyzmy.)

53. „Dziesiąty czyta, setny rozumie, tysięczny pisze; rzecz dziwna, że wszyscy sądzą.”

(Aleksy Horodzieński.)

54. „Gdy masz sądzić, nie z góry ludzi mierz
[lecz z dołu;

Nie o ile nie doszli Boga wśród mozołu.

Lecz o ile w mozole wzrosli od padołu”.

(Józef Kościelski.)

55. „Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.”

(Mickiewicz.)

56. „Ostrowidze na drugich a na siebie krety,
Chętnie sobie widoczne przebaczymy wady.

A o lada co czernim niewinne sąsiady.”

(Naruszewicz.)

57. „Najgorzej sądzą o drugich tacy którzy
sami w sobie nic dobrego nie mają.”

(X.)

58. „Nikt smaku imbioru nie dojdzie. Jakaś
go nie zżuje; nikomu nie godzi sądzić się o rze-
czy, dopóki się w niej nie rozpatrzy.”

(Bł. Wincenty Kadłubek.)

V. O podejrzywaniu.

59. „W jednej parafii proboszcz, przed temi
rozruchami (1846 r. w Galicyi) bardzo lubiany
od parafian swoich, gdy zaburzenia ustały, po-
słał chłopca do apteki po proszki od kaszlu.
Natychmiast gruchnęła pogłoska po całej parafii,

iż ksiądz trucć będzie przy rozdawaniu Komunii. Zbliżała się Wielkanocna spowiedź, ludzie przystępują do spowiedzi, ale żaden do Komunii św. Ksiądz zdziwiony pyta o przyczynę, ale nikt wyznać nie chce, przypadkiem dowiaduje się, przywołuje wybranych z gromady i w przytomności tego, który do apteki chodził i poznał iż to te same proszki, które podówczas przyniósł, pożywa takowe i lud zaspakaja.“ Innemu, gdy im miał święcić paschę, przynieśli sami chłopci wodę i sól, którą w ich oczach poświęcić musiał i pierwszej własne a potem ich święcone pokropić.

(Ks. W. Antoniewicz: „Wspomnienia misyjne z r. 1846“
Pozn. 1849 str. 17.)

60. „Podejrzывать bliźniego jest najmilszem zajęciem — próżniaków.“ (X.)

61. „Nie chcejcie
Z powierzchowności sądzić o człowieku,
Niejeden gdy się zasłony odwiną,
Katonem w słowach · · · w sercu Katyliną.“
(J. U. Niemcewicz.)

VI. O plotkarstwie.

62. Staszcie pewnemu plotkarzowi zamknął usta temi słowy:

— Zbyt się nie przejmuję tem, co do mnie dochodzi tą drogą, wpuszczam takie wieści jednem uchem, a drugim ulatują. Zresztą wszystko

co mówią o nicobecnym. zwykle podejrzenie wygląda“.

(Ks. Z. Skarżyński: Rzecz o obnówie. Warsz. 1902. str. 107).

63. „Mickiewicz zawsze dla wszystkich po-błażliwy, wyrozumiały, złośliwości nie cierpiał i nam najniewinniejszych nawet żartów zabraniał, skoro chodziło o wzięcie kogo na fundusz...”

(Marya Górecka córka A. Mickiewicza.)

„Nieraz już zauważyłem, że gmeranie w ujemnych stronach czy ludzi, czy rzeczy, jest dla Mickiewicza rzeczą nieznośną.” (Odyniec)

64. „Kiedy królowa Jadwiga toczyła wewnętrzną walkę, czy porzucić Wilhelma, a oddać rękę Jagielle i decydowała się na drugie, „tymczasem tak kobiety jak i dworacy zaczęli wygadywać przed Jadwigą, że Jagiełło więcej jest podobny do zwierza niż do człowieka, że cały jak niedźwiedź ma być kudłami zarośnięty. Słyszając to utrapiona królowa, aż drżała ze strachu, a chcąc się o prawdzie przekonać, posłała jednego swego powiernika, aby jej sumiennie doniósł, czy Jagiełło naprawdę tak straszny. — Powiernik ów widział tedy Jagiełłę i przekonał się, że człowiek jak drudzy, potem z twarzy łagodny i miły, humoru wesołego, a obyczajów prawdziwie książęcych. — Biedna Jadwiga odetchnęła cokolwiek”. (Wieczory pod lipą. Kr., 1873, 87).

65. „Pobyt w Paryżu, zatruwały jednak poecie (Mickiewiczowi) swary i kłótnie zamieszkałych tam rodaków. Demokracja emigracji polskiej w r. 1833 i 1834 z dziwnym nierozsądkiem i partyjnem zaślepieniem występowała przeciwko niemu, robiąc mu zarzut, że nie był w Warszawie 1831 r. Wiele też innych nierozsądnych zarzutów robiła mu, że napisał wiersz „Do matki Polki”, że sprzyja Moskalom. Nie mogąc inaczej, w listach anonimowych podle mu dokuczali i grozili nawet szubienicą...

Mickiewicz wiele cierpiał z tego powodu.

Przychodziły mu smutne myśli do głowy, czuł się znękanym, a w tem znękanii odezwała się myśl śmierci samobójczej lub pójścia do klasztoru.

Napaści pism emigracyjnych powtarzały się dość często. Użala się na nie Mickiewicz jeszcze w r. 1841 w dwóch listach do Domejki: „Główna nieprzyjemność mojego położenia jest w tem, że siedzę wśród emigracji”. A dalej: „Piszą też na mnie w dzienniku emigracji, że jestem zdrajca i t. p. ale już teraz nie żal i czytać kłamstwa, kiedyś osoba urzędowa i płatna, gorzej że innych łają i nie im nie dają.” (W. Bełza 142).

66. „Mądry plotkom nie da ucha — głupi z rozkoszą ich słucha.”

„Człłek rozsądny roztrząsa własne czyny, a nierozsądny cudze.”

„Jest to cnota nad cnotami: trzymać język za zębami.“

„Wyrzeczonego słowa nie wrócisz do gęby, choćbyś cztery konie zaprzął.“

„Słówko wyleci wróblem a powróci wołem.“
(Przysłowia.)

67. „Gdy jeden pies zacznie szczekać, to szczekają i inne za nim, choć nie wiedzą dlaczego szczekają. Tak za jednym obmowcą inni gadają, co im ślina na język przyniesie.“ (X.)

68. „Gdy kto przed tobą na drugich wygadyuje, to ci niejako mówi: tylko twoja obecność wstrzymuje mnie od wygadywania na ciebie.“
(X.)

„Plotkarki są podobne do gramofonów. Powtarzają, co słyszały, ale powtarzają coraz to gorzej.“
(X.)

VII. O obmowie i potwarzy.

69. „A gdy go (św. Jana Kantego) obraźliwą i uszczypliwą mową kto strofował, milczał, a sam do siebie, jako się był przyzwyczaił, one słowa mówił:

Conturbare cave: non est placare suave,

Infamare cave: nam revocare grave.

(Strzeż się kogo zafrasować: bo nie smaczno

[przeprawować.

Słowy nie ruszaj bliźniego: bo odwołać coś

[ciężkiego.)

Te słowa i drugim na przykład na ścianie swojej napisał.“

(Ks. Skarga T. J.: „Żywoty świętych“ Kr. 1882 X. str. 265),

70. „Okolo roku 1893 pewien uczony profesor dwa miesiace bawil w Zakopanem i jadal codzien przy wspólnym stole w hotelu, gdzie gromadziło się najlepsze towarzystwo, bawiące wówczas w tym ulubionym tatrzańskim zakątku.

Z chwilą gdy profesor zabierał się do obiadu, wyjmował za każdym razem sztukę złota wartości 15 rubli i kładł ją przed talerzem, z końcem obiadu brał ją do ręki. przypatrywał się i napowrót, wzdychając przeciągle, z flegmą chował do kieszeni

— Profesorze, — rzekł w końcu jeden z zaciekawionych gości — pięćdziesiąty dzień wstajemy razem od stołu i ani razu nie opuściłeś twojej oryginalnej ze sztuką złota zabawki. Co to ma znaczyć?

— Wyjmuję ją z kieszeni — odpowiedział profesor — z zamiarem nie chowania jej więcej..

— Cóż, kiedy ją znowu z powrotem kładziesz do kieszeni.

— Ha! nie moja wina: obiecuję codziennie dać ją ubogiemu, jeżeli przy obiedzie nie usłyszę obmowy i złośliwych uwag o nieobecnych.

— No i cóż?

— Od dwóch miesięcy ani razu nie zdarzyła mi się sposobność dać jej ubogiemu.“

(Ks. Z. Skarżyński: Rzecz o obnowie... Warsz 1992 str. 36.)

71. Gniewosz, krakowski podkomorzy rzucił oszczerstwo na Jadwigę królowę, żonę Jagiełły. „Pozwan został o to na sejm do Wiślicy, który, gdy tego dowieść nie mógł, co mówił, z dekretu królewskiego pod ławą to odwoływać, albo jako pospolicie mówią, jako pies odszczekiwać musiał przed wszystkimi, ku swej wiecznej hańbie.“ Wlazłszy pod ławę zawołał: „Zetgałem jako pies! i po trzykroć szczeknięcie psa udał. To rozbroiło dobre serce króla i królowej i był po tem znowu w łaskach u dworu. (Gloger.)

72. „Przed wybuchem rzezi galic. w r. 1846 „żydzi urlopnicy i kryminaliści, którym rozmyślnie ująć pozwolono, opowiadali chłopom o zbrodniach, jakich się panowie wobec włościan dopuszczają, oskarżali księży, że w interesie dziedziców zataili pismo cesarskie o zniesieniu pańszczyzny, że chcą truc ludzi przy ceremoniach kościelnych, że cesarz zniósł dziesięcioro Bożych przykazań etc...“

Wpływ duchowieństwa został zupełnie podkopany.

W miejsce słowa boskiego i świętych sakramentów zapewniono wpływ wódce i krwawemu zaślepieniu. Doprowadzono też lud do takiego

rozbestwienia, że rabował kościoły, szaty i sprzęty poświęcone sprzedawał żydom, a Hostyę świętą, dla okazania wzgardy rzucał na gnój! — W rzezi lud nie szczędził i kapłanów.

Pod wpływem powyższych oszczerstw, chłopci długi czas nie chrzcili dzieci obawiając się trucziny w soli, którą ksiądz dziecku do ust wkłada.“
(Dr. K. Ostaszewski-Barański: „Krwawy rok“ Złoczów 1846 50.)

73. „Kto o kim przed tobą, pewnie o tobie przed drugim.“
(A. hr. Fredro: Przysłowia.)

74. „Nie wolna od napaści najczyściejsza cnota.“
(Stanisław Trembecki.)

75. „Gdy ktoś oszczerstwa na cię miota,
Niech cię to nie obchodzi,
Kamieniem zwykła bić hołota
Na drzewo, które owoc rodzi.“
(X.)

76. „Potwarz i pochlebstwo.“
Pochlebca i potwarca za zasługą łążą;
Brzydź się więcej pochlebstwem niżeli potwarzą.
W potwarzy dla dobrego jest zawždy nauka,
Pochlebstwo złych zatwardzi, a dobrych oszuka.“
(Mickiewicz: Zdania.)

77. „O! hańba temu, co potwarze szerzy!
O! biada temu, co potwarzom wierzy!“
(A. Odyniec.)

78. „Żaden miecz silniej nie uderza i ciężiej nie rani, jak potwarz.“

„Potwarca jest jak węgiel: gdy nie sparzy, to choć oczerni.“

„Z dzikich zwierząt najgorszy jest oszczerca. z oswojonych pochlebca.“ (Przysłowia).

79. „Ludzie średniej miary moralnej chętni są do wierzenia w złe wieści o bliźnich.“

(E. Orzeszkowa: „Na dnie sumienia.“)

80. „Kto drugich obrzuca błotem, ten sam najwięcej mydła potrzebuje.“ (X.)

VIII. O kłamstwie i obłudzie.

81. „W ciągu wojny (moskiewskiej za Bato-rego) car Iwan Groźny pisywał listy do Batorego, ale jako sam był chytrej natury, tak też i chytrze pisywał, udając niby bardzo pobożnego i chrześcijańskiego monarchę. I tak w jednym liście pisał do króla, że dlatego nie chciał mocno bić na Polaków, iż mu żal było gubić chrześcijan; bo gdyby chciał ich wybić jak muchy, to dosyć mu podnieść chorągiew, a już ich nie stanie. Na takie czcze pochwałki odpisał mu król Stefan: „Pokaż nam się nakoniec, ty Boże moskiewski, jak tam każesz siebie nazywać podłym niewolnikom. Dotąd nikt na oczy nie widział ani ciebie, ani twojej chorągwi, którą nas tak bardzo straszysz. Widać, że chorągiew twoja straszna tylko dla Moskali, nie dla nas. Jeżeli ci żal krwi naszej chrześcijańskiej, mój ty ryce-rzu, to gotów jestem bić się z tobą. Wybierz sobie czas i miejsce, będziemy się pojedynko-

wać.“ Ale jak się domyśleć możecie, car nie stanął do pojedynku z Batorym...

W ciągu dalszej wojny car Iwan nie wiedząc, jak się wykręcić z biedy, pisze do papieża, że byle go pogodził z królem polskim, zostanie katolikiem i papieża z całym ludem uzna za głowę Kościoła. Podobało się to papieżowi, więc posłał do niego Possewina Jezuitę...

Pokorną minką swoją, pochlebstwami, obietnicami potrafił car oszukać Possewina tak, że ten dziwił się, że ludzie mogli tak ogadać Iwana, który mu się wcale nie zdał okrutnym ani dzikim, ale bardzo był gościnnym i uprzejmym gospodarzem. — Za staraniem tedy Possewina został pokój zawarty między Polską a Moskwą na lat 10. (1582). Car musiał odstąpić Inflanty...

W dwa lata potem Iwan do swych zbrodni i tę dodał, że własną ręką zabił syna swego, a umarł jak żył, bluźniąc ludziom i Bogu.

(„Wieczory pod lipą“ Kr. 1873 167.)

82. „Zawsze łgarze Pan Bóg karze,” (X.)

83. „Kłamstwo usilnie zwalczajmy już u dziatwy, którą nie tyle fałszywość, ile wyobraźnia bujna lub obawa kary wiedzie do kłamstwa. Kłamstwo to wąż, który zatruwa niewyrobiony jeszcze u młodzieży charakter. Raczej wyrażeniem zaufania aniżeli podejrzywaniem — usuwać z pośród dziatwy nałóg kłamstwa. (M.)

84. „Chmura zakrywa słońce, fałsz prawdę,
ale nie na długo.“ (Przysłowie.)

85. „Niegdyś było więcej gwałtu, dziś więcej
zdrady i fałszu. Z dwojga złego wolę wilka, niż
lisa lub węża.“ (A. Fredro.)

Dziewiąte przykazanie Boskie: „Nie pożą-
daj żony bliźniego twego!“

(Patrz VI. przyk. Boskie.)

Dziesiąte przykazanie Boskie: „Nie pożą-
daj ani domu bliźniego, ani sługi, ani słu-
żebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej
rzeczy, która jego jest!“

(Patrz też VII. przykaz. Boskie.)

I. O ubóstwie.

86. „Tak jest, ubóstwo jest świętem, ale świę-
cie i pocziwie noszonem być powinno.“

(Kraszewski)

87. „Bł. Klemens Hofbauer nazywał ubóstwo
pierwszem błogosławieństwem, drogą od Chry-
stusa P. nam wskazaną od żłóbka aż do obna-
żenia na krzyżu i złożenia w grobie. Tak wy-
soko cenił ubóstwo zakonne i zupełnie oderwa-
nie się od rzeczy doczesnych, że się oburzał
jeżeli który z podwładnych mówił z pewnem za-

dowoleniem o marnościach światowych. I tak, gdy pewien z jego księży opowiadał, jak trzymał kiedyś w ręku klejnot niesłychanej wartości, rzekł doń bł. Klemens: „A ja dziś trzymałem w ręku skarb daleko większy a tym jest Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie, czemuż więc chełpić się z dotykania prochu i popiołu?”

(Ks. Łubieński: Bł. Klemens Hofbauer.)

II. O bogactwie.

88. Opatrzność Boża w wielkich miastach wzbudza ludzi wielkiego serca, bo tam więcej niż gdzieindziej jest potrzebujących pomocy i wsparcia. Takim mężem opatrnościowym dla miasta Lwowa był ś. p. Ignacy Drexler, zamożny kupiec. Uczciwą i wytrwałą pracą zebrał znaczny majątek chociaż bardzo hojnie wspierał ubogich. Pod koniec swego życia mawiał: „Gdybym był chciał, byłbym trzy razy większy majątek mógł zostawić po sobie. Ale człowiek nie na to żyje, aby zbierał majątek, tylko aby dobrze czynił. Bogactwa są złotym kluczem do nieba, trzeba otwierać ostrożnie, bo inaczej mógłby się kluszyć złamać i człowiek musiałby zostać przed bramą.”

(Ks. W. Mrowiński T. J.: Życie według Najświętsz. Serca Jezus. Lw. 1900 35.)

89. „Najwyższem dla nich (bogaczy) zadaniem winno być: starać się poznać potrzebę czasu

i w jej kierunku działalność swą i siły obrócić... w ich rękach nie losy maluczkich leżą tylko, ale często losy idei.“ (Kraszewski,)

90. „Często ubogi nie powinien się tyle wstydzić swego ubóstwa, co bogaty swego bogactwa.“ (X.)

91. „Co człowieka wzbogaca? — wiara — rozum — i praca! (Przysłowie.)

III. O bezinteresowności.

92. „W r. 1773 po pierwszym rozbiore Polski zebrał się sejm w Warszawie. W izbie sejmowej pełno było żołnierzy moskiewskich a po ulicach stały nabite armaty. Adam Poniński wyrodny Polak, sprzyjając Rosyi, czynił starania, aby nie tylko nie opierano się zaborowi trzech monarchów, ale jeszcze podziękowano im za to i przyznano, że dobrze zrobili. Wtenczas tem oburzony wystąpił Tadeusz Rejtan poseł nowogrodzki i zaklinał na rany ukrzyżowanego Chrystusa, aby nikt dobrowolnie nie przystawał na taką hańbę i uszczerbek kraju. Ale darmo! zaprzędani posłowie zaczęli go lżyć, obalili i deptali nogami, a on położywszy się na progu izby, (przez 38 godzin u drzwi leżąc) wołał: że zrywa sejm, zdrajcy po jego ciele wynieśli się do mieszkania Ponińskiego i tam podpisali hańbę narodu, to jest rozbiór kraju. Ten sam Poniński, czarna dusza, my-

śląc, że pieniędzmi potrafi Rejtana przyciągnąć na swoją stronę, ofiarował mu znaczną sumę, aby się tylko uspokoił, ale mu Rejtan odpowiedział: „Przywiozłem z sobą 3 tysiące czerwonych złotych, oddam je tobie, tylko przestań być wyrodnym synem ojczyzny!” W końcu przemocą wywieziono Rejtana z Warszawy — podli przemogli.“

(„Wieczory pod lipą.“ Kr. 1873 274.)

93. „Rozeszła się w kraju sroga wieść, iż król do Targowicy przystąpił — podał rękę carycy i wojna została uspokojoną, (a było to po zwycięstwie Kościuszki pod Dubienką 1794 r.) Zapłakał na to naród łzą gorzką — zapłakał też Kościuszko — podziękował za godność generała i postanowił z kraju wyjechać. Przestrzegano go też, by usunął się, bo Moskwa go ma na oku i za jego męstwo zechce go pewnie ukarać. Kosciuszko wyjechał do Lwowa a stamtąd udał się za granicę.

Imię jego z powodu jego waleczności było sławne w całym kraju. Kossakowska, kasztelanowa kamińska, chcąc uczcić tego bohatera, orzekła była, że ofiaruje mu na dożywocie wieś swoją, która rocznie 20.000 przynosi dochodu.

Kiedy więc Kościuszko przybył do Lwowa dostał zaproszenie od Kossakowskiej, aby zechciał przyjść i porozumieć się, co do odebrania ofiarowanej mu wsi. Zjawił się jenerał nasz w salonie pani — dziękował pięknie za życzliwość, ale wsi w podarku mu danej nie przyjął.

— Dlaczego odrzucasz bohaterze nasz, ten podarek jakim chcę ci wdzięczność mą za czyny mężne dla Ojczyzny oddane okazać — spytała sędziwa matrona.

— Dlatego czcigodna pani, iż ja zapłaty żadnej za me usługi oddane Ojczyźnie nie żądam. Służę tej nieszczęśliwej matce naszej, bo to jest powinność moja a za to zapłaty się nie bierze.

— Ależ to dowód wdzięczności... to chęć uczczenia ciebie bohaterze sławny... przemówi staruszka z rozrzewnieniem, a Kościuszko na to, rękę jej całując odpowie z powagą:

— Nie dla mnie dostatki, dom cichy — rodzina i życie spokojne. Jam tułaczem dziś tu — jutro tam... mnie tylko oręż, sukmana wieśniacza i wiara w przyszłość lepszych dni dla Polski... dziękuję serdecznie... ale podarku tak wspaniałego przyjąć nie mogę.

Pojechał potem do Zamościa, ale musiał opuścić to miłe miejsce, bo mu rząd austriacki zabronił w kraju przebywać...

— Nie ma dla mnie Ojczyzny! rzekł ze łzami Kościuszko wyjeżdżając do Saksonii.

(„Polski lud“ Dębica r. IV. 1894. Nr. 13.)

94. Izbiński Marcin, scholastyk krakowski, gdy mu król ofiarował biskupstwo Poznańskie aby mu tylko 10.000 złp. dał, rzekł:

— Dam 20.000 bez pretensyi biskupstwa, aby tylko za to król mi podobnych propozycji nigdy nie czynił.

(Krótkie przysłowia. Pozn. 1886, 51.)

IV. O hojności i ofiarności.

95. Około połowy XIX w. żył na Syberyi w Talicy przemysłowiec Alfons Poklewski-Koziełł, ożeniony z Anielą z Rymszów. Wygnańcy np. z r. 1863 dobrze znali to małżeństwo. Jako przemysłowiec był p. Alfons wprost genialnym, miał w różnych stronach państwa rosyjskiego zakłady przemysłowe. Oboje P. odznaczali się wielką litością i ofiarnością, dobrze znaną wygnańcom. — Hojność Poklewskich-Koziełł nie znała granic.

Z Talicy i do Warszawy też suto płynęły pieniądze: na różne cele społeczne, literackie, na poparcie wydawnictw i t. p.

Raz byłem świadkiem takiego faktu.

W podróży z Irkucka do Europy zatrzymałem się w Permie.

Dowiaduję się że p. Alfons Poklewski-Koziełł z Talicy jest też w tem mieście. Naturalnie biegnę się przywitać. Rozmawiamy.

Wtem anonsują pana, zbierającego składkę na katolicki Kościół w mieście (żałuję bardzo, że nie zapamiętałem nazwy miasta — w Tiumeniu? obawiam się przecież omyłki).

Pan Alfons każe wprowadzić kwestującego pana, który wraz rozkłada arkusz, na którym swoje nazwiska mają zapisywać ofiarodawcy.

Dotychczas figuruje tylko jedno jakieś nazwisko z ofiarą 250 rb.

Pan Alfons, ruchliwy, niby żywe srebro, chwytają pióro i pisze:

Alfons Poklewski-Koziół resztę.

„Les affaires c'est l'argent des autres” taki aforyzm wygłosił słynny dowcipniś i cynik z epoki drugiego cesarstwa.

Faktycznie aforyzm ten jest prawdziwy — absolutnie prawdziwy — z homeopatycznymi wyjątkami.

Do tych wyjątków należy zaliczyć i Alfonsa Poklewskiego-Koziół.

(Szymon Tokarzewski: Ciernistym szlakiem Warsz. 1909, 187).

Kościół w Ekaterynburgu, Tiumenie są fundacyi Poklewskich.

Syn Poklewskiego, wygnańca, właściciel ogromnego spadku zgromadzonego rozsądną i spokojną pracą, mieszka w Petersburgu, posiada wielkie obszary ziemi, kopalnie asbestu i różne fabryki. (Wspomnienia z misji na Syberyi. 1909.)

96. „Kto chce być szczodrym, musi być pierwszej oszczędnym, bo cóż komu da, jak nie nabiera?”
(A. Fredro).

V. O oszczędności.

97. „W małej, zimnej i ubogiej izdebce siedział starzec, pochylony nad stołem założonym książkami, i pilnie coś pisał. Mróz świecił na

ścianie. ale on tego zdawał się nie czuć, pióro jego ciągle posuwało się żwawo po papierze.

Wtem drzwi się otworzyły i do pokoju weszła dziewczyna, niosąc tacę a na niej filiżankę czystej herbaty oraz suchą bułkę i postawiła to na stole. Tuż za dziewczyną wsunął się do izby jakiś wytwornie ubrany jegomość i kłaniając się grzecznie, rzekł:

— Witam pana, panie Lelewel.

Starzec podniósł głowę, skłonił się uprzejmie gościowi i rękę do niego wyciągnął.

— Witam cię Ludwiku — rzekł — proszę siąść bliżej przy mnie.

Gość przysunął się spiesźnie, ścisnął podaną sobie dłoń i zajął próżne krzesło, stojące przy stoliku.

— Ależ zimno u pana potężne! — rzekł zacierając ręce.

— Eh! nie zimno mój panie, przy pracy krew się rozgrzewa i mrozu się nie czuje — odparł starzec wesoło.

— Szczęśliwyś pan, że w tak późnym wieku tak łatwo znosisz zimo; lecz skoro opał pana nic nie kosztuje, to mógłbyś przynajmniej, na posilniejsze pozwolić sobie śniadanie — odparł gość, patrząc na skromną herbatę.

— Co kto lubi, mój panie kochany. Ja np. wolę na śniadanie porozmawiać z Herodotem, ojcem historyków lub naszym Bielskim, niż jeść bażanta. Mnie tego rodzaju pożywienie więcej

sił doda, niż najwykwintniejsze specyały. Na wykwinty pokarmowe nie stać mnie, wybieram więc to, co mi więcej smakuje.

Gość uśmiechnął się, przypuszczając skąpstwo w zacnym starcu i nie na to nie odpowiedziawszy zwrócił rozmowę na inny przedmiot.

Minęło pół godziny. Znowu drzwi izdebki się rozwarły i w progu jej stanął jakiś biedak.

— Panie, zlituj się nademną syn mój chory śmiertelnie, nie mam go za co ratować — rzekł drżącym głosem.

Lelewel podniósł głowę, w oczach jego odmalowało się współczucie: dobył z kieszeni woreczek, wyjął kilka sztuk srebrnej monety i wsunął je w rękę biedaka.

Gość przypatrywał się tej scenie z zaciekawieniem i wielkim podziwem. a gdy obdarzony wyszedł, błogosławiąc dobroczyncę, przysunął się do starca i całując go w rękę, rzekł z uczuciem i drżącym głosem:

— Przebacz, zacny panie patrząc na twe aż nazbyt skromne życie, nieoględnie posądziłem cię o skąpstwo.

Wtej chwili poznałem błąd mój... Wybacz więc, żem pozór wziął za prawdę.

— Nie gniewam się — odrzekł Lelewel — i nie dziwię się twojej omyłce. Pozór u ludzi ma wielkie znaczenie, z pod którego prawda z trudnością się wydobywa. Jam z pozorem zerwał na zawsze, wyglądam też jak stare biedaczysko,

ludzie zaś nie wiedzą, żem bogacz, bo nic od nich nie potrzebuje,,.

(Jeske: Wypisy polskie. 202.)

98. „Znam pana który rzadkie szczęście posiada: ma zawsze dobrych służących i już nie-jeden wyszedł od niego na człowieka: całą wdzięczność za to szczęście skarbonce glinianej winien. Przyjmując służącego pokazuje mu ją i mówi: „Prócz zasług tobie regularnie płaconych. oznajmiam ci, że tu miesięcznie składać będę pewną kwotę pieniężną, nie na twoje imię, ale na tytuł, jaki masz w domu moim: lokaja, woźnicy, kucharza i t. p. Jeżeli mi będziesz służył lat dziesięć, te pieniądze dostaną się tobie i będziesz mógł albo dalej służyć albo też odejść i coś dla siebie innego przedsięwziąć.“ Ta nadzieja zbawienne sprawia skutki; służący garną się do niego, służą dobrze i długo.

[Kl. Hofmanowa] (Fr. Próchnicki: Wypisy polskie. Lw. 1892 I, 92,)

99. „Kościuszko, będąc naczelnikiem Polaków, mógł być brać tyle pieniędzy dla siebie, ile chciał a i później mógł być wystawne prowadzić życie. Jednakże jadał on zwyczajne potrawy, a bywało że często chleb czarny i kapusta były w obozie jedynem jego pożywieniem.

Razu pewnego odwiedził go książę Ogiński, pan bardzo bogaty. Kościuszko zaprosił go na obiad i kazał dać wina, ale było to wino tanie,

które księciu nie smakowało. Zapytał tedy Ogiński, dlaczego będąc naczelnikiem, pija takie li-che wino? Na to rzecze Kościuszko: Pan, jako bogaty, możesz pić dobre wino, ale ja co żyję ze skarbu uciśnionej Rzeczypospolitej powinienem żyć skromnie, a nie obracać dochodów walczącego za swą niepodległość narodu na zbytki!

Gdy poeta Trembecki odwiedził Kościuszkę w obozie zastał go, jak sam sobie przy ognisku odgrzewał potrawę. Jako szczególny dowód prostoty posłużyć może ta okoliczność, że Kościuszko przywdział na siebie wiejską sukmanę“.

(Chociszewski: O Kościuszcze. Pozn. 1894, 56.)

100. „Znam matkę, która los i edukację czworga dzieci przypisuje glinianej skarbonce. Mąż jej był na zyskownym urzędzie i sypał pieniędzmi; chciał, żeby dzieci jego w zbytkach rosły, żeby zabawek i strojów miały poddostatkiem. Inaczej myślała rozsądna matka. Skoro mąż chciał kupić co niepotrzebnego dzieciom, ona pieniądze na to przeznaczone w skarbonkę chowała. Minęło lat kilkanaście, mąż umarł, zmieniła się fortuna. Z dochodów pozostałych wdowa ledwie utrzymać się mogła z dziećmi. Ale pieniądze zebrane posłużyły jej do ukończenia edukacji dzieci i dziś każde z nich ma byt uczciwy“.

(Kl. Hofmanowa.)

101. „Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka.“
(Przysłowie.)

102. „Zamojski arcybiskup lwowski mawiał: Zbieram pieniądze, ale jak mi żal dać sześć groszy na próżno, tak wszystkiego zbioru nie żałuję na pożytek Ojczyzny lub dobro Kościoła.“
(Kłosa ojczyste. Wiedeń. 1875, 260.)

103. „Nie majątność albo intrata czyni bogatym, ale rząd i umiejętny rozchód.“
(A. M. Fredro: Przysłowia.)

104. „Kto garstką ziemię znosi, góry się [doczeka.
Z kropli za kroplą z czasem uzbiera się rzeka.“
(Kazimierz Brodziński.)

105. „Żydzi nauczają nas oszczędności — Niemcy myślenia, ale po czasie, gdy już nie będzie co oszczędzać, ani o czem myśleć.“
(Fedorowicz.)

VI. O łakomstwie i skąpstwie.

105. „Z zaparciem się nieograniczonem poddawał się (bł. Klemens) zakonnemu posłuszeństwu i szukał sposobności do upokorzeń.

Przyzwyczajony do północnego pożywienia, (pochodził z Morawy) doznał nieraz głodu i pragnienia w czasie nowicyatu (w Rzymie). Opowiadał więc później, jak się przewycięzać musiał, aby nie sięgnąć po winogrona i owoce pod oknem wiszące, gdy mu czczość lub gorąco dokuczały.“
(Ks. B. Łubieński: Życie bł. Klemensa Hofbauera
Warsz. 1908, 45).

106. „Fersen (dowódca rosyjski) oddzielił 2.000 pośledniejszego wojska, pod komendą, generała Chruszczewa, które miało konwojować jeńców polskich (Kościuszkę, Niemcewicza... schwytanych w bitwie pod Maciejowicami) w głąb Rosyi. Prowadzono tedy jeńców przez Chełm, Wołyń, Podole i Ukrainę... Ów Chruszczew odznaczał się chciwością i obżarstwem. Najszybką radniejsze zdzierstwa i rabunki popełniał z chlubą, widząc, że inni jego koledzy tak samo postępują. W chwili, kiedy objął komendę nad konwojem jeńców polskich, naładował już 40 wozów zdobyczą... Natychmiast po przybyciu do jakiegokolwiek miejsca, adjutanci Chruszczewa i oficerowie przyboczni robiegali się każdy do wydziału swego: ten udawał się do piwnic i zabierał wszystkie wina; ów wyprowadzał ze stajni co najlepsze konie; inni w miasteczkach nakładali kontrybucye na mieszkańców; inni wreszcie chwyтали żydów, zamykali ich w chlewach, trzymając tam dopóty, dopóki nie wyznali, gdzie są pieniądze. Sam Chruszczew z żoną, dziećmi przezierał mieszkanie właściciela — otwierał komody, zabierał ich zawartość, zdejmował ze ścian obrazy, zegary, ryciny, zwierciadła, — wszystko to odbywało się wśród śmiechów i żartów. Zabierano nawet dzieciom zabawki. Jeden z licznych wozów był wyłącznie do wiezienia tych zabawek przeznaczony. Mały Iwan, pięcioletni synek Chruszczewa, jako posiadacz takiego mnó-

stwa zabawek był najbogatszym dzieckiem w świecie. Sam widok takiego bogactwa przyprawiał chłopca o przesyć. Gdy wysypyno przed nim wór lub kosz tych cacek, przez chwilę się tylko nimi bawił, potem łamał, druzgotał i o ziemię rzucał.

Zwykle przed obiadem, wystani na połów oficerowie wracali z raportem. Wyłowili tyle tuzinów butelek wina, tyle klaczy, tyle tysięcy w złocie, tyle w innej monecie. Jeżeli połów się udał, co się najczęściej zdarzało, Chruszczew zacierał ręce, śmiał się i wołał:

— Oczeń charaszo! (Bardzo dobrze!) Oczeń charaszo!“

(Biesiada literacka. Warsz. 1907, str. 29).

107. Ks. Leon Postawka opowiada ze swej pracy duszpasterskiej w Paryżu:

Jednej nocy wezwany zostałem do chorej 90-letniej staruszki. Pobożnie przyjęła ostatnie Sakramenta. Przy pożegnaniu córka chorej pytała mnie, co sądzę o stanie matki. Odpowiedziałem, że nie trzeba tracić nadziei, ale przeraża mnie jedna okoliczność, bo chora ma narośl na plecach jakby garb olbrzymi tak, że zwinięta jak w kłębek, nie może dobrze w chorobie wypocząć. Córka odpowiedziała z ubolewaniem: Jeśli ten garb jest taki wydatny, to jej własna wina. — Jakto? Co to ma znaczyć? — Gdy matka ciężko zaniemogła, kazała przynieść wszystkie

swoje, jak mówiła, oszczędności. Służąca i wnu-
czki długo pracowały, aby to wszystko umoco-
wać jej na plecach. Już kilka dni biedne mat-
czysko bardzo cierpi z tego powodu ale cier-
pienie przekłada nad chwilowe chociażby roz-
stanie się z swym ukochanym skarbem.

Kilkanaście dni jeszcze przemęczyła się owa
konająca ze swym garbem i odwiązanie skarbu
mogło nastąpić dopiero wtedy gdy biedaczka zu-
pełnie straciła przytomność.

Do jakichto dziwactw można dojść z powodu
zbytniego przywiązania do mamony“.

(Ks. L. Postawka: Pamiętniki Paryż. 1908 II.)

108. ...„Przeklęty! kto widział wielkie dzieła
[Boże,

A pokłon oddaje w służebnej pokorze,
Nie Bogu na niebie, lecz cielcu złotemu,
— I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty! kto mężem, a swemu bliźniemu,
Za urząd, za strawę, za lepsze odzienie
Zaprzeda swą wolność i swoje sumienie.
— I wyrzekł lud wszystek: Amen“.

(Ujejski: Melodye bibl.)

109. „Kto za dobry postępek chce pieniędzy
pewnie da się i na zły stargować“.

(Ks. Skarga)

110. „Tak to zwykle skąpym bywa:
I drugim nie da i sam nie używa“.

(Krasicki).

VII. O marnotrawstwie.

111. „W Paryżu wchodzi Radziwiłł „Panie Kochanku“ do bardzo bogatego kupca, który miał różne rzeczy na sprzedaż. Radziwiłłowi podoba się wszystko i zapytuje się kupca ile chce za cały ten sklep. Kupiec się obraził, bo myślał, że Radziwiłł z niego żartuje; a gdy nic na to nie odpowiedział, Radziwiłł pokazuje kupcowi pierścień z nadzwyczajnie wielkim dyamentem. Aż osłupiał kupiec, bo czegoś podobnego jeszcze nie widział; i zaraz powiedział, ile chce za sklep cały. Radziwiłł ugodził się, kupił i zapłacił. Na pamiątkę tego, ta ulica, gdzie ten sklep stał, nazywa się aż po dziś dzień Przejściem Radziwiłła.

Chociaż takie niermierne miał Panie Kochanku bogaactwa, zmarnował to wszystko rozrzutnością i nierządem: bo zbytek wszystko zniweczy, a nawet i wody w studni przybraknie“.

(Szkółka niedzielna. Kościan 1862 16).

112. „Zawsze się zbytek kończy doświadczeniem smutnem.

Płakał ojciec łakomy nad synem rozrzutnym:

Umarli oba z głodu. Każdy z nich zasłużył,

Syn, że zanadto używał, ojciec, że nie użył“.

(Krasicki: Bajki).

113. (Warszewicki przytacza przypowieść niemiecką, według której): całe życie Polaka upływa na trzech rzeczach: deklamacyi, hulance i podróżach.

114. „Zbytek w domu, jak suchoty ciała; powoli stęka, ale (prawie) pewna śmierć“.

(Anzelm Gostomski).

115. „Jedną z tych wad naszych (narodowych) jest marnotrawstwo. Marnotrawstwo mienia, czasu, sił żywotnych, nabytków politycznych, marnotrawstwo wrodzonych zdolności, marnotrawstwo samego siebie, własnej osoby“.

(„Marnotrawni“).

116. „Zabija nas bezsilność, rozpieszczenie, zbytki i brak celu w życiu“.

(Kraszewski).

117. „Śladem bieda przysła, śladem, Za zbytkami, za nieładem“.

(Fr. Karpiński).

118. „Gdyby nie 3 maja, nie Kościuszko i nie garść czystych, a zacnych imion... mogliby XVIII. wiekowi powiedzieć — potomni, że Polskę sprzedał, by zyskaną cenę strwonić po szulersku...“

Dźwigamy torby, w które rzucono nam dziś w jednej Austrii jałmużnę, podpieramy się kijem dawnej chwały i słuchamy szczekania psów w budach dziennikarstwa nad Sprewą i Newą!“

(„Marnotrawni“).



ROZDZIAŁ III.

O PRZYKAZ. KOŚCIELNYCH.

1. przykazanie kościelne: „Dni święte od Kościoła postanowione święcić*).

119. „Raz będąc w podróży, jadąc końmi, nie koleją, widziałem żyda, który ścieżką obok gościńca pędził co mu temu stało, spocony, zdyszany i płakał. Zapytałem ludzi, którzy byli na drodze, co to znaczy, czemu ten żyd tak pędzi i czemu płacze. Odpowiedzieli mi, że się boi, że nie zdąży do domu na szabas, żydowskie święto, bo już się zmierzchało, - boi się, że będzie miał grzech, jeżeli przed ukazaniem się gwiazd nie będzie w domu. O jak ten żyd zawstydza wiele katolików, którzy się grzechu nie boją!

O nie dziwię się temu znanemu Misyonarzowi, który w kazaniach swoich tak często woła: „Ludu nie grzesz, ludu nie grzesz, nie grzesz ludu!“

(Ks. bisk. K. Fischer: Kazania... Przemyśl 1903 III. 178.).

*) Por. III. przyk. B. t. VI. str. 87.

120. „...Nakoniec ewangelie wspierały ubogich studentów. Był zwyczaj po miastach, iż dyrektorem szkółek parafialnych wysyłali chłopaków po domach w dni niedzielne, aby tym, którzy nie byli na kazaniu czytali ewangelię. Za co słuchacze ordynaryjnie czytającemu dawali po groszu, a noszącemu wodę święconą wrzucali w dzbanek po szelągu. Te ewangelie były niezłym zyskiem dla ubogich studentów: albowiem natenczas wszyscy nawet panowie wielcy mieli sobie za uczynek pobożny przyjmować do domów i pałaców swoich słowo Boże i nie groszami ale szóstakami i tyńfami odbywali ewangelistę. Na końcu jednak panowania Augusta III. ten zwyczaj wyszedł z mody u panów i majątniejszych mieszczan i nie miał przystępu jak tylko do ludu pospolitego.“

(Ks. Kitowicz: Opis zwyczajów. Lw. 1883. I. 19).

2. przykazanie kościelne: „Mszy św. w dniu święte słuchać„*).

121. „Rajnard z Krzyżanowic, dziedzic... w uroczystość świętego Michała Archanioła zaniedbawszy Mszy świętej, na odprawienie, której zwoływały dzwony kościoła... wzięwszy z sobą psy i sokoła udał się w pole na łowy. Gdy zaś powracał, kara Boska dotknęła go natychmiast za

*) Patrz: O Mszy św.

pogardę religii i zgwałcenie święta. Zapadłszy albowiem w słabość tak głowy jak oczu, piętnaście dni doznawał strasznej boleści... prawe oko na twarz spadło, lewe pękło, i tak na zawsze pozbawiony został widoku światła. Dlatego brat rodzony i siostra, usilnemi namowami radzili mu, aby ślubem uroczystym ofiarował się do błogosławionego Stanisława (biskupa)... Trzymając się przeto siostry za rękę przybył do kościoła krakowskiego, do grobu męża błogosławionego, gdzie dłużej zatrzymując się na modlitwie z wylaniem łez ze krwią zmieszanych, prosił świętego, aby mu pomocy udzielił. Gdy zaś odprawiwszy śluby i prośby powstał z modlitwy, prawe oko wiszące poszło na swoje miejsce najdokładniej i lewe, które pękło zupełnie, uzdrowione zostało“.

(Długosz, Kraków r. 1865 str. 176).

122. „W czasie prześladowania Unii w Mińszczyźnie, Moskale znosili parafie unickie i zamieniali na schizmatyckie lub przyłączali do innych dalekich parafii. — Przyszedł rozkaz o skasowaniu parafii niedźwiedzickiej, do której należało wiele wsi i o przyłączeniu jej częścią do Klecka, częścią do Darewa. Do Klecka mieli parafianie od 35 do 70 wiorst, — do Darewa od 25 do 60 wiorst. Pomimo jednak tej odległości pomimo dróg złych i marnych koni, przez 120 (do 1905 r. kiedy oddano kościół) widywano

gromady Niedźwiedziczyn, wytrwale dążące do tych dwóch pozostałych kościołów”.

(M. Domańska: O nieznanym bohaterach, Kr. 1911.)

123. „Pewien pobożny wieśniak w kraju naszym miał 9 córek i jednego syna. Każdej niedzieli widzieć było można całą tę rodzinę przystępującą do Stołu Pańskiego.

Część jej członków każdego rana o 5 godzinie szła słuchać Mszy św. w sąsiednim miasteczku, druga część miała tę pociechę następnego tygodnia.

Od kilku lat ojciec tej rodziny nie mógł udawać się do kościoła częściej jak raz na tydzień. By dotrzeć do miasta, trzeba było przebyć przestrzeń pokrytą wodą dość głęboką i wieśniacy dla ułatwienia przejścia poukładali wielkie kamienie, po których można się było dostać na brzeg przeciwległy.

Jednego dnia ojciec rodziny zdziwił się bardzo, widząc swoje córki powracające z powrotem do domu, gdy zaledwie kilkanaście minut upłynęło od czasu, jak puściły się w drogę.

— Co się stało, moje dzieci? — zagadnął je.

— Ojciec — odpowiedziały one — woda pokryła w nocy kamienie, tak, iż niepodobna przejść; teraz woda ustąpiła, lecz lód pokrył kamienie, tak, iż boimy się przejść, dlatego powróciliśmy.

— Dla kogoż wyszłyście — zapytał ojciec.

— Dla Boga — odpowiedziały.

— Wróćcie zatem, gdyż jeśli rzeczywiście idziecie na Mszę św. dla chwały Boga, On będzie waszym opiekunem. Gdy jeszcze mogłem chodzić do kościoła, a lód pokrywał kamienie, zdejmowałem obuwie i w bród przechodziłem wodę: idźcie i zróbcie tak, jak wasz ojciec zawsze czynił; macie jeszcze czas.

I córki, nie mniej chrześcijańskie, jak ojciec poszły“.

Któż czytając ten przykład, będzie mógł potem wymawiać się złą pogodą, by nie iść na Mszę św. w dniu oznaczone i nakazane przykazaniem?

(Ks. W. Wagner: Przygotowanie do pierwszej Komunii świętej. Lwów 1907, 189).

124. „Jan Zamojski (starosta krakowski) słuchając często wielkiego kaznodziei ks. Marcina Laterny we Lwowie, obaczył, że dwaj studenci, Smiglecki i Kisler, notowali pomienionego kaznodziei słowa. Zawołał ich do siebie, a obaczywszy, że opuszczając przydatki, samą tylko istotę godną uwagi naznaczali, tak ich pokochał, że obydwóch kosztem swoim do Rzymu posłał mówiąc:

— Nie będą te role chwastu Kościołowi Bożemu rodziły, które wyborne prawdy szczerzej przyjmują ziarna“.

(Krótkie przypowieści 120).

125. „Dobrem jest imienia Boga i Polski używanie jako bodźca do cnoty prywatnej i publi-

cznej; te dwie rzeczy powinny być z sobą ściśle złączone w ustach polskiego kaznodziei.

Kto mi mówi o Bogu, a o Polsce wiedzieć nie chce, niesłusznie ją ocenia, potępia, lub pomija, nie wierzę mu, chociaż porusza skarbnice najszczytniejszej wymowy. Nie rozumiem Polski bez Boga. Zawsze w zgodzie, zawsze obok siebie prawda z objawienia boskiego i prawda ku pożytkowi ojczyzny wypowiedziana prędzej przenika w życie, niż najcudniejsze kazania utrzymywane na polu ogólnem". (A. Giller).

3. przykazanie kościelne: „Posty nakazane zachowywać“.

126. „Pewien Warszawiak bawiąc w Zakopanem zwiedza Tatry, w czasie posiłku używa mięsa i częstuje niem swego przewodnika, górala, który wszelako z powodu, że był to dzień piątkowy, poczęstunku nie przyjmuje: na to Warszawiak: Eh! to wszystko głupstwa! niema postu — niema religii, niema duszy ani Boga!

Gdy się znaleźli nad straszliwemi przepaściami, w miejscu odludnem, wówczas przybiera góral groźną postawę i ostro krzyknie: pieniądze albo życie! a na uwagę Warszawiaka, że chyba żartuje, począł góral wywijać siekierką ponad głowę gościa, który przerażony powiada: „Bój się Boga, człowiecze, duszę stracisz, co ci się stało?! a gdzież sumienie?!“ Nato góral: „Nie-

ma sumienia, niema duszy. niema Boga! Sameś mnie tego nauczył, pieniądze albo śmierć!“ Cały drżący i ze strachu struchlały, pada Warszawiak na kolana błagając: bierz pieniądze ale życie daruj! A na to góral: nie chcę ja panowego życia, nie chcę panowych pieniędzy! Chciałem ci tylko dać naukę, iżbyś sam nie mając wiary, nie gorczył drugich! dziękuj Bogu, że ja mam sumienie i wiarę, bo gdybym jej nie miał, tobym ci uczynił tak, jak ci groziłem“.

(Ks. Stan. Gromnicki: Kazanie na urocz. Królowej Korony Polskiej. Lw. 1901.).

127. „Pani M. widząc, że furmanki od wioski zwożą do spichlerza zboże poszła ku spichlerzowi, aby wieśniaków przywitać i z nimi pogawędzić. Gdy do furmanek przybyła, całą jej uwagę zajęła siedząca na schodach magazynu stara kobieta, tak żółta, zgarbiona i chuda, iż tylko powieści o wrózkach malują takie babulki. Uważając na troskliwość z jaką przypatrywała się pani tej kobiecie, inne wieśniaczki zbliżyły się mówiąc: „To Hanna stuletnia“.

Tem więcej zaciekawiona p. M. rozpoczęła dłuższą rozmowę z pół głuchą już staruszką, patrząc na nią jak na sztandar zbutwiały, który przetrwał wszystkie burze i zmiany losu. W rozmowie widząc, że drżą z chłodu ręce staruszki zaproponowała jej ciepłe śniadanie. Ale babulka

uczyniła znak głową, że się nie zgadza. Pani M. na to: każę śniadanie na miejsce dostarczyć.

— Ale ona jeść nie będzie bo dzisiaj piątek — rzekła jedna z wieśniaczek.

— I my dziś mięsa nie jemy — odpowiedziała pani. Każę dać kaszy.

— I tego jeść nie będzie — przerwała wieśniaczka.

— To ryby?

— I tego nie będzie.

— To kawy ze śmietanką?

— I tego nie.

— Więc herbaty?

— I tego nie będzie — rzekła znowu wieśniaczka. — Ona dziś nic nie je.

— Jakto? zupełnie nic?

— Nic, ani nawet chleba. ani *kapli* wody.

— A to od lat 60-ciu — dodał wieśniak uważający na tę scenę.

— Od lat sześćdziesięciu! — powtórzyła pani M. niedowierzając swoim uszom. A zwróciwszy się do dziwnej staruszki: Jakże możesz żyć tak nic nie jedząc? spytała jej z zadziwieniem.

— Jak? — i staruszka podniosła swe zapadłe powieki na panią M., w martwych jej oczach coś zabłyśło, a w głosie brzmiała najsilniejsza wiara. — Jak? — powtórzyła i dodała: Chrystus *dzierżył!*

Pani M. spuściła głowę pod tem świętem słowem. Wzięła staruszkę do siebie i utrzymywała

ją aż do śmierci. Kiedy raz zapytała babulki, czy co jej nie brakuje, może ma niewygody, czego pragnie. Staruszka odpowiadała, że jej na niczem nie zbywa, aż raz zagniona od p. M. prosiła o: nowy ubiór na śmierć.

Takie było jedyne życzenie tej na wpół do nieba należącej istoty“.

(Puzynina: Małe a prawdziwe opowiadania. Wilno 1857 77.).

128. „Stanisław Hozyusz, Kardynał i Biskup Warmiński, prócz tego legat papieski na sobór trydencki (1563) zachowywał przykazania kościelne z tą samą sumiennością i dokładnością, co przykazania Boskie. Przyjaciele jego, widząc, z jaką surowością zachowuje przykazania o poście, i obawiając się o jego zdrowie, zalecali mu, aby sobie nieco ulżył w tej mierze, on jednak odpowiedział:

— Właśnie dlatego, abym długo żył, zachowuję przykazania o poście. Czyż Bóg nie powiedział: Czeij ojca twego i matkę swoją, abys był długowiecznym na ziemi? Otóż mój Ojciec niebieski nakazuje mi pościć, a Matka moja święty Kościół katolicki wskazuje mi dni, w których mam pościć: powinienem więc słuchać ich z ochotą, abym żył długo na ziemi“.

(Ks. K. Riedl: Nauka wiary i obyczajów. Kr. 1892. IV. 48.).

129. „Albrecht Radziwiłł, kanclerz W. litewski w czasie wielkiego postu, odsuwając się od wszystkich światowych wielkości, jechał pokorny i skromnie odziany z księdzem kapelanem do dzikiej i ciemnej Naliboskiej puszczy. Tam w ustronnym domku modlił się, rozpamiętywał mękę Pańską i na pamiątkę Chrystusa się biczował“.

(J. Smigielska: Obrazki. 249.).

Czwarte przykazanie kościelne: „Spowiadać się, przynajmniej raz w rok i około Wielkiejnocy Najśw. Sakrament przyjmować“ *).

130. „Słyszałem o chorej dziewczynce, która z wielkiem skupieniem przyjęła nad rankiem Wiatyk. Potem zwróciła się z zapytaniem do ojca który był wyższym urzędnikiem: „a tatko kiedy przyjął Pana Jezusa?“ Biedny ojciec nie chciał w tej uroczystej chwili skłamać, że to było już dawno...! wybiegł na ulicę wprost do kościoła, a powróciwszy niezadługo, ucałował umierającą dziecinę, szepcząc: kochanie moje, ja bardzo niedawno byłem u Komunii św.

Ach, czemuż ten ojciec nie spełnił swojego obowiązku wcześniej, czemu przynajmniej nie w każdym czasie wielkanocnym? Jeszcze smutniej, jeśli w domu chrześcijańskim syn niedorostek, zepsuty złym przykładem, może wystąpić z uwa-

*) Patrz: Najśw. Sakrament i Spowiedź.

gą: mamó, kiedy ja już będę taki duży, że jak ojciec nie będę potrzebował przystępować do świętych Sakramentów?”

(Ks. Arcyb. Bilezewski: O Najśw. Sakr. I.w., 1902, 20).

131. „Słowacki zwiedziwszy Ziemię św. w powrocie (1837 r.) zamknął się na 45 dni w górach libańskich, na odludnem miejscu, w klasztorze zwanym w języku syryjskim: Spoczynek umarłych. „Przepędzałem - pisze Słowacki — dnie całe na dumaniu... (zdaje się tam napisał Ojca zadżumionych) wyjeżdżając z niego (z klasztoru) uczułem dziwną tęsknotę... Dziwnie zazdrościłem im (zakonnikom ormiańskim) jednostajności życia..

Obejrzałem się, (wyjechawszy z klasztoru) byłem na dole, klasztor rysował się na niebie, a na dachu klasztornym płaskim, stały małe czarne figurki. Byli to księża, którzy mnie oczyma przeprowadzali. Dzień Wielkiej Nocy przepędziłem w tym klasztorze i przyjechał umyślnie ksiądz Jezuita (Maks. Ryłło) ofiarując mi się za spowiednika. Wypowiadałem mu się ze wszystkich grzechów mego życia. Ale kiedy w szarej godzinie poranku uklęknąłem przed nim, chcąc wymówić pierwsze słowo: rozpłakałem się jak dziecko, tak mi to przypomniało dawne lata, dawną niewinność — wszystko, od czego mnie potem długie lata oddzieliły... Po skończonej spowiedzi ksiądz wstał, uderzył mię po ramieniu i rzekł: „Idź w pokoju! wiara twoja zbawiła ciebie“. (Z listu pisanego na morzu dnia 14 czerwca 1837 r.)

Jeszcze w liście z 19 maja 1838 r. pisał znowu Słowacki: „To dziwne, że ja, co ze łzami prawie wyjeżdżałem z libańskiego klasztoru. gdzieś tylko dni 40 jak na pokucie rekolekcyę przesiadział, a takiej, wyjeżdżając doznałem tęsknoty, jak gdyby miło mi było życie z tymi dobrymi mnichami przepędzić, czuję że z Florencyi bez żadnego żalu wyjadę“.

(A. Małecki: Juliusz Słowacki. Lw. 1901 II, 86)

5. przykazanie kościelne: „Wesel w czasach zakazanych nie odprawiać“.

132. Ceremonia popielcowa, zrazu powstała tylko jako kara na przewiny przeciw Kościołowi później, pod koniec XI w., zaprowadzona została dla wszystkich wiernych, celem przypomnienia znikomości wszechrzeczy, które początek biorą z tego świata.

W Polsce gdzie zapusty obchodzono hucznie, święcono też ściśle popielec i następujące po nim posty; jeszcze nawet w pierwszych latach panowania Augusta III, na popielec zjeżdżali się i schodzili do kościołów tłumnie wszyscy a nawet najwięksi panowie go nie opuszczali. W początku tej epoki ostatecznego rozluźnienia obyczajów, taką była jeszcze pobożność ojców naszych, że chorzy, nie mogący pójść do kościoła, prosili kapłana, ażeby odwiedził ich w domu

i posypawszy głowę popiołem, przypomniał ostateczny cel życia. „Lecz pod koniec panowania tego króla, gdy wiara stygnąć poczęła — ubolewa Kitowicz — popielec ledwie miał ciżbę do siebie w kościele i to najwięcej pospółstwa. Po domach go zaś rozdawać zaniechano“. We wsiach i dworach szlacheckich długo jeszcze obserwowano bardzo ściśle popielec: próbowała czasem młodzież przeciągnąć płasy po północy, ale starsi kładli swoje veto.

W Polsce tem ostrzej obserwowano popielec, ile, że w czasie zapust nie hamowano bynajmniej humorów i ochoty. To też „mięsopust“, „ostatki“, lub „kuse dni“ zwano zazwyczaj dniami szalonymi. Zamiłowanie do pieśni, gędźby i tańca, stanowiło od wieków wybitną cechę charakteru narodowego Polaków jako i wszystkich ludów rdzennie słowiańskich. Kronikarze nasi wspominają o pieśni i muzyce już w najdawniejszych czasach, jako o narodowych zwyczajach.

133. „W mieście Nissie na Szląsku proszono ks. proboszcza, aby w W. poście na dzień Św. Józefa pozwolił na muzykę i na tańce... Ksiądz proboszcz pozwolić nie mógł i nie zgodził się. Pomimo tego bez pozwolenia i przeciw zakazowi Kościoła muzykę urządzono. Skoro ta zagrała i taniec rozpoczęto, — panna, będąca w pierwszej parze, — nagle trupem padła“.

(Głosy katol. Nr. 41).

ROZDZIAŁ IV.

O CNOCIE I DOSKONAŁOŚCI.

A. O cnocie.

I. O cnocie w ogólności.

134. (Cześć cnocie). „Żydzi na Podlasiu dziwne stanowisko zajmują względem prześladowanej Unii. Najchciwszy lichwiarz, pachciarz czy karczmarz, chociaż zysków z chłopa ciągnąć nie może, bo wieśniak u nas jest poniekąd prawnie małoletnim do śmierci, sympatyzuje z nim szczerze i ogromnie podziwia jego wierność religijną. Ten sam żyd, który haniebnie wyzyskuje i oszukuje właściciela dóbr, broni, zasłania, ostrzega chłopa przed Moskałem, nieraz nawet pozwala u siebie ukryć książki i świętości. Nie słyszałam o wypadku takim, aby wiejski żyd zdradził, albo wydał... wyznawcę“.

(Ottonówna: Podlaskie „Hospody pomyśluj“. Kr. 1908, 72).

135. (Cześć cnocie). Kiedy (głównie za staraniem biskupa Adama Krasińskiego) zawiązała

się Konfederacya Barska (1768 r.) słynął ze świętobliwości i miłości ojczyzny ksiądz Marek z zakonu Karmelitów, w miasteczku Berdyczowie. On to wzruszony niedolą swojego narodu, patrząc na gwałty Moskali, jak uwożono biskupów i senatorów, przemówił z zapałem i wiarą do ludu, który się zebrał około niego, przyrzekając wylać ostatnią kroplę krwi za wiarę; i tak wzięwszy krzyż w ręce, wyszedł z klasztoru i procesyą obiegał wsie i miasta, wołając: że wybiła ostatnia godzina, że jeżeli teraz nie wyłamią się z niewoli, to długie lata będą musieli pokutować.

Kiedy ksiądz Marek złączył się z konfederatami w Barze i z rozwiniętymi chorągwiami, przy biciu dzwonów, z Przenajśw. Sakramentem w ręku, wyszedł na ich czele, aby uderzyć na Moskali, wtenczas, gdyby wszyscy byli tak jak on wierzyli w pomoc boską, w świętość naszej sprawy, Moskal zostałby na głowę pobity; ale Pan Bóg karząc szlachtę za jej niezgody i kłótnie między sobą, za ucisk biednego ludu dopuścił, że Moskal wziął górę.

„Ksiądz Marek sam jeden prawie, bo wojsko poszło w rozsypkę, bronił murów zamku barskiego, aż nakoniec nieprzyjaciel wpadł na mury i wziął go w niewolę. Jenerał moskiewski kazał go żołnierzom swoim zamordować, ale ci słysząc, że to człek święty, że ma moc czynienia cudów, zamiast go zabić, upadli przed nim na kolana i prosili, aby ich błogosławił. Jenerał zmię-

szany, że go żołnierze nie chcą słuchać. zamknął księdza Marka w więzieniu, ale to również nie uspokoiło żołnierzy, gdyż ciągle powtarzali, iż wszyscy wyginą za to, że dręczą świętobliwego męża; nie było więc innego sposobu, jak wypuścić go na wolność potajemnie. Widzicie... co to może wielka pobożność i nieskażona cnota, kiedy nawet sami nieprzyjaciele nie śmia na nią się targnąć“.

(Wieczory pod lipą. Kr. 1873, 258).

136. Sz. Tokarzewski wygnany w r. 1848 na Sybir tak pisze o sobie i swych towarzyszach Polakach: „Każdemu z nas trzech nowoprzybyłych bryganci (mordercy itp. w jednej celi z Polakami więzieni) dali jakiś przydomek. Żochowskiego nazywali: „światyj“, a to z tej przyczyny, że kiedy nazajutrz po naszym przybyciu do Omska prof. Żochowski 300 pałek z rozkazu Waśki otrzymał i z twarzą jak alabaster bladą i z kropkami zaschłej krwi na wargach wszedł do kazałmaty, nie złorzeczył, nie klął, nie jęczał, nie płakał nawet, lecz jak prawdziwemu męczennikowi przystało ukląkł i modlił się. Modlił się też biedny starzec codzień i długo; zawsze cichy, spokojny, poważny i nawet w tych ludziach okrutnych i dzikich budził współczucie i poszanowanie“... („Przegląd“ Lw. 1908, Nr. 10).

137. (Cześć cnocie). Antoni Edward Odyniec, poeta, przyjaciel Mickiewicza, jeden z ostatnich

Filaretów (ur. 1804 r., um. 1885 r.), przeszedł drogę życia z wiarą nieskalaną, to też śmierć słodką mu była: pocieszał płaczących przy swoim łożu, zagrzewał do cnoty i wytrwałości, zalecał miłość, zgodę i roztropność. A gdy z pokorą przyjął Pana nad Pany, kapłan znak krzyża nad głową umierającego nakreśliwszy, sam padł na kolana przed starcem, mówiąc:

„Jam cię rozgrzeszył, jako sługa Boży, ty zaś pobłogosław mnie jako święty“.

Tak umierał jeden z ostatnich Filaretów.

(Biesiada liter. 1903, 47).

138. (Bóg nagradza cnotę). „Obserwatorium astronomiczne w Orenburgu posiadało doskonałe instrumenta. Otóż w związku z gwiazdami i z tajemnicami w łonie ziemi ukrytymi przeżył Tomasz Zan (który tam na wygnaniu został profesorem uniwers. orenburskiego) twarde lata wygnania, ceniony od wszystkich, co na niego, na życie jego i zatrudnienia patrzyli. Pomiedzy tymi był prosty człowiek, Moskał, kupiec, którego przemysł w krótkim czasie wzbogacił. Był to człowiek zacny, który z podziwieniem, jak na świętego patrzył na Zana, w szczęśliwem natchnieniu łaski Bożej zdolny w swej prostocie do wyższych ludzkich uczuć. Ten zbliżywszy się do Zana, oświadczył mu, iż uczynił ślub Bogu, że z bogactw, które mu Bóg dał, chce czynić ofiarę dla nieszczęśliwych. Tak nazywano wygnańców Polaków, żyjących w orenburskiej gubernii; ja-

koż od tego czasu radził wspólnie z Zanem, jakby osłodzić niedolę wygnańców i znaczną część swego dochodu oddawał corocznie na wsparcie nieszczęśliwych na ręce Tomasza Zana, lub za wskazówką jego. Jako kupiec bowiem podróżował corocznie aż do Kiachty i utrzymywał związki z wieloma wygnańcami, których los aż w tamte strony zapędził.

Zan robił wycieczki w czasie wakacyi w góry i czynił geologiczne poszukiwania. W jednej z takich wycieczek odkrył żyły złota. Zebrał piękne egzemplarze kruszca złotego, a powróciwszy z niemi do Orenburga, rzekł do przyjaciela kupca:

— Bóg cię nagradza przezemnie za cnotę twoją. Oto odkryłem kopalnię złota i oddaję ci ją z wdzięcznością za rodaków moich, których wspierasz pobożnie.

Jakoż uzyskał kupiec za wpływem i pośrednictwem jenerała Parowskinowa i Zana konsens na kopalnię złota i otworzył kopalnię w oznaczonym miejscu. Kopalnia okazała się bardzo bogatą. Kupiec ów stał się odrazu milionowym panem, a chcąc zawdzięczyć Zanowi jego dobrodziejstwo, chciał go przybrać do spółki. Stale oparł się temu Zan i ledwo na to zezwolił, że mu z pierwszego wydobytego z tej kopalni złota kupiec ofiarował pięknie wyrobioną tabakierkę". (Losy Zana patrz. t. IV. str. 7, t. III. str. 241, V. str. 104). (Dzieła Wincentego Pola. Lw. 1878).

139. Z prawideł „Promienistych“ Tow. młodzieży w Wilnie 1820 r. (statut nakreślił T. Zan):
VII. „Cheesz być cnotliwym? Zapatruj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, ażebyś usposobił się czuć szlachetnie. Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami, miłość bliźniego i troskliwość o siebie samego, to uczyniłeś pierwszy, ale wielki krok na drodze doskonalenia swego serca“.

140.„Że ten tylko więzy przetnie,
Kto namaszczone cnoty znakiem,
Że na ziemi być Polakiem
To żyć bosko i szlachetnie!...
Że w płanety tego dzieje
Pan wciąż z niebios myśl Swą sieje!
— Nie przypadek rządzi w świecie —
Nikt nie stawia gmachu z błota
I najwyższy rozum — cnota“.

(Z. Krasiński: Psalm miłości).

141. „Jako gdy śnieg padnie, na wszystko białą farbę puszcza, tak kto ma dobre serce i myśli, wszystkie swoje sprawy tą barwą pokrywa“.
(Ks. Piotr Skarga T. J.).

142. „Co bogactwo bez rozumu? co uroda bez cnoty?“
(Marcin Bielski).

143. „Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi:
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciół srogi,

Nie spali ogień, nie zabierze woda;
Nad wszystkim inszem panuje przygoda“.
(J. Kochanowski).

144. „Polaków tylko cnota z pod obucha nie-
woli wyrwać potrafi“. (Ks. Stanisław Staszyc).

145. „Póty naród wolny,
Dopóki cnotą, a nie złotem świeci“.
(Julian z Poradowa).

146. „Najkrótszy sposób zapewnienia szczę-
ścia ludziom, to praca, aby byli cnotliwymi“.
(Królowa Marya Leszczyńska).

147. „Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają
[Boga,
Byle im była cnota i ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w gó-
[rach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach“.
(Mickiewicz: Zdania).

148. „Lepsza cnota, niż wór złota“.

„Lepsza prostacka cnota, niż grzeczne wy-
stępk“.

„Lepsza cnota w kapocie, niż niecnota w zło-
[cie“.

„Cnota szczęściem duszy — zdrowie szczę-
ściem ciała“.

149. „Lepsze posłuszeństwo, niż nabożeństwo“.
(Przysłowia).

II. O cnotach Boskich (Patrz: „Wiara“ t. I. str. 154. — „Nadzieja“ t. III. str. 49. — „Miłość“ t. I. str. 38).

150. „Stańcie się budownikami woli Bożej na planecie tym. W każdym kształcie społecznym uwidomcie wiarę, nadzieję, miłość“.
(Krasiński: Niedokończony Poemat).

151. „Gdy Odkupiciel przyszedł ludzkie zbawić plemię,
Trzy piękne córy nieba zstąpiły na ziemię:
Wiara do szczęścia błędne prostuje nam drogi;
Nadzieja nam wśród cierni kwiat rzuca pod nogi;
Miłość zaś kiedy serce płomieniem otoczy,
Ziemię z niebem, a ludzi z Anioły jednoczy“.
(J. Jaśkowski).

III. O cnotach kardynalnych.

a) **O roztropności** (patrz też t. IV. str. 252).

152. (Książka). Odjeżdżając na zimę w 1883 r. zostawiłem starszyźnie wsi mojej (na Podlasiu) książkę do czytań i ćwiczeń duchownych. „I otoż łaska nadzwyczajna tak dziwnie działa na te boleścią przetrawione dusze, że gdy na wiosnę wróciłam, zbuntowani wieśniacy, którzy na jesieni pobili i pokaleczyli straż leśną przy serwitutowych sporach, zgoła w innym duchu wyszli na moje spotkanie. Jeden odniósł restytucyi 6 rubli za ściętego w lesie dębczaka, a drugi (wprawdzie

bardzo wytrawny i uczony chłop (który na samym początku gnębienia Unii w r. 1872 stanął do teologicznej dyskusyi i bronił katolickiej wiary, popierając swe zdania artykułami Soborów i komentarzami Ojców Kościoła), dziś przyszedł, pytając: jak ma zadość uczynić za jakiś podstęp użyty przed 20 laty przy dzierżawieniu sadu u mojej świekry.

Oczywiście darowałam wszystko, lecz przedziwne odniosłam wrażenie ze skutecznego bezpośredniego działania rozmyślań na te dusze i z gotowości tych ludzi zastosowywania bohatersko otrzymanego światła do życia i czynów własnych“.

(Ottonówna: Podlaskie „Hospody pomyśluj“. 1872—1905. Kr. 1908, 70).

153. (Ciemnota). „Kiedym po bitwie pod Sedanem (w której jako kapelan franc. dostałem się do niewoli) przechodził przez pole bitwy, ujrzałem grupę kilkunastu żołnierzy pruskich. Mijając mnie wszyscy salutowali i ku mej radości usłyszałem, że po polsku rozmawiali. Zbliżywszy się więc do nich rzekłem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Wprost osłupieli i odpowiedzieli: Na wieki wieków, Amen! — Przytem jednocześnie zdjęli kaski, polskim obyczajem pochyłili się, żeby rękę ucałować i zapytali: A co też tu Jegomość robią? — Zaczęła się rozmowa, do której i innych przywołali mówiąc: Anoć przybywajta tu, boć tu mamy krew polską!

Wielu z nich prosiło, abym ich wypowiadał, przytem opowiadali mi swoje cierpienia, kłopoty rodzinne, zaprowadzili mnie do wielu rannych rodaków, którzy również nie posiadali się z radości, widząc w tak ciężkich chwilach życia księdza polskiego. Wszyscy niezmiernie byli ciekawi, jakim sposobem mogłem znajdować się w armii francuskiej.

„Boć nam starsi mówili, że trzeba strasnie bić frajczuzów, bo to wielgie heretyki i przez Boga i przez Pana Jezusa“.

Naturalnie objaśniłem im, że Francuzi są z naszej wiary.

Usłyszawszy to, zasmucili się, ciężko zrobiło się im na sercu, że taka moc katolickiego ludu padła na polu bitwy.

(Ks. Leon Postawka: Pamiętniki, Paryż 1908, I.).

154. „Za czasów Jana III. mieszkał w Warszawie na Nowem mieście poczciwy i pracowity krawiec Adamczyk, który miał dwadzieścia osiem dzieci żyjących. W czasie wiedeńskiej wyprawy popadł w nędzę, bo mu zabrakło roboty. Syn jego starszy służył w rocie kozaków królewicza Jakóba; odznaczył się męstwem i znalazł sposobność, by opowiedzieć królowi nędzny stan swoich rodziców. Sobieski zadumał się nieco, potem rzekł do niego: „Za powrotem do Warszawy ukażę się w ferezyi zdobytej w namiocie wezyra; niech twój ojciec takich ferezyi narobi, a sprzeda je snadno“. I tak się stało. Sobieski

wrócił jako zwycięzca do Warszawy i ukazał się w ferezyi tureckiej. Krawiec dostał sukna u kupców na poczekanie; narobił sukien podobnych do królewskiej, a panowie tak kupowali, że ich nastarczyć nie mógł. Wkrótce stał się zamożnym rzemieślnikiem; córki wyposażył i synów opatrzył. (Tańska).

155. „(Mądra odpowiedź). Pewien rosyjski generał otrzymał od cara jako nagrodę za waleczność, okazaną w tłumieniu powstania polskiego w 1863 r. olbrzymie dobra kościelne w Polsce. Kiedy później miał wyruszyć na wojnę przeciw Turkom, chciał przedtem uczynić jeszcze coś takiego, coby znowu spodobało się carowi. Zwołał tedy włościan polskich, mieszkających w jego majątku i rzekł do nich: „Zanim wyruszę na pole bitwy chcę każdemu z was podarować wielki kawał gruntu, musicie jednak za to porzucić waszą wiarę i przejść na prawosławie. Zastanówcie się dobrze nad tem i dajcie mi rychłą odpowiedź“!

Po dłuższej naradzie stanęli owi włościanie przed generałem i taką dali odpowiedź: „Wasza Wysokości! Nasze przekonanie jest takie: Gdy ktoś chce z nami zamienić swego konia i oprócz niego coś jeszcze dodaje, to widać, że nasz koń musi być lepszy od tamtego. Otóż tak samo i nasza wiara musi być lepszą od prawosławnej, ponieważ Wasza Wysokość chce każdemu z nas dodać kawałek gruntu, jeżeli zamienimy naszą katolicką wiarę na prawosławną“.

Jenerał wpadł w pasję, usłyszawszy taką odpowiedź i byłby z pewnością kazał włościan obić knutem, gdyby ci nie byli mu się natychmiast stracili z przed oczu“.

(N. Dzwonek. Kr. 1910).

156. „Dwóch mamy wrogów: jednego z piekła niegodziwości, drugiego z piekła głupstwa rodem“.
(Krasiński: Do Br. Trentowskiego).

157. „Dla nas ludzie myślą, ale nie za nas“.
(Kaz. Brodziński).

158. „Człowiek, który nie zastanawia się, jest jak liść igraszką wypadków“.
(Bolesław Prus).

159. „Najwyższej wagi rzeczą jest: umieć logicznie myśleć i skutecznie a wytrwale chcieć“.
(C. Plater-Zyberkówna: Jaka jest nasza wada narodowa główna?).

160. „Jakże więc potrzeba... tego pilnego uświadamiania zasad świętej wiary, która nie lęka się żadnych zarzutów, bo je wszystkie przetrwała; lęka się tylko jednego — ignorancyi“.
(Ks. arcyb. Teodorowicz).

161. „To dopiero prawdziwym postępem się
[zowie,
Kiedy nad ojców będą lepszymi synowie“.
(Biskup A. S. Krasiński).

162. „Ilekroć widzę człeka, który z zapalonym kagankiem przebiega ulice miasta, ażeby

latarnie zapalać, tylekroć sobie mówię, iż każda z nas, Polek, powinna tak iść przez życie, ażeby ciągle rozpałała nowe światółko i ciągle ciemności rozpraszała“.

(Kl. z T. Hofmanowa).

163. „Ten jest najmędrszy, co jeszcze w pokoju Rozmyśla, co ma przypaść w przyszłym boju“.
(Mikołaj Rej).

164. „Rutyna jest największym wrogiem postępu. Siłę swą czerpie ona z ujemnych stron ludzkiej natury i lenistwa, naśladownictwa i lęklowości“.

(E. Orzeszkowa: Kilka słów o kobietach).

165. „Rozum jakby jakie oko, rozeznaje pozory od rzeczywistości, zdrożne rzeczy od prawych, sądzi o zgodności środków z celem, również w potocznym życiu, jak w najtrudniejszych naukach, jest umysłu i serca przewodnikiem, odkrywa pomyłki pojęcia, pamięci i złudzenia wyobraźni i one prostuje, jak ręka prostuje błędy i złudzenia wzroku.

Jestto gospodarz w tem dziwnem stworzeniu z ciała i duszy złożonem, które człowiekiem zowiemy“.

(M. Wiszniewski: Charaktery rozumów. Kr. 1842, str. 188).

166. Przysłowia odnoszące się do roztropności:
„Im kto starszy, tem powinien być mędrszy“.
„Strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

„Nie ten mądry, kto wiele umie, ale ten, kto umie co potrzeba“.

„Rozumny mówi: jam to przewidywał, a głupi: jam się tego nie spodziewał“.

„Trudno mądrego oszukać“.

„Mądry sercu panuje, a głupi mu służy“.

„Kto tylko w swój rozum wierzy, ten okazuje głupotę swoją“.

„Ze swego rozumu wszyscy zadowoleni, ze swego losu prawie nikt“.

„Ten jest mądrym człowiekiem, kto nie przedsięwzięcie tego, czego dokonać nie może, a kończy to, co zaczął“.

„Mądrość jest jak bogini, a roztropność jak dobra gospodyni domu“.

„Tylko ten, kto mądrości szuka, może być mądrym nazwany; kto sądzi, że ją znalazł, ten jest głupi“.

„Więcej jest na świecie ludzi głupich, niż złych“.

„Nie tyle sprawia złego złość, ile głupota; nie tyle pożytku dobroć, ile mądrość“.

„Szablon i zwyczaj, to dwie obroże, które głupcy noszą“.

167. „Nową przypowieść Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą i po szkodzie głupi“.

(Naruszewicz).

168. „Głupiec głośno mówi, nie pozwala nikomu przyjść do słowa i tym sposobem zyskuje

sobie miano mądrego; mądrość jego na tem polega, że innych uważa za głupców“.

(Krasicki: Listy).

169. „Więcej złego robią na świecie głupcy, niż złoczyńcy“.

(Bogusławski).

170. „Człłek rozsądny bez nauki może uchodzić za mądrego; uczony bez rozsądku za głupca będzie uważany“.

(Krasicki).

171. „I sposobność opuszczać wierzaj mi, że
[szkoda,

Bo która upłynęła, nie wróci się woda“.

(Potocki).

172. „Przewiduj, zapobiegaj, byś straty nie
[miewał;

Głupi mówi po stracie „jam się nie spodziewał“.

(Karpiński).

173. „Każdy się więcej uczy z doświadczenia, niż z uczenia“.

(Niemcewicz).

b) **O sprawiedliwości** (patrz t. III. str. 284).

c) **O wstrzemięźliwości** (patrz t. IV. str. 341).

d) **O męstwie** (patrz też t. I. str. 215, t. II. str. 178, t. IV. str. 43).

174. „Moskale chcąc „nawrócić“ Unitów, stali się wprzód o jednostki najwięcej znaczące między nimi. Do takich należał we wsi Niedźwiedzicy (w obwodzie Mińskim) w 1866 r. Antoni Kolesiński, wójt, ale wiadano, że go nie będzie można skusić. Wnet usunięto go z urzędu. Zje-

chała potem komisya i wezwano wsie katolickie do urzędu gminnego. Zebrany kazano wybrać z pomiędzy siebie dwóch przedstawicieli dla porozumienia się z komisją. Wybrano tegoż Kolesińskiego i Kancelarczyka i po naradzie postanowiono na nic się nie zgadzać i wręcz odmówić.

Gdy delegaci stanęli przed komisją, usłyszeli znów te same, co dawniej namowy: Idźcie za przykładem wsi Krzywoszyna i Lachowicz, im łaski rozdają, starszynie z Krzywoszyna sam gubernator zawiesił medal na piersi za to, że on pierwszy przyjął prawosławie. I wy będziecie sławni. Pomyślcie!

Odpowiedziało milczenie.

— Cóż? Jużście się naradzili?

— Myśmy się naradzili tak — odpowiedział z powagą Kolesiński — ciało nasze możecie wziąć, ale duszy swej w łapy wasze nie damy!

Zbici z tropu tą odpowiedzią czynownicy uważali dalszą dyskusję za zbyteczną i rozpuścili zebranych.

Rozpoczęły się szykany, a potem prześladowania.

(Domańska: O nieznanym bohaterach. Kr. 1911, 7).

175. „Słynęli w dawnej Polsce (w. XVII.) żołnierze, których zwano „Lisowczykami“ od ich wodza Lisowskiego; oni sami mianowali siebie „straceńcami“, że już nie mają nic do stracenia,

bo życie swe dawno oddali na to, by zginąć. I z tych straceńców powstał hufiec bohaterów i nie było bitwy, w którejby nie zwyciężyli. Straszni się stali. Hyr szedł o nich po całym świecie.

Walczyli i za granicami Polski np. w Czechach, Węgrzech.

Oni muszą nam przykładem się stać. Wytworzyć musimy w Polsce taką samą rzeszę, któraby nie na koniu, nie w walce, ale w całym swem choćby najniepozorniejszem życiu przeprowadziła i wykonała to naczelne przykazanie polskiego życia: „nic dla siebie, wszystko dla Ojczyzny“.

(„Iskra“ Kr. 1911).

176. „W Czelabińsku na Syberyi jest parafia rz. k. składająca się głównie z wygnańców z Podlasia. „Ci, którzy najpierw wywiezieni zostali, są już prawie starcami. Żona Mikołaja Szubarczyka, gdy męża wywieźli, odważnie broniła się od odstępstwa od wiary. Kiedy wszystkie namowy były daremne, przyjechali kozacy, aby ją z dziećmi wywieźć. Mężna kobieta nie uległa się tego, ani nie żałowała dla wiary opuścić swej zagrody.

Zapytała tylko, czy ją daleko powiozą. Gdy jej powiedziano, że bardzo daleko, pytała znowu, czy jest tam powietrze, czy jest woda, czy świeci słońce i gwiazdy i księżyc, a kiedy jej odpowiedziano, że jest to wszystko, jeszcze zapytała, czy jest tam Bóg, a kiedy i na to jej powiedziano, że jest, — tedy już nas zabierzcie — odrzekła,

bo nam nic więcej nie trzeba; wieźcie nas, gdzie się wam podoba, Bóg wszędzie z nami!

(Wspomnienia z misyi OO. Redemptorystów na Syberyi. Mościska 1909 r.).

177. „W Rusinowiczach w Mińszczyźnie umarła kobieta (Unitka) wskutek strasznego wypadku: spaliła się w suszarni lnu. Zjechały władze, odbyły się oględziny zmarłej i ostatecznie kazano ją pochować popowi schizm. Pop zjawił się na cmentarzu. Rozpoczęły się pertraktacye: — Dajcie mi pochować umarłą. — Sami ją pochowamy. — Będziecie za to odpowiadali sądownie. — Być może, ale proszę sobie odjechać.

Gdy się tak certują, naraz zjawia się gromada kobiet uzbrojonych w kije i widły i otacza popa. Ten groźny zastęp tak go przestraszył, że jął tylko prosić, aby go wypuszczono. Siadł na wóz i odjechał co prędzej. Nie pokazał się odtąd w Rusinowiczach.

(M. Domańska: O nieznanym bohaterach. Kr. 1911 r.).

178. „W pamiętnikach r. 1831 czytamy, iż w jednej z bitew ujrzano chłopaka małego, zanoszącego się od płaczu.

— Czyliś ranny? — pytają go.

— Nie!... tylko nasi uciekają!“...

(Ks. Bandurski: W walce. Kr. 1906, 18).

179. (Przytomność). Jenerał Aleksander Błędowski, pułkownik napoleoński, właściciel Błudowa, w czasie powstania listopadowego posta-

nowił bez wahania ofiarować swój oręż na usługi sprawy narodowej. Ale jak dostać się nad Wisłę, kiedy cała okolica dzieląca go od powstańców była zalana wojskami rosyjskimi. Wpadł na oryginalny pomysł: ubrał się w swój paradny polski mundur, zawiesił na piersi wszystkie swe ordery i otwartym powozem, w sześć prześlicznych koni zaprzężonym, wjechał o południu do Łucka. Liczne pikiety i strażę, widząc wspaniałą, marsową postać w jeneralskich szlifach, broń skwapliwie prezentowały, nikomu zaś ani na myśl nie przyszło, że to jeden z najdzielniejszych przewódców, znienawidzonych przez Moskali buntowników. Śmiały ów fortel doskonale powiódł się Błędowskiemu i szczęśliwie dotarł do Warszawy.

(Pamiętniki ks. arcyb. Z. S. Felińskiego. Kr. 1897, 68).

180. „Kto prawdę mówi najnieszczęśliwшему narodowi, ten go najgłębiej kocha“.

(Kraśiński).

181. „Nie oglądać się na nikogo, tylko na siebie; mało dbać o świat i ludzi, to jest jedyna nauka, którą łatwo powtarzać, ale której ważność późno daje się uczuć w całej rozciągłości“.

(Z listów Mickiewicza do A. E. Odyńca).

182. „Ludzkie mniemania na które się my bardzo oglądamy, są — jak Sokrates mówi — maszkarom podobne, których się dzieci tylko boją,

które nie wiedzą, co to jest, ale dorośli wiedząc, że to nieżywa rzecz jest, nie boją się tego“.

(Ks. Szymon Starowolski).

183. „Niedołężna dobroć podaje złości miecz szalonego do ręki“.

(T. Jeske-Choiński).

184. „Haniebnem dla mężów nie być mężami... Niepospolitem ćwiczeniem się w męstwie jest unikanie próżniactwa“.

(Bł. Wincenty Kadłubek).

IV. O wytrwałości.

185. „Gdy do Rakowa w Mińszczyźnie przybył w r. 1867 ks. W. K. renegat i rusyfikator, lud z kobietami na czele nie pozwolił mu wejść do kościoła. Zjawiła się z pomocą policya. Przybył sprawnik i trzech policyantów, aby wprowadzić K. do kościoła „pod osłoną władzy“. Ale lud stawiał opór czynny. Księdza obrzucono zgniłemi jajami, jednemu z policyantów złamano pałasz. Tłum strzegł kościoła dniem i nocą, śpiewając różaniec i pieśni pobożne. Trwało to trzy tygodnie. Rzecz godna uwagi, że i żydzi i prawosławni, zamieszkujący miasteczko, wspierali katolików w obronie tej świątyni.

I lud zwyciężył.

W 10 lat naznaczono na probostwo rakowskie ks. E. Karpowicza, który dotychczas pozostaje na tem stanowisku, otoczony miłością i szacunkiem parafian.

(M. Domańska: O nieznanym bohaterach. Kr. 1911).

186. „Najwyraźniejsze świadectwo kultury pruskiej“. — Nic lepiej nie charakteryzuje stosunków i położenia Polaków w zaborze pruskim, jak słynny dziś w całym świecie „Wóz Drzymały“. Jest to osobliwość nad osobliwościami, fakt, który w dziejach nowoczesnego Krzyżactwa zapisze się z pewnością na wieczne czasy. Rzecz się tak przedstawia: Michał Drzymała, włościanin, nabył za własną krwawicę, pod Rakoniewicami w Poznańskim piętnaście morgów ziemi. Władza pruska, nienawistnie patrząca na osadnictwo polskie, nie pozwoliła mu wybudować domu mieszkalnego na tym jego własnym gruncie (tłumacząc to jakąś ustawą osadniczą). Drzymała jednak ani myśli z krzepkich rąk włościańskich ziemi wypuścić. Zanim sprawa jego rozstrzygniętą zostanie w instancyi wyższej, kupił wóz i w nim urządził sobie mieszkanie. Chciano mu z początku i tego zabronić, gdy się jednak okazało, że prawnych powodów do takiego „zakazu“ niema, usiłowano go namówić, aby opuścił wóz i zamieszkał w odległych o dwie wiorsty Rakowicach. Na tę propozycję Drzymała się nie zgodził. Podczas tych zatargów z władzami, coś mu się z ust niepotrzebnego wymknęło, za co musiał odsiedzieć tydzień w więzieniu. Pani Drzymalina jest z tego improwizowanego mieszkania zadowolona. Mieszkałaby — tak powiada — i w norze ciemnej, byle na własnym „groncie“ i tuż przy dobytku“. (Lechita. Warsz. 1907, 134).

187. „W Słobódce (gub. Mińska) znęcano się strasznie nad wytrwałymi Unitami. Czynownik Płochów (który potem zabity został przez starowierców za prześladowanie ich) bił chłopów obcasami po twarzy.

Niejaka Suszkowa ze wsi Chotów trzymała na rękę małego synka, gdy kozak pchnął ją w piersi piką. Krew obryzgała dziecko. Gdy mały Kazimierz dorósł, z dumą mówił o sobie: Mnie także krew mojej matki ochrzciła i dlatego tem twardszym jestem katolikiem.

Gdy któryś z czynowników starał się chłopów przekonać, że wiara schizmatycka jest prawdziwą, odrzekł mu jeden: Łatwo ci było „lucyperiańskiej“ wiary się wyrzec, ale nie nam naszej katolickiej. Z Piotra Kustreja, który był znanym złodziejem i postrachem okolicy, prześladowania i wycierpiane męki uczyniły natchnionego, pełnego poświęcenia bojownika za wiarę“.

(M. Domańska: O nieznanym bohaterach. Kr. 1911).

188. Kiedy św. Jacek przybył z Rzymu do Krakowa rozpoczął gorliwą pracę kaznodziejską. Cały Kraków zpieszył na jego kazania. Miasto pod wpływem tych nauk przybrało inną postać: rozpusta, pijaństwo i inne nałogi ustępowały miejsca cnotom. Nie trzeba myśleć, że ta ogólna poprawa była dziełem jednego kazania. Św. Jacek miewał kazania codziennie, a dowiedziawszy się, że kto na jego kazania nie chce przyjść, sam się do niego udawał, nie bacząc na rzuca-

ne nań obelgi, i tak długo namawiał i zachęcał, aż grzesznego pozyskał dla Chrystusa.

(O. F. S. Werberger Z. K.: „Żywot św. Jacka“
Kraków, 1894, 38.).

189. „Gdy się cel sobie oznaczy, gdy się pragnie i silną ma wolę, czegoż to człowiek nie złamie?“
(Kraszewski).

190. „Miejmy odwagę! nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co z wiecznie podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska“.
(A. Asnyk).

191. Skała i kropla.
„Jakież zamiary zuchwałe!
Ty kropło wody chcesz wydrążyć skałę“?
Rzekła twarda opoka i dumnie spojrzała
Na kroplę, która spadała.
Kropla nie nie odpowiada,
Ale jak pada, tak pada —
I stałością dokazała,
Że się wydrążyła skała“.

(St. Jachowicz).

192. „Z kogo się śmieją nie dlatego, że głupi,
ale dlatego, że inny od tłumu lub widzi to wszędzie,
czego nie dopatrzą drudzy... ten ma przyszłość przed sobą“.
(Kraszewski).

193. „Wszelki kłopot i bieda na to dane, żeby
je zwyciężyć“.
(Z listów Mickiewicza).

194. „Łatwiej choć na heroizm zdobyć się raz
[w życiu,
Niżli codzien dopełniać cichych cnót w ukryciu“.
(Ks. bisk. Dr. A. S. Krasiński).

195. Przysłowie:

„Nie ten majster co zacznie, ale ten co skończy“.

196. „(Upartość). Onegdaj w nocy około godz. 11 kilkunastu włościan mieszkających w Lubeniu, wracało ze stacyi Babica, gdzie odprowadzali emigrantów do Ameryki. Skoro przyszli do przewozu Wisłoku między Wyżnem a Babicą, zażądali od przewoźnika Józefa Pasternaka przewiezienia ich na drugą stronę wezbranej rzeki. Pasternak wzbraniał się to uczynić, gdyż poprzedniego dnia woda zerwała mu przewóz. Mimo to ludzie uparli się, nie ustąpili i wsiedli do łodzi. Na środku rzeki łódź się wywróciła i jadący wpadli do rzeki. Utonęło 18 osób.

(Niewiasta katol. Kr. 1913).

V. O cnotach przeciwnych grzechom głównym.

a) O pokorze i prostocie.

197. Dnia 31. października 1873 r. o godz. 2. w nocy zapaliła się karczma w Ostrowie, niedaleko Bydgoszczy. Pożar już wzmógł się bardzo, lecz w karczmie nikt nie wstaje. Na szczęście człowiek się zjawia nieznany, kołace do drzwi i budzi mieszkańców. Lecz siostra karczmarza spi jeszcze w komorze. Niebezpieczeń-

stwo wielkie. Nieznajomy jednak wskakuje do izby i śpiącą wynosi z płomieni. Wtem matka jeszcze załamuje ręce, bo dziecię trzechletnie w domu zostało. Nieznajomy znów rzuca się między belki płonące i ocala dziecię. A potem spieszenie, dawszy te dowody poświęcenia znika, nie czekając ofiar dziękczynienia. Napróżno wszyscy potem pytali o zbawcę, żeby mu choć podziękowaniem odpłacić za poświęcenia, lecz ów szlachetny i bohaterski nieznajomy, pozostał nieznanym. (Chata Lw. 1875, XI., 20).

198. Walery Wielogłowski, wybitny publicysta katolicki i moralista (1805—1865) „chętny i ofiarny wydawca (miał księgarnię w Krakowie) prac innych autorów, dla swoich pism nie miał żadnej słabości ojcostwa. Cokolwiek napisał, zanim puścił w świat, zwykł był zasięgać rady przyjaciół i poddawać się chętnie ich surowym często wyrokom. Maurycy Mann i Paweł Popiel najbliżsi zasadami, mieli też prawo życia i śmierci nad rękopisami pana Walerego. A szukał on rady i u innych może mniej kompetentnych, a bardziej jeszcze surowych przyjaciół. Bardzo to charakterystyczny rys pisarzy dawniejszej generacji, że nie zwykli byli ufać sobie. Witwicki poprawiał „Pana Tadeusza“ Mickiewiczowi, w Krasińskiego listach natrafiamy ustawicznie na zapytania o zdanie przyjaciół, jak Cieszkowski, Garczyński, Lubomirski, o wartości przygotowanego do druku manuskryptu. Inni

poeci, jak Wincenty Pol nie wypuszczali z teki, coby nie było poddane pod rozbiór areopagu przyjaciół. Dzisiaj, kiedy się pisze literatura na kolanie, z pospiechem dziennikarskim, rzadki to wypadek, aby ktoś zapytał o zdanie jakiejś powagi, choćby grona kolegów, a tem mniej, aby usłuchał czyichś uwag i ostrzeżeń.

(L. Dębicki: Portrety i sylwetki. Kraków. 1905, I., 90).

199. Kiedy Szwedzi odstąpili od Jasnej Góry odbyło się uroczyste nabożeństwo. Wszyscy obrońcy, którzy pozostali przy życiu, przez całe nabożeństwo leżeli krzyżem, dziękując Bogu i Królowej Nieba za cudowne ocalenie. A kiedy Jan Kazimierz wrócił do Polski i otoczony senatorami, dziękował Kordeckiemu, że obronił klasztor, pokorny sługa Boży odpowiedział:

„To nie ja, Miłościwy Panie, to Bóg i Najświętsza Panna Częstochowska, Królowa nasza!“
(Jeske: Wypisy polskie 174).

200. W czasie wspólnych rekreacji, najchętniej rozmawiał św. Stanisław Kostka (jako nowicjusz w Rzymie) o Najśw. Pannie, albo też o łasce powołania do zakonu: „O sobie samym, o znaczeniu swej rodziny, (a pochodził z rodziny senatorskiej, w Polsce bardzo wpływowej, jeden z tej rodziny Jan Kostka był nawet kandydatem do korony, postawionym przez koło rycerskie po ucieczce Henryka Walezego) o bo-

gactwach, jakie posiadała, nigdy nie wspominał ani słówka, a kiedy ktoś dotknął czasem tego przedmiotu w jego obecności, to tak zręcznie umiał skierować rozmowę w inną stronę, że zdawało się, jakby rzecz sama tego wymagała“.
(Św. Stanisław 127).

201. „Najulubieńsi Bogu maluczy i prości,
Bo są kandydatami Jego do świętości“!
(B. Zaleski).

202. „Nie zbłądzi, kto się pytać ma ufnosć,
[pokorę:
Bo błędząc szukać drogi. śmiertelnych udziałem“.
(Mickiewicz).

203. ...„Zginaj się przed Panem,
Abyś nie upadł, jak upadłeś wczora —
Wiedz, że nas trzyma na wzgórzu świetlanem
[Pokora“!
(Ujejski).

204. „Najtrwalsza piękność w pól drobnych
kwiatkach,
Największa wielkość w prostocie“.
(Ujejski).

205. „Z miłosierdzia Twojego prosimy Cię,
Panie, odpuść grzechy nasze, naszą pychę szlachę,
nasze pióra pawie na szyszakach dumy
możnowładczej“...

(Z. Dębicki: Ojciec nasz).

206. „Nad przepych świata i blasków pozory,
Widniejsze pióra białe zniżonej pokory“.

(Antoni Malczewski).

207. „Pomiędzy dzieci boże, próżno ten wnijsć
[pragnie,

Kto się u drzwi tak nizko jak dziecię nie nagnie“.

(Mickiewicz : Zdania).

208. „Czyn, choć najmniejszy, karmiony pokorą,
Z małego karła wyrasta w olbrzyma;

Bo wtedy cnoty wzrost niebieski biorą,

Gdy kto jak najmniej sam o sobie trzyma“.

(Ks. Ignacy Hołowiński).

209. „Podłóż przed człkiem czoło w prochu
[tarza,

Cnota dla Boga ludziom się uniża“.

(Ks. Ignacy Hołowiński).

210. „Zgodność.

Dobry mistrz w takim tylko chórze śpiewać lubi,

Gdzie czuje, że głos własny w harmonii gubi“

(Mickiewicz : Zdania).

211. „Kto mędrzec, jeśli nie ten, co pychy
[się zrzeka,

I uczy się choćby też od prostego człeka“.

(L. Siemieński).

212. „Rozum jest brylantem, który najpięk-
niej błyszczy, gdy jest w pokorę oprawiony“.

(X.)

213. „Według mnie ten najlepszy, co się najmniej chwali“.
(Krasicki: Bajki).

214. „Na głębszych fundamentach wyższy mur
[stać może:
I wyższy rozum tylko na głębszej pokorze“.
(Mickiewicz: Zdania).

215. „W ziemię, w ziemię, wy oczy! w proch
[uderzę czołem,
Pokora jest do Boga wiodącym aniołem“.
(K. Brodziński).

b) **O szczodrobliwości** (patrz X. przyk. B.).

c) **O czystości** (patrz. VI. przyk. B.).

d) **O życzliwości.**

216. „Szczęścia, dostatków, sławy nie zajrzę
[nikomu,
I dlatego mam spokój i w sercu i w domu“.
(B. Zaleski).

217. „Chłopczyk i kamień na drodze.
Jakże słodko, kto w wieku sędziwego porze
Piękne czyny młodzieńcze wspomnieć sobie może.
Słodziej jednak ponowić w pamięci wiek miły,
Kiedy w dziecinnem sercu cnoty się budziły.
Te myśli mi nasunął niegdyś widok błogi,
Gdy maleńki chłopczyzna staczał kamień z drogi.
Przy niezwykłej robocie ujrzawszy dziecinę,
Pytałem się o przyczynę.
Z prostotą odpowiada: „Uderzyłem nogą,
Boli mnie, ten przypadek i inni mieć mogą.

Dobrze czynić bliżniemu rodzice mnie uczą.
Już te brzydkie kamienie ludziom nie dokuczą!
Odsunę je daleko“. — O kochane dziecko,
Zachowaj tę naukę na całe twoje życie,
Ona wspaniałe cnoty w przyszłości rozwinie,
Serce, dziś tak szlachetne, ludzkością zasłynie“.
(St. Jachowicz).

e) **O mierności** (patrz t. IV. str. 341).

f) **O łagodności** (patrz t. III. str. 189, 193; t. IV. str. 315).

g) **O pracowitości** (patrz t. IV. str. 97 i 241).

VI. O dobrych uczynkach względem duszy
(patrz t. III. str. 170) — **względem ciała** (t. III. str. 199).

VII. O uczynności.

218. Przez wieś szedł podróżny bardzo zmęczony. Chodził od chaty do chaty, lecz ludzie go przyjąć nie chcieli. Puka wreszcie do ostatniej chatki gdzie zamieszkał wieśniak ubogi. Ten przyjął podróżnego i wprowadził go do izby, gdzie było siedmioro dzieci. Dał czarnego chleba zgłodniałemu wędrowcowi poczem wyszedł do komory i przyniósł nowonarodzone dziecko mówiąc: Oto ósme moje dziecko. Niech je Bóg chowa, tak zdrowo, jak tamte. Podróżny wziął dziecko na rękę i rzekł: Wierzcie mi, gospodarzu, to dziecko wniesie w dom wasz szczęście i dostatek.

Wieśniak podziękował za życzenia. Naza jutrz podróżny zjadłszy ubogic śniadanie, odcho-

dząc rzekł: Poczekajcie z chrztem do południa, ja wam w mieście wynajdę ojca chrzestnego.

Już jednak nadeszło południe, a chrzestnego z miasta nie widać. Kmiotek zwątpił o obietnicy podróżnego. W tem dochodzi go tentent koni i turkot kół. Wyszedł przed chatę i widzi wiele wspaniałych wozów i ludzi bogato ubranych, jadących drogą. Nagle wszyscy zajechali przed jego chatę. Wieśniak przeląkł się. W pierwszym powozie widzi podróżnego, którego właśnie był ugościł, ale nie był to już biedak w podartem odzieniu; szaty na nim świeciły się od złota, a za nim stało pełno dworzan, strojno ubranych. Wieśniak domyślił się, że to był sam król Kazimierz, który miał ten zwyczaj, że się często po chłopsku przebierał i tak niepoznany chodził między ludem swoim, aby się przekonać o sobie, co naród myśli o jego rządach i jak się powodzi ludowi jego.

Król do przelękłego wieśniaka powiedział:

Tyś mnie gościnnie przyjął, nie wiedząc, że królem jestem; za to obiecałem ci przyprowadzić ojca chrzestnego. Dotrzymuję słowa: daj mi to dziecię i jedź ze mną do kościoła.

Odbyły się chrzciny. Wieśniak za gościnność został obdarowany, a dziecię jego wziął król pod swą opiekę. Był to chłopak, który ukończywszy szkoły został księdzem. Był sławnym kaznodzieją a nazywał się Trzaska.

(Jeske: Wypisy polskie 162).

219. „Spuszczaliśmy się do Poprucia, przejeżdżając w poprzek uroczyska stepowej Bukowiny. Gdyśmy już zjechali z pierwszego terasu, gdzie całą dolinę w dół i w górę można było przejrzeć, uderzyło nas to, że co chwila w całym pędzie mijały nas zające, a pominąwszy nas, nie zwalniały biegu, lecz wpadały na gościniec bity i gnały dalej gościńcem. Równocześnie ujrzelśmy w różnem oddaleniu z wielkim pośpiechem gnane stada wołów i koni ku najbliższemu, wyżej położonemu łądom.

Nie pojmując coby to wszystko znaczyć miało, jechaliśmy dalej. Wtem przypadł do nas od stada pastuch na koniu i krzyknął: „Nawracajcie i uciekajcie, bo nie ujdziecie z duszą!“ Krzyknąwszy ku nam te słowa, przesadził rów od gościńca i kopnął się w górę drogą co koń mógł wyrwać!

Lubo nie pojmowałem, coby nam grozić miało, kazałem nawrócić i pędzić drogą za pasterzem, który już w tej chwili daleko na wysokim łądzie konia zatrzymał. Straszny jakiś huk i szum uderzył nas w tej chwili nagle. Spojrzeliśmy w górę doliny: wielki bałwan wody z ogromną gwałtownością posuwał się ścianą prawie ku nam i zajmował całą szerokość doliny. Wałem, do 12 stóp wysokim, waliła się ta powódź, a w niej bałwaniły się drzewa z korzeniami wyrwane, które wał ten podtrzymywały!

Teraz dopiero widzieliśmy, że to nie żarty; ale do spostrzeżeń nie stało już czasu. Konie

niosły nasz powóz tak, że lubo po najlepszej drodze, można się było lada chwila spodziewać wywrotu, bośmy tu czuli, że się chwilami koła nie dotykały ziemi!...

Już pierwsza fala musnęła gościniec i zakryła go od razu. Gdy nas druga fala dosięgła, brnęły już konie powyżej kolan w wodzie i poczęły się wykręcać od wody, czując, że nagle przybywa. Pasterz, na wysokim brzegu stojący rzucał się gwałtownie na koniu: ale czego chciał, nie mogliśmy pojąć i nie było czasu myśleć o tem, bo woda zajmowała już siedzenia. Szczęściem dobiliśmy się do wysokiego lądu, zanim nas dosięgnął wysoki bałwan: konie stanęły same na suchym lądzie, a tuż poza nami huczały straszne wody!... Tak samo wyrывały się na wierzch w różnem oddaleniu stada koni i wołów, bujając następnie dziko po wysokim brzegu i oglądając się co chwila na powódź, hukiem tych wód potrwożone.

Gdyby nas pasterz był nie ostrzegł, albo ostrzegł tylko chwilę później, bylibyśmy może popłynęli z wodą. Był to Ormianin. Widząc, że tabun jego rwie się już na brzeg wysoki, zwrócił konia ku nam, nałożył znacznie drogi i nie lękał się niebezpieczeństwa, które również jemu groziło, ale ostrzegł nas o niebezpieczeństwie, któregośmy nie znali. Przemokli aż do pasa, wysiedliśmy z powozu. Pocciwy ten człowiek nie chciał przyjąć nagrody za uratowanie nasze.

Wróciliśmy tedy do najbliższej wsi, ku której także stado wołów i koni przepędzono, i tutaj zabawiliśmy z naszym zbawcą dwa dni, bo przed dwoma dniami nie można było myśleć o przeprawie przez rzekę.

(Wincenty Pol: Powódź w górach).

220. „Mów mało a czyn wiele. Potęga słowa dziś zużyta i nadużyta, kłamstwo i fałsz i złe słowa fałszować umie; tylko w czynach jest prawda. Słowami odurzysz, ale tylko czynem, przykładem dobrym przekonasz, pociągniesz za sobą. Życie twoje niech będzie czyste jak ogień i gorące jak ogień, niech rozpali innych, wtedy kilku słowami jak młotem uderz w to rozpalone żelazo, a skutek będzie“. (Michał Bałucki).

221. „Zawsze dla kogoś żyj i dla czegoś — nigdy dla siebie“. (Rodziewiczówna).

222. „W ciągłej przykłady i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego twej braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące
A będą z ciebie jednego — tysiące!
Bądź i w kajdanach niestrudzonym trudem!
Niech ból cię każdy choć boli, nie boli!
W jednej twej piersi — bądź twym całym ludem!
Bądź niebo z ziemią spajającym cudem!
Świętością w niewoli!“ .

(Krasiński).

223. „Nie ci są wielcy, których głosi sława,
Nie ci, co świetnych przodków wyliczają;

Lecz ten jest wielki podług mego zdania,
Kto swą wielkością maluczkich zaślania“.

(Kamiński).

223. „Na co tylko stać kogo, każdy niech
[coś daje,
Już ten grzeszyć zaczyna, kto działać przestaje“.

(Minasowicz: Poezye).

224. „Jeżeli kamyk rzucony w wodę, daje
początek ruchowi fal, czyż usiłowania człowieka
w społeczeństwie mogą przepaść bez śladu?“

(Michał Bałucki).

225. „Mało na tem, że przestaniemy źle czy-
nić, jeśli dobrze czynić nie pocniemy“.

(K. Brodziński).

226. „Na walkę, bracia — na godność bez
[końca
Wyście skazani. — W ciągłym świetle słońca,
Zwierzętom igrać — lecz wam działać trzeba,
A przez czyn — ziemi przychylicie nieba!“

(Z. Krasiński).

VIII. O charakterze dobrym.

227. „Bawiąc w Moskwie, bywał on (Mickie-
wicz) w domu jednego bardzo zamożnego mie-
szczanina, mającego żonę wysoko ukształconą,
w której salonie zbierali się literaci, ludzie wyż-
szej wiedzy i dowcipu. Mąż jej z tymi panami
w żadne zwykłe nie wdawał się rozmowy. Do-
piero kiedy Mickiewicz miał wyjeżdżać z Mo-

skwy, wziął go na stronę i tak się do niego odezwał: „Ja słyszałem, że jesteś człowiek bardzo umny, co do mnie, nie znam ja się wcale na tem, zostawiam to mojej żonie. Jednakże nieraz spojrzałem ci w oczy i obserwowałem cię więcej jak drugich, boś mnie więcej uderzył jak drudzy, i przekonałem się, że jesteś zacny człowiek. Jedziesz w świat, pamiętajże, że w Moskwie żyje N. N., który cię czci i kocha. Gdybyś był w jakiej potrzebie, co się każdemu przytrafić może, pisz do mnie krótko ot tak: „przyszlij mi tyle a tyle“, a bądź pewny, że rachować się z tobą nie będę. Mam tylko jedno słowo i dotrzymuję go zawsze“. Mickiewicz chciał się dowiedzieć od niego, czem sobie zarobił na tak pochlebną opinię? Wahał się czas niejaki odpowiedzieć, ale w końcu wyrzekł: „Wiesz jaki był popłoch w całej Rosyi i jakie niebezpieczeństwo po rozruchu w Petersburgu, za wstąpieniem na tron dzisiejszego cara. Ty co znałeś się z dekabrystami, nie tylko byłeś najspokojniejszy, ale nie zrzuciłeś nawet waszego białego orzełka polskiego, który masz i dotąd na szyi, przy szpilce od chustki“.

(W. Bełza).

228. Szymon Konarski, major z listopadowego powstania, który stał na czele Związku oświatowego (ludowego) skazany za to (w Wilnie) w 1839 r. na rozstrzelanie, z wielkim spokojem zachował się stanąwszy pod słupem. Gdy o kilkanaście kroków przed nim uszykował się od-

dział żołnierzy, przeznaczonych do wykonania wyroku, żaden muskuł nie drgnął na obliczu, żadna chmurka nie zamgliła pogodnego wzroku. Tu jednak zdarzył się niespodziewany wypadek, który zaniepokoił bardzo przedstawicieli władzy. Kiedy komendant dał hasło egzekucyi, oficer dowodzący oddziałem obnażył swą szablę, lecz zamiast zakomenderować: „ognia!” podszedł do rusztowania i łamiąc oń klingę miecza, zawołał głośno po rosyjsku: „Nie znam oręża na tak nikczemną wojnę!” Oficer wnet został areztowany, a zastąpił go inny, który niewolniczo rozkaz wykonał. Konarski patrzył nie zmrużywszy oka, na wymierzone w pierś jego karabiny, aż rażony gradem kul padł bez życia. W tej chwili zgromadzone rzesze ludu opanował taki zapał, że przerwawszy łańcuch żołnierzy, tłumy wdarły się na rusztowanie, zerwały z rąk i nóg męczennika żelazne kajdany, chustki we krwi jego maczały i strzępy odzienia na pamiątkę chwytały. Skoro wojsko plac oczyściło, złożono zwłoki Konarskiego do przygotowanego zawczasu grobu i kazano szwadronowi jazdy tak strasować to miejsce, iżby śladu mogiły nie pozostało; mimo to jednak, w nocy mnóstwem wieńców i kwiatów drogi ów grób ustrojono.

„Pół wieku z górą upłynęło już od tej chwili, w łonie ziemi próchnieją kości zarówno niewinnych ofiar, jak i prześladowców, a jednak, nie mówiąc już nawet o sądzie Bożym, któż i tu,

na ziemi, nie obierze raczej doli naszych męczenników, niż siepaczy cara?

(Pamiętniki arc. Z. S. Felińskiego. Kraków 1897, I. 124).

229. ...„Widoczna była dążność, aby kapłanów polskich (wygnanych na Sybir) trzymać jak najdalej, bez żadnych z innymi wygnańcami stosunków (dlatego też osadzono ich tylko w kilku miejscowościach; np. w Tunce za Irkuckiem było razem około 150 księży) i nawet wtedy, gdy świeckim stopniowo łagodzano wygnanie i dozwolano powrotu do kraju, utrudniano go duchownym. Niektóre manifesty głoszące łaski dla wygnańców miały jawne już ukryte zastrzeżenia na niekorzyść duchowieństwa. Chciano wprawdzie usprawiedliwić taką politykę względem kapłanów, dając za powód, że źle się prowadzą,⁷ „w tym celu zażądano od Płotnikowa (sztabskapitan w Tunce) złego o nich świadectwa; lecz tym razem, gdy wypełnienie rozkazów znalazło się w przeciwności z sumieniem, poczciwy Płotnikow odmówił, tłumacząc się logicznie, że, jeśliby dał złe świadectwo, musiałby udowadniać, w skutek jakich mianowicie złych postępków daje takowe, gdy zaś nic nie ma do wymówienia wygnańcom, nie może bez obrazy własnego honoru tego uczynić. Nieposłuszeństwo to nie uszło mu bezkarnie. Pod różnymi pozorami przyczepiano się do Płotnikowa; wyrzucano mu, że pomimo, że z domu

niektórzy otrzymywali pieniądze, wypłacał im „karmowe“. Opieczętowano jego papiery (dopełnił tego urzędnik Milewski, Polak, którego przysłano dla uzyskania od Płotnikowa, jak wyżej wspomnieliśmy, złego o wygnańcach świadectwa): zawieszono nawet na jakiś czas w służbie i nie wypłacano należnej mu pensji przez trzy lata; odjęto mu dozór nad stannicą kozacką, a wreszcie zupełnie od służby usunięto. Rzeczywiście zachowanie się Płotnikowa z wygnańcami, zawsze było zacne i szlachetne“.

Umieli uczcić prawość rosyjskiego urzędnika wygnańcy z Tunki i przy pożegnaniu się z Płotnikowem, gdy ustępował z obowiązku, ofiarowali mu pierścień złoty na pamiątkę.

(Przegląd polski. Kraków 1875).

230. Przez całe życie zachował Tomasz Zan, (założyciel „Filomatów“ w Wilnie) wiarę, szczerść i prostotę, czystość i jasność przekonań, prawość niepokalaną najlżejszem zbrudzeniem, pogodę wśród najcięższych i najboleśniejszych warunków (21 lat przepędził na wygnaniu), przyjacielskość i wielką miłość Ojczyzny, która mu przyświecała w każdej chwili życia. Postępował zawsze według zasady, którą sam utworzył, nazwawszy ją „niebieską regułą szczęśliwości człowieka“:

Zubożyć się, uciszyć, łzami się umywać,
Prawdy łaknąć i pragnąć, miłosierdzie czynić,

Mieć serce czyste, spokój czuć i nakazywać,
Cierpieć za sprawiedliwość, skruszać się i wi-
[nić“.

W prawidłach dla Tow. „Promienistych“ ułożonych przez Zana znajduje się także (IX): „Słodkich owoców przyjaźni z towarzyszami, możesz być pewny, jeśli stłumisz w sobie do szczeru samolubstwo i zazdrość, jeśli będziesz szczerzy i otwarty i będziesz słuchał bez żadnej urazy nagany wad twoich“.

231. Niektórzy źli ludzie rozumiejąc, iż wielką nagrodę otrzymają, gdy króla Stanisława Leszczyńskiego zgładzą ze świata, umówili się, iż ukryci za krzakiem, koło którego król miał przejeżdżać, zamiaru swojego dopną. Stanisław dowiedział się o tem i chwilą prędzej udał się na ono miejsce, gdzie nań owi ludzie zasadzić się mieli. Nadjechał właśnie, gdy się zgromadzali i natarł z jednym tylko na nich paziem. Nie spodziewane zjawienie się króla zmieszało łotrów, do których on temi się odezwał słowy:

— Moi przyjaciele! nie mogę wierzyć, aby ludzie, którym nic złego nie zrobiłem, życie mi odbierać chcieli. Jeżeli was niedostatek wiedzie, abyście zabójstwo popełnili, patrzcie, oto tu są pieniądze. Weźcie je, a sprawujcie się jak poczciwym ludziom przystoi.

To mówiąc obdarzył ich pieniędzmi i w swoją pojechał drogę. (Krótkie przypowieści).

232. „Najwyższym dowodem wartości człowieka jest walka z wadami przyrodzonymi serca, aby na miejsce przemennych uczuć, zbudować sobie charakter“.

(Józef Kremer).

233. „Zerwijcie z niecnotą... a oprzyjcie wychowanie na zaparciu siebie i na duchu ofiary. Studjujcie dzieje! Wszędzie „ofiara“ wytwarza prawdziwe charaktery, rozwija je umacnia. Wychowajcie prawdziwe i wielkie charaktery, wy rodzice i nauczyciele, a przyszłość należy do chrześcijaństwa! Albowiem centrum kultury jest charakter osobisty, a centrum wielkich charakterów jest Chrystus“.

(Ks. Arcyb. Teodorowicz).

234. „Żyjemy w epoce, w której wielka ilość zdolności, a wielkie ubóstwo charakterów“.

(Kazimierz Jarochowski).

235. „Naród szlachetny nie ginie i nie umiera“.

(A. Asnyk).

236. „Kościół może najwięcej traci wtedy, gdy katolicy za mało starają się myśleć i zadowalają się pobożnością (karykaturą religijności) niezłączoną ściśle z sumiennym, szlachetnym charakterem.

M.

237. „Oto w każdym z trzech rządów zaborczych inaczej się formuje charakter Polski. W Poznańskim pod pruskim rządem ugniata się duszę

narodu we formę, która najwięcej jeszcze jest zbliżoną do potrzebnej nam miary“.

(Arcyb. Teodorowicz. Prz. powsz. 1904, XV. 20).

238. „Człowiek dopiero jest człowiekiem, gdy żyje w służbie idei. Bez tego należy co najwięcej do bydła ludzkiego, choćby miał krew niewiedzieć jak niebieską i był ulepiony z niewiedzieć jak delikatnej marymonckiej mąki“.

(St. Szczepanowski).

239. „Rozum jest jak miecz ze stali błyszczącej i ostry, a charakter jest jak rękojeść. Jak miecz bez rękojeści, tak rozum bez charakteru nic nie wart“.

(X.)

B. O doskonałości.

I. O walce wewnętrznej.

240. (Rozmyślaj). „Najmilszą zabawą Bronisławy (Norbertanki z Krakowa) było rozmyślanie o męce Pańskiej, na czem nieraz dnie i noce trawiła. Wielu Świętych zawdzięcza tym rozmyślaniom wielce swą doskonałość, bo te więcej niż którekolwiek inne, zdolne są do zapalenia serca ludzi poświęceniem i chęcią naśladowania Chrystusa, który za nas grzesznych i niegodnych takie srogie poniósł męki i okrutną śmierć krzyżową. W celu swobodniejszego odbywania tych rozmyślań i aby w największej pozostawać samotności, udawała się Bronisława na wzgórze Sikornik, niedaleko klasztoru położone. Tam tak gorąco rozmyślaniami bolesnej

mężki Chrystusa się przejmowała, i tak żarliwie się modliła, że ją nawet widziano uniesioną w powietrzu nad ziemią. Tak to modlitwa odrywa nas od ziemi, a zbliża ku niebu. Widziano też, jak Bronisława nieraz z Jezusem rozmawiała“.
(J. Chociszewski: Żywoty świętych Patronów. Pozn. 1874. 110).

241. (Posłuszeństwo). „Razu pewnego Akwawiwa i Kostka posługiwali razem w kuchni (w nowicyacie rzymskim). Kucharz rozkazał im znieść trochę drzewa do kuchni, naznaczywszy wprzód po ile drewek za każdą razą mają przynosić. Akwawiwie zdawało się, że brat kucharz zanadto ich oszczędza; słuchając więc tylko swego zapału, nałożył większe daleko naręcze. Ja zaś, rzekł, widząc to Stanisław, posłuszeństwu nie chcę się sprzeciwiać i ściśle pragnę spełnić dany sobie rozkaz. Klaudyusz Akwawiwa posłuchał rady młodszego towarzysza, odłożył na bok zbyteczną liczbę drzew, a słowa i czyn Stanisława głęboko wyrył sobie w pamięci i sercu“.
(Św. Stanisław K. 146).

242. (Umartwienie) „Najwięcej widać go (św. Jacka) było w kościele, a zwłaszcza w nocy, gdy nie mógł z klasztoru wychodzić. Łóżka nie miał żadnego, spał na twardej ziemi, bądź to w kościele, bądź też na krużgankach kościelnych i tam zmęczonemu ciału dawał odpoczynek, gdy go sen przemógł. Każdą noc za przykładem św. Dominika trzy razy się biczował.

W piątki i wigilie do Najświętszej Panny i Apostołów o chlebie i wodzie pozostawał. Z próżniactwem i lenistwem w bezustanej był walce, codzień albo miewał kazania, albo pisał, modlił się i spowiadał grzeszników. Tak umartwiając ciało swoje postami, bezsennością i innymi niewygodami, wskutek tego bardzo źle wyglądał, że powszechnie mówiono: to cień nie człowiek. Trafnie to przedstawia obraz, podobieństwem rysów potwierdza wyżej powiedziane słowa, zrobiony z polecenia Zygmunta III. a darowany papieżowi Grzegorzowi XIV. Gdy ten obraz Ojcu św. przez posła Stanisława Mniszka wręczono, Ojciec św. wpatrzywszy się weń dobrze, padł na kolana i zawołał: „Vere sancti homini facies est“ (Zaiste jest to obraz Świętego)“.

(O. Fr. S. Werberger Z. Kazn. Żywot św. Jacka Kraków 1894, 45).

243. (Naśladowanie Chrystusa). „Jezus Dziecię już w młodości zachwycił duszę św. Jana Kantego i wzbudzał w niej pewne święte współzawodnictwo. Staraniem jego usilnem było stworzyć w sobie niejako tę samą słodycz, tę samą podległość, tę samą pilność i wytrwałość w pracy, których Boskie Dziecię daje nam tak doskonały wzór i przykład. Wystarczało mu np. aby usłyszał: „Dziecię Jezus byłoby z pewnością tak uczyniło“, aby przezwyciężając wszelki wstręt i wszelką trudność, starał

się natychmiast wypełnić wszystko, czego od niego żądano i w ogóle stać się takim, jak mu to jego wzór pokazywał. A jeżeli niekiedy po dłuższej nauce położył swój rękopis pergaminowy, z którego uczył się czytać, na kolanach matki, wtedy wpatrując się w nią swym wzrokiem słodkim i przenikającym, zapytywał się jej, czyli był tak uważnym i pilnym, jak Dziecię Jezus podczas lekcyi czytania, jakie Mu dawali Najświętsza Panna i św. Józef. I ta myśl naśladowania Pana Jezusa była główną pobudką, że z wielką pilnością i z tą usilnością, która nigdy nie zawodziła przyswajał sobie w ogóle każdą naukę“.

(Benoit: Żywot św. Jana Kantego. Kraków 1890, 24).

244. (Ubóstwo). Młody Jan z Dukli jako rycerz przebywał na dworze pewnego magnata. Oburzały Jana pojedynki, w których rycerze rozlewali krew, potrzebną do obrony Ojczyzny. Postanowił więc wstąpić do stanu duchownego.

„Zaledwie Duklan ostatnie wymienił uściski ze swymi towarzyszami, i oddalił się od nich, dziwną jakąś poczuł swobodę ducha. Czuł się wolnym od więzów towarzyskich, jakie go dotąd na każdym krępowały kroku. Ciężyła mu jeszcze ta piękna zbroja, którą otrzymał w upominku, na pożegnaniu od magnata, ten wspinały koń nawet, który zwracał na siebie uwagę przechodniów.

W najbliższem mieście sprzedał konia i zbroję a pieniądze rozdał między ubogich. Szedł dalej piechotą. W drodze spotkał pielgrzyma. Dał mu swoje bogate szaty. a wziął jego ubogie, pokutne.

Teraz uczuł wewnętrzny spokój, gdy zerwał ze światem zupełnie. W płaszczu pielgrzymim zaszedł aż do Dukli. Zdawało mu się, że wstępuje do rodzinnego miasta, jako zwycięzca, jako tryumfator...

W istocie, odniósł nad sobą pierwsze walne zwycięstwo! Został potem pustelnikiem koło Dukli.

(Ks. Łukasziewicz: „Żywot bł. Jana z Dukli“. Lw. 1906 41).

245. (Coraz wyżej!) „Aby się pobudzać częściej do miłości Bożej i przypominać sobie ciągłą pracę nad uświęceniem swojego żywota, pisywał św. Jan (Kanty) na ścianie swego pokoju krótkie zdania, które zachęcały go do jakiejś cnoty. Między innemi napisał wielkimi literami słowo „supra“, co znaczy „wyżej“... Gdy ucisk i prześladowania, tęsknota lub niepowodzenie raniły jego duszę i ciężkim zdawał mu się ten krzyż zesłany dla doświadczenia go, spoglądał na napis i mówił: „supra-wyżej“, tam jest Bóg, pociecha, wzmocnienie twoje“...

(Ks. J. A. Łukasziewicz: „Święty Jan Kanty“. Lwów 1905, 40).

246. „(Poznaj siebie!)

„Zapomnij błędów bliźnich, gdy jesteś z bliźniemi,
A kiedy sam zostaniesz, rozmyślaj nad swemi“.
(Fr. Morawski).

247. „Głośniej niżli w rozmowach Bóg prze-
[mawia w ciszy,

I kto w sercu ucichnie, zaraz Go usłyszysz“.
(Mickiewicz).

248. „Siebie zwyciężyć — więcej jak narody“.
(Ks. bisk. Ignacy Krasicki).

249. „Męski czyn iść do chwały przez ogień
[kartaczy,
Lecz uciec od rozkoszy, większe męstwo znaczyć“.
(Antoni Górecki).

250. „Trzy są drogi, które nas zbliżają do
Boga: poznanie, modlitwa i czynienie dobrego,
czyli głowa, serce i ręka“.
(X.)

251. „Przyszłość — to trud: nie zejdzie ona
[z nieba,
Przez żaden cud — lecz zdobyć ją potrzeba“.
(Konopnicka).

II; O wyborze stanu.

252. „Myśl, że ten syn [Stanisław], że Kost-
ka, jak żebrak tułał się po Niemczech prosząc
publicznie o jałmużnę (św. Stanisław Kostka

uciekając z Wiednia do Rzymu wdział odzienie żebracze i po drodze prosił o jałmużnę) wprawiła dumnego magnata (ojciec Stanisława był kasztelanem) w prawdziwą wściekłość. „Dom Kostków, myślał i wołał, nigdy nie zmyje tej hańby: Kostka żebrakiem“! Napróżno Paweł brat Stanisława opowiedział ojcu o cudownych wypadkach towarzyszących ucieczce... kasztelan nie chciał o niczem słyszeć, jak tylko o zemście na Jezuitach... Do syna napisał piorunujący list... „Jeżeli myśli wytrwać upornie w dziecinnej swej głupocie, niechaj się strzeże, a do Polski nie wraca... miasto złotych łańcuchów, które dlań zgotował, obciąży niegodziwego zbiega żelaznymi kajdanami i wrzuci do więzienia, w którym nie ujrzy światła dziennego...“

List ten doszedł do Stanisława w Rzymie (gdzie był już w nowicyacie)... W czasie czytania łzy ztanęły w oczach dobremu synowi... „Czemu tak rzewnie płaczesz?“ spytał go ktoś z obecnych. „Opłakuję, odparł, zaślepienie mych rodziców, którzy tak zupełnie nie umieją się poznać na darach Bożych“.

W odpowiedzi pełnej uszanowania dla ojca święty młodzieniaszek oświadczył co do powołania: „...żadna przemoc nie potrafi złamać tego mego postanowienia... Sprzeciwiać się temu memu powołaniu a przez to samo sprzeciwiać się Bogu, jest rzeczą szkodliwą i do niczego nie może doprowadzić!“ Co do łańcucha, taką dał

w tym liście odpowiedź: „Nicby mię w tem życiu nie mogło więcej uszczęśliwić, jak nosić z miłości ku Niemu (Chrystusowi) tak lekkie kajdany, który z miłości ku nam wziął na się tak ciężkie i bolesne“.

Pięknym jest początek tego listu: „Czemuż mój drogi Ojcze! tak martwisz się, że Bóg powołał mię do Towarzystwa Jezusowego. I owszem, cieszyć byś się raczej powinien, bo wszakże i sam mając syna na dworze niebieskiego króla współuczestniczysz w tej łasce...“

Zaraz jednakże po śmierci św. Stanisława, gdy cześć jego szybko się rozszerzała oburzenie kasztelana i żałość jego małżonki i rodziny całej przemieniły się w czułą miłość i nieopisaną pociechę, poznali wtedy dobrze kim był św. Stanisław.

(Ks. Badeni T. J.: Św. Stanisław. 143 i 178.)

253. „Wybór stanu rzecz to ważna, więc Kanty jako rozsądny człowiek przez czas dłuższy zastanawiał się nad sobą; i w gorącej modlitwie wzywał pomocy Ducha św. aby go oświecił i pouczył, na którą ma przechylić się stronę. Po spokojnym namyśle napisał na jednej kartce powody przemawiające na korzyść życia świeckiego, na drugiej kartce spisał powody skłaniające go do obrania stanu duchownego. Tych ostatnich większa była liczba i one przeważały stanowczo. Postanowił wybrać życie duchowne,

życie doskonalsze, najzupełniej oddane maluczkim i narodowi.“

(Ks. A. Łukaszkievicz: Jan Kanty Lwów, 1905. Str. 21).

III. O życiu pustelniczem i zakonnem.

254. „Były to czasy kiedy za księcia Mieczysława I., religia chrześcijańska krzewić się zaczęła w Polsce. Gorliwi rodzice św. Andrzeja Żórawka, nie mając długo dzieciak przez gorące modlitwy i dobre uczynki wyprosili sobie u Boga tego świętego synaczka i wychowali go jak najpobożniej. W domu rodzicielkim Andrzej żył w wielkiej przyjaźni i zażyłości z rówieśnikiem swoim, tak jak on bogobojnym, Benedyktem. Niewinni młodzieńcy postanowili opuścić świat i wieść życie pustelnicze, do którego od dzieciństwa wzdychali. Otrzymaawszy zezwolenie i błogosławieństwo rodzicielskie, opuścili rodzinne strony i udali się nad rzekę Dunajec, gdzie wielkie ciągnęły się lasy i tu w miejscu bardzo niedostępnem, pod górą skalistą blisko miasteczka Czchowa, na ziemi krakowskiej osiedli, oddając się życiu pustelniczemu. Byli to pierwsi pustelnicy w Polsce, którzy rozpoczęli rodzaj życia anielskiego, ściśle naśladowując pokuty i bogomyślność pustelników wschodnich. — Modlitwa i pobożne rozmyślania były ich jedynem zajęciem, jarzyny polne i owoce leśne pokarmem,

ziemia skalista pośłaniem, na którem snu krótkiego zażywali.

(Ks. Skimborowicz: Dzieje kościoła polskiego Warszawa 1903 str. 135).

255. „Odwiedziliśmy po raz pierwszy ks. Wiktora Ożarowskiego, który od r. 1864 zamknął się jako kameduła w domku pustelnicznym na Bielanach... Gdyśmy zstępowali z góry bieleńskiej — wesoła nasza kompania wracała z inną błogością w sercach. Biorący w tej wycieczce udział żołnierz i komedyopisarz nie mający nic wspólnego z ascetycznem życiem, Jan Aleksander Fredro, rzekł poważnie: „wracajmy prędko bo czuję, że jabym tu z nimi pozostał na zawsze“. (Ludwik Dębicki: Portrety i sylwetki Kr. 1905 I. 202).

256. Rodziny u nas miewały dawnemi czasy swoje uprzywilejowane klasztory, które albo niegdyś fundowały albo stale uposażały. Stąd nasi dziadowie nazywali się dobrodziejami konwentów. Do takich klasztorów w drodze zajeżdżano, w wielkim poście i adwencie, w nich rekolekcyje i biczowania odprawiano, a w razie wokacyi wstępowano i po śmierci chowano się w rodzinnych lub duchownych grobach.

(A. Wybranowski: Dawne dzieje. Kr. 1893 27).

257. Janina Chrzęszczewska z Krakowa, Dominikanka, pisze z wyspy św. Trójcy, gdzie opiekuje się trędowatymi:

„Tamci innego rodzaju chorzy oczekują zawsze wyleczenia, tu trędowaci wiedzą dobrze, że przedłużenie życia, jest tylko jego powolnym rozkładem, choć czasem przedłuża się bardzo: mamy tu starców 80-letnich od 25 lat tu przebywających. Choroba ta czasem polega na wrzodach po całym ciele, czasem palce odpadają i ręka pozostaje bez czucia, gangrena się łączy wtedy, a gdy rany w gardle przeszkadzają oddechowi, następuje uduszenie. Najprzykrzejsze, gdy pod skórą robaki się znajdują; wydajemy je przecinając skórę, ale ilość wznowia się szybko. Gdy się słucha o tem, może nie miłe wrażenie sprawia, ale zapewnić mogę, że Pan Bóg żąda od nas tylko gotowości na zniesienie cierpienia, ale sama czynność około ran jest najpiękniejszą pracą, jaką kiedykolwiek napotkałam i nie zmieniałabym jej za wszystkie skarby świata. Czujemy wprost łaskę Bożą towarzyszącą nam i pomagającą nawet fizycznie. Często z gorączką na pół przytomne o 6-tej rano idziemy do sali i pierwsza rzecz zmieniamy opatrunki a zmęczenie zupełnie ustaje, gdyż wobec tych biedaków niepodobna myśleć o swoich cierpieniach“.

(Listy Polki z wyspy św. Trójcy. S. Maryi Stanisławy od Jezusa Dominikanki—misyonarki, opiekunki trędowatych. Kr. 1908 16)

258. „Brat Wincenty od św. Stanisława, Karmelita Bosy, przyjęty do profesyi zakonnej nie

tylko nie od ducha nabytego w nowicyacie nie ustąpił, ale będąc już obowiązany do większej doskonałości, wyżej codziennie z cnoty w cnotę postępował. Osobliwie zaś wszystek w posłuszeństwie się utopił, którego, aby w niczem nie przestąpił, każdy akt posłuszeństwa dla pamięci na karteczce sobie notował, którą w celi na ścianie przybił, ażeby czego nie zapomniał. Kazał mu przełożony, żeby do niego codzien chodził na duchowną rozmowę, co przez pół roku wiernie czynił, żadnego dnia nie opuszczając, póki mu tego przestać nie kazał. Drugi raz na próbę posłuszeństwa rzekł mu żartem przełożony, aby każdego dnia Komunii św. (a te są często w zakonie) przychodził do niego po dyscyplinę albo inne umartwienie. Pełnił i to wiernie przez pięć miesięcy, póki mu nie zakazał“.

(O. F. Jaroszewicz I. 130).

259. „Byłbym szaleńcem, gdybym po wyrzuceniu się świata i jego rozkoszy, w zakonie szukał czego innego jak chwały Bożej i uświęcenia własnego“.

(Ks. Mik. Łęczycki T. J.)

ROZDZIAŁ V. O GRZECHU.

A. O grzechu w ogólności.

I. O pokusach i okazji do złego.

260. „(Ciemnota). W czasie misyj jakie ks. Antoniewicz odbywał wkrótce po rzezi galic. z r. 1846 przekonywali się misyonarze niejednokrotnie, że wiele grzechów lud popełniał z powodu ciemnoty. „ja nie sądził, że to grzech, że-bym był wiedział, byłbym tego nigdy nie uczynił“.
(Ks. K. Antoniewicz : „Wspomnienia misyjne z r. 1846“
Pozn. 1849, 34).

261. „Ilekroć złą myśl w duszy dobra prze-
[zwycięża,
Tylekroć Święty Michał strąca z niebios węża“.
(Mickiewicz).

262. „Gdy zła myśl ma pogodę duszy twej
[zamącić,
To jak niegodną ciebie, umiej ją odtrącić“.
(Ks. bisk. Dr. A. S. Krasiński).

263. „Cacko, za którem żądza chciwie goni,
Straciło urok, gdy je mamy w dłoni;
A gdy wdziek barwy i świeżość przeminie,
Rzucim, niech leci — lub samotnie ginie“.
(Mickiewicz: *Giaur*).

264. „Jak w życiu fizycznym tak i w moral-
nym ważniejsze jest uprzedzanie, niż leczenie
złego, ważniejsza higiena niż medycyna“.
(Falewicz).

265. „Nawała pokus. równie jako morska
[burza,
Dzielnych pływaczów wznosi, a słabych zanurza“.
(Mickiewicz: *Zdania*).

II. O grzechu i karach za grzech.

266. (Bać się grzechu). „Elżbieta Grzymalan-
ka Bosa w śmiertelnej chorobie będąc „cichość
i cierpliwość osobiwą po sobie pokazywała i pro-
siła Pana Boga o łaskę, aby jakim sposobem
niecierpliwym Go nie obrażała. Gdy ją Siostry
w boleściach cieszyły, ten akt z gorącym afe-
ktem powtarzała: „Nie boję się czyśca, nie boję
się piekła, nie boję się żadnej innej rzeczy, tyl-
ko się boję najmniejszej obrazy Twojej Panie“.
(Ks. F. Jaroszewicz. I. 24).

267. „Katarzyna z Maciejowskich Wapowska
(wdowa po owym Wapowskim, którego zabił
w Krakowie Samuel Zborowski) szła przez ży-
cie do coraz większego dążąc doskonalenia, prze-

strzegając, żeby wokoło niej nic się zdrożnego nie działo. Zakazała w swoich dobrach po karczmach kart i pijatyk, a gdy jej czyniono uwagę, że to będzie zmniejszeniem jej dochodów, odpowiadała: „Byle tylko Bóg nie był obrażony, ja o to dbam“. Pilnie też zważała na to, by w jej dobrach w święto zakazanych robót nie pełniono“.

(Śmigielska: Obrazki 123).

268. „Żadna strata materyalna nie bolała go (mohylews. arcyb. Cieciszowskiego, który żył około 1800 r.), co obraza Bożą, dla zapobieżenia której na wszelkie gotów był ofiary. Opowiadało np., że przyszedł doń kiedyś porządnie odziany młody człowiek, prosząc o ratunek dla chorej matki, której zbywało nietylko na lekarstwach lecz i na pożywieniu. Wzruszony litością biskup wyszedł do swego gabinetu po pieniądze, lecz wróciwszy po chwili, nie zastał już owego młodzieńca w sali i spostrzegł, że znikł też kosztowny zegar ze ściany. Zasmucony biskup zadzwonił na służącego i rzekł doń nagłym głosem: „Dopędź co prędzej tego biedaka, co wyszedł stąd przed chwilą i powiedz, że mu daruję zabrany zegar, byle grzechu nie miał“.

(Pamiętniki ks. arcyb. Z. S. Felińskiego Kraków, 1897 t. I. str. 63).

269. „(Ukarany zbrodniarz). Jak donoszą pisma wileńskie, w Telechawie, nieopodal Pińska, odbyły się zaręczyny, poczem narzeczony powracał do swego miasta, z posagiem wynoszą-

cym 200 rubli. Towarzysz podróży, uzbrojony, gdy fura była w lesie, zażądał oddania tych pieniędzy, grożąc śmiercią. Narzeczony oddał 200 rubli, a potem ów zbój oświadczył, że go zabije, bojąc się, że go wyda w ręce policji. Wówczas narzeczony prosił, ażeby mu przynajmniej zadał śmierć łżejszą, w ten sposób, że się rozbierze, a nago potem zbój go przywiąże do drzewa, gdzie prędko zmarznie, bo wtedy mróz był wielki. Zbrodniarz zgodził się na to i tak też uczynił, poczem odjechał i w najbliższej karczmie kazał sobie dać co zjeść. Spożywając mięso i będąc pod silnem wrażeniem dokonanego czynu zbrodniczego udławił się kością. Posłano prędko do miasta tę samą furę po lekarza i jednocześnie odnaleziono przywiązanego do drzewa młodzieńca. W tej samej karczmie uratowano zmarzłego narzeczonego, a zbój skonał udławiony.

(Głos nar. Kr. 1909).

270. „Skarzysz się, że ktoś z twojej własności korzysta:
Grzech, jest to jedna twoja własność osobista“.
(Mickiewicz: Zdania).

271. „Brud zawsze brudem, myj go sofizmami,
Pierz i lat tysiąc, on zawsze cię splami“.
(Zygmunt Krasiński).

272. „Paść może i naród wielki, zniszczyć może tylko nیکczemny“.
(Ks. Stanisław Staszyc).

273. „Natura człowieka jest być słabym, po winność nie być nim“.

(Klem. z T. Hofmanowa).

274. „Nie grzesz, a nie żałuj; nie łaj, a nie przeprasza; nie daj a nie wydzieraj“.

(Mawiał Ostroróg, wojewoda poznański).

275. „W najzepsutszym człowieku jest czasem iskra jakaś serdeczna, tlejąca w popiołach“.

(Kraszewski).

276. „Przy grzechu powszednim dusza jest przy życiu, ale jest chorą; i miłość Boża jest jeszcze w sercu, ale ostudzona“.

(Ks. A. Jełowicki).

277. „Kiedy niecnota jaka ruszy ciebie,
Niemaszli kogo, zawstydz się sam siebie“.

(M. Rej).

278. „Nieszczęście grzesznym oczy otwiera“.

(Ks. Skarga).

279. „Oprócz win własnych, innego prawdziwego nieszczęścia niema“.

(Z listu Mickiewicza do A. E. Odyńca).

280. „Niech was darmo nie przestrasza,
Że dziś podłość górą wszędzie!

Z wiary waszej woła wasza —

Z woli waszej — czyn wasz będzie“.

(Kraśński: Psalm nadziei).

281. „Trudno ogień gniewu Pańskiego gasić,
póki słoma i drzewo suche grzechów naszych
trwa“.

(Ks. Skarga),

III. O złym i lichym charakterze.

282. „Zanadto dumną i posepną ma karę ten
człowiek (Suworów), który za życia miał sro-
gość lwa z postacią małpy. We wierszach swych
do Katarzyny po wzięciu Izmałowa, na skrwa-
wionej karcie imię tej carycy bezbożnie z imie-
niem Boga połączył; a lepiej jeszcze maluje jego
małpią i szatańską duszę następująca anegdotka:
„Podczas rzezi Pragi ujrzał Suworów indyka
skałeczonego, który gdzieś z zakrwawionego
domu, krwią ludzką i swoją okryty, kulejąc,
uciekał. „O! biedne stworzenie! — zawołał, pa-
trząc na ptaka wódz moskiewski, — dlaczegóż
ty niewinne masz mieć udział w nędzy i nie-
szczęściach ludzkich?“ Po takiej patetycznej
przemowie zawołał swego lekarza, kazał mu in-
dyka opatrzyć i pilne o nim mieć staranie.
A gdy się to działo, trwała rzeź i ludzie umierali“.
(Objaśnienia Słowackiego do 784 w. „Dantyszka“:
„Plwaj, bo to Suworów“).

283. „Charakter Stanisława Augusta był zmien-
ny i lekki. Oto jak się odmalował ten charakter
w chwili najwięcej rozstrzygającej, od której
może ocalenie Polski zawisło:

„Po ogłoszeniu konstytucyi 3 maja, kiedy
ciągly okrzyk: „król z narodem i naród z kró-

lem"! zdawał się stwierdzać w przekonaniu powszechnem trwałość tego sojuszu; kiedy wojsko polskie staczało krwawe bitwy a nawet odnosiło niejaki tryumfy pod Zieleńcami i na polach Dubienki, kiedy nie jeszcze nie było straconego a wiele dałoby się otrzymać przez energiczne odezwanie się do narodu, kiedy nareszcie w tym celu naciskano na króla, aby pojechał do obozu tworzącego się pod Warszawą i przykładem swoim dodał ducha, zapalił do obrony ojczyzny — jakież było usposobienie Stanisława Augusta? Oto, co mi sam Piatoli opowiadał. Właśnie miał on wyjeżdżać do Drezna, aby dwór saski skłonić do przyjęcia korony polskiej ofiarowanej infantce księżniczce Auguście i wypadało mu raz jeszcze przed odjazdem mieć posłuchanie u króla dla przyjęcia ostatecznych instrukcyj. Udał się tedy do zamku, a wpuszczony do gabinetu królewskiego, zastał monarchę wśród tłumoków z najrozmaitszej barwy mundurami, na stołach leżały szpady, strzelby, pistolety. — Cieszę się z postanowienia W. Król. Mości — zawołał Piatoli — ten krok stanowczy ocali Polskę! Wasza Król. Mość. jedziesz do obozu. — Król na to przybrał postawę wojskową, poważnie zbliżył się do stołu, a biorąc szpadę którą dobył z pochwy i wywinął nią w powietrzu rzekł: Teraz na prawdę będziem się bili! — Piatoli wzruszony tą sceną, czemp prędzej wpadł na pocztę i puścił się w drogę. Nim jednak doje-

chał do granicy spotyka na jednej stacyi kilka dam, należących do najbliższego otoczenia królewskiego, które uciekając z teatru wojny, opuściły Warszawę, jeszcze przed Piatolim, lecz teraz zatrzymały się zamierzając wracać do stolicy bo dogonił je kuryer z listem od króla uwiadomającym, że już wojny nie będzie, bo do konfederacyi targowickiej przystąpił!

Można sobie wyobrazić, że Piatolemu opadły ręce na tę wiadomość, niestety! zbyt prawdziwą, jak o tem świadczył własnoręczny list królewski“.

(Engström (poseł szwedzki): Pamiętniki.)

284. „W jednej wiosce przed laty wszczął się pożar, spłonęły wtedy trzy domy. Ci, co uszli pożaru uważali sobie za obowiązek nieszczęśliwych ratować i ratowali ich po chrześcijańsku. Niejaki Wojciech Pientocha odznaczył się miłosierdziem wtedy, bo sąsiadowi, co też pogorzał, dał słomy na pokrycie połowy dachu, dał mu był i cielątko, bo mu się była krowa spaliła. Wtedy to pogorzelec ów wynosił pod niebiosa dobrodzieja swego, ręce jego całował. W rok potem zawaliła się Wojciechowi studnia, nie mając więc skąd czerpać wody, idzie po nią do tego sąsiada, któremu cielę dał i słomy dostatek. Ale sąsiad wody mu zaprzecza. Powiada: czy twoja to studnia? czy dałeś na cembrynę deskę choć jedną? I wody mu nie dał. Ta niewdzięczność tego sąsiada po całej wsi rychło się rozeszła, zgorszyła wszystkich. Stało się, że

go pożar po raz drugi nawiedził. Chodzi więc i żebrze miłosierdzia u ludzi, ale go u nikogo nie znalazł. Powiadano mu wtedy: tyś Wojciechowi wody żałował, choć to wielki twój dobrodziej, toś miłosierdzia nie godzien. I wszyscy tak pogardzili nim, bo niewdzięcznik i ludziom obmierzył“.

(Nauka wiary Lw. 1904 35).

285. „Metropolita Moskwy Filaretos (za cara Mikołaja I. i Aleksandra II.) w mowach swych, które Moskwa uważa za najdroższe perły wymowy, tak pawił: „Świątym jest car! Car jest pomazańcem bożym! Staje się w godzinie swego wyświęcenia (tj. koronacyi) ofiarą mistyczną. Wszystko w jego ręce. Choroba ustępuje przed nim. Sama nawet zaraza ucieka w sam dzień jego narodzenia się, aby go nie zasmucać boleścią niewczesną. Okrąg ziemi należy do cara. Rok sam nazywa się rokiem carskim; jeżeli Bóg pozwala, że kwitną sprawy ziemi, to skutek Jego dobroci dla cara, żeby obfitość darów bożych ozdobiła stół carski... O! gdyby to dobrze pojmowały wszystkie ludy, tę godność niebiańską cara i te urządzenia carstwa ziemskiego na podobieństwo niebieskiego!“ i t. d.

(Jul. Bartoszewicz: „Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce“ Kraków, 1880 str. 387.)

286. „Dajcie czynom Waszym podkład chrześcijańskiej zasady, wedle słów świętego Pawła: „Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, jako Panu, a nie ludziom“ (Do kolos. 111, 23)... a wtedy

połowiczność, która nas prześladowe dzisiaj wszędzie, która zdmuchuje nam prawie z przed oczu ludzi charakteru i zasad, a brak powszechny cywilnej odwagi, wszystko to razem, co miękczy duszę społeczną, a nawet ją rozkłada, pierzchnie przed zwycięską chrześcijańską zasadą". (Ks. arcyb. Teodorowicz w pierwszym Liście past. do wiernych. Lw. 1902).

287. „Zbójce, zbrodniarze, kary sprawiedliwej
[godni;
Lecz jedna zła zasada gorsza, niż sto zbrodni".
(Ks. Biskup A. St. Krasiński).

288. „Brzmi to jak paradoks, ale niestety tak jest w świecie: kto się czołga, ten najprędzej idzie". (X.)

289. „Dobry człowiek, jako król, szuka kogo
[wieńczyć;
Zły podobny do kata, szuka kogo męczyć".
(Mickiewicz : Zdania).

290. „Rzadko się kto obierze, żeby do trzech lat pamiętał dobrodzieństwo".
(Jan Chr. Pasek).

291. „Bój się człowieka, który się Pana Boga nie boi".
(Ks. bp. Łętowski).

B. O różnych rodzajach grzechu.

I. O pysze*).

292. „Kiedy już król (Jagiełło) obozując pod Grunwaldem zabierał się do bitwy, przyjechali doń od pruskiego mistrza dwaj posłowie z tarczami, na jednej był orzeł czarny o dwu głowach, a na drugiej gryf, którzy, gdy byli przyprowadzeni przed króla, mówili w te słowa: „Sławny królu, mistrz pruski Ulryk posłał ci oto dwa miecze, jeden tobie, a bratu Witołdowi drugi na pomoc, abyś sobą nie trwożył, a śmieie się z nim potykał; a jeśli ciasne pole masz, chce ci ustąpić swego miejsca.“ Król z pokorą ono poselstwo przyjął i westchnąwszy ku Panu Bogu, rzekł: „Aczci mieczów mamy dostatek, wszakże i te weźmiemy, które mogą się nam przydać na waszego mistrza“. I kazał wziąć one miecze od nich, które jeszcze i dziś są w skarbcu. (Znany jest koniec tego naigrawania pyszałków, Krzyżaków. W bitwie pod Grunwaldem prawie całe wojsko krzyżackie bądź trupem na pobojuwisku legło, bądź dostało się w niewolę, 300 osób celniejszych znamion wojskowych i sam wielki mistrz i 51 komandorów zginęło).

(Kronika Bielskiego).

*) „O łakomstwie“ patrz w. X. przyk. B. — „O nieczystości“ p. w VI. prz. B. — „O obżarstwie i pijanństwie“ p. t. IV. str. 339“. — „O gniewie“ p. t. IV. str. 331. — „O grzechach cudzych“ p. V. przyk. B.

293. „Na Litwie już za króla Aleksandra I. ciągle były niepokoje z powodu nienawiści panów litewskich przeciw kniaziowi Michałowi Glińskiemu faworytowi króla. Gliński był dzielnym wojownikiem (pobił Tatarów pod Kleckiem gdzie pod nim padły dwa konie, w końcu zwyciężył zupełnie, biorąc do niewoli 20.000 Tatarów), niestety nieznośny był dla drugich przez pychę nadzwyczajną, która go pobudzała do poniżania, deptania drugich i doprowadziła do strasznej zdrady ojczyzny. Pokłócił się był z Janem Zabrzezińskim byłym wojewodą trockim, Gliński prosił Zygmunta I. aby Zabrzezińskiego ukarał, ale że to był człek niewinny, król więc nie kwapił się z karą; widząc to Gliński, powiedział w gniewie królowi: „To ja sam sobie sprawiedliwość uczynię“. Odjechał tedy na Litwę i wezwał cara moskiewskiego do zagarnięcia zamków litewskich; lecz wkrótce musiał car uciekać przed wojskiem królewskim. Gliński napadłszy na domostwo Zabrzezińskiego w Grodnie kazał go śpiącego w łóżku zamordować a na znak radości nosić głowę jego na tyce. Niemiał już ten zbrodniarz co robić w Polsce, uciekł więc z rodziną swoją i przyjaciółmi do cara i razem z moskalami znowu wpadł na Litwę. Król Zygmunt pobił ich pod Orszą a książe Konstanty Ostrogski gnał aż do Moskwy, bijąc po drodze. Gliński pokrewnił się z carem i długo jeszcze dokuczał swojej ojczyźnie, na-

koniec kiedy mu się sprzykrzyła służba u tyrana, zaczął pisywać listy do króla polskiego, aby mu przebaczył i pozwolił powrócić, które to listy, gdy wpadły w ręce carowi, kazał go do więzienia wtrącić i oczy mu wyłupić. Taki to koniec bywa zdrajców własnej ojczyzny“.

(Wieczory pod lipą Pozn. 1901; 117).

294. „Kiedy Napoleon był w pochodzie na Moskwę, mając 600.000 wojska książę Józef Poniatowski przedłożył mu wyborny plan wyprawy — ale Napoleon, pełen zarozumiałości, nie chciał przypuszczać, że będzie pobity i plan odrzucił. Kiedy zaś Poniatowski, przekonany o ważności swej myśli na kolanach błagał go o pozwolenie, ofuknął go groźnie, mówiąc: „Ani słowa więcej, inaczej każę cię rozstrzelać“. — „Człowiek ten zgubi nas i siebie“ — powiedział książę Józef generałom polskim, pytającym go o wynik rozmowy z cesarzem. Niestety! słowa te proroctwo spełniły się w zupełności. Napoleon szedł w głąb Moskwy, a Moskale cofali się niszcząc i paląc wszystko za sobą, spalili także miasto Moskwę, aby Napoleon znalazł tylko pustki, głód. Napoleon w uporze swoim czekał cały miesiąc w spalonej Moskwie chcąc, by car go o pokój prosił, ale wreszcie musiał nakazać odwrót. Smutny to był widok tej wracającej armii, której żołnierze z powodu srogiej zimy marzli tyśmiacami, porzucali w rozpacz chorągwie, broń, działa; w bezładnych kupach umykali na zachód.

Jeszcze najlepiej trzymali się Polacy... Koło Wilna porzucił Napoleon resztki armii i pojechał do Francji gotować się do obrony.

Upór i duma Napoleona spowodowały tę straszną klęskę wyprawy moskiewskiej. dla której Polacy bardzo wiele ofiar ponieśli aby ojczyznę swą przez Napoleona odzyskać.

Aleksander hr. Fredro tak opisuje w swych zapiskach powrót wojsk napoleońskich:

„Od Berezyny ku Wilnu coraz bardziej szeregi szczuplały, a liczba bezbronných samopas idących rosła. Na kilka mil długa, ciągnęła się czarna wstęga po śnieżnej przestrzeni... zimno wzrastające do 20° nie tylko wytrącało z ręki karabin, ale uderzało już przedśmiertnym ciosem. Nie tylko bowiem trzeba było cały dzień maszerować w mundurze okrytym surdudem bez podszewki, ale tu trzeba było gdzieś i spocząć, zdrzemnąć się choćby na chwileczkę. Biada tym co za wiele zaufali rozpalonemu ognisku. Ogień często gasł, a z nim i życie. Okropnie tam było. Widziałem padających pod koła, a nikt nie myślał, żeby koła zatrzymać; łamiących lody, tłukących się w otwartych toniach, a nikt ręki nie podał. Widziałem konie, gryzące z bólu skamieniałą ziemię, którym jakiś Szylok nowy wykroił z udów parę funtów mięsa — skąpił jednego uderzenia nożem i to właśnie wtenczas kiedy dobrodziejstwem było. Widziałem jak uporczywie broniono przytępu do ognia... Niejeden

na oświeconym tylko śniegu wlepił oczy w ciepło, do którego nie śmiał się zbliżyć, a poranek zastał go bryłą lodu. Widziałem rannych rzuconych na drogę, bo zdrowszy silniejszy, zapragnął jego szkapy i powózki. Widziałem jeńców strzelanych, jeżeli który osłabł i dalej iść nie mógł. Widziałem budynki podpalone ze złości, i zawiści, że inni w nich pierwszej znaleźli przytułek. — Co się działo we Wilnie, po 10 grudnia 1812 r., łatwiej powiedzieć niż uwierzyć... Trupy wyrzucano przez okno. Wpół martwe poczerniałe mumie snuły się po ulicach od domu do domu... Do tego wkrótce tyfus... Nie było krypty śniegu lub stosu śmieci, żeby z niej nie sterczały nogi lub ręce umundurowane. Po wąskich ulicach „zaułkami“ w Wilnie zwanych, przez całą zimę można było widzieć po kilka trupów o ścianę opartych którym szyderstwo nie szczędziło różnych dodatków. Ten miał wiecheć niby bukiet, ten w ręku drąg, niby karabin, tamten w zębach przełamany patyk, niby fajkę. Na wiosnę dopiero zbierano i wywożono trupy drabiniastymi wozami“. Taki był powrót armii pysznego Napoleona“..

295- „Lanckoroński pobił ich (Tatarów) pod Wiśniowcem, gdzie leżeli koszem czyli obozem, nie mogąc uciekać dla wielkich łupów, jakie z sobą mieli. Nie poszczęściło się nam jednak pod Sokalem, gdzie było 80.000 Tatarów, a Polaków zaś nie wiele pod dowództwem księcia

(Konstantego) Ostrońskiego. Darmo zaklinał i ręce składał, aby nie wydawać bitwy i czekać posiłków; ale młodzież niecierpliwa łajała jeszcze hetmanowi swemu. Ta niesforność szlachty tak go rozgniewała nakoniec, że dosiadł konia i dalej przez rzekę Bug się przeprawiać, gdzie gotowi Tatarzy stali i jak który z Polaków się przeprawił zaraz tłumem na niego wpadali. Bitwa ta przegrana została z wielkim wstydem i smutkiem a to przez niekarność i nieposłuszeństwo młodzieży, która zamiast słuchać hetmana, chciała mu rozkazywać. Najwięcej buntował młodzież niejaki Herbut, który chciał sławy wojennej nabyć, ale gdy widział bitwę przegrana i tylu braci krew wytoczoną, zawołał: „I ja dam gardło z moimi braćmi!“ Poczem puścił konia na Tatary mordował ich jak wściekły, aż na koniec i sam legł rozsiekany“.

(Wieczory pod lipą, Pozn. 1901, 123.)

296. „Patrz! w okół Ciebie, na rzymskiej róż-
[wninie

Co zostało z dumy!

Pośród pustyni mętnej Tyber płynie

W koło zwalisk rupy.

I tu chadzały w purpurze i złocie

Niesprawiedliwości!

A dziś ich świątyń marmury śpią w błocie,

Nad prochem ich kości!

I tu mawiali: „Wytracim narody
Roma jedna będzie“.

Patrz po ich cyrkach, jak pasą się trzody
I bluszcz pełza wszędzie“.
(Kraśiński: Roma).

297. „Najbujniejsza latorośl zniszczeje pod
rozpętanemi i nieczystemi nogami koni — wino-
roślą jest kraj ten. wyuzdane konie, to pycha
wasza, która was plami“.

(Bł. Wincenty Kadłubek).

298. „Kto sam się bóstwi w świecie,
Ten na odwrot swego szалу
Odczłowiecza się pomału“.

(Kraśiński).

299. „Półgłówki zwykle najwyżej głowę pod-
noszą“.

(Eliza Orzeszkowa).

300. „Świecełka życia stały się dla nas tak
niezbędną potrzebą i naprzód staramy się o nie,
wprzód nawet niż o dostojność charakteru, niż
o szacunek i powagę, wprzód niż o pocziwość“.

(Kraszewski).

301. „Skromność mądrym towarzyszy,
głupich są zuchwałe kroki;
Siedzi nieraz słowik w ciszy, kiedy
głośno skrzeczą sroki“.

(Krasicki).

302. „Cywilizacyo! podziwiam cię w twojej
wspaniałości, w twoim rozwoju technicznym,

w twojej sztuce odgadywania tajemnic natury,
ale boję się o ciebie, ilekroć z geniuszem wła-
snym zespalasza geniusza pychy. Imię Boga wstręt-
nem jest pysze twojej, która woła: „Święć się
Imię „moje“! (Ks. arcyb. Teodorowicz).

303. „Przetrząś ludzkie śmieszności od wieka
[do wieka,
Poznaj głupich zawody, mędrców tajemnice;
Wszystkie sprawy oszustów, zwiedź małą sto-
[licę,
Nic tak śmiesznem nie znajdziesz, jak pychę
[człowieka“.
(Bełza).

304. „Pycha czasem tak dobrze umie udać
godność własną, że za nią może być wzięta“.
(X.)

II. O zazdrości.

305. „I ostatni z Jagiellonów Zygmunt August
nie odrodził się od swego pradziada (Władysława
Jagiełły). Choć miał swego nadwornego śpiewaka
Bekwarka, chętnie słuchał słowików. Zakipiał
gniewem królewski lutnista, gdy się o tem do-
wiedział. Zaczął więc z procy strzelać do bied-
nych ptaszków i wypłaszać je z gaju.

Raz zaszedł go król niespodzianie, a widząc,
co czyni, uderzył go po ręce i powiedział: — Jakże
ty nie mądry, Bekwarku? Wszakże ty za śpiew
swój masz złoto, a one — tylko miłość moją“!
(Fr. Próchnicki: Polska książka do czyt. Lw. 1905. I. 87).

306. „Dzwonica ta (tj. niższa wieża kościoła Maryackiego w Krakowie), chociaż obszerniejsza od spodu niż wieża Maryacka, niższa jest o wiele od niej. Jeżeli uwierzemy utrzymującemu się do dzisiaj podaniu tych wież, znajdziemy w niem wytłumaczenie powodu tej sprzeczności wraz z potrzebną dla wielu nauczka i upomnieniem. Miało być dwóch braci budowniczych; zamierzili oni sobie, aby każdy jedną z tych wież wystawił, a miały być równe i podobne i miały przedstawiać miłość i zgodę, które ich serca łączyły. Lecz skoro nad planem pracować zaczęli, znikła między nimi zgoda; starszy nie chciał budować podług planu młodszego brata dowodząc, że na słabych fundamentach wzniesć chce tak wysoką wieżę.

Postanowili przeto, że każdy podług własnego planu budować będzie. Lecz kiedy młodszy wystawił swoją, poznał że ją wieża brata przewyższa. Duma, nie umiejąca znieść tego upokorzenia, zrodziła myśl zbrodni; rozumiał bowiem niegodziwiec, że śmierć brata wstrzyma dalszą budowę i że tym sposobem wieża jego zostanie wyższą. Jak postanowił, tak uczynił: z zazdrości tej zamordował brata wielkim nożem.

Nie mogli ludzie wykryć zbrodniarza, ale go wydały wyrzuty własnego sumienia. Gdy bowiem lud zgromadził się podziwiać ukończoną jego wieżę, wtedy on stojąc w jej oknie, wyznał głośno swoją zbrodnię, pokazując nóż, którym brata

mordował, poczem się sam nim przebił i rzucił z wieży na ziemię.

Nóż ten kazano potem przykuć na łańcuchu w Sukiennicach, aby widok jego przypominał nam, do czego przywiodła braci niezgoda i duma". (Fr. Próchnicki. Wypisy polskie. Lw. 1892, I., 42).

307. „Chłopczyk pięcioletni, syn jedyny u matki zbyt tkliwej, od kolebki nawykł do tej myśli, że on sam jeden celem jej pieszczot i kochania być winien. Zdarzyło się raz, iż matka będąc wraz z nim w ogrodzie publicznym, obaczywszy obce dziecię nadzwyczaj miłe, nie mogła się oprzeć chęci uściskania go serdecznie. Postrzegł to syn jej bawiący się opodał, przybiegł z pośpiechem z oczyma gniewem zaiskrzonymi, a nadstawiając matce zapłonione zazdrością policzki, wyrzekł z przyciskiem „Mamo! odkochaj mnie zaraz! odcałuj! — Ten nowy sposób wyrażenia chęci wynagrodzenia krzywdy, jaką zdawało mu się, że poniósł, czyż nie dowodzi, jak często niebezpiecznie dla dziecięcia być jedynakiem i nadewszystko kochanym? Chłopczyk ten umarł w młodym wieku; może gwałtowność uczuć skróciła dni jego, bo każda namiętność, zwłaszcza też zazdrość, wysusza kości i życie przerywa“.

(Dzieła Hofmanowej. Warsz. 1875, II., 218).

308. „Wszyscy sobie zazdrościm, a to jest największym dowodem, iż nie mamy sobie czego zazdrościć“.

(Ks. bisk. Ignacy Krasiński).

III. O lenistwie.

309. „(Lenistwo w poznaniu wiary). Oddawajmy wierze św. cześć i miejsce jej należne w sercach i umysłach naszych, boć to skarb godny oceny i dokładnego poznania. A czy go wszyscy znamy — niech posłużą przykłady.

Pewien jegomość chciał naprzód przyjąć Komunię świętą, a na drugi dzień dopiero się wyspowiadać... Pewna pani pyta swego proboszcza (łac.), który przygotowywał wiernych do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania: a ile już ksiądz proboszcz pobierzmował?

Pewnym nowożeńcom przypominał kapłan, iżby spowiedź odbyli przed ślubem, na to oświadczył pan młody: a! księżu proboszczu, ja wiem! to nasz obowiązek, przecież my katolicy, my wiemy, że Pan Jezus się spowiadał, Matka Boska się spowiadała...

Znowu inny, kiedy była mowa o relikwiach świętych, wyraził życzenie: Ach! jakby to warto odnaleźć kości Chrystusa! Na to przypomniawszy mu ksiądz artykuł wiary o Wniebowstąpieniu Pańskim.

To wszystko... dowodzi wielkiej obojętności dla wiary, dzięki Bogu nie u wszystkich, ale u wielu. Więc to tak? To twoi ojcowie szable wyciągali podczas ewangelii na znak, że krwią swoją bronić gotowi wiary św. i rzeczywiście krew za wiarę przelewali i za nią ginęli, a tyś

dla niej tak obojętny, tak bardzo obojętny! Toś ty chyba nie Polak“!

(Ks. St. Gromnicki: Kazania ku czci N. M. P. Królowej Polski. Buczacz 1895).

310. „Mieszczanin polski (pisze Niemcewicz w 1811 r.) urodzony i wychowany z pierwotnym nam grzechem lenistwa, podłubie koło półka swojego, zrobi kilka par butów chłopskich, zanieś je na najpierwszy kiermasz i zyskane za nie pieniądze pospiesza przepić co prędzej. Jak u dzikich ludzi żadnej na przyszłość troskliwości, żadnej dobrego bytu żądzy; dolegliwości ubóstwa, pochodzącego z niedbalstwa i lenistwa topią w ciągłych kubkach gorzałki... Cały zarobek jego idzie do żyda“.

311. „Pewnego razu, będąc w jednej wsi z obowiązku kapłana, z współczuciem patrzyłem na dziada jęczącego i na kulach włóczącego się jako wieczne kalectwo. Jedną nogą dotykał ziemi, a drugą włóczył za sobą, a za każdym stąpieniem jęczał. Ludziska pocziwi z ubolewaniem zapytywali się co mu jest? Na co odpowiadał, że jedną nogę ma przykurczoną, na drugiej same rany. Nim ja chorego opatrzyłem św. Sakramentami, dziad przewlókł się przez wieś i połażł dalej. Było to zimową porą, po miękkim śniegu sanki cicho sunęły, dziad więc niespodział się, jak go najechałem, patrzę: kule niesie na ramieniu i wyprostowany drze co sił do drugiej

wsi. Nadjechawszy mówię: „A hultaju! toś ty taki kaleka“?!

Dziad rzucił na mnie zbójeckim wzrokiem, spuścił oczy i dalej w swą drogę. Otóżto kaleka godny litości i wsparcia!

Dowiedziałem się później, że to był pijak zakuty, leniwiec, a do tego i złodziej; rozpróżniał się w więzieniu za kradzież, nigdzie miejsca nie zagrzał, bo jako takiego nikt nie chciał w służbę, więc puścił się w dziady świat okpiwać“.

(Ks. M. Możejewski: O pijaństwie. Warsz. 1882, 73).

312. „Kupił swoje własne woły“. W miejscowości Smorżem w Galicyi koło Skolego zdarzył się tymi dniami ogromnie zabawny, ale równocześnie i ogromnie pouczający wypadek. Oto pewien gospodarz z Wołosianki przyprowadził woły na jarmark do Smorżego, tłuste i pięknej maści, jednak zależałe i pełne po bokach przyschłego gnoju, nieczesane, zaniedbane.

Trafił się kupiec żyd, który kupił je za 480 koron i natychmiast postanowił zrobić na tym interesie jeszcze lepszy interes. Zaprowadził woły do pewnego gospodarza w Smorżu, wyczyścił je z gnoju, porządnie zmył wodą, powycierał, wysuszył, wycesał zgrzebłem, poczyścił nogi, racice, rogi wygładził i zdał je drugiemu żydowi, który je znowu poprowadził na targ. Woły tak się zmieniły i podobały owemu gospodarzowi,

który je przed kilku godzinami sprzedał, że natychmiast kupił je za 560 kor.

Zadowolony, że ładne woły tanio kupił prowadzi je do domu. Po drodze spotyka sąsiadów, którzy przyglądają się tym kupionym wołom, twierdzą, że to jego woły.

— Ale gdzie tam — powiada — wszak moje były mniejsze, inne, a przecież i zapłaciłem za nie 560 kor.

— Ano, wiesz co — mówią sąsiedzi — puść woły luzem, jeżeli same trafią na twoje obejście, toś kupił swoje własne woły.

Tak się też i stało. Woły nietylko trafiły na obejście, ale weszły do stajni i każdy stanął na swoim dawnym miejscu. Nietylko było w gminie śmiechu z niego wiele, lecz nawet otrzymał już i przydomek „samokup“.

Z tego wesołego przypadku jest taka nauka, że na utrzymaniu zwierzęcia w czystości można łatwo zarobić 100 koron, a kupno własnych wołów jest wtedy niemożliwe.

(Gaz. niedz. Lw. 1908).

313. „Setki tysięcy morgów stoi u nas (w Galicyi) nieużytkiem... a i ta część gruntów, która jest wzięta pod uprawę, nie przynosi tyle, ile powinna... Dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że za mało mamy pracowników na roli... Chłop nasz niema tak rozwiniętego zmysłu oszczędności, jak za granicą. Pracuje on tyle tylko, aby sprawić sobie buty i korzuch i nie umrzeć z głodu;

ponadto nie widzi on żadnego pożądanego celu dla swej pracy i dlatego pracuje niechętnie... Ob-szarnicy nie lepiej pracują... Inne żywioły po-siadają ziemię“...

(Maryan Łoś: w Przeglądzie 1899).

314. „Przez wiek cały już nigdy bez zgryzot

[nie uśnie,

Kto młode lata swoje pomarnował gnuśnie“.

(Bohdan Zaleski).

315. „Sługa Boży pracuje do późnego lata;

Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie,

Nim go Pan trąbą straszliwą przebudzi“.

(Adam Mickiewicz).

316. „W społeczeństwie każdy próżniak jest
znakiem pewnym, że jakiś obywatel krzywdę
cierpi“.

(Ks. Stanisław Saszyce).

317. „Kto często mówi „jakoś to będzie“,

Wcześniej czy później pod płótem siedzie“.

(Karpiński).

318. „Codzień głosim piękne słowo,

Codzień wiem żywot trupi,

Codzień mamy żyć na nowo,

Wznieść się sercem, wznieść się głową,

Aż nas w końcu Czyn odkupi,

Aż nas w końcu Duch oświeci.

Ale starym obyczajem

Słowo szumi, a czas leci,

Nie począwszy, żyć przestajem.

W polach naszych perz i ziele
Potrzebuje rolnej sochy,
W myślach kwitną piękne cele,
Czuję w sercu chwastów wiele,
Które zasiał żywot płochy;
Prędko z gruzów starej nędzy
Mamy wioski stworzyć rajem,
Lecz śmierć idzie jeszcze prędzej:
Nie począwszy, żyć przestajem“.

(Wład. Syrokomla).

319. „Myślenie jest próżnowaniem, jeśli nie
dąży do wyrażenia siebie w czynie dodatnim“...

(Henryk Rzewuski).

320. „Projekt się rodzi wśród pochwał krzyku,
Do dzieła rzuca się rąk sto,
Lecz wnet się przygan znajdzie bez liku
I zapał mija — chęci mrą“.

(P. W.)

321. „Praca nie jest zakałą, w żadnym ludzi
[stanie,
Lecz rzetelną zakałą bywa próżnowanie“.

(Józef Szujski).

322. „Nad lenistwem naszym zawsze górę
mieć będzie przebiegłość i chciwość izraelska...
Żyd u nas nie przejął się miłością rodzinnej ziemi,
nie stał się obywatelem polskim; a jeżeli czasem
w wyższym społecznym położeniu przybiera jego
pozory, to z małymi wyjątkami dlatego, że w nich
jakąś korzyść i ułatwienie spekulacyjne upatruje“.

(Ks. Kalinka : Pisma pomniejszych).

323. „Obowiązek! Pojęcie odstraszaające tych, którzy nic nie wielbią i nie kochają serdecznie, dostarcza tym, którzy od samych siebie oderwać się umieją, pociech nieocenionych, głębokich, snujących złotą nić z pasm szarych“.

(Orzeszkowa).



CZEŚĆ TRZECIA.

O ŁASCE I SPOSOBACH JEJ NABYWANIA.

ROZDZIAŁ I.

I. O łasce Bożej.

324. „(Potęga łaski). Św. Jan Kapistran przybywszy na prośbę króla do Krakowa w 1453 r., rozpoczął zaraz misyonarską pracę. Codziennie po mszy świętej miał naukę, która zwykle trwała dwie do trzech godzin. Ponieważ zbierało się tyle ludzi, że ich żaden kościół nie mógł pomieścić, więc kazał na rynku krakowskim.

Po południu odmawiał z jednym z braci brewiarz, potem nawiedzał chorych i wielu modlitwą przywracał zdrowie.

Kazania mawiał z takim ogniem i z taką siłą przekonywującą, że wielu się nawracało i poprawiało natychmiast. Znoszono do Kapistrana warcaby, karty, kostki, złe pisma i zbytkowne stroje i palono publicznie na rynku. Studenci i profesorzy zgłaszali się z prośbą wstąpienia do

zakonu św. Franciszka obostrzonego według wskazówek św. Bernardyna. W czasie dziewięciomiesięcznego pobytu w Krakowie obłókł 130 młodzieńców w habit. Kardynał Oleśnicki widząc potrzebę takiego zakonu w kraju, zbudował 1454 r. na Stradomiu klasztor dla braci Kapistrana, i kościół pod wezwaniem św. Bernardyna Seneńskiego. Stąd nazywano zakonników tej reguły w Polsce Bernardynami. Z Krakowa rozeszli się Bernardyni po wszystkich ziemiach państwa Polskiego. Za życia króla Kazimierza Jagiellończyka mieli już 22 klasztorów“.

(Ks. Łukaszkiwicz: Bł. Jan z Dukli. Lw. 1906, 85).

325. „O. Antoni Reichenberg T. J. († 23./1. 1903), dobrze znany mieszkańcom Tarnopola z świętości i z miłosierdzia dla biednych, obok pracy apostołskiej w szpitalach zajmował się też gorliwie więźniami. W każdą niedzielę i święto o godz. 3 po południu odwiedzając więźniów uczył ich odmawiać różaniec i zachęcał ich do życia pobożnego. Wprawdzie z początku mniej, ale potem bardzo wielu schodziło się do kaplicy więziennej. Kiedy razu pewnego w dzień świąteczny widzi uradowany, jak licznie się zebrali, przeczytał im jakiś ustęp z dzieła św. Franciszka Ksawerego o życiu, jak ono być powinno świątobliwem. Nagle — co przypisać należy szczególniejszej łasce Bożej, zarówno mężczyźni jak kobiety zaczynają się najpierw poruszać, potem

płakać i żałować za życie występne. Wielu nawet prosiło O. Reichenberga, aby się mogli przed nim wypowiadać z grzechów swoich. Tak wielką boleść zadał duszom słuchaczy jeden list przeczytany! Zgodził się Ojciec, sam również poruszony nadspodziewanym owocem i przez cztery dni ustawicznie słuchał ich spowiedzi“.

(Ks. J. Brząkałski T. J. 82).

326. „(Piękność łaski). Znam jedną matkę, co ma córkę, młodą jeszcze, ale już bardzo nie-dobrą. Otóż matka ta nieraz jej powtarza: „Wolałabym abyś była brzydką, aby cię P. Bóg ospą oszpecił, bo wtedy może dusza twoja byłaby piękniejszą, i wtedy może bałabyś się więcej P. Boga i więcej go kochała“! Tak zapatrują się matki chrześcijańskie na piękność duszy łaską Boską ozdobionej, a na nieszczęście duszy grzechem zeszpeconej, łaski Bożej pozbawionej“...

(Głosy katol. O wychowaniu. Kr. II. 36).

327. „(Łaska oświeca). Przed kilkunastu laty w naszej (lwowskiej) archidiecezyi takie było zdarzenie. Raz wczesnym rankiem zajechał na koniu przed parafialny kościół starzec siedemdziesięcioletni. Co tu robicie? dobry człowiecze, zapytał go duszpasterz. — Przyjechałem po święte Sakramenta! — Dla kogo? — Dla siebie, bo będę umierał! — Ależ jeździcie jeszcze na koniu! — To nic, będę umierał. — Jakże wielka jest wiara tego człowieka, myślał w duchu kapłan. Nie lęka

się trudów jazdy, nie dba, że może życia sobie ukrócić... byle tylko upewnić sobie zbawienie wieczne. A potem głośno dodał: Niechże ci się stanie mój przyjacielu, wedle wiary twojej! Wyspowiadał go potem i udzielił Wiyatyku, Ostatniego Namaszczenia... Za kilka dni ułożył go już do grobu“.

(Ks. areyb. Bilezewski w Liście past.: Życie święte. 1910 r.).

328. „(Łaska pobudza i wzmacnia wolę). Konstancya Rupniewska († 1728) zaś jeszcze i świecką będąc, gardziła wszelkimi uciechami i rozkoszami światowemi, skrycie pościła, modlitwy i osobności pilnowała. Trafiło się, że do domu ojca jej zjechało się wielu zacnych i miłych gości, którym, że rad był uprzejmie, dla ich rozrywki sporządzono i tańce, od którychże córka jego stroniła, rozkazał jej groźnie, aby w taniec poszła. Więc gdy w dwunastej parze ostatnia stanęła i tańczyć zaczęła, obaczyła z wielkiem podziwieniem, na karkach wszystkich tańczących nie ludzkie, lecz trupie głowy, a tem widowiskiem niezmiernie przelękniona, z tańca uciekła i zemdłała. A gdy ją otrzeźwiono i spytano o przyczynę, powiedziała. Mieli to niektórzy za płonną powieść, ale ją Bóg sprawdził, albowiem roku nie wyszło, a te wszystkie osoby wymarły. Co gdy zaszło, panienka tem prędzej i goręcej od świata ująć postanowiła, a tak mając lat dopiero czternaście, (zwyciężywszy wszelkie do tego przeszkody), po

czteromiesięcznej próbie wstąpiła do zakonu Karmelitanek bosych, gdzie jej przy obłóczynach dano imię Anna Józefa od Jezusa“.

(O. Fl. Jaroszewicz IV., 55).

329. „(Nawrócenie). Pod wpływem niektórych dzieł filozoficznych, porwany (Julian Bartoszewicz, znany dziejopis) bezwiednie ogólnym wśród młodzieży prądem zobojętnienia na rzeczy religii, zatopiony w pracy młodzieniec ostygł nieco w wierze podczas pobytu w Petersburgu.

Lecz oto zbliżył się czas powrotu do Warszawy. Po czterech latach niebytności w stolicy, z radością i wzruszeniem witał Julian znane twarze, gmachy, świątynie, ulice... Wszedł do jednego z kościołów; tam kapłan siwowłosa intonował właśnie: „Święty Boże“... Jak kłosa pochylone wiatru powiewem zakołysały się fale ludu, kolana się zgięły, w proch uderzyły czoła, i z tyśiącą piersi wśród dymu kadzideł popłynęły skrzydłami poważnej, przejmującej melodyi słowa prośby ludu: „Święty Boże! Święty Mocny, Święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami“... „My grzeszni, Ciebie Boga prosimy, wysłuchaj nas Panie“! śpiewał lud, bijąc się w piersi. A duszę młodzieńca, który podobnego śpiewu dawno już nie słyszał, dziwne owładnęły uczucia.

I zagrały w nim serdeczne tęsknoty i pragnienia, dziecięce przypomniały się lata, pierwsze zachwyty wiośniane, z matką szeptane pacierze... I czuł się bratem tego wierzącego go-

rażo ludu, dusza mu wezbrała słoneczną radością, że jest już wśród swoich, że z nimi razem odtąd śpiewać, modlić się, wierzyć i pracować może. Więc padł na kolana, pochylił głowę i nie wstydząc się wzruszenia, śpiewał i płakał wraz z ludem!

Odtąd w życiu młodego badacza historii nastąpił przełom stanowczy“.

(Z. Kłęczkowska: „O samokształceniu charakteru“. Kr. 1907, 90).

330. „(Nawrócenie). Do szpitala tarnopolskiego przywieziono człowieka nie tylko chorego ciężko na ciele, ale o wiele więcej zepsutego na duszy. Ks. Reichenberg poszedł do niego, namawia już kilka godzin do spowiedzi, prosi go pół dnia ale daremnie. — Pan umrzesz wnet... — Wiem o tem. — Chcę ci niebo otworzyć. — Nie żądam tego... — Będziesz potępiony... — Drwię sobie z piekła... — Powtórz pan za mną przynajmniej te słowa: Jezu mój miłosierdzia!... — Nie wierzę w Jezusa... — To przynajmniej powtórz: Ucieczko grzesznych, módl się za nami!... — Daj mi pokój księżu, bo ci czaszkę rozbiję... Do ostatniej pasyi mnie doprowadzasz...

— Ojcie Duchowny — odezwał się ktoś z sąsiednich łóżek, ten człowiek nie wart łaski Bożej... Niech się Ojciec nie trudzi daremnie... Szkoda Boskiego słowa...

Jakoż ks. Reichenberg cofnął się od chorego, a odchodząc rzekł: Módlcie się, on się wnet

odmieni. — W drzwiach jeszcze doleciało kapłana okropne bluźnierstwo z ust chorego, że aż uszy zcierpły. Ks. Reichenberg udał się do kościoła i klęknął przed Najśw. Sakramentem i modlił się żarliwie jakie pół godziny.

Tymczasem u łóża chorego odgrywała się inna scena. Z początku zdawało się, że nie będzie końca potokowi najokropniejszych bluźnierstw z ust chorego. Sąsiedzi chorzy z przerażenia zegnali się i modlili. Po jakich dziesięciu minutach uciszyło się. Zdawało się, że chory wyzionął ducha, taki był błyśnięty i nieruchomy... usta miał szeroko rozwarte, wzrok osłupiały... Ale to było złudzenie... Chory się ruszył, a z piersi dobyło się westchnienie: — O Boże!... Zdumienie ogarnęło wszystkich. To ten bluźnierca modli się... Po chwili chory mówi: — Gdzie jest ten ksiądz, co tu był?... Zawołać mi tego księdza. Służący wybiegł, ale stanął w progu, ks. Reichenberg właśnie dochodził... Ten człowiek modli się i prosi Ojca! — rzekł służący. — Wiem o tem — dlatego spieszę — odpowiedział kapłan, rozpromieniony radością.

Skoro wszedł do sali, chory przeprosił go i wszystkich obecnych za zgorszenie i zażądał spowiedzi.

W parę dni potem umierał szczęśliwy na rękach ks. Reichenberga“.

(Ks. J. Brząkalski T. J. 160).

331. „(Łaska pośw. wlewa cnoty). S. Marya Stanisława (Janina Chrząszczewska) Polka, Dominikanka, opiekunka trędowatych tak pisze w jednym z listów swoich o skutkach łaski: Co jednak naocznie tu widzę, siła łaski np. Chrztu św., której u dzieci skonstatować nie można, u dorosłych dzikich pogan jest przeistoczeniem formalnem, nawet wtedy, gdy, jakto na ostatnim umierającym Hindusie (kapłanie hinduskim) widziałam, przytomność umysłu zaledwie dozwalała mu potakującą dać odpowiedź. Ten pogański kapłan powróciwszy (po Chrzcie) do zdrowia, ku zdziwieniu lekarza, z gniewliwego starca stał się tak łagodnym i uległym, jak dziecko, a co więcej, gdy przedtem o Bogu prawie nigdy nie mówił, dziś prosi, aby go uczyć modlitw i drugich do tego zachęca. Raz nie chcąc mu pamięci przeciążać, tylko Ojciec nasz powtarzałam: „Matko czemu dziś Salam Mariam („Zdrowaś Maryo“) nie mówisz, ja tak tę modlitwę lubię“.

Korzysta z usłużności prawie zdrowego chłopca, aby biegając po łące, zbierał kwiaty dla małego ołtarza Matki Boskiej w mej sali. Chłopiec ten jest poganinem jeszcze i ochoty nie ma uczyć się modlitw, ale chętnie kwiaty przynosi; po kilku dniach jednak powiada swemu towarzyszkowi, że coś mu w sercu niewyraźnie odkąd to czyni, kto wie, czy ta figura Matki Boskiej nie zaczyna“!

(Listy Polki z wyspy św. Trójcy. Kr. 1908, 66).

332. „(Łaska uszlachetnia). Mogliście byli uważać (mowa o epoce Jagiellońskiej), że duch prawdy chrześcijańskiej zaczął już rządzić narodem. Że królowie ani nie napadali cudzych krajów, ani krzywdzili sąsiadów, ani narodu. Nim co postanowiono, każdy uderzył się w piersi i rozważał, czy to się zgadza z przykazaniem boskiem i ze sprawiedliwością ludzką. Że zaś działy się różne występki i zbrodnie nawet, to bez tego być nie może; ale jak na jedno, tak na drugie była kara.

Zaraz pierwszy przykład łaski boskiej macie na Władysławie Jagiellie. Będąc poganinem był dziki, okrutny, a chytry jak lis; on to zamordował stryja swego Kiejstuta i tysiąc innych zbrodni popełniał; lecz ochrzciwszy się i ożeniwszy z Jadwigą, stał się zupełnie innym człowiekiem, powolnym i dobrym jak baranek.

Do niego podobni byli wszyscy Jagiellonowie; przez 200 lat żaden z nich nie popełnił okrutnego i niegodziwego czynu“.

(Wieczory pod lipą. Kr. 1873, 146).

333. „(Odrzucenie łaski). Powiedziano mi o jednym ciężko chorym (w szpitalu leżącym), że nie chce się spowiadać. Namawiałem go i zachęcałem, jak mogłem, lecz niestety nadaremnie. Odpowiadał mi, że on nie po to do szpitala przyszedł, żeby umierać i że jeszcze nie umrze! Wreszcie, żeby się mnie pozbyć powiedział, że on już się niedawno temu spowiadał (co było nieprawdą) i że drugi raz spowiadać się nie po-

trzebuje. Nazajutrz rano poszedłem do tego szpitala, a służąca wybiega i mówi mi: „o jak to dobrze, że ksiądz przyszedł, bo właśnie ten chory, co się nie chciał spowiadać, jest w konaniu, ale dzięki Bogu jest przytomny“. Spieszę na górę, lecz niestety, chory już był bez przytomności! Przemawiam do niego, ale ani znaku przytomności i świadomości. Za chwilę strasznie język wywalił i już nie żył! — Śmierć ta ogromne wrażenie zrobiła na wszystkich chorych, nawet na żydów“.

(Głosy katol. Kr. Nr. 41).

334. „Bóg ogień jest, miłość jest, życie jest. Cóż dziwnego, że gdzie On zstąpi, gdzie zamieszka, gdzie się dostanie Swoją pełnią bez końca, tam ogień się zapala i życie wre i miłość bucha i rośnie, rośnie, rośnie w nieskończoność“.

(Ks. Semenenko).

335. „Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betleem-
[skim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie“.

(Mickiewicz: Zdania).

336. „Snujmy dalej ten wątek, który z nieba
[płynie:
Co w nas z Boga poczęte, to nigdy nie zginie“.

(Wincenty Pol).

337. „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś
Panie!

Żywot najczystszy, a więc godzien krzyża,
I krzyż, lecz taki, co do gwiazd Twych zbliża,

Najwyższe dałeś w czasie powołanie!
Tchem, dzieje świata Tyś przegiał jak kłosa
Do pełniejszego dla nas wszędzie żniwa —
Ziemiś nam ujął, a spuścił niebiosy,
I serce Twoje nas zewsząd przykrywa!
Lecz wolną wolę musiałeś zostawić;
Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić!
(Krasiński: Psalm dobrej woli).

338. „Jako żelazo rozpalone, lubo nie przestaje być żelazem, przyjmuje jednak własność ognia — jako kropla wody, wpuszczona do kubka z winem, przybiera smak i barwę wina, lecz nie przestaje być wodą: podobnie dusza w łasce poświęcającej nie traci swej istoty, a jednak staje się uczestniczką natury Bożej“.

(Ks. bisk. Pelczar: Życie duchowne).

339. „Wołasz Boga: on często schodzi po-
[kryjomu
I puka do drzwi twoich: aleś rzadko w domu“.
(Mickiewicz).

340. „Bądź dzieckiem Bożem, to nie będziesz sierotą na ziemi“.

(Ks. K. Antoniewicz T. J.).

„Zły do urazy bierze przestrożę, dobry do poprawy“.
(A. M. Fredro: Przysłowia).

ROZDZIAŁ II.

A. O SAKRAMENTACH
ŚWIĘTYCH.

I. O chrzcie *).

341. „Św. Jozafat Koncewicz był Bogu tak bardzo wdzięcznym za chrzest, że dzieckiem jeszcze będąc całował chrzcielnicę, dowiedziawszy się od matki, iż w niej odrodził się na żywot Chrystusowy“.

(Panegiryk na cześć św. Jozafata. Kr. 1868, str. 13).

342. „Ks. Maryan Morawski T. J., autor „Wieczorów nad Lemanem“ i „Obcowania Świętych“ odznaczał się wielką gorliwością kapłańską, do bohaterstwa niemal dochodzącą. Zdrowie swe zniszczył w r. 1871 niosąc posługi duchowne jeńcom francuskim w Poznaniu, wśród których zapanowała czarna ospa i tyfus plamisty. Przez 6 tygodni niepomny na siebie gotował na śmierć chorych. Nieraz godzinami całami klęczał przy

*) Przykładem: Chrzest Polski, Litwy.

łożku takiego chorego, który nie chciał się spowiadać. A znajdowali się tam i tacy, co od pierwszej Komunii świętej nie byli do spowiedzi. Płakał zaś łzami rzewnymi, że nie umiając po arabsku ani turecku, nie może przygotować do Chrztu św. biednych mużulmanów, których wielu było między jeńcami“.

(Przegląd powszechny. Kr. 1901, VI.).

343. „S. Marya Stanisława, Dominikanka, opiekunka trędowatych w Cocorito na wyspie św. Trójcy pisze w swych listach o nawróceniu się kilku Hindusów trędowatych: Andrzej Marya znów opowiedział w zaufaniu swemu przyjacielowi powód, skłaniający go do przyjęcia Chrztu św., co jednak mi powtórzono. Podaję go z zastrzeżeniem, nie chcąc większej wagi przypisywać, aniżeli trzeba, temu opowiadaniu, które, gdyby nawet było wymysłem fantazyi Andrzeja, świadczyłoby zawsze o głębokiem przejęciu się prawdami wiary i poetycznem zestawieniu faktów analogicznych. Otóż powodem uwierzenia w naukę chrześcijańską był sen, jaki miał sześć lat temu, nie będąc jeszcze dotkniętym trędem, a który pamięta, jak gdyby to było wczoraj. We śnie tym widział się w wielkiej sali białej, pełnej światła, jakieś białe niewiasty stały obok wielkiego stołu (ołtarza), a wśród nich jakiś niebywale piękny chłopczyzna spoglądał na Andrzeja z uśmiechem. Wtedy starzec, podobnie ubrany

jak te niewiasty białe, skinął na niego i wylał wodę na głowę, wymawiając niezrozumiałe mu słowa. Andrzej obudził się bardzo wesoły i często myślał o swym dziwnym śnie. Po sześciu latach złożony chorobą, przybył do szpitala i po raz pierwszy w życiu zobaczył takie same kobiety w bieli, jak we śnie... (SS. Dominikanki mają białe habity) i zaledwie śmiał przemawiać do nich. (Rzeczywiście zauważyłam, że był bardzo nieśmiały i pełen szacunku, bardziej aniżeli inni chorzy). Ale z początku nie wyraził bynajmniej pragnienia Chrztu, słuchając w milczeniu nauk katechizmowych. Dopiero gdy usłyszał, że Chrzest udziela się przez wylanie wody na głowę, wspomnienie snu dokonało dzieła nawrócenia, widok księdza staruszka, nauka o obecności Pana Jezusa w Sakramencie Ołtarza: wszystko to było dla Andrzeja wskazówką, że ten sen był objawem woli Bożej nad nim i że ta nauka jest prawdziwą“.

(Listy Polki z wyspy św. Trójcy. Kr. 1908, 163).

544. „W r. 1876 w Hrudach (w Chełmszczyźnie) gwałtem zabierano Unitom dzieci do cerkwi, aby chrzcili je pop schizmatycki. Pewnej nocy wpadli strażnicy do Matki Apolonii Szuckiej, której mąż poszedł na wygnanie, a ona została z kilkoletnim dzieckiem. Usłyszawszy uderzenie kolbą o drzwi i okna, wbiegła z dzieckiem na strych i wydarłszy poszycie, zakrzyczała rozpaczliwie: Ratunku! Ratunku! — dając tem samem znać

i innym matkom o niebezpieczeństwie. Cała wieś wnet się rozbudziła, kobiety uciekły z dziećmi w las, ale Szuckiej, choć broniła się jak wilczyca, wydarto nawpół zduszone dziecko i zanieśiono z tryumfem do cerkwi. Rozwścieczona matka rzucała się przed strażnikami na kolana, całowała im nogi, to padała na bagnety. Nic nie pomogło. Gdy zawarły się drzwi cerkwi, nieszczęsna biegała dookoła wśród krzyków: Oddajcie mi dziecko! Nie chcę waszej wiary! Ono już ochrzczone! Nie gubcie jego duszy, a tłum chłopów płakał wśród pomruków, słuchając tych straszliwych lamentacyj. Szucka darła się do okien, biła ogromnymi kamieniami o ściany, gryzła w szale żelazne okucia drzwi i znowu skarżyła się: Ratujcie mi dziecko! Chłopiec ma już czwarty rok! Już umie cały pacierz nasz polski, nasz katolicki pacierz! Jasio ma na imię! — Wzięli mi męża, matka skończyła pod batami, zostało mi to jedyne dziecko... Niech mnie już dokłują jak psa, byle tylko dziecka nie gubili! Ludzie! Ratujcie! Ratujcie!... Rzęsiste łzy broczyły po zoranych cierpieniami twarzach, ale rady nie było... — Woła mnie! Woła! Słyszycie! — wrzasnęła naraz nieludzkim głosem, rzuciła się na oślep ku cerkwi i padła zemdlona. — Odnieśli ją do chałupy i ledwie się docucili...

Świt się już zrobił... Szucka, trupio blada, pozostawiała drzwi powybijane i okna sprzętami, rozpałała gromnicę i jęła czytać z książki mo-

dlitwy za umarłych, padłszy twarzą do ziemi... Za oknem odezwał się głos strażnika: Otwórzcie, przynoszę wam dziecko! — Nie mam już dziecka — rozległ się obłąkańczy grobowy głos matki. Strażnik zostawiwszy dziecię pod ścianą, uciekł. Szucka modliła się dalej... Chłopczyzna rozplakany i zmarły, bo dzień był dżdżysty, dał się ku oknu, słabym głosem błagając: Mamo! mamusiu! wpuście Jasia! wpuście!... Matka umierała z bólu, ale nie otwierała. Któryś z sąsiadów nadszedł i krzyknął: Bójcież się Boga, przecież dziecko ledwo już zipie! — A ona wyjrzała z okna i z dziwnym uśmiechem szepnęła: Cicho, dziecko mi co dopiero usnęło... Sąsiad cofnął się przed wzrokiem obłąkanej. Usiadła potem przy kołysce i zaczęła kołysać... zapatrzona w pustą kolebkę... Naszło dużo ludzi, nie pomogły perswazyje... nie zwracała na otoczenie uwagi, jeno wciąż kołysała, błagając: Cichocie! Spi mój robaczek najmilszy! Spi! — Pokiwali wreszcie nad nią głowami, dziecko zabrał ktoś litościwy i porozchodzili się. Umarł chłopaczek w parę dni potem... Gdy jej o tem doniesiono, uśmiechnęła się i wyjąwszy z kołyski kukłę, uwitą z gałganów, opowiadała tajemniczo, rozglądając się przytem trwóźnie dokoła: Wiecie, nie dałam Jasia! I nie oddam! Nie oddam!... Siadła pod ścianą, kukłę przytuliła do piersi i huśtając ją, śpiewała bezprzytomnie: A! a! kotki dwa! Szare, bure obydwaj!

(Według Reymonta: Z ziemi chełmskiej).

II. O Bierzmowaniu.

345. „Ks. Franc. Jaczewski, biskup lubelski odbył w 1905 r. wizytację po tej części diecezji, która długie lata dla wizytacji była niedostępną z powodu zakazu rządu. Dnie 3-go i 4-go czerwca były bardzo upalne, to też praca tu (w Tomaszowie) była bardzo mozolna. Pomimo to, do Bierzmowania przystąpiło 3920 osób. Ekscelencyę pierwszego dnia pobytu podejmowało miasto i okolica. Przy stole na plebanii zasiedli okoliczni obywatele i dzierżawcy, inteligencja miejska, mieszczenie i włościanie. Jednakże, pomimo różnorodności, przy obiedzie panowała swoboda i ciepło serdeczne. Przypisać to należy przede wszystkim wysokiemu nastrojowi religijnemu, spowodowanemu przyjazdem dawno niewidzianego Pasterza, prostocie i serdeczności w obejściu ze wszystkiemi samego Pasterza i wreszcie wysokim zaletom towarzyskim gospodarzy, a szczególnie pp. Dra Zawadzkiego i p. Konrada Zaleskiego. Że rzeczywiście przybycie Ekscellencji do Tomaszowa nie tylko rozbudziło i rozgrzało uczucia religijne w sercach nawet inteligencji tomaszowskiej, ale i podniosło je wysoko, dowodzą tego choćby te słowa jednego z panów, wyrzeczone do mnie zaraz po przybyciu pasterza: „Od mego ślubu tj. od 25 lat, nie spowiadałem się, ale to, com dziś widział, tak mnie przejęło, że jutro idę do spowiedzi i odtąd będę prawdziwym katolikiem“. Pierwszej części przy-

rzeczenia ów pan dotrzymał: był u spowiedzi; nie ma podstawy wątpić, że i drugiej dotrzyma. A zdaje nam się, że takich panów i w Tomaszowie i po za nim znalazło się dużo, bardzo dużo“.

(Kalendarz księgarni religijnej. Warsz. 1906).

III. O Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

A. O czci Najśw. Sakramentu.

346. „W kościele waszawskim św. Anny odbywa się ranne nabożeństwo bractwa św. Anny. Wśród tłumu opodal od wielkiego ołtarza klęczy kobieta już nie młoda, ale twarz jej dobrocią i pogodą oddycha. Ciemna, skromna szata, w szerokich fałdach spływa od jej ramion; niejedna wystrojona mieszczka, potrąci ją, nie zważając na pokornie schyloną postać. Ona też na to nieczuła, modli się, bije w piersi, po skończonych modłach wysuwa się razem z tłumem. Już stanęła przy naczyniu z święconą wodą i umaczawszy palce, robiąc znak krzyża świętego, wznosi pobożnie oczy ku wielkiemu ołtarzowi, gdy ją ktoś z boku za suknię pociągnął.

Była to kobieta uboga, stara, schorowana, a jednak taką radością twarz jej jaśniała w tej chwili, że jej to dawało jakiś wyraz niepospolity.

— Najjaśniejsza Pani, rzekła, przyklękając przed matroną, królowo nasza, matko dobrodziejko!

— Cicho! dobra staruszeko, odpowiedziała zagadnięta wskazując na kościół, tutaj jeden tylko jest wielki Majestat, przed którym klękać należy.

Uboga kobieta ucałowała wtedy kraj jej szaty i błogosławiąc odeszła uszczęśliwiona, bo ta przed którą przyklękła, to zacna, miłosierna królowa Anna Jagiellonka, która wydarła ją nędzy i chorobie, a ona zachowała dla niej na zawsze wdzięczność w swem sercu“.

(J. Śmigielska: Obrazki. 137).

347. „Ks. Leon Bulwin smutną odegrał rolę we wsi Niedźwiedzicy (gub. Mińska), która od r. 1866 prześladowaną była za wierność katolicyzmowi. Napisał, że mało parafian, że wobec kościołów sąsiednich ten niepotrzebny. Wnet przyszedł rozkaz zamknięcia świątyni, który ksiądz oznajmił w dzień Narodz. N. Panny 1886 r. mówiąc po nieszpórach z ambony: Dziateczki, po raz ostatni modliliśmy się w tym kościele. Od-tąd będzie zamknięty.

W kościele zerwała się burza strasznego łkania. Ksiądz opuścił kościół, ale lud został naradzając się. W godzinę potem przysłał ksiądz pisarza, żyda, dla zabrania niektórych rzeczy z kościoła. Gdy żyd począł drapać się na ołtarz i zabierać świece, odebrano mu wszystkie i poturbowanego wyrzucono. Wówczas organista zam-

knął kościół i wyszedł na cmentarz. W tej chwili otoczyły go kobiety, rzuciły o ziemię i odebrały mu klucze, które ukryto potem pod podłogą w spichrzu. Czuwano dzień i noc przy kościele. Przysłano popa na plebanię, pop musiał jednak uciekać mimo ochrony policyjnej, a ksiądz B. odjechał żegnany przekleństwami. Zaczęły się nowe prześladowania, ale tajemniczy kluczy nie wydano. Kiedy dziekan perswadował: Dziateczki! Hostya psuje się w zamknięciu, grzech za to na was spada; pozwólcie mi ją spożyć — z tłumu wołano: „Bądź ty o nasze dusze spokojny!“ Nieufność i zaciętość, cechy prześladowanych wciąż rosły. A zamknięty kościółek wciąż stał, zmieniając się z wolna w ruinę i kryjąc w ołtarzu niezabraną Hostyę...

Po 15 latach milczenia, pewnego wieczoru ozwały się dzwony. Dzwoniły na wieczny odpoczynek jednemu z dzielniejszych Unitów. Zardzewiałe były, musieli je oczyszczać i smarować lecz odezwały się, przejmując do głębi tym zapomnianym, niby z grobu płynącym, głosem. Rzecz naturalna, zjawiała się zaraz policya, bito nahajkami, lecz nic to nie pomogło. Odtąd stara Serafina, postać charakterystyczna, jedyny dzwonnik w swym rodzaju, pilnowała tego, by rodzinne dzwony żegnały wiernych obrońców, opuszczających na zawsze bohaterski posterunek.

I oto niedźwiedzicka niezłaławiona sprawa przez wiele lat była ością w gardle władzom

powiatowym i gubernialnym. W sierpniu 1905 r. pokryli prześladowani dach kościoła słomą i podparli ściany. Pracowano trzy dni i trzy noce, a praca była bezprzykładna, bo brało w niej udział wszystko co żyło, zaczynając od starców a kończąc na dzieciach. Dla „uśmierzenia buntu“ wysłano dwie rotę wojska. Dwaj gorliwi księża z okolicy Harasimowicz i Wańkowicz, przez starania u gubernatora i w Petersburgu zapobiegli rozlewowi krwi. Pomogły też wiele artykuły w pismach rosyjskich, chwilowo dobrze nastroszonych. Dnia 28. paźdz. 1905 r. wydany został ukaz carski o otwarciu kościoła niedźwiedzickiego. Wojsko, które stało miesiąc, już wprzód cofnięto. Ks. Harasimowicz otworzył kościół kluczem dobranym, bo owe historyczne odnaleść się nie dały. Otworzyły się wreszcie podwoje, strzeżone wiernymi sercami całego pokolenia. Lud runął falą do wnętrza... Tracono zmysły ze szczęścia, całowano ławki, ściany, tulono się do filarów, biorąc je w ramiona... Dnia 20. listop. odbyło się pierwsze nabożeństwo. Ks. Wańkowicz mówił w natchnieniu: Oto wszyscy obecni znajdują się na miejscu cudu. Bóg okazał widomie łaskę swoją. Hostya św. w ołtarzu z takim poświęceniem broniona, została znaleziona tak świeża i nietknięta czasem, jak gdyby wczoraj była konsekrowana, a nie przed laty 19. Głośny płacz tłumów zagłuszył dalsze słowa księdza...

Posypały się datki na kościół. Świątynia dawna była tak zniszczona, że w połowie 1906 r. rozpoczęto murować nową, dziś wznoszącą się dumnie na miejscu męczeństw.

(Domańska: O nieznanym bohaterach. Kr. 1911).

348. „W dziejach jezuickiego zakonu w Polsce, spisanych przez O. Rostowskiego, mamy zapisany wielki cud, który się wydarzył Księciu Mikołajowi Radziwiłłowi i stał się powodem jego nawrócenia. Książę Radziwiłł był heretykiem zawziętym. Sławny O. Skarga daremnie pracował nad jego nawróceniem. R. 1606, gdy książę jechał w niedzielę Czarną do dóbr swoich, na popasie podano mu upieczonego kapłona. Książę i jego towarzysze przy stole śmiali się z postów katolickich, — a z tego zeszła mowa i na wiarę katolicką i na obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Książę podochocony zawołał: „tak to prawda, że P. Jezus jest żywy w Najśw. Sakramencie, jak to, żeby ten upieczony kapłon ożył i zleciał z tego półmiska“... W tem, o cudo wszechmocy i dobroci Bożej! — kapłon ożywił się, skrzydłami zatrzepotał... i ucieka z półmiska, z największem podziwieniem i przerażeniem wszystkich obecnych. Książę Radziwiłł, łaską Boską i tym tak widocznym cudem tknięty, wraca natychmiast do Warszawy i spieszy do naszego kościoła, — do O. Skargi, którego trafił w tej chwili na ambonie. Po kazaniu idzie za nim do zakrystyi i prosi go o przyjęcie na łono Ko-

ściota św. i o spowiedź. O. Skarga, który przedtem nieraz doznał szyderstw księcia, myśli, że ten i teraz z niego szydzi, — zgromił go mówiąc: „Książę! nie tu miejsce i pora na kpiny i żarty“. Wtedy książę upada do nóg O. Skardze i opowiada mu całe zdarzenie, którego był naocznym świadkiem. Zakonnik jeszcze bardziej niedowierza i czyni księciu gorzkie wymówki. Ten w całej pokorze przyjmuje wyrzuty O. Skargi i pod przysięgą prawdziwość zdarzenia stwierdza... spowiada się, robi wyznanie wiary — i od tam był jednym z najgorliwszych i najżarliwszych katolików. Na pamiątkę tego cudownego swego nawrócenia wybudował nam w dobrach swoich w Nieświeżu dwa ogromne kościoły i klasztory, jeden jako kolegium dla szkół, a drugi za miastem na górze, jako dom tak zwanej trzeciej probacyi“. (Głosy katol. Kr. Nr. 28, 47).

349. „Było to w czasie panowania anarchistycznej komuny w Paryżu 1871 r. Komuniści rabowali kościoły, znieważali i największe świętości. Wśród wielkich niebezpieczeństw w jednej z parafii sprawował obowiązki kapłańskie nasz rodak ks. Leon Postawka. Raz wpadł do niego zadyszany, inteligentnie wyglądający młodzieniec z zapytaniem: Czy jesteś sam, obywatelu proboszczu? — Tak! — sam — odpowiedział ksiądz P. — Czy dasz mi słowo, że mnie nie zdradzisz, bom przyszedł powiedzieć ci coś bardzo ważnego. Gdybyś mnie zdradził, w pięć minut byłbym jak

wściekły pies bezlitośnie rozstrzelany. — Kiedy otrzymał zapewnienie tajemnicy rzekł: Wynos z kościoła, co masz najdroższego, bo najdalej za 15 minut kościół będzie zrabowany, a ty aresztowany. Bataljon, który ma to spełnić, jest w drodze, opuścił już ratusz.

Tak jak wszedł, nie zdjawszy nawet z pośpiechu i wzruszenia kapelusza, tak i wybiegł. Ks. P. ledwo zdołał powiedzieć mu: dziękuję — już go potem nigdy nie widział. Wziął co rychlej Najśw. Sakrament i chyłkiem udał się do blisko mieszkającej, pobożnej rodziny. Wszedłszy wybąknął parę słów, że przyszedł w gościnę Pan Zastępów. Na te słowa padli wszyscy na kolana. Ksiądz P. wyjął N. Sakrament, mówiąc: Powierzam Go waszej opiece.

W salonie stał fortepian i tam została ukryta Eucharystya. Ksiądz chwilę pomodlił się i pośpieszył do kościoła, nie chcąc swą ucieczką zdradzić owego młodego człowieka i aby być na stanowisku. Na ulicy spotkał ks. Zielińskiego (który chodził po cywilnemu z brodą i wąsami dla niepoznania) i idąc z nim wypowiadał się u niego. Przyszedłszy na plebanie ujrzał wkrótce około 800 żołdaków komuny, otaczających kościół. Lud pobożny otoczył świątynię, to nie przeszkodziło plądrowaniu. Kasę parafialną zabrano, ks. P. został uwięziony (groziło mu rozstrzelanie), ale kiedy tych kilku drabów, którzy go pilnowali, upiło się, uszedł w świeckiem prze-

braniu i udał się do biskupa. Ten wzruszył się opowiadaniem o heroicznym czynie młodzieńca, który z narażeniem życia uchronił N. Sakrament od profanacyi. Podziwiał też odwagę i pobożność rodziny, która przyjęła Pana Zastępów do siebie w gościnę.

Ks. P. musiał w przebraniu opuścić Paryż — i wrócił, gdy skończyło się panowanie komuny.

Przeniósł wtedy N. Sakrament z ukrycia do sprofanowanego kościoła, który przedstawiał widok opłakania godny. Wszędzie porozrzucane były niekonsekrowane komunikanty, które komuniści rozrzucali i chełpili się z tego.

(Ks. L. Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, I.)

350. „Św. Klemens Marya Hofbauer zebrał w Warszawie po zdobyciu Pragi wiele sierót i umieścił w jednym domu na koszt... Opatrzności Bożej. Wnet nie było nic w domu dla utrzymania sierót. Długo modlił się wtedy św. Klemens przed Eucharystyą. Potem wyszedł po schodach ołtarza i z całą ufnością zapukał do drzwi czek Tabernaculum: „Zbawicielu drogi, Twoje dzieci nie mają chleba“, poczem spokojnie wrócił do domu sierót. Właśnie zadzwoniono u furty. Święty otwiera — jakiś pan wręcza mu pakiet i oddala się prędko. Sowita jałmużna w pakiecie położyła biedzie koniec.

Św. Klemens mieszkał tak, żeby mógł z okna swej celi widzieć Tabernakulum, aby tem więcej czerpać siły i pociechy.

(Eucharystya. Lw. 1895, 10).

351. „R. 1347 za panowania Kazimierza W. króla polskiego, w oktawę Bożego Ciała złodzieje ukradli byli (w Krakowie) monstrancję z kościoła Wszystkich ŚŚ. (który dziś już nie istnieje), a chcąc ją sprzedać żydom, unieśli do wioski podówczas istniejącej Bawół (obecny Kazimierz), ale skoro się przekonali, że nie jest złotą, jak mniemali, ale mosiężną, złamali ją na dwie części i wraz z Najśw. Sakramentem wrzucili w bagno. Aż oto w jednej chwili zajaśniała światłość na temże miejscu nakształt jasnego słupa. Widząc lud to cudowne zjawisko, zdumiał się bardzo, i zaraz znaleźli się tacy, którzy donieśli o wszystkim tak biskupowi jakoż i królowi. Biskup zbadawszy pilnie rzecz całą, zalecił wiernym post trzydniowy, na wynagrodzenie tej wielkiej zniewagi, następnie zebrał z całego miasta procesję i tak w uroczystym orszaku udał się w to miejsce, gdzie z wielką czcią podjął Najświętszy Sakrament i w tej samej procesyi odniósł do Kościoła WW. Świętych.

Król Kazimierz na wieczną pamiątkę tego cudu, kazał bagno osuszyć i na tem miejscu zbudować kościół drewniany pod tytułem Bożego Ciała“.

(Ks. K. Riedl: Nauka wiary i obyczajów w przykładach. Kr. 1892, IV. 154).

352. „W styczniu 1863 r. spadły duże śniegi. Wezwano mnie z Miechowa na wieś do chorych: męża i żony. Prawie cała wieś wyruszyła naprzeciw ka-

płana jadącego z N. Sakramentem. Ze świecami w ręku prowadzono mię do domu chorych; lecz gdy zaspasy śnieżne utrudniały uciążliwą drogę, dziarskie chłopaki na własnych barkach ponieśli mnie do umierających. Tu w prostej wieśniaczej chacie, na ziemi, pokrytej słomą, ledwie przykryte ubogiemi siermięgami, leżały dwie osoby, ciężko chore. Nędzarze, pomyślałem, oboje choroba w takich warunkach dobije. Byli to jednak zamożni włościanie, posiadający wzorową gospodarkę wiejską. Na moje zapytanie czemu tak ubogo i niewygodnie w ciężkiej chorobie chcą spoczywać, odpowiedzieli: Ojcze duchowny! żyliśmy długie lata na świecie, Pan Jezus nam zawsze błogosławił. Prosimy Najsw. Panienkę, abyśmy razem jednego dnia i jednej godziny stanęli przed Bogiem. Modlitwy nasze zostaną wysłuchane. Nie czujemy się godni przyjąć Boga, utajonego w N. Sakramencie, dlatego kazaliśmy dzieciom naszym, aby położyli nas na tej ziemi świętej, która nas 80 lat żywiła, a teraz woła nas do siebie.

Te cudne słowa starców umierających głęboko utkwiły mi w duszy; to też do dziś pamiętam je dobrze. Na kolanach oddawałem ostatnie religijne pociechy tym dwojgu prostym a wzniosłym duszom. Działo się to o g. 10 rano, wieczorem zaś, przed samym zachodem słońca, oboje o jednej godzinie ducha Bogu oddali“.

(Ks. Leon Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, I.)

353. „Pamiętam dobrze, miałem może sześć lat kiedy pierwszy raz z moją kochaną matką szedłem do Starejwsi na odpust. Ścieżka prowadziła przez dwa lasy, a trzeba wiedzieć, że jako dzieciak sześciolatek okropnie bałem się lasu, bo zdawało mi się, że za każdym krzakiem stoi ukryty zbójca, który tylko czyha, aby człowieka zamordować. Pierwszy lasek lotem ptaka przebiegłem, przez drugi chciałem zrobić tak samo, lecz jakież okropne było moje przerażenie, gdy w samym środku tego lasu na pagórku uklękła moja matka i przeżegnała się. Ze strachu trząsałem się cały jak liść na osice, bałem się płakać ażeby zbójce nie usłyszeli, ciągle myślałem, że i matka ze strachu klękała. Przez chwilkę matka coś szeptała, wreszcie skończyła, popatrzyła na mnie chcąc mi coś pokazać. Odgadła zaraz co mi było i tuląc mię do siebie powiedziała: „Nie bój się, tu ci się nic złego nie stanie, tu prawie połowa drogi do Starejwsi i stąd widać klasztor, patrz tam daleko za górką bieleje się, tu się zwykle klęka i oddaje cześć Bogu w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza w klasztorze — klęknij i ty“.

Ukląknęłam i powiedziałam w głębokiej pokorze po trzykroć „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz i na wieki wieków Amen“.

(Chata. Lw. 1874, 83).

354. „Kiedy ks. Mikołaj Łęczycki T.J., będąc jeszcze uczniem w kollegium Jezuickim w Wilnie

nawrócił się z kalwinizmu do wiary katolickiej i otworzyły mu się oczy na prawdy tej wiary, serce jego zapłonęło szczególną miłością do Najśw. Sakramentu. Chwile wolne od nauki spędzał najchętniej u stóp ołtarza, uwielbiając Jezusa w Hostyi Najśw. Komunia św. tygodniowa nie zaspakajała głodu jego duszy; tak długo błagał, dopóki mu nie pozwolono dwa razy w tygodniu przynajmniej przystępować do Stołu Pańskiego. Zrana, skoro tylko otworzył oczy miał zwyczaj padać na kolana, aby uwielbiać Jezusa, prawdziwie obecnego w N. Sakramencie Ołtarza we wszystkich kościołach świata, szczególnie zaś tam, gdzie samotnie przebywa w tabernakulum.

Najważniejszą i najświętszą czynnością w ciągu dnia było dla niego słuchanie Mszy św., a później w życiu kapłańskim sprawowanie N. Ofiary. Godzinę czasu poświęcał na przygotowanie się do Mszy św., a po jej odprawieniu drugą godzinę na dziękczynienie... Komunię św. spożywał codziennie z takim nabożeństwem, z taką gorącością ducha, jak gdyby była ostatnim pokarmem jego duszy; przyjmując Krew Najśw. wzbudzał gorące pragnienie przelania krwi własnej za Jezusa i Jego wiarę św.

W celi zakonnej zwykł był siadywać w takiej pozycji, aby twarz miał zwróconą w tę stronę, w której w kościele znajdował się N. Sakrament. Bolały go niezmiernie wszelkie nieuszanowania i zniewagi względem Sakramentu Ołtarza. Ile-

kroć zdarzyło mu się przechodzić koło ołtarza lub na ulicy obok kościoła, wzbudzał w sobie żywą wiarę w obecność Jezusową w N. Sakramencie, słowem całe życie jego było jakby jednym nieustannym aktem wiary w obecność Jezusową w Eucharystyi.

Najmilsze były mu te zajęcia, które w jakimkolwiek sposób zbliżały go do N. Sakramentu, a więc: konsekrowanie hostyi, rozdawanie Komunii św. wiernym, wystawianie N. Sakramentu. Na widok pięknie przyozdobionego ołtarza, wspaniałych szat liturgicznych, przygotowanych do mszy św. nie posiadał się z radości; wszystko to bowiem głosiło chwałę Jezusa, obecnego w N. Sakramencie“.

(Adoracya Przenajśw. Sakramentu. Lw. 1906, 90).

355. „Król polski Zygmunt III. wysłał na pomoc katolikom w Austrii przeciw heretykom oddział wojska zwany Lisowczykami. Ci jako gwałtowni żołnierze zwłaszcza, że i kozacy z nimi byli, rabowali i palili dobytki protestanckich obywateli. Chcieli oni i Holeszów (w Morawach) zrabować, bo mieszkało tam bardzo wielu protestantów. A był tam proboszczem katolików bł. Jan Sarkander, pochodzenia polskiego. Gdy się tam zbliżali Lisowczycy, wyszedł naprzeciw nich w uroczystej procesyi z N. Sakramentem w ręku czcigodny ksiądz Jan. Zaraz Polacy i Kozacy z koni zsiadli i pokłon utajonemu w Eucharystyi Jezusowi oddali. Nietylko nie złego Lisow-

czycy mieszkańcom nie uczynili, ale jeszcze straż postawili, aby później nadciągający żołnierze nie rabowali.

(J. Chociszewski: Żywoty świętych patronów. Pozn. 1874, 73).

356. „U Łotyszów jest zwyczaj, który świadczy o głębokiej i rozumnej wierze tego ludu. Kiedy ksiądz ma przyjechać do wsi z Wiatykiem św., ludzie, którzy nie mają ważnej pracy w polu, zgromadzają się na granicy wioski, ubrani w stroje świąteczne i czekają na przybycie kapłana. Na odgłos bliskiego już dzwonka lud klęka, adoruje Najsw. Sakrament, ksiądz zstępuje z wozu, a pobożni Łotysze towarzyszą mu do chorego, śpiewając pieśni nabożne.

W chacie chorego przygotowano tymczasem wszystko, co jest potrzebne, nie zapomniano także o przystrojeniu izby. Jeżeli choroba nie jest zakaźną, kobiety znoszą szale, chusty, dywany, aby przyozdobić izbę. Nie brak tam i kwiatów, bo zawsze znajdzie się jakaś miłosierna dusza, która o nich pamięta.

Podczas spowiedzi chorego lud zebrany w sieniach i na podwórzu śpiewa pieśń: „U drzwi Twoich stoję Panie“. Podczas udzielania Komunii św. rozlegają się dalej pobożne śpiewy na cześć Najsw. Sakramentu“.

(Adoracya Przenajsw. Sakramentu. Lw. 1902, 43).

357. „Ksiązę Michał Korybut, gdy spotkał kapłana idącego pieszo z Najsw. Tajemnicą Ciała

Jezusowego, zsiadł prędko z konia, na miejsce swoje zaprosił księdza, wsadził i zaprowadził do chorego. Patrząc na tę pokorę książęcia kapłan, duchem prorockim przepowiedział mu też samą nagrodę od Boga, którą niegdyś otrzymał Rudolf cesarz za podobny uczynek, co się potem sprawdziło, gdy Michał był zgodnie obrany na króla". (Ks. Sz. Majchrowicz T. J.: Trwałość królestw. Lw. 1764, 150).

358. „S. Marya Stanisława (Janina Chrząszczewska) Polka, Dominikanka, opiekunka trędowatych na wyspie św. Trójcy koło Indyi zach. tak pisze o czci trędowatych dla Najśw. Sakramentu: Przed uroczystością Bożego Ciała powiadam w mej sali, gdzie połowa jeszcze jest pogan, że procesya przechodzić będzie obok nas, trzeba więc pięknie przystroić dom cały, a że nie mam, prócz sztuki białego płótna, które zamierzam upiąć z kwiatami, resztę wam zostawiam, zróbcie, co umiecie i chcecie, aby okazać cześć dla Pana Boga.

Nazajutrz przychodzi do mnie delegacya najpoważniejszych moich chorych z trzema szylingami, jako owocem składki, aby kupić kolorowe papiery, srebrne, złote, świece, sznury, a resztę im pozostawić do przybrania według ich gustu. Kilku najsilniejszych wybrało się do lasów, aby uciąć gałęzie drzew kokosowych; następnie jakby na skinienie ręki, ujrzałam śliczną doprawdy zieloną arkadę, jakby tkaninę przeplataną deseniem

kwiatów. Były to te gałęzie sztucznie splecione z gustem, które umieszczono u drzwi wchodowych. Dopytuję, dla okazania zadowolenia, kto tak piękne rzeczy i tyle trudu wymagające przedsięwziął? Okazuje się, że czterej poganie, którzy nigdy prawie nie przychodzą na nauki. Powiedzieli oni sobie, że to dla Pana Boga; nasz i Sióstr Bóg, to Ten sam; Siostra chce Go uczcić, trzeba jej przyjemność sprawić. I rzeczywiście, jak się nie cieszyć dobrą wolą tych biedaków? Zdaje mi się, że Pan Jezus przechodząc z radością spoglądał na te różnokolorowe ozdoby i może były Mu one miłsze, niż niejedne złote kandelabry katedry, ofiarowane z mniejszą czystością intencji i prostotą, i z resztek bogactw, gdy to prawdziwy grosz wdowi“.

(Listy Polki z wyspy św. Trójcy. Kr. 1908, 74).

359. „Karol Chodkiewicz nim ruszył przeciw Karolowi Sudermańskiemu, królowi szwedzkiemu (który obległ miasto Rygę), rozporządził wprzód 40-godzinne nabożeństwo, podczas którego nieliczne jego wojsko przystąpiło do Stołu Pańskiego, a on sam przez siedm godzin na kolanach przelewał łzy przed ołtarzem. Wezwawszy tak Boga na pomoc posunął się pod Kirchholm. Chodkiewicz miał tylko około 4000 żołnierzy zgłodzonych (żywili się ściervem końskim), a nieprzyjaciół liczył 24.000 wojska. Wysłuchawszy Mszy św. westchnął w głos hetman zwykłym hasłem swoim: Jezus! Marya! Powtórzyło je jednym

okrzykiem rycerstwo i padło jak nawałnica na nieprzyjaciela. W czterogodzinnej bitwie położyli Polacy 9000 na pobojowisku, 500 celniejszych dostało się do niewoli. Z polskiej strony nie padło nad stu rycerstwa, ale dużo było rannych. „Był to wypadek, raczej na podziw narodów, niżeli na wiarę dziejową zasługujący“. Sudermann, dopiero zwiastujący chętnie obecność swoją na każdym miejscu pysznem hasłem: „sum, sum, sum“ (jestem), uciekł bez kapelusza. Chodkiewicz skromnie doniósł królowi o zwycięstwie, zaczynając: „Bóg dobrej sławie pobłogosławił“. W kościele, podczas kazania odebrał król radosną wiadomość. Przerwał słowo swoje Skarga. Zygmunt padł na kolana; za nim senat i lud wszystek wzniosł dzięki do Boga. Zwycięstwo wyswobodzające Inflanty, głośnie po całym świecie, wyrzył Thum na miedzi; we Flandryi tkano je w bławatach; winszowali go hetmanowi i Zygmuntowi papież Paweł V. i wszyscy mocarze Europy“. (Kłosa ojczyste. Wiedeń 1875, 252).

360. „Przykład strasznej kary Bożej za znieważenie kapłana i Najśw. Sakramentu wydarzył się niedawno w jednej wiosce w Królestwie polskiem. Ks. proboszcz upominał parafian na kazaniu za złe życie, nie wymieniając jednak nazwisk.

Jeden z parafian uważał to za przytyk do siebie... i postanowił się zemścić. Udał chorego i posłał żonę po księdza, grożąc jej strasznie, jeże-

liby tego nie uczyniła. Żona z przestachu poszła po księdza, a on sam położył się z tęgim kijem do łóżka. Ksiądz wziął Najśw. Sakrament i poszedł. — Położył Najśw. Sakrament na stole, a sam zbliża się do niby chorego, leżącego w łóżku, żeby go wyspowiadać... Przemawia do niego, ten milczy... Ksiądz się przepatruje lepiej... a ten, przed chwilą zupełnie zdrowy człowiek, już nie żył! pokarany nagłą śmiercią!... Wtedy żona rzuciła się do nóg księdza i ze łzami całe zdarzenie opowiedziała“.

(Głosy katol. Kr. Nr. 28, 167).

361. „Po Mieczysławie i Dąbrówce mamy cenną pamiątkę, dwa kielichy z patenami w Trzemesznie, które tamtejszemu kościołowi ofiarowali. To świadectwo ich czci dla Najśw. Sakramentu. Świadectwem jej są też liczne kościoły, które pobudowali.

Królowa Jadwiga, którą na ołtarze tak bardzo wynieść pragniemy, własną ręką haftuje i szyje drogie ornaty i inne kościelne ubiory; dotychczas mamy w Krakowie ornat jej ręką haftowany.

Mąż jej król Władysław Jagiełło ma zwyczaj na Mszy św. podczas Podniesienia pochylać się głęboko ku ziemi i brać w palce szczyptę prochu na wyznanie, że prochem jest wobec Tego, który na ołtarzu staje.

Przed bitwą pod Grunwaldem postanawia trzech Mszy wysłuchać. Dwóch wysłuchał. Po drugiej Mszy wojsko polskie musiało ruszyć w inne miej-

sce, ze względu na ruchy wojska nieprzyjacielskiego. Gdy namiot kapliczny na nowem miejscu ustawiono odbyła się trzecia Msza św. Czy król jej słuchał, trudno dociec, jeśli słuchać nie mógł, chęć starczyła za uczynek. — Gdy Jadwiga zachorowała, Jagiełło ślubuje, że jeśli ona wyzdrowieje, na podziękowanie wzniesie kościół Bożego Ciała w Poznaniu. Jadwiga umarła, ale Jagiełło kościół postawił.

Jan Sobieski pod Wiedniem przed bitwą z Turkami o godz. 3 rano Mszy św. słucha i w czasie niej Komunię św. przyjmuje“.

(Ks. bisk. Fischer w kazaniu o czci N. Sakramentu).

362. „Cześć Przenajsw. Sakramentu u nas (w Wileńskim) kwitnie. Mamy Arcybractwo Bożego Ciała przez ks. Skargę założone w 1573 r. Księga pamiątkowa tego Arcybractwa, sięgająca prawie czasu założenia, ma na swoich kartach wpisane imiona wszystkich dawniejszych biskupów Wilna i innych dyecezyi, między innymi kardynała Hozyusza, biskupa warmińskiego, autopodpisy, z bardzo czułemi zwrotkami do zasług Męki i Krwi Zbawiciela, przedstawicieli dawnych rodów arystokratycznych Litwy: Radziwiłłów, Sapiehów, Paców i wielu, wielu innych. Księga ta jest jakby kroniką klasztorów, przedewszystkiem żeńskich, gdyż wszystkie prawie zakonnice były członkami Arcybractwa. Z nazwisk wpisanych widać, jak dawniej panny z arystokratycznych i książęcych rodzin nie wzdrygały się pójść

za kratę klasztorną i jak dbały o cześć Pana Jezusa w Eucharystyi. Nazwisk naogół jest wniesionych do księgi chyba dziesiątki tysięcy“...

(Ks. A. Czerniawski na kongresie eucharyst. we Wiedniu 1912 r. — w sekcji polskiej).

363. „Bł. Kunegunda czyli Kinga, to wielka czcicielka Najśw. Sakramentu. Dziwy o niej piszą np., że jako dziecko nowonarodzone zaraz po chrzcie wymówiła słowa: Ave Regina coelorum (tj. Witaj Królowo nieba). Widząc tedy kapłani, że Bóg chce to dziecko wielkimi obsypać łaskami, zwyczajem u pierwszych chrześcian praktykowanym, zaraz jej dali Pana Jezusa pod postacią wina. Piszą, że gdy ją jako niemowlę przynoszono na Mszę św., nigdy sobie nie przykrzyła, ale oczy w niebo miała podniesione, gdy wymawiano imiona Jezusa i Maryi, główkę pochylała, i cała zdawała się być zatopioną w rozważaniu rzeczy świętych. Piszą, że później, już jako królowa, nieraz w jakie wielkie święto do 30 Mszy słuchała. To mogło oczywiście być tylko w ten sposób, że po kilka Mszy naraz się odprawiało; widać jednak stąd, że całe ranki świąt w kościele przepędzała. Wiele ornatów i kosztownych naczyń świętych do kościołów rozsyłała. Gdy szła do kościoła PP. Klarysek, który fundowała siostra jej męża bł. Salomea, w drogą suknię się ubierała, którą potem zakonnicom na ornaty zostawiała, w prostej sukni do domu wracając. Któr-

rykolwiek ubiór albo klejnot bardziej ją w oczach ludzkich zdołał, na ozdobę go kościoła ofiarowała". (Ks. bisk. Fischer w kazaniu o czci N. Sakramentu).

364. „Wszakże dziś (12. września) właśnie 229 lat upływa od onego dnia wielkiego w dziejach naszych, kiedy to Jan Sobieski w kilku godzinach pokonawszy ogromne zastępy tureckie, oswobodził Wiedeń, a nazajutrz w kościele Augustyanów, przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem, sam zaintonował *Te Deum*. Cóż spowodowało to zwycięstwo tak świetne, iż Sobieski mógł pisać do królowej: „Błogosławiony Bóg dał narodowi chwałę, jakiej wieki nie widziały”? Czy tylko dzielność jego rycerstwa? Nie, — ale przede wszystkim pomoc Boża. Uznał to król pobożny, pisząc do papieża Innocentego XI.: „*Venimus, vidimus, Deus vicit*“ (Przyszliśmy, ujrzelśmy, Bóg zwyciężył); a jakże on tę pomoc sobie zjednał? Oto przed wyprawą długo się modlił przed obrazami Najśw. Panny na Jasnej górze i w Krakowie na Piasku, prosząc o przyczynę Tej, którą naród Królową i Hetmanką swego rycerstwa nazywa; a w sam dzień bitwy tam na Kahlenbergu pobożnie do Mszy św. służył i Komunię św. przyjął.

Zapisano również, że kiedy wrzała walka pod Wiedniem, biskup Małachowski obnosił po ulicach Krakowa Przenajśw. Sakrament, a w tej

procesyi uczestniczyła królowa z wielkim tłumem ludzi, odmawiającym różaniec“.

(Ks. bisk. dr. J. Pelczar w kazaniu (1912 r.): N. Eucharystya a Bogarodzica).

365. „Na kongresie eucharystycznym we Wiedniu 1912 r. w sekcji polskiej odczytał ks. arcyb. Teodorowicz takie ślubowanie: „W imieniu wszystkich warstw społecznych i w imieniu ogromnej większości narodu polskiego składamy wobec Pana naszego Jezusa Chrystusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie i wobec Chrystusowego Namiestnika na ziemi uroczystą przysięgę, że: jak przodkowie nasi sztandar wiary św. katolickiej zawsze przez długie wieki pierśią swoją zasłaniali i krwią pieczętowali, tak i my, obecnie i w przyszłości, też wiarę świętą, z całej duszy i z całego serca wyznając, bronić Jej i zasłaniać Ją będziemy aż do ostatniego tchnienia naszego bez względu na jakie klęski narodowe i krzyże, któremiby Najwyższa Wola Opatrzności Bożej doświadczyć nas w przyszłości zechciała. Tak nam dopomóż Boże i święty krzyż“. Zebrani wraz z swoimi Pasterzami upadli na kolana, aby wzorem rycerskich przodków ponowić dawne z Bogiem eucharystycznym przymierze. Była to chwila pamiętna, nader podniosła“.

(Pamiętnik sekcji polskiej kongresu eucharyst. we Wiedniu 1912 r.).

366.„Mogę pewnie postawić to twierdzenie, że nie ma tak do Eucharystyi przywiązanego

chłopa, jak chłop polski. Poświadczyć wy mi to wszyscy, którym drżało w sercu wzruszenie, gdy w nabitym, polskim chłopem, kościele wiejskim widzieliście leżące w prochu przed Najśw. Sakramentem chłopskie postacie i gdy w chwili Podniesienia słyszeliście ten niewypowiedziany jęków jęk, idący z ostatniej głębinę duszy chłopskiej i wylewający w jednym westchnieniu przed Panem Zastępów i skruchę i uwielbienie i żal i dziękczynienie i radość i gorycz i uniżenie... Poświadczyć mi to wy wszyscy, co zwiedzając różne krainy, patrzeliście na lud innych narodowości, czyście widzieli, że z równą jak nasz lud gorącością garnał się do Najśw. Sakramentu, jakoby do rzeczywistego przedsionka nieba“?

(Ks. Józef Kłos na kongresie eucharyst. we Wiedniu (w sekcji polskiej) 1912 r.).

367. „Znacie wszyscy kwiat słonecznika, hodujecie go w ogrodach. Nieraz też widziałem go na polach waszych. Wiecie także, skąd imię tego kwiatu! Zowie się słonecznikiem, bo postacią swoją przypomina strojną w złote promienie tarczę słońca, a także dlatego, że stale przechyla się, zwraca ku źródłu światła i ciepła. Rano zdaje się czekać na swoje słońko; w południe kieruje ku niemu tarczę swoją niemal prostopadle; potem — naśladując pozorne ruchy słońca, idzie za niem dalej i jakoby pochyleniem głowy, żegna je przy zachodzie.

Adoracya Najśw. Sakramentu publiczna i prywatna, do której kościół katolicki tak usilnie wiernych zachęca, ma właśnie uczynić z nas wszystkich, słoneczniki duchowe, zwrócone wciąż myślą, sercem ku Hostyi śnieżno-białej, która jest dla nas nigdy nie wygasającym Słońcem Bożej prawdy, łaski, miłości“.

(Ks. arcyb. Bilczewski: Chleb żywota).

368. „I wtenczas kiedy się modli lub klęczy młodzieniec przed Najśw. Sakramentem, to nie tylko własne serce ogniem miłości Bożej zapala, ale tu mazoły i trudy swe składa, tu, siły czerpie, tu za grzeszników się modli, tu braci swoich poleca, tu woła pełen ufności i wiary:
„Z Tobą ja mówię, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha,
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie,
Z Tobą ja mówię“...

(O. Z. Janicki w referacie: O znaczeniu zrzeszeń Eucharystycznych dla młodzieży).

369. „Adoracya“. Adorujemy
Ciebie, o Hostyo, wieczności Zorzo!
Truchleją dusze, serca się korzą,
Dziwnie przed Tobą — radośnie — bożo —
Gdzie my? na ziemi, czy w niebie? gdzie my?!
...Adorujemy

Ciebie, o Hostyo! Pęki promieni
Biją z istoty Twojej bezdeni

I zda się, czoło nam się promieni,
W niebiańskie strojniśmy dyademy.

...Adorujemy

Ciebie, ukryty w tym Sakramencie!
W cudzie olśnęło ludzkie pojęcie,
Tylko tak błogo, miłośnie, święcie
Że na uczucia te głos nasz niemy.

...Adorujemy

Ciebie, Najświętszy, w zachwycie — cichy
Hymn wzruszeń snując, przed Tobą lichy,
Jak którym tchną tych lilij kielichy
I woniejące Ci chryzantemy.

...Adorujemy

Ciebie jednakże, jak tylko mogę,
Bo rozkochaniśmy w pięknie Bożem,
Bo zdajesz się nam być cudnem morzem,
Po którym wiecznie płynąć będziemy...

...Adorujemy

Ciebie, o Hostyo Najchwalebniejsza!
Przed Tobą serce z trwogi się zmniejsza,
Lecz k'Tobie rwie się myśl najufniejsza
I nadewszystko Cię miłujemy!

(Dr. K. Lubecki).

270. „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba,
Pod postaciami ukryty Chleba;
Zagrody nasze widzieć przychodzi
I jak się dzieciom Jego powodzi.

Otocz Go wkoło, rzeszo wybrana,
Przed twoim Bogiem zginaj kolana!
Pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem,
On twoim Ojcem, On przyjacielem!
(Z pieśni eucharystycznych).

371. „Ach witajże pożądana, perło droga
[z nieba,
Gdy cały świat upragniony anielskiego chleba!
W ciele ludzkim Bóg jest skryty,
Na pokarm ludziom obfity:
Ciałem karmi, Krwią napoi,
By człowieka w chwale swojej
Między wybranymi policzył“.
(Kolenda).

B. O Komunii św. wogólności.

372. „Smutno mi Boże!
Smutno mi Boże! Zstałeś na ziemię,
Ziemia ta Boskiej wszechmocy Twojej dzieło —
Wylałeś zdroje łask na ludzkie plemię,
A tylu swoich Ciebie nie przyjęło...
Tylu Cię kochać nie chce, lub nie może...
Smutno mi Boże!
Smutno mi Boże! Setki milionów
Siedzą wciąż jeszcze w strasznych śmierci cieniach,
Tyle szatańskich w pośrodku nich tronów
I tyle kłamstwa w ich marnych wierzeniach;
Że im nie weszły jeszcze prawdy zorze,
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Nawet wśród Twych dzieci,
Pośród Twych Panie ofiarnych ołtarzy,
Lampka miłości nazbyt blado świeci,
Płomyczek wiary zbyt słabo się żarzy,
Jakby łask Twoich wysychało morze...

Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Docześni mocarze
Mają pałace strojne i wspaniałe —
Tyś Królem królów, a Twoje ołtarze
Takie ubogie, brudne i spłowiałe...
Ty mieszkasz nieraz jakby na komorze!

Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Królów ziemskich trony
Oblega ciżba kornych sług, poddanych —
A Tyś w przybytku taki opuszczony,
Choć nas upewniasz, że „wielu wezwanych“,
Choć na nas czekasz tam o każdej porze...

Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Za doczesnym chlebem
Na krańce świata tylu ludzi bieży —
Ty nas Swem Ciałem, Ty nas darzysz niebem...
Czemuż się do Twej nie garną wieczerzy?
Nim ich Twa łaska skruszy i przemoże,

Smutno mi Boże!

(Ks. M. J.)

373. „O spowiedzi Mickiewicza w Rzymie (zima z 1830 na 1831 r.) opowiada Odyniec, to co z ust samego wieszczą słyszał: „Po długim niebywaniu poszedł na koniec do spowiedzi

w Rzymie. Nie powiedział o tem nikomu. Poszedł do małego kościoła... gdzie już przedtem nieznanego sobie wcale kapłana, staruszka na pewną godzinę uprosił. Powróciwszy do domu z „Tomaszem a Kempis“ w rękę, gotował się przez część nocy do św. Komunii. Nazajutrz z kościoła zaszedł do państwa Ankwiczów. Zaledwie wszedł, pani domu powitała go temi słowy: „Czy Pan wiesz, jaki Henrysia miała dzisiaj sen o Panu“?

Tu opowiedziała pani Ankwiczowa, że zaraz po północy córka obudziła się mówiąc: — Ach, mamó! jaki ja dziwny miałam sen o panu Adamie. Śnił mi się cały w bieli, w sukni jakiejś długiej do ziemi i bawił się białym barankiem, którego piastował na rękę... Toż widzenie tej samej nocy ponowiło się raz drugi nad ranem, poczem już panna Henryetta resztę nocy spędziła na modlitwie i poszła na pierwszą Mszę do pobliskiego kościoła.

„Gdyby piorun spadł u nóg moich, nie przeraziłby mnie tyle“. — Są to własne słowa Adama, których niepodobna zapomnieć, a twarz jego tak była drgająca i blada, głos tak zmieniony i drżący, że podobnego wzruszenia nie widziałem w nim nigdy“ (Odyniec).

A w dalszej z tego powodu rozmowie powiedział Mickiewicz: „Gdybym poczuł, iż powinienem, leżałbym krzyżem na środku kościoła, choćby mnie wszyscy deptali“.

(Bełza 107 i ks. Załuski: Drogi Opatrzności VIII. 233).

374. „Artystyczna wartość liryk (Józefa Bohdana Zaleskiego) z powodu ich szczerości i prostoty jest zawsze niemała, niekiedy zaś pierwszorzędna, a mianowicie, gdy poeta zapuszczał sondę w swój osobisty stosunek do Boga, gdy wyrażał uczucie rzewne, tęskne, pokorne i smutne. Prześlicznym np. jest wiersz p. t.: „W dzień gromniczny, na swoje urodziny“. Zwraca się poeta ku duchowi matki swej, która, jak wiadomo, zmarła niedługo po przyjściu na świat syna i uspokaja ją, że ów syn „pogrzebowy, ledwie przeżegnany“, jak umie, służy Bogu lutnią:

„Oto powraca od Pańskiego Stołu,
Niepokalani, w skrusze i pokucie,
Z Aniołem Stróżem dzisiaj on pospołu,
W pokornych myślach ogrzał swe uczucie,
Że cały nawskrós duchem Bożym płonie,
Jakoby niebo było w jego łonie“.

(M. Mazanowski: J. B. Zaleski. Petersb. 1900, 117).

375. „Święty Stanisław Kostka uciekał z Wiednia, aby w Niemczech lub w Rzymie wstąpić do Towarzystwa Jezusowego. Niedaleko od Augsburga ujrzał wznoszący się kościół. Było to jeszcze rano, ucieszył się też nadzwyczajnie tym widokiem i radosną myślą, że będzie mógł połączyć się ze swym Panem w Komunii św.

„Natychmiast więc wszedł do kościoła i już począł gorąco się modlić, gdy w tem z przerażeniem spostrzegł, że znajduje się w zborze luterskim. Rzeczywiście była to dawna świątynia

katolicka, przemieniona na heretycką bóżnicę. Stanisław zalał się gorzkiemi łzami; bijąca w oczy obraza Boża i doznany zawód boleścią ścisnęły mu serce. Tego rodzaju łzy zawsze Bóg ociera. Za chwilę ujrzał Stanisław aniołów zstępujących z Nieba i po drugi już raz (pierwszy raz we Wiedniu podczas choroby), ręka anielska złożyła na jego ustach Przenajśw. Hostyę“.

(Ks. J. Badeni: Św. Stanisław K.).

376. „Piotr Bał, podkomorzy Sanocki, z heretyckich rodziców urodzony, w cudzych krajach będąc pozbył się kacerskich błędów. W nawróceniu tylko małżonki swojej, wielkiego imienia matrony, herezyą jednak omamionej, był mniej szczęśliwy. Jednak syna swego Stanisława tak ugruntował w wierze katolickiej, że ją i życiem własnem zapieczętował. Albowiem gdy już po śmierci Piotra pozostała matka zacięta w kalwinistwie, Stanisławowi w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny usilnie broniła, aby go spowiedzią i Komunią uczcił, nabożny i niewinny młodzian tak się tem zasmucił, że zaraz wpadł w gorączkę i tegoż dnia pobożne pragnienie swoje śmiercią oświadczył“.

(O. F. Jaroszewicz: I. 122).

377. „Ks. Aleksander Jełowicki w mowie pogrzebowej na cześć Rozalii Zamojskiej († 1862 w Paryżu) taki podaje przykład jej pobożności: „Byłem świadkiem jej pierwszej, ciężkiej, bar-

dzo ciężkiej, powiem. że najcięższej trwogi i boleści; boć niemasz cięższej boleści i trwogi, jak trwoga i boleść rodzicielska, zwłaszcza też matczyzna, przy zagrożeniu śmiercią miłego dziecięcia. Znaie ból Dawida, jego posty, włosiennice, czuwania po całych nocach na modlitwie i przeciągłe jęki, nad synaczkiem, którego choroba była na śmierć. Podobnych boleści, a tem większych i rzewniejszych, że macierzyńskich, doznała ta matka, wzór matek, na wieść, że zachorowała na śmierć córka jej najstarsza, już kilkorga drobnych dziatka matka. Trwożyła się o życie córki miłej, o sieroctwo wnucząt; a zatrzymana obowiązkiem względem matki swojej, nie mogła, jakby rada, ze staraniem serca, dziecku swemu spieszyć. Dni kilka przeciągła się ta jej modlitewna trwoga, a z jakim uczuciem, jam to widział, lecz opowiedzieć nie zdołam. Bo tylko matka to pojmie, co cierpiała matka. — Nakoniec, z wieścią o śmierci swojego dziecięcia, a z dwójgiem do niej tulących się córek, stanęła przedemną. Słowa nie wyrzekła. Łzy rzęsiste, w cichym płaczu, staczały się z jej oblicza zawsze pogodnego, a pogodnego na znak zgody z wolą Bożą, na świadectwo tej wiary, że zawsze to najlepsze, co sam Bóg uczyni. A na Amen uroczysty onej świętej zgody, przystąpiła zaraz z córkami do Komunii św., tu przy tym ołtarzu. I widzę zawsze tę pogodę jej oblicza, i te łzy matczyne, które mi jeszcze wyciskają łzy, a które

wszystkie, Bóg przemieni w perły do korony wiecznej“.

378. Ks. Postawka kapelan Polonii paryskiej opowiada o Aleksandrze Chodźce, który po Mickiewiczzu objął katedrę w kolegium francuskim i wielką miał sławę między uczonymi:

„Na kilka lat przed śmiercią jego miałem sposobność poznać osobiście śp. Aleksandra Chodźkę, obrał on mnie wtedy za kierownika swego sumienia.

Ponieważ nie mógł wychodzić do kościoła dla braku sił w nogach, liczył bowiem wówczas osiemdziesiąt siedem lat wieku, przynosiłem mu do domu Komunię św. dwa razy na miesiąc i za każdym razem zastawałem go klęczącego na podłodze, a że biedak nie mógł utrzymać się na kolanach o własnej sile, podtrzymywali go dwaj służący.

Ach, czemuż nie jestem artystą-malarzem, abym mógł przekazać potomności ten precudny obraz Polaka, starca blisko 90 lat liczącego, uczonego między uczonymi, oddającego cześć należną Zbawicielowi świata w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. On, niegdyś zwolennik błędów Towiańskiego, rozmawiał ze mną z rozkoszą o rzeczach Bożych. W ostatnich latach czytał „Ojców Kościoła“ w tekście greckim i łacińskim i rozkoszował się tą lekturą, powtarzając mi często: „Tyle czasu straciłem na głupstwa, a nie zgłębiałem, nie badałem skarbów nieocenionych, ja-

kimi są dzieła: „Ojców Kościoła“ i wogóle rzeczy Boże“.

Wyznając z żalem, że zaniedbał trochę nauki Religii świętej i że wobec tego niektóre rzeczy, jej się dotyczące wyszły mu z pamięci, nieraz z prostotą dziecka prosił mnie o wyjaśnienia.

Umarł, jak żył, świątobliwie na rękach Siostry miłosierdzia Tekli, polki w zakładzie św. Stanisława Kostki w Juvisy, pod Paryżem“.

(Ks. Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, II. 308).

379. „Z Horodyszczem, Kuleniami i Jurzdyką (wsie unickie) gorzej postąpiono. Epizod ten rzuca jaskrawe światło na „działaczy“ ówczesnej doby w nieszczęsnym kraju. Gdy namawianie nie pomogło, z wiosek tych wybrano 50 osób i odstawiono je do gminy w Potapowiczach, sprowadzono liczny zastęp policyi i kozaków, którzy stali wówczas w Lachowiczach — dla strzeżenia przybyłych, zamkniętych w chlewie. Kilkakrotnie w ciągu dnia stawiano ich przed komisją złożoną z popów, urzędników, żandarmów i policyi. Po dwóch dniach daremnych namów i obietnic chwycono się sposobu nawracania — nahajkami. Żołnierze smagali bez miłosierdzia, za każde odezwanie się policzkowano. Egzekucja ta trwała dni pięć — bez rezultatu. Wówczas chwycono się środków heroicznych. Zagnano do Podlesia przed cerkiew, bijąc nahajkami, popychając i waląc pięścią w plecy. Lecz prześladowani za nic wejść do cerkwi nie chcieli. Szewc

Józef Anikiej bity nahajkami upadł na ziemię, wówczas chwycono go za nogi i w ten sposób wciągnięto do cerkwi. Od straszego bicia skórę zdarto Piotrowi Andrusiewiczowi.

Ostatecznie wtłoczono wszystkich do cerkwi. O odbyły się modlitwy i ceremonia przyjmowania na łono prawosławia. Ludzie wyrwali się płacząc i łkając, ale dwóch żołnierzy brało kolejno każdego pod ręce i przytrzymywało. podczas gdy trzeci ciągnął w tył za włosy, a pop wlewał do ust komunię.

Po odbyciu tej misji uznano ich wszystkich jako rzeczywistych prawosławnych i odprawiono do domu.

Nieszczęśliwi postanowili jednomyślnie nie poddawać się gwałtowi i bronić się wedle możliwości. Trudno jednak było skarżyć się lub szukać sprawiedliwości. Byli tak strzeżeni i szpiegowani, że żaden z nich nie mógł napisać prośby, ani wyjechać, bo nie wydawano im paszportów". (M. Domańska: O nieznanych bohaterach. Kr. 1911, 9).

380. „Do Maryi Łempickiej, w dzień przyjęcia Komunii św.“:

Dziś Cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś Anioł tobie niejeden zazdrościł,
Ty spuszczasz oczy, które Bóstwem gorą!
Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą.
Świątą i skromną!... Grzesznicy nieczuli,
Gdy my w spoczynku skroń ospałą złożym,
Tobie klęczącej przed Barankiem Bożym,

Jutrzenka usta modlące się stuli.
Wtenczas zlatuje Anioł twój obrońca,
Czysty i cichy, jak światło miesiąca:
Zasłonę marzeń powoli rozdziela,
A troskliwości pełen i wesela,
Z takim nad tobą schyla się objęciem,
Jak matka nad swem sennem niemowlęciem.
Jeżeli promień nieśmiertelny łaski
Zbyt żywo w oczach anioła jaśnieje,
I gdy się senna zbyt żywo rozśmieję:
Anioł łagodnie przygasza swe blaski,
Stula nad senną zasłonę marzenia,
I odlatuje, biorąc twe westchnienia;
Lecz nim odleci, kładzie wdzięki nowe,
Jak nowe suknie dziecięciu pod głowę.
Tak się piastunka jego codzień budzi
Z nową miłością u Boga i ludzi,
Jabym dni wszystkich rozkosz za nic ważył,
Gdybym noc jedną tak, jak ty przemarzył“.
(Mickiewicz).

381. ...„Ty Bóg, Ty dla mnie stawałeś się mały,
A ze mnie małej wyrastał Bóg cały!
Tyś się zamykał w mem sercu; jak w grobie,
Jam się, jak bezmiar, szerzyła ku Tobie.
Przez nieskończonej łaski zezwolenie
Stwórca przechodził na chwilę w stworzenie.

.
Mnie już tak było jakby po pogrzebie
Bez ciała byłam, na ziemi i niebie.
Na wieki z Tobą — przy Tobie — u Ciebie!

I byłam z Tobą — oglądałam Ciebie
Nie ukrytego w Przenajświętszym Chlebie,
Nie tajonego przesłonami cudu —
Lecz jakim bywasz wśród aniołów ludu,
Tam, gdzie nad światem królujesz z Świętymi“!
(Kraśiński: Glossa św. Teresy).

382. „Wrażenie Komunii św. wyraża Słowacki, temi słowy („Poeta i natchnienie“):

„Serce przy sercu stoim, duch przy duchu;
Bóg rozkwitnieniem w nas serc błogostawi,
Janowych widzeń ozłaca zapalem,
Chrystus Krwią! poi i nakarmia Ciałem“.

383. „Potrawa anielska nietylko na robotę ale i na wojnę służy, bo o niej rzeczono: „Nagotowałeś mi Panie stół, albo obiad przeciw tym, którzy mię, trapią“. Wielka jest z tego Sakramentu na pokusy od świata i ciała i od dyabła moc. Nie może przegrać, kto się tak opatrzy. Chrystus jego siłą i zwycięstwem. Śpiewać będzie: „Błogostawiony P. Bóg mój, który zaprawił ręce moje do wojny i palce moje do boju“.
(Ks. Piotr Skarga).

384. ...„Pan sam nakarmia i darzy;
Z kielicha jednej kruszynki
Głód się uśmierza nędzarzy,
Mnożą się dobre uczynki,
I miłość wielka się żarzy.
Codzień ołtarza podnoże
Obstępujemy ofiarnie,

I jak wróbliki owe zboże,
Odnosim każdy po ziarnie,
Na żywot strawne swe Boże.

Panie! piskłęta my ptasie,
Pod skrzydły oto Macierzy,
Rośniem w swobodzie i krasie,
Nim duch się w puchy upierzy
I w lot powiejem po czasie.

Jeńcy my śmierci w niewoli,
Znośmyż uciski przeróżne,
Niech życie jak chce boli!
Pan daje strawne podrózne,
Zanim na Wieczność wyzwoli“...

(Bohdan Zaleski: Eucharystya).

385. „Przetoż wy zaczynajcie radę i znowę
obyczajem przodków, idąc na Mszę i do Komu-
nii; a co wtenczas uradzicie, mądre będzie.

I nie widziano nigdy, aby ludzie byli nie-
zgodni dnia tego, kiedy przystępowali pobożnie
do Komunii i aby dnia tego byli lękliwi“.

(Mickiewicz: Księgi pielgrzymstwa polskiego r. XII.).

386. „Chwał Pana, duszo moja*),

Z głębokości twych zdroja

Wychwalaj świętość Jego.

*) Setki cytatów na rozmaite tematy religijne i na-
rodowe, precudnem słowem przez Słowackiego wyra-
żonych, zebrałem w książce p. t. „Złote myśli J. Sło-
wackiego“. Cena 2 kor.

Chwal! chwal Nieśmiertelnego,
Za duch twój, za twe blaski,
Za wszystkie Jego łaski.

On cię usprawiedliwił,
Tylekroć ubezpieczył,
Nakarmił i uleczył". (Słowacki).

387. Rubaszną wprawdzie, ale głęboką prawdę podaje Mickiewicza dyalog przy egzorcyzmach nad opętańcem z III-ej części „Dziadów“:

Ks. Piotr: Jak ratować grzesznika? — Duch: Bodajżeś zdechł klecho! Nie powiem. — Ks. Piotr: Exorciso... — Duch: Ratować pociechą. — Ks. Piotr: Dobrze. Gadaj wyraźnie: czego mu potrzeba? Duch: Mam chrypkę, nie wymówię. — Ks. Piotr: Mów. — Duch: Mój panie, królu! — Daj odpocząć... Ks. Piotr: Mów, czego potrzeba? — Duch: Księżulu. — Ja tego nie wymówię. — Ks. Piotr: Mów! — Duch: He... Wina... Chleba... — Ks. Piotr: Rozumiem... Ciała Twego i Krwi Twojej, Panie! — Pójdę i daj mi spełnić moje rozkazanie. — (do ducha): — A teraz zabierz z sobą twe złości i błędy. — Skąd wszedłeś i jak wszedłeś, idź tam i tamtędy“.

388. „Miłości cud“.

Miłości cud...

Miłością jesteś samą Hostyo żywa!

Zginającemu przed Tobą kolano.

Przedziwny czar —

I radość dobrą dawasz w każde rano,
Iż się swych tęsknot i smutków wyzbywa.
Ogrom swych łask —

Niby na spiekłą ziemię chłodne rosy
Na utrudzone dusze zlewasz nasze;

Słoneczny blask

Wnosisz, wstępując w naszych serc poddasze,
Że w piersiach już za życia czujemy niebiosy“.

(Ks. Piotr Świerzko).

389. „Sama znajomość prawd religijnych jeszcze nie wystarcza do wyrobienia charakteru i sumienia. Potrzebne tu jeszcze inne środki nadprzyrodzone... Takimi środkami są w pierwszym rzędzie sakrament Pokuty i Ciało Pańskie. Są to dwa sakramenta nawskrós społeczne. Pierwszy jest jakby karczownikiem samolubstwa... drugi to sakrament miłości społecznej i cement spajający ludzi z Chrystusem, a w Chrystusie między sobą“.

(Ks. arcyb. Bilczewski: W sprawie społecznej).

390. „Jako za zdrową i dobrą potrawą siły do roboty rosną, tak z Najśw. Sakramentu bierzem na prace duchowne i wykonanie praw i rozkazania Bożego potężność; kto słabo je, słabo robi; kto dobrą potrawą się posili, tęgosc do spraw bierze. Dlatego w dobrych uczynkach słabniejem, słabe nasze nabożeństwo, słabe jałmużny i miłosierdzia i dobre uczynki, iż się tym pokarmem nie posilamy. Jedz, prawi Anioł do Elia-sza, bo masz trudną drogę. A co nam trudniej-

szego, jako droga zakonu Bożego? Do tych trudności gdy słabość sił przystąpi, daleko cięższe będą. Nie jedźże, zobaczysz co zrobisz“.

(X. Piotr Skarga).

391. „O jakie nieszczęście! źródło żywota odmienia się w truciznę śmierci... Każdy, który niegodnie Najświętszy Sakrament przyjmuje: sam się zabija, sam truciznę pije, która duszę jego zarazi“...

(Ks. F. Birkowski).

C. O pierwszej Komunii św.

392. „S. Marya Stanisława (Janina Chrząszczewska) Dominikanka, Opiekunka trędowatych na wyspie św. Trójcy koło Indyi Zach., pisząc o służebnej Siostrze Thomas, pochodzącej z miejscowej kreolskiej rodziny nadmienia: „Jest wychowanką naszego domu sierót; ojciec jej umarł w 104 roku życia w kilka miesięcy po swej pierwszej Komunii św., do której go własna córka przygotowała. Czy to nie wzruszające“?

(Listy Polki z wyspy św. Trójcy. Kr. 1908, 118).

393. „Paulinka (siostra Z. S. Felińskiego, późn. arcybiskupa warsz.) cała zajęta oczekujacem ją szczęściem (pierwszej Komunii św.), o niczem innem myśleć nie była w stanie i liczyła dni i godziny, co ją od 15-go sierpnia dzieliły. Matka uwolniła ją na ten czas od wszelkich zwykłych obowiązków, by bez żadnej przeszkody nabożeństwem zająć się mogła; a jakby dla uzupełnienia

jej radości ojciec przybył w tym czasie z Żytomierza, pragnąc także wziąć udział w tej świętej uczcie rodzinnej. Gdy zbliżył się wreszcie dzień upragniony, Paulinka uprosiła sobie pozwolenie przepościć o chlebie i wodzie wigilią Wniebowzięcia; a że nazajutrz bardzo rano wyruszyć miano w drogę (do Beresteczka), dopełniła przeto wieczorem starodawnego zwyczaju przeprosin, który wówczas w wielu się jeszcze przechowywał domach. Począwszy od rodziców, klękała pokornie przed każdym z rodziny i domowników, prosząc, by dla miłości Pana Jezusa odpuścić jej raczyli wszystko, co przeciw nim zawinić kiedy mogła, otrzymawszy zaś przebaczenie każdemu nogi całowała. Nazajutrz na 8 g. rano dwoma powozami wyruszono do Beresteczka. Paulina wszedłszy do świątyni patrzyła tylko przed którym ołtarzem płonie lampa, by uczcić co najrychlej Niebieskiego Oblubieńca... Upadłszy na twarz przed Najśw. Sakramentem długo modliła się ona ze łzami, aż wreszcie matka wyrwała ją z świętego zachwycenia, iż czas zbliżyć się do konfesyonału... Spowiedź odbyła wśród rzewnych łez...

Podczas Mszy w czasie której Paulinka miała przystąpić do Komunii, Ojciec Minister, będąc w szczególny sposób łaskaw na rodziców, urządził miłą dla nich niespodziankę, gdyż nie tylko kazał grać kapeli, co zwykle w czasie sumy tylko bywało, ale zebrał w zakrystyi grono w bieli

ubranych dziewczynek, które w chwili, kiedy Paulinka miała przystąpić do Pańskiego stołu, otoczyły ją jakby anielskim wieńcem i z gorejącymi świecami w ręku towarzyszyły jej aż do kratek. A kiedy kapłan ukazał ludowi Bożego Baranka, czyste i dźwięczne głosy dziecinne tak pięknie zaśpiewały: „Przed tak wielkim Sakramentem“, że mało kto z obecnych od łez wstrzymać się potrafił. I zaiste, dziwnie to rozrzewniający był widok tej dziecinnej jeszcze wiekiem, ale dojrzałej wiarą dziewczynki, co w gronie równie pobożnych rówieśniczek, uchylała czoła, przed utajonym Majestatem Bożym, otwierając swe serce na przyjęcie Gościa Niebieskiego. Wszyscy, patrząc na to rozjaśnione nieziemskim weselem oblicze, czuli rozpalający się we własnej duszy ogień miłości Bożej i upokorzali się, wyznając niegodność swoją. Ale kto opisze zachwyt i szczęście Paulinki? Kto powtórzy te pełne czci, choć najżywszem pałające uczuciem wyrazy, które ta upojona wdzięcznością dusza przybyłemu do niej w nawiedziny Zbawicielowi wypowiadała. Ten tylko, kto sam miał podobną chwilę w życiu, zdolny jest pojąć tę pełność niebiańskiej rozkoszy, jakiej bogobojne serce przy pierwszej Komunii doznaje“.

(Ks. Z. S. Feliński, areyb. warsz.: Paulina. Lw. 1885, 33).

394. „Od lat dziecinnych okazywał św. Kazimierz wielką pobożność. Po przyjęciu pierw-

szej Komunii św. tak był wzruszony, że upadł łzami zalany na stopniach ołtarza i tak długo leżał, że musiano go siłą odrywać i do pałacu prowadzić w obawie, aby z powodu tak wielkiego wzruszenia, zdrowie jego nie poniosło uszczerbku“.

(W. Grzymałowski: Żywoty Świętych. Wilno 1906, 83).

395. „Podczas ostatnich walk narodu naszego z Moskałem. żył niedaleko Warszawy zamożny pan. nazwiskiem Sokoliński. Żonę miał kochającą bardzo Najśw. Pannę, a całem ich obojga szczęściem na ziemi był jedyny synek Stanisław. Dziecię to wychowali oni bardzo dobrze. W jednej z bitw Sokoliński schwytyany do niewoli dostał się do więzienia w Warszawie. Żona odwiedziła go ze synkiem w jego więzieniu i zdołała go namówić, by się ratował ucieczką przebierając się w jej ubranie. Po długich naleganiach żony, Sokoliński zgodził się na jej ofiarę. Niespostrzeżony uciekł z więzienia i zamieszkał w Paryżu, gdzie też umieścił syna w pensjonacie pod opieką duchownych. Dręczył go ciągle wielki niepokój o żonę, a mały Staś nieraz zapytywał ojca, kiedy przybędzie matka.

Zbliżył się dla Stasia uroczysty dzień pierwszej Komunii św. Był w pensjonacie zwyczaj, że w taki dzień schodzili się rodzice, aby błogosławić dzieciom. Przełożony zakładu widząc jak Staś tęsknił za matką, przygotował go na-

przód do tego, że tylko ojciec będzie mu błogosławił, gdyż matka daleko i przybyć nie może. Ale Staś odpowiedział z dziwną ufnością: „Ja mam nadzieję, że mama tu będzie i udzieli mi swego błogosławieństwa“.

I tegoż wieczora napisał biedak pokryjomu list do starego służącego swych rodziców Piotra, który pozostał w domu, a którego prosił, by oświadczył matce, że on wkrótce przystąpi do pierwszej komunii św. i pragnie, by i ona mu błogosławiła. Ale niestety odpowiedzi nie było i tylko ojciec odebrał karteczkę od żony zawierającą słowa: „Niema nadziei — pójdę w Sybir; miej cierpliwość, Bogu wszystko ofiaruj i módl się za twą żonę“. — Staś rozpoczął tymczasem nowennę do Najśw. Panny o błogosławieństwo matki.

— Zeszli się rodzice, by błogosławić szczęśliwym dziatkom. Stasiowi ojciec błogosławił ze łzami, a chłopak wtedy tak się odezwał: „Wiesz co ojcie, jużes mi błogosławił, a ja wiem, że jeszcze mama mi pobłogosławi, bo ja odprawiłem nowennę na tę intencję do Najśw. Panny“. Biedny chłopcze, pomyślał wśród łez ojciec, ty się spodziewasz teraz matki, a nie wiesz, że może już nigdy jej nie ujrzysz.

Popołudniu wyszedł Staś, by zajrzeć czy nie przyjechała już matka. Ale zawrócił go przełożony, mówiąc: Mama nie przyjedzie, pomódl się za nią. Pobożny więc chłopak tegoż wieczora

jeszcze raz rzucił się na kolana i pełen łez modlił się gorąco do Najśw. Panny.

Gdy się tak modlił, ktoś zapukał do drzwi zakładu. Odźwierny otwiera i widzi jakąś kobietę, która pyta o Stasia Sokolińskiego. Już późna godzina — rzekł odźwierny — proszę przyjść jutro. W tem Staś usłyszawszy pukanie, wychodzi jeszcze raz na korytarz i tej chwili kobieta owa blada i drżąca zawołała: mój syn, Stasio! i padła zemdlona. — Była to matka Stasia, której udało się umknąć, gdy ją prowadzono na Sybir.

Tak więc i matka błogosławiła Stasiowi w dniu pierwszej Komunii św.

(Ks. O. Hołyński: Czytania majowe. Lw. 1873, 25).

396. Innym razem (pisze ks. Postawka kapelan polski w Paryżu) wezwano mnie do starca osiemdziesiąt osiem lat liczącego, który nie nie cierpiał, lecz wątek życia jego gasł coraz więcej. Wyznał on przed siostrą, że od lat siedemdziesięciu trzech, ani się spowiadał, ani do Komunii św. nie przystępował. Raz tylko w życiu zbliżył się do Stołu Pańskiego, w czasie pierwszej swej Komunii św. Gdy szedłem do tego starca, przysłała mi dobra myśl; pomyślałem sobie, że trzeba tę biedną duszę poruszyć wspomnieniem pierwszej Komunii św., a także i rodziców, szczególnie matki, która była na tej uroczystości. Rozpocząłem więc rozmowę z penitentem o jego matce. Na samo jej wspomnienie sta-

rowina zaczął łzami się zalewać i mówić o niej, przypominając, jaka to była matka. Zaraz spostrzegłem, że przejście od pierwszej Komunii do ostatniej będzie bardzo łatwe, pomimo przeszło siedemdziesięcioletniego przeciągu czasu między nimi. Nie omyliłem się: pamięć rodziców, a szczególnie dobrej matki była przyczyną, że starowina serdecznie z Panem Bogiem się pojednał". (Ks. Leon Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, I. 58).

397. „Byłem (opowiada ks. Postawka kapelan Polonii paryskiej) pewnego dnia (będąc na służbie kościelnej), wezwany do umierającego robotnika, pracującego codziennie na utrzymanie żony i siedmioletniej córeczki Albertynki.

Biedaczysko z nadmiaru ciężkiej pracy, przy słabym organizmie zapadł na suchoty i mimo starań lekarzy ostatnia chwila zbliżała się. Żona jego, bardzo pobożna, wiedząc, że umierający mąż nie był wcale przeciwnikiem religii, poprosiła, za jego zezwoleniem o księdza. Poszedłem tedy z pociechą religijną i, jak zwykle, przyjął Sakramenta św.

Biedna żona przy tej ceremonii chciała okazać się odważną, ale to jej się nie udało i rozpłakała się prawie na głos. Siedmioletnia Albertyna, dziecko nad wiek rozwinięte, widząc Matkę klęczącą i zaszlochaną, rzuciła się jej na szyję, mówiąc: „Mamusi, czemu płaczesz"? I całując zroszoną łzami twarz matki, powtarzała kilka razy: „Mamusi nie płacz. Tatuś wyzdrowieje,

a jeśli nie, to ksiądz powiedział, że pójdzie wprost do nieba, przyjął przecież wszystkie pociechy religijne"! W końcu dodała: „Ja tu jestem i będę cię pocieszać“.

Wkrótce potem biedny ojciec życie zakończył. W trzy tygodnie po jego śmierci wdowa, matka Albertynki przyszła do mnie z prośbą, abym odwiedził jej ukochaną córeczkę, która nagle na zdrowiu zapadła. Dodała, że nic niebezpiecznego niema, wedle zdania lekarza, ale że dziewczynka prosi usilnie, abym ją odwiedził, co też uczyniłem.

Młodziutka pacjentka widocznie ucieszyła się z mego przybycia i zaraz na wstępie prosiła, abym ją opatrzył Sakramentami św. tak, jak to uczyniłem jej ojcu. Niezmiernem było zdziwienie moje i jej matki, gdyż dziecina, jak to już powiedziałem, nie była w niebezpieczeństwie życia; chora nalegała ogromnie i chociaż nigdy jeszcze się nie spowiadała, musiałem ustąpić i wyspowiadałem ją.

Uczyniła to z taką znajomością rzeczy i inteligencyą, że mając na względzie wiek jej, byłem nie tylko zdziwiony, ale prawdziwie zdumiony.

Po spowiedzi prosiła o Komunię św. i ostatnie Olejem św. namaszczenie, gdyż, jak mówiła pragnie przed śmiercią przyjąć tę samą religijną pomoc, jaka była dana jej tatusiowi. Zaiste, nie wiedziałem na razie jak postąpić, słysząc to jej żądanie, bo wedle przyjętych zwyczajów dzia-

teczki dopiero w jedenastym roku, po kilku latach katechizmu przystępują do pierwszej Komunii św.

Wypadek ten był nadzwyczajnym; w przewidywaniu śmierci, jeżeli ta miała rzeczywiście nastąpić, nie było racji odmawiać dziecku pomocy Wiatyku.

Chodziło tylko o przekonanie się czy chora jest dostatecznie obznajomioną co do tajemnicy, tyczącej się Najśw. Sakramentu. W sposób więc bardzo łagodny zadałem jej pewne pytania, co do rzeczywistej obecności Chrystusa P. w Eucharystyi. Na wszystko odpowiadała z zupełną świadomością rzeczy; z tej więc strony nie było żadnej przeszkody: wszystkie trudności zostały usunięte i nie istniały. Chodziło mi też o dowiedzenie się, czy rzeczywiście biedne dziecko znajdowało się w niebezpieczeństwie, powiedziałem więc dziewczynce: „Moje dziecko, nie widzimy ani ja, ani matka twoja, abyś była bardzo chora“.

„Ojcze mój (odrzekła mi ona na to), zaręczam Ci, że żyć nie będę i że wkrótce umrę. Błagam Cię, abyś mi nie odmówił łaski, o jaką Cię proszę“.

Widząc to nadzwyczajne dziecko, mówiące o śmierci, jak o szczęściu i spodziewające się wkrótce ujrzeć tatusia w lepszym świecie, rzekłem sobie: „Nie można dzieciny tej poddawać pod regułę ogólną“ i przyrzekłem przynieść dnia następnego Komunię św.

Biedna dziewczynka poprosiła mnie: „Proszę dziś a nie jutro“ z takim błagalnym wyrazem na twarzy i prawie ze łzami w oczach, że znowu pomyślałem: „Jest to coś nadzwyczajnego!“ i obiecałem jej za trzy kwadranse przynieść Komunię i Oleje św.

Poczem wezwałem nieobecną matkę i oznajmiwszy jej, iż Albertyna tak gorąco życzy sobie przyjąć te same pociechy religijne, jakie przyjął jej ojciec, że nie mam odwagi jej tego odmówić, poprosiłem ją, aby urządziła ołtarzyk i zawezwała jaknajwięcej dzieci, gdyż chcę, aby ceremonia ta odbyła się najuroczyściej, ponieważ Albertyna przystąpi do 1-szej Komunii. Zawiadomiłem też Siostry, które wydelegowały kilkanaście dziewcząt ze szkoły, aby były obecne przy tej niezwyklej ceremonii.

Na przybycie moje biedna chora, której stan zdrowia, jak się okazało, był rzeczywiście groźny, chciała podnieść się w swoim łóżeczku i uklęknąć, ale sił jej zabrakło, tak, że musiano podtrzymywać ją, aby mogła klęcząc przyjąć Komunię św. Biedna Albertynka (pisząc to, zdaje mi się, że ją widzę), wyglądała jak aniołek.

Po krótkich modlitwach i po ukończeniu ceremonii, matka zaczęła płakać. Dziewczynka zebrała wszystkie siły i powtórzyła to, co mówiła przed trzema tygodniami: „Mamusiu nie płacz! Czego masz płakać? Nie trzeba płakać, ale przeciwnie cieszyć się. Ja idę tam, gdzie jest tatuś

i wkrótce zobaczę go u tego Bozia, który stworzył to śliczne słońce, przyświecające nam w tej chwili (właśnie promienie porannego słońca wchodziły przez okna do mieszkania).

„Ten Bozia, który stworzył takie piękne niebo i takie piękne gwiazdy, przyjmie nas do siebie; On umarł na krzyżu dla naszego zbawienia, aby nam pokazać, ile nas kocha. Prosić go będę, abyśmy wkrótce połączyli się wszyscy przed tronem jego“.

To mówiąc, ucałowała krucyfiks, który w rękę trzymała. Na te słowa dziecięcia-aniola, słowa, mające zaiste nadludzką wymowę, zwłaszcza w ustach tak młodej istoty, wszyscy obecni zapłakali, a ona powtórzyła jeszcze kilka razy:

„Matusiu, matusiu, nie płacz“!

Dziwne, jak to już przedtem powiedziałem, są wyroki i zrządzenia Boże! Kto jest w stanie je zrozumieć?

Najmilsza Albertynka, przyjąwszy Sakramenta św., po ceremonii tej, która odbyła się w porannych godzinach, nie doczekała zachodu słońca i między trzecią i czwartą po południu zasnęła bez cierpień snem wiecznym.

Nie upłynął jeszcze miesiąc od tej śmierci, gdy pani jakaś przyszła do mnie, prosząc, abym pospiesznie udał się do matki Albertynki, która po trzech dniach cierpienia ciężko zaniemogła.

Gdy oddałem jej te same usługi, opuściła świat ten nietylko z rezygnacją, lecz i z naj-

większą radością, wierząc, że połączy się z istotami, które na czas krótki z nią się rozstały“. (Ks. Leon Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, II. 72).

398. Prześliczne wspomnienie z dzieciństwa o Pierwszej Komunii podaje Mickiewicz:

„Pamiętasz —kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek,
I po raz pierwszy, w uniesieniu ducha
Nabożnie kląkłeś u krated?

Kolana zgięła ci skrucha,
Usteczka do stulonych przycisnąłeś dłoni,
Łzę pokuty oko roni!

A wtem się na ołtarzu rozdarły obłonki,
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki,
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!

.

Ach! wówczas! wówczas mi się zdało!

Że dusza moja ze mną się rozstanie“!

(Dziady IV.).

399. „Ojciec ks. Mikołaja Łęczyckiego T. J., słynnego autora dzieł ascetycznych porzucił był wiarę przodków i stał się gorliwym rzecznikiem nauki Kalwina. By zagłuszyć wyrzuty sumienia, popisywał się przy każdej sposobności nienawiścią do Kościoła katolickiego i pogardą dla wszystkich jego przepisów. O uszy dziecięcia obijały się raz po raz obelgi i wyrazy potępienia, miotane na Kościół św. i wierne jego sługi; to też od lat najwcześniejszych przejął się Mikołaj poglądami i uczuciami ojca. Zdarzało się, że

wśród sprzeczek i dysput religijnych, w dziecięcej żarliwości obnażał szyję na znak, że za przekonania swoje religijne gotów dać głowę pod topór katowski. Serca dziecinne są miękkie jak wosk, szczególnie wrażliwe na wpływy otoczenia.

Szczęściem został chłopak oddany na dalsze nauki do kolegium OO. Jezuitów w Wilnie. Tu po raz pierwszy zetknął się Mikołaj z innym światem, z odmiennymi pojęciami. Widząc piękność obrzędów kościelnych, wiedzę i świątobliwość nauczycieli, gorące nabożeństwo kolegów do Najśw. Sakramentu, słysząc nadto słowo Boże z ust Skargi, oświecony szczególną łaską Bożą postanowił zostać katolikiem. Składając wyznanie wiary w dniu św. Patrona i przyjmując po raz pierwszy N. Sakrament Ołtarza uczuł się nad wyraz szczęśliwym w tej najpiękniejszej chwili życia. Zapragnął uczynić coś wielkiego z miłości dla Zbawiciela...

Najpierw więc przed ołtarzem Matki N. uczynił ślub czystości; następnie po dłuższej rozwadze postanowił wstąpić do Tow. Jezusowego. Prowincyał oświadczył mu, że nie zostanie przyjętym, aż ojciec wróci do katolicyzmu. Mikołaj ufał, że Bóg tę wielką przeszkodę usunie. Pomoc Boża przysłała w sposób najmniej oczekiwany. Mikołaj popadł w śmiertelną chorobę. Strapiony ojciec przybył do chorego i nie odstępował go ani na krok. W dzień św. Mikołaja rzekł mu: Dziś twoje imieniny, pragnąłbym ci sprawić

jaką wielką pociechę; ale cóż dla ciebie uczynię? — Ojcie — rzekł Mikołaj, zaklinam Cię na Boga i na zbawienie twej duszy, porzuć naukę Kalwina, wróć do prawdziwej wiary. — Dręczony niepokojem o zdrowie syna stary Łęczycki uległ po trzech dniach jego naleganiom i wkrótce złożył uroczyste wyznanie wiary. Uradowany Mikołaj w krótkim czasie odzyskał zdrowie. Ale trzeba było jeszcze pozwolenia ojcowskiego, żeby mógł wstąpić do Zakonu. Warunek zdawał się być bardzo trudnym do spełnienia. Stary Łęczycki owdowiał, a Mikołaj był jedynakiem, ostatnim potomkiem rodu, jedyna pociecha ojca. Ale stary Łęczycki tknięty łaską Bożą, sam zaprowadził syna do Prowincyała i rzekł: Jako Abraham ofiarował Bogu Izaaka, tak ja Wiel. Ojcie składam na ofiarę Zbawicielowi jedynego syna mego Mikołaja. Wkrótce Mikołaj został wysłany na nowicyat do Rzymu“.

(Adoracya Najśw. Sakr. Lw. 1906, 72).

D. O Wiatyku św.

400. „Św. Stanisław Kostka będąc na studiach we Wiedniu mieszkał w domu Kimberkera fanatycznego lutra. Kiedy święty młodzieniaszek ciężko zachorował zapragnął gorąco Komunii św. Ale Bieliński (nauczyciel domowy młodych Kostków) i Paweł (brat św. Stanisława) nie odważyli się na sprowadzenie księdza, wiedzieli bowiem, że

Kimberker raczej wraz z konającym z domu ich wypędzi, aniżeli by miał się przychylić do ich prośby.

Święty udał się do patronki dobrej śmierci do św. Barbary z prośbą o pomoc.

„Było to już nieco po północy. Bieliński siedział przy łóżku chorego i śledził niespokojnie każde jego poruszenie; Stanisław był nadzwyczaj osłabiony, ale zawsze jak najzupełniej przytomny. Nagle powstał w łóżku, dotknął z lekka nauczyciela i rzekł wyraźnym, choć bardzo wzruszonym głosem: „klęknij, klęknij; oto wchodzi do pokoju św. Barbara z dwoma aniołami, którzy mi przynoszą Komunię św.“. Istotnie Patronka dobrej śmierci odpowiedziała prośbom swego czciciela. W towarzystwie dwóch aniołów, z których jeden niośł puskę z N. Sakramentem, zbliżała się teraz do jego łóżka. Stanisław klęknął, z niewypowiedzianem uczuciem uderzył się po trzy razy w piersi mówiąc: „Panie, nie jestem godzien... otworzył usta i przyjął z rąk Anioła swego Boga i Pana. Bieliński nie widział niebieskich gości, ale oniemiały z podziwu przypatrywał się wszystkim poruszeniom i słuchał słów Stanisława. Szczęściem święty sam opowiedział później jednemu z zakonnych swych braci (T. J.) łaskę, której doznał, pragnąc, aby i inni wychwalali i dziękowali za nią Bogu.

(Dom Kimberkera przeszedł wkrótce w ręce katolickie, pokój Stanisława przemienił się w ka-

plicę i po dziś dzień na miejscu cudu odprawia się Przen. Ofiara)... Choroba powiększała się nieustannie, a wkrótce rozpoczęło się wolne konanie. Usta umierającego szeptały odtąd tylko słodkie imiona: Jezus, Marya! W nocy, ostatniej już w tem życiu doczesnem, jak mniemali wszyscy, stanęła niespodziewanie przy kraju łóżka Stanisława Matka Najświętsza z małym Dzieciątkiem Jezus na ręku. Jaką rozmowę prowadził Stanisław z najukochańszą swą Matką, nie wiemy; wiemy tylko, że Matka Boża złożyła na jego łóżku Dzieciątko Jezus, aby mógł wziąć Je na ręce i przycisnąć do serca. Co czuł tedy, on sam mógłby chyba opowiedzieć! Po chwili odebrała N. Panna syna swego z rąk Stanisława, dała mu polecenie wstąpienia do towarzystwa Jezusowego i znikła“.

Święty ku zdziwieniu lekarzy rano był już zdrów zupełnie.

(Ks. Badeni: Św. Stanisław K. 54).

401. „Ks. Postawka, długoletni kapelan Północy w Paryżu opowiada z czasów komuny:

„Dnia 5. maja 1871 dwaj wyżsi oficerowie komuny, bracia, bardzo pięknie wyglądający w ozdobnych mundurach, weszli na plebanie św. Trójcy, żądając widzieć obywatela proboszcza. Odźwierna przestraszyła się bardzo. Zdawało się jej i innym, że oficerowie ci przybyli po mnie. Alarm rozszedł się jak iskra elektryczna koło kościoła i plebanii, tem bardziej, że po kilku

minutach wyszedłem, mając ich po obu stronach. Nie było dla widzów wątpliwości, że Mr. L'abbé Postawka jest zaaresztowany przez komunę, co łatwo kończyło się śmiercią. Ci dwaj oficerowie bracia nie byli jednak wysłańcami komuny, jak się to zdawało; poselstwo ich było pokojowe. Ze łzami powiedzieli mi:

„Staruszka matka nasza umiera, zakłęta nas na wszystko, abyśmy jej zaraz sprowadzili księdza; zaszliśmy do Notre-Dame de Loretto, lecz nie zastaliśmy tam nikogo, przyszedliśmy tu i z wielką radością wyczytaliśmy na drzwiach Twoje nazwisko. Racz księżę podążyć z nami do umierającej matki“.

Naturalnie, nie tracąc ani chwili, w towarzystwie tych panów udałem się na szczyt Montmartre, gdzie dziś znajduje się bazylika Serca Jezusowego; to miejsce było ongi fortecą komuny, ze wszech stron były barykady, najeżone armatami wielkiego kalibru.

Spełniłem obowiązek, umierająca była przytomna, ale godziny jej były policzone.

Prawdę mówiąc, ci dwaj oficerowie komuny zbudowali mnie swą miłością synowską.

Gdy wracałem, obadwaj chcieli mnie odprowadzić, lecz nie zgodziłem się, ponieważ matka ich była w agonii. Nalegali, mówiąc, że grozi mi niebezpieczeństwo.

Odmówiłem jednak stanowczo, powiedziawszy, że mam nadzieję, iż mi się nic nie stanie i że

będę wracał tą drogą, którą mnie prowadzili. Początek był dobry, ale schodząc z góry do placu Pigalle, zobaczyłem grupę wojska wracającego z okopów. Chwila była krytyczna, szczególnie, gdy z daleka spostrzegłem, że wszyscy opaleni, brudni, jakby wyszli z piekła, zwrócili się ku mnie, patrząc z ciekawością i dzikością. Nadarzyła mi się wprawdzie możliwość iść ulicą na prawo lub na lewo, aby nie przechodzić koło żołdactwa, jednakże przyszło mi do głowy, że pomyślą, iż uciekam i wezmą mnie za szpiega. Poszedłem więc naprzód z dzielną polską miną, nos do góry i zająrzałem im prosto, a śmiało w oczy, w takich razach trzeba nadrabiać miną.

Zdziwienie moje było niemałe, gdy nie rzekli ani słowa, dopiero gdy minąłem czeredę, usłyszałem: „Ot jeden jeszcze jezuita“.

Udałem, że nie słyszę i powróciłem na plebanie. Po zastanowieniu i rozwadze, doszedłem do przekonania, że byliby puścili się za mną i aresztowali, gdybym się był cofał.

Jak później się dowiedziałem, staruszka zmarła zaraz po mojem wyjściu, a synowie, wezwani tegoż dnia na plac bitwy, nie byli na pogrzebie.

Po komunii udałem się do jej mieszkania i dowiedziałem się od jej sąsiadów, że oficerowie, synowie zginęli: jeden na barykadach wewnętrznych w towarzystwie Dąbrowskiego, a drugi

rozstrzelany w parku Monceau przez wersalczyków“.

(Ks. Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, I. 242).

402. „Umiera 18-letni Stanisław Kostka w Rzymie jako nowicjusz w Towarzystwie Jezusowem. Umierającemu przynosi kapłan Ciało Pańskie. I baczą to wszyscy obecni, że gdy się do komory Ciało Pańskie ukazało, rozradował się Stanisław, jakoby do swego Umiłowanego wyskoczyć chciał, i na twarz się jego, w tej chwili nadzwyczaj piękniejszą, wesoły kwiat dziewictwa (rumieniec) puścił“.

(Skarga).

403. „Edward Jełowicki, dzielny pułkownik kawaleryi narodowej, niezwykły rycerz z 1831 r. został rozstrzelany we Wiedniu 10. listop. 1848 niesłusznie oskarżony przez sąd doraźny o udział w rewolucyi wiedeńskiej.

Porwano go do więzienia nic nie przeczuwającego; osądzono wnet i, dając tylko godzinę życia. Uradował się, że męka rychło się skończy i spisawszy ostatnią wolę dobył różańca i odmawiał go razem z kapłanem. Po modlitwie przystąpił do świętych tajemnic Pokuty i Ciała Pańskiego z największą wiarą, przejęciem się i pobożnością. Spowiedź nie była długa, bo z nabożeństwem niedawno był ją odprawił, z Wiednia też pisał do brata: „Jak umiem, staram się nie grzeszyć“. Godzina naznaczona już była upłynęła, Jełowicki otrzymawszy Ostatnie namaszcze-

nie znowu gorąco się modlił na klęczkach. Przed wyjściem wręczył spowiednikowi list do swego brata ks. Aleksandra: „Kochany Aleksandrze! Nadspodziewanie moje, zamiast pochwały za moje mozolne starania w utrzymaniu porządku, dziś za parę minut mają mnie rozstrzelać. Dalibóg, że nie wierzę takiej katastrofie, jednak, Bogu dzięki, dopiero po Komunii idę śmiało gdzie mnie poprowadzą... Módl się i módlcie się za mną. E. Jełowicki“.

„Dopiero po Komunii idę śmiało — pisał — gdzie mnie poprowadzą“.

I w rzeczy samej szedł tak pospiesznie, iż ani kapłani, ani żołdactwo zdążyć za nim nie mogło. Daleko jeszcze byli, a on już siedział na wozie. Mówił wciąż „Ojcze nasz“, „Pod Twoją obronę aniele Boży“, to rozmawiał spokojnie z kapłanem i wyrzucał sobie głośno, że mu nic nie dał na pamiętkę. Gdy ukląkł na miejscu stracenia wzbraniał się mieć oczy związane, ale na uwagę kapłana, „że Bóg woli posłuszeństwo jak ofiarę“, wraz sobie oczy zawiązywać zaczął, a gdy posłyszał, że to ma czynić dozorca więzienny i na to przystał.

Pali pierwsza trójka, ale broń nie wystrzeliła. Druga trójka staranniej nabija, ale znów spaliło. Czy rusznice mędrsze od ludzi, czy proch od nich łagodniejszy, czy ołów od serc ich miększy? Z trzeciej trójki tylko jedna rusznica wypaliła, przeszywając kulą samo serce, które kochało

Jezusa, kochało w Nim i dla Niego nieprzyjaciół, serce, które Pan Jezus wziął sobie na ofiarę. — Tłum, licznie zebrany mimo niepogody, rzucił się ku ciału, biorąc na pamiątkę różaniec i szkaplerz tego „wichrzyciela godnego kary śmierci“. Jedynie papiery, jakie po nim znaleziono w Wiedniu, były: własnoręczne nadanie odpustu zupełnego na godzinę śmierci przez Piusa IX., wpisy do różnych bractw pobożnych, świadectwa z odbywanych spowiedzi w Loretto itd.

Napróżno rodacy żądali wydania ciała. Gubernator nie chciał na prośbę przystać „by nie czczono ciała jako relikwii. Najpiękniejsza to pochwała jaką mógł bohater z ust nieprzyjacielskich otrzymać. (Trumnę po jakimś czasie odszukano we wspólnym grobie i pochowano męczennika na cmentarzu Alt-Waehring).

Niejeden z sędziów żałował potem pośpiechu, a pewien urzędnik policyjny wziął natychmiast uwolnienie od służby, by czasem nie musiał mieć udziału w podobnych sądach.

Świątobliwy arcybiskup franc. z Rouen wynurzył przekonanie, że Bóg wybrał sobie Jełowickiego jako ofiarę ku odkupieniu wielu win zwycięzców i zwyciężonych“.

(Ks. Kajsiewicz : Mowy przygodne).

404. „Józef Zaleski (wojownik z legionów polskich i 1831 r.) pędził życie tułaczem na emigracji, gdzie wszedł w grono ludzi wyższych, jak Mickiewicz, B. Zaleski, A. Gorecki, I. Domejko,

S. Witwicki itd., którzy tworzyli stowarzyszenie Bogomodlców. Jako członek bractw Najśw. Sakramentu i św. Wincentego á Paulo budował Francuzów swoją pobożnością, czynnem miłosierdziem i umartwieniem. Kiedy piemonckie wojska zagroziły Państwu kościelnemu, J. Zaleski, choć już starzec, pojechał do Rzymu i ofiarował swoje usługi w szczupłych zastępach Ojca św. Jakkolwiek Namiestnik Chrystusowy nie korzystał z dobrej woli pobożnego starca, wdzięcznem sercem ją przyjął.

Dowiedziawszy się, że Moskale uwięzili syna, J. Zaleski począł gasnąć z wycieńczenia. Ostatnie Sakramenta przyjął na kilka dni przed śmiercią z pobożnością św. Hieronima; gdy się poczuł nieco lepiej, z troską pewną się odzywał: „O! byłem nie stracił smaku rajskiego, któremu już zakosztowałem“.

Konanie miał lekkie i pogodne. Widocznie nawiedzony został w ostatnich chwilach błogosławionem widzeniem, wołał bowiem rozpływając się w pokorze i szczęściu: „Panie! Panie! jam tego nie godzien“.

Tak sobie pięknie, cicho i błogo poszedł do Boga“... (Ks. Kajsiewicz: Mowy przygodne).

E. O Mszy św.

405. „(Ofiary pogańskie). Na doroczne uroczystości zbierał się wszystek dawniej lud sło-

wiański płci obojej wraz z dziećmi na miejsce poświęcone, gdzie kapłani czynili ofiary z zabijanego bydła, owiec i innych zwierząt. Kapłan, zebrawszy część krwi, czynił z niej wróżby na przyszłość, a potem stawiał ją przed bóstwem, jako ofiarę. Przez cały czas tej ceremonii lud stał w skupieniu i pokornej postawie. Potem gotowano mięso zabitych ofiar i resztę dnia lud spędzał na uczcie, zabawach i wesołości“!

(Ks. H. Skimborowicz. Dzieje kościoła polsk. Warsz. 1903, I. 32).

406. „Jak mógł najraniej zdążyć Stanisław (Kostka będąc na studiach we Wiedniu) do kościoła OO. Jezuitów. Tu ukrywając się za filarem kościelnym z twarzą zasłonią rękami, żeby nikt nie mógł spostrzedz płynących łez i na zewnątrz objawiającego się wzruszenia, oddawał się długiej, gorącej modlitwie. W najgorszym razie choć na kilka minut odwiedzał przed szkołą Najśw. Sakrament i prosił P. Jezusa o błogosławieństwo. Zwyczajnie jednak zdążał jeszcze na czas, by mógł wysłuchać przed początkiem szkoły całej Mszy św. W przerwie pomiędzy wykładami spieszył czemprowadz do kościoła i słuchał drugiej Mszy św.; czasem bywało był i na trzeciej. Ale wszystko to nie wystarczało jego sercu; w święta dopiero i w niedziele, nie będąc już niczem skrupowany, mógł choć w części zadość uczynić swym pragnieniom.

Wszyscy uczniowie mieli przepisaną co miesiąc spowiedź; Stanisław uczęszczał do niej regularnie co tydzień. Szczególny miłośnik N. Sakramentu nie mógł się wstrzymać, żeby przynajmniej każdej niedzieli nie przystępować do Stołu Pańskiego. Już dnia poprzedniego rozpoczynał przygotowanie; myślał często o szczęściu mającym go nazajutrz spotkać, zadawał sobie szczególne umartwienia. Jednem z nich było wstrzymywanie się od wieczerzy. Nazajutrz cały ranek spędzał w kościele słuchając zwyczajnie do siedmiu Mszy św. Zresztą jedyna droga jaką znał we Wiedniu, wiodła do szkoły i do kościoła. Wszyscy w domu o tem wiedzieli, tak, że kiedy któremu ze sług polecono poszukać młodego pana, spieszył na pewne do kościoła“.

(Św. Stanisław K. 39).

407. „Moskale osadzali księży-wygnańców na Sybirze tylko w kilku miejscach chcąc tak schizmie się przysłużyć. Np. w powstaniu styczniowym osadzono w Tuncce, na południe od Bajkału około 150 księży razem (wszystkich księży zesłanych na Sybir było przeszło 500).

W r. 1867, jeśli się nie mylimy, rozeszła się po Europie telegrafem wiadomość, jakoby Ojciec św. przez wzgląd na nieszczęśliwe położenie polskich kapłanów na Syberyi, pozwolił im odprawiać Mszę św. bez poświęconych aparatów kościelnych. Jakkolwiek przywilej taki niepamiętny

był w dziejach Kościoła, uwierzono przecież tej wiadomości, zwłaszcza gdy o tem doniosły najpoważniejsze dzienniki katolickie, a na razie żadnego nie było zaprzeczenia. Pokazało się później, że wiadomość była zmyślona, że Stolica św. nigdy takiej koncesyi nie wydała, ale wygnańcy polscy w dobrej wierze z tej wiadomości korzystali, tak dobrze w Tunce jak po innych miejscach. Codzień stokilkadziesiąt Mszy św. odprawiało się w Tunce w kilkudziesięciu kaplicach. Kotlinę więc tę, zewsząd otoczoną niebotycznymi górami, można było nazwać naturalną, wspaniałą bazyliką z mnóstwem kaplic. Rząd o tem wiedział, zabraniał i zabierał ornaty, ale przeszkodzić zupełnie nie mógł. Zaraz po Mszy św. aparaty chowano i śladu nie było, że przed chwilą chałupka była kościołem. Z początku, kiedy jeszcze niewielu było w Tunce księży, była jedna kaplica; później dla wygody a zarazem i dla niezwracania uwagi obcej, każdy prawie miał kaplicę u siebie. Aparaty po większej części sami księża sobie szyli, mszały przepisywali, pateny nietrudno było z blachy wyrobić; kielichów tylko nie było, używano tedy szklanych, zwyczajnych i dodawano im podstawy drewniane lub blaszane.

Znaleziono podostatkami i Relikwii św. Żelaza na opłatki na miejscu zrobiono. Wszystko to odprawiało się w ukryciu, cicho, spokojnie i jakoś dziwnie, dziwnie rzewnie! Nie trzeba było

myślą przenosić się w pierwsze wieki chrześcijańskie; one w Tunce odnawiały się. (E. z S.).
(Przegląd polski. Kr. 1875).

408. „Moniuszko, słynny kompozytor polski był to człowiek głęboko religijny: kilka razy do roku odbywał spowiedź św., codziennie o piątej z rana wysłuchawszy Mszy św. potem siadał do pracy, (był on początkowo organistą u św. Jana w Wilnie, a potem dyrektorem opery). Otóż kiedy wychodził, aby dyrygować własną operą, zwykł był na klęczkach odmawiać modlitwy do Najśw. Panny Ostrobramskiej, zamknąwszy się we własnym gabinecie. Życie całe spędził uczciwie, zostawiwszy wiele pieśni religijnych, ludowych i innych wielkiej wartości kompozycji. Umarł 1872 r. d. 3. czerwca prawie nagle, bo rano był na Mszy św. co było stałym jego zwyczajem, wracając z kościoła do domu, dostał ataku serca, a o szóstej wieczorem już nie żył“. (Ks. W. Załuski: Niezbadane drogi Opatrzności Bożej. Warsz. 1899, IV. 93).

409. „W styczniu (1881 r.) między godziną szóstą, a siódmą rano siedział O. Mrowiński w konfesyonale blisko wielkich drzwi kościelnych (w kościele OO. Jezuitów we Lwowie). Słyszając przy drzwiach wielki lament, wstał i zbliżył się do młodej kilkunastoletniej panienki, która zanosząc się od płaczu, tłukła głową o ścianę.

— Na Boga! Cóż tobie jest moje dziecko? — zawołał O. Mrowiński.

— Mój ojciec umiera! — była odpowiedź.

— Ależ nie trzeba tak rozpaczać, tu bardzo zimno, idź do domu.

— Tam ich dosyć — odpowiedziała panienka, głośno płacząc i szlochając.

— Wiesz co? — przerwał jej O. Mrowiński — ja zaraz wychodzę ze mszą św. odprawię ją za zdrowie twego ojca; a tobie dam szkaplerz Niepokalanego Poczęcia; Matka Najświętsza uspokoi cię — idź tylko do domu.

Upłynęło kilka miesięcy.

Do kratek konfesyonału O. Mrowińskiego zbliżyła się pewna panienka. O. Mrowiński spytał ją:

— Dawno się spowiadała?

— Ja się nigdy nie spowiadałam, bo ja jestem żydówką.

— Pocóż więc przysłaś?

— Podziękować księdzu. Ja jestem tą samą, która tu w zimie przy drzwiach płakałam i za której ojca ksiądz mszę odprawił. Ojcu mojemu tego samego dnia prawie cudownie się polepszyło. Dziś jest zupełnie zdrow“.

(Ks. J. Brząkałski T. J.: O. Waleryan Mrowiński T. J. Kr. 1906, 66).

410. „Jeszcze za Mieszka I. „nastał ten zwyczaj, iż w kościele podczas ewangelii Polacy dobywali szabel do połowy z pochwy, co znaczyło, że gotowi są umrzeć za świętą prawdę“.

(Wieczory pod lipą. Kr. 1873, 18).

411. „Romanek, syn właściciela niewielkiego folwarku w ziemi krakowskiej, liczył rok jedenasty, kiedy miał jechać do Krakowa, by się wpisać do gimnazjum św. Anny. W przededniu wyjazdu dostał od babuni swej nowego dukata. Pierwszy ten w życiu dukat tak ucieszył Romanka, iż długo nie mógł usnąć, snując najrozmaitsze plany... Nazajutrz wczesnym rankiem nastąpił wyjazd. Pojechał Romanek, ale zapłakany, bo ojciec mu w nocy zachorował. Płakał chłopak całą drogę. Wypadło przejeżdżać przez Kalwaryę. Właśnie kiedy przed karczmą konie odpoczywały, zaczęto w kościele dzwonić na mszę świętą. Romanek prosił Walentego, starego sługi, który go odwoził, ażeby z nim poszedł do kościoła. Walenty chętnie na to się zgodził, a wtedy Romanek przemówił z zakłopotaniem: „Babunia dała mi dukata, ażebyś mi coś ładnego kupił w Krakowie; dla mnie w świecie całym nic nie ma ładnego, kiedy mój ojciec chory!... Chodźmy do kościoła i prośmy księży, ażeby za tego dukata zaraz odprawiono mszę św. na intencję wyzdrowienia ojca“.

Stało się zadość pobożnemu życzeniu dobrego syna. Msza św. wyszła natychmiast; Romek łączył swe modlitwy z Najśw. Ofiarą. Po skończeniu mszy św., niepojętej doznał ulgi; choć jeszcze smutny, stokroć jednak był spokojniejszy.

W Krakowie wpisał się do szkoły. Gwar wesoły rozlegał się dokoła niego, ale on myślał

ciągle o ojcu. Trzeciego dnia odebrał list od matki, w którym mu donosiła, że ojciec daleko zdrowszy; że w kilka godzin po jego odjeździe, około godziny dziewiętej, bardzo ciężko był chory, że jednak od tej chwili przesiliła się choroba i jest teraz coraz lepiej.

Z wdzięcznem sercem podziękował Romanek Bogu, iż raczył przyjąć jego ofiarę. W kilka tygodni dobry syn widział się z ojcem, który przyjechał do Krakowa uściskać kochanego Romka“.

(Kl. Hofmanowa).

412. „O św. Jadwidze, księżnej śląskiej, czytamy: „Na słuchaniu jednej Mszy nigdy nie przestając, wielką pociechę miała, gdy ich jaknajwięcej wysłuchać mogła: a gdy jej kapelanów nie stało, o inne się kapłany starać kazała. W czasie Mszy św. albo krzyżem leżąc, albo klęcząc nabożne łzy wylewała. Do Przenajśw. Sakramentu idąc pokorą i skruchą wszystkich budowała“.

(Skarga).

413. Sobolewski opowiada w III. cz. „Dziadów“ (Mickiewicza), że młodziuchny Wasilewski z powodu kijów otrzymanych w śledztwie, skończył życie przy wsadzaniu do kibitki.

...„Do broni marsz! Ruszono; a środkiem ulicy Puściła się kibitka lotem błyskawicy,
Jedna pusta: był więzień, ale niewidomy;
Rękę tylko do ludu wyciągnął z pod słomy,
Siną, rozwartą, trupią: trząśł nią jakby żegnał!

Kibitka w tłum wjechała. Nim bicz tłumy prze-
 [gnał,
 Stanęli przed kościołem: i właśnie w tej chwili,
 Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.
 Spojrzałem w kościół pusty i ręką kapłańską
 Widziałem podnoszone Ciało i Krew Pańską,
 I rzekłem: Panie! Ty, co sądami Piłata
 Przelałeś Krew niewinną dla Zbawienia świata,
 Przyjm tę z pod sądów cara ofiarę dziecinną,
 Nie tak świętą, ni wielką, lecz równie niewinną“

414. „Wyszła Msza. Nie obejmie świątynia
 [maleńka

Całego zgromadzenia: lud na trawie klęka,
 Patrząc we drzwi kaplicy, odkrywają głowy,
 Włos litewskiego ludu, biały albo płowy,
 Pozłacał się, jako łan dojrzałego żyta;
 Gdzieniegdzie kraśna główka dziewczicza wykwita.
 Ubrana w świeże kwiaty, albo w pawie oczy,
 I wstęgi rozplecione, ozdoby warkoczy,
 Wśród głów męskich, jak w zbożu bławat i kąkole.
 Klęczący różnobarwny tłum okrywa pole,
 A na głos dzwonka, niby na wiatru powianie,
 Chylą się wszystkie głowy, jak kłosa na łanie.
 (Mickiewicz: Pan Tadeusz XI.).

F. O Najśw. Sercu Jezusowem.

415. „I w naszej Polsce już od dawna była
 cześć dla Najśw. Serca P. Jezusa. Pierwsze śla-
 dy napotykam już w XVI w. w kazaniu ks.

Skargi, na dzień św. Maryi Magdaleny :... „Na koniec sam się nam (Jezus) daje i Serce swe w Sakramencie Ciała i Krwi swojej; a my Go nie miłujemy i kupić u nas za takie pożytki tej miłości nie może. O serce moje dzikie, czemu się tem do miłości nie wzbudzasz!“.

W „Żywocie Pana Jezusowym“, ks. Jana Wąchalaskiego T. J. ogłoszonym w 1592 r., spotykamy się z prześliczną modlitwą do Serca Jezusowego. Oto niektóre myśli z tej modlitwy : „Co to za dziwna miłość, Panie miły Jezu ! Chciałeś, aby włócznią przebity Twój bok i ta włócznia aby przeszła aż do Serca i tam dobyła trochę onej krwi, która tam jeszcze zostawała ! Chciałeś jeszcze, aby Twój bok aż do Serca był otworzony, abyś tą raną widomą dał nam znać o niewidomej miłości i żądzy Serca Twego około zbawienia naszego. O najśłodszy Jezu i coś mógł już więcej dla nas uczynić, czegobyś nie uczynił?... O rano boku najświętszego, więcej uczyniona strzałą miłości, niżeli żelazem włóczni, pociągnij do siebie duszę moją“!...

W 1685 r. wydaje w Kaliszu O. S. Skibicki T. J. cztery pieśni ku czci N. Serca. Równocześnie ks. Tomasz Młodzianowski T. J. głosi w swych kazaniach precudne pochwały Serca Jezusowego. Woła np.: „Serce Pana Jezusowe, bądź Sercem serc naszych... a każdy się z nas odmieni, każdy z grzesznego świętym zostanie“. W swej liturgice cały rozdział poświęca uczczeniu N. Serca.

Były to zaczątki czci Najśw. Serca Jezusowego w Polsce jeszcze przed objawieniem bł. Małgorzaty Alacoque noszące na sobie cechę cichej, prywatnej pobożności“.

(Ks. J. Sygański T. J. Hist. naboż. do N. Serca Jezus. Kr. 1892, 50).

416. „We Lwowie mieszkał pewien krawiec, zacny i pracowity człowiek, który miał bardzo liczną rodzinę, bo siedmioro dzieci. W zimie 1879 r. zabrakło roboty, żona zasłała, nadto P. Bóg dał odrazu jeszcze troje dzieci. Położenie stało się krytycznem! Trzeba wiedzieć, co to znaczy być rzemieślnikiem bez roboty: gospodarz woła o komorne, woźny o podatek, sługa o zasługę, wierzyciel o należytość z procentem, kupiec jeden i drugi przysyłają rachunek, a co mówić o wydatkach codziennych na opał, chleb, żywność itd., a tu zasoby wyczerpnięte i nadziei zarobku niema wcale. Stroskany ojciec przybył do kościoła OO. Jezuitów i zwierzył się z kłopotów swoich jednemu z księży. „Mój panie, rzekł ksiądz do niego, tu chyba Najśw. Serce P. Jezusa poradzić potrafi! Wyspowiadaj się pan, zapisz się do Apostolstwa i poleć się Najśw. Sercu“. Krawiec, człowiek pełen wiary, nie zwątpił, zrobił, co mu polecono i wrócił pokrzepiony na duchu do domu. Tego samego dnia jeszcze przyniósł mu pewien pan do zeszytia futro, które sobie był właśnie rozdarł przechodząc koło jego domu, a dowiedziawszy się przy tej sposobności

o krytycznem położeniu ojca tak licznej rodziny, obiecał, że go w gazetach poleci publiczności. Myśl była dobra i skutek wyborny, bo zaczęto zewsząd znosić robotę i robić zamówienia. Za dni kilkanaście przybył krawiec znowu do kościoła, żeby podziękować za łaskę Najśw. Sercu, a księdza, co mu był dał dobrą radę, prosił, aby wszystkim ludziom opowiadał o nieograniczonym miłosierdziu Najśw. Serca Jezusowego“.

(Ks. W. Mrowiński T. J. Miesiąc czerwiec. Kr. 1901. 24).

417. „W przededniu walki kulturalnej w Prusach 8. grudnia 1872, podczas pontyfikalnej sumy kardynał Ledochowski, prymas Polski uroczystym ślubem oddał siebie i dyecezye swoje pod opiekę Najśw. Serca Jezusowego, chcąc spotęgować życie religijne i przygotować umysły do wytrzymania zamachów na wolność Kościoła i sumień przez rząd pruski wymierzonych. Równocześnie na rozkaz prymasa na całym obszarze archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej uczynili to samo proboszczowie w swoich parafialnych kościołach. Akt ten wysoko religijny podniósł na duchu i zapalił wierzące serca poznańskiego ludu. Trzyście przeszło lat trwało prześladowanie Kościoła polskiego pod rządem pruskim, ale duch wiary nie osłabł“.

(Ks. J. Sygański T. J.: Hist. nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego. Kr. 1892, 83).

III. O Sakramencie Pokuty.

1. O spowiedzi w ogólności.

418. „Dnia 20. października 1838 r. pisze do żony Mickiewicz (starając się właśnie o profesurę w Lozannie): „Idzie (jeszcze) o to, aby się egzamina (moje) i próby udały. Prosiłbym Ciebie, żebyś na tę intencję do spowiedzi zaraz poszła“. Posadę tę w akademii Lozańskiej rzeczywiście otrzymał, a dodać trzeba, że była to szkoła czysto protestancka; on pierwszy był tam profesorem katolikiem (wykładał literaturę łacińską). Wierny swemu charakterowi, załatwiwszy się z pogańskimi autorami rzymskimi, mówił o poetach chrześcijańskich III., IV. i V-go wieku“.

(Ks. W. Załuski: Niezbadane drogi. Warsz., 1901, t. VIII. 238).

419. „W rzezi galic. 1846 r. „sprawdziły się nie raz jeden te straszne słowa (Boże): „Wołałem, a nie słuchaliście mnie, będziecie mnie wzywać, a ja odwrócę oczy moje“! Ileż to było takich, którzy błagali, prosili, zaklinali morderców swoich, aby im przed śmiercią księdza zawołali i dali się wyspowiadać, ale prośba ich wysłuchaną nie została. „Oj, rzekli do jednego, ty się chcesz spowiadać teraz, a czemuś się nigdy pierwszej nie spowiadał? A czyż my cię choć raz jeden w kościele widzieli? — nie, teraz nie będziesz miał księdza“. — „Czy pamiętasz, mówili drugiemu, jak to ty w kościele nie ugiąłeś ni-

gdy kolana i śmiałeś się i włosyś sobie szczoteczką poprawiał? oj my cię teraz zafryzujemy“.

Daj Boże, aby szczerą skruchą, ofiarując za grzechy męczeństwo swoje, przebłagali gniew Boski i odpuszczenia grzechów dostąpili“.

(Ks. K. Antoniewicz: Wspomnienia misyjne w r. 1846. Pozn. 1849, 56).

420. „Hr. Andrzej Zamojski, który stał na czele ziemian w Królestwie Polskiem i założył w r. 1858 Towarzystwo rolnicze był też dobrym katolikiem i nieraz mawiał wśród rodziny, że ile razy zbliży się do konfesyonału, tyle razy znajduje w nim tyle światła i dobrych rad dla siebie, że mu te za wiele innych wystarczą“.

(Z zapisków starego szlacheica. Kr. 1895, 34).

421. „Przed kilku miesiącami padł na polowaniu, przypadkiem śmiertelnie raniony szlachetny młodzieniec, syn znanej, najzacniejszej rodziny obywatelskiej. Nie było czasu na sprowadzenie kapłana. Przyjaciel poddawał więc umierającemu, aby wzbudził akt żalu doskonałego za grzechy. Jestem spokojny, odrzekł umierający. Nie mam nic na sumieniu. Spowiadałem się temu dni kilka... a przedtem często. Żal mi tylko mojego ojca, mojej matki.

A także rodzicom nie brakło męstwa chrześcijańskiego. Kiedy ktoś wyraził matce współczucie z powodu tego ciężkiego ciosu, miała odpowiedzieć: My rodzice nigdy dotychczas nie potrzebowaliśmy płakać nad grzechami naszych

dzieci, bo zawsze były dobre. Dzieci więcej do Boga, niż do rodziców należą. Niech się zawsze dzieje Jego święta wola“!

(Ks. arcyb. Bilczewski w Liście past. 1910 r. Życie święte).

422. „Było to (pisze pewien misjonarz) w prowincyi hanowerskiej w miateczku P., gdzie osiadło wielu Polaków, którzy nie tylko swe dzieci, ale i siebie już zupełnie wynarodowili. Po sumie na której niestety wielu z pracujących tam rodaków nie było obecnych, przemówiłem do nich, upominając do wierności w wierze i spełnieniu obowiązków, jakie ta wiara św. na nich nakłada. Po kazaniu rzewny płacz i poważny nastrój zapanował w kościele. W oczach zdumionej publiczności, przeciskają się przez tłum pobożnych z głośnem łkaniem dziewczęta, rzucają się do nóg kapłanowi i błagają o ratunek ich dusz i liłość nad ich zbawieniem. Kojąc je jak mogłem, zaproponowałem spowiedź. W odpowiedzi jeszcze głośniejszym buchnęły płaczem: „Ojcze duchowny nie możemy i tego uczynić“. Ich luterski pracodawca na ustne prośby i nalegania, zaledwie się skłonił przywieźć ich coś na dwie godziny do miasta, po upływie tychże, musiały pod stanowczą groźbą utracenia służby i zatrzymania im zadatku, bezzwłocznie powracać. Czemużeście w takich warunkach przyjęły pracę, pytam? Ojcze duchowny, brzmiała odpowiedź. Teraz niepodobno jej zmienić, a wpierw myśmy nic, a nic

nie wiedziały, że będziemy tu musiały żyć jak poganie! Z rzewnym płaczem opuściły kościół i nabożeństwo polskie, którem już dawno nie rozweseliła się ich dusza, bo nie było, ktoby je odprawił, a choć się im dziś trafiła wyjątkowa sposobność, to nieubłagany chlebowodawca nie pozwolił im wziąć w niem udziału. Serce się krajało, patrząc na tych hełotów najmu“.

(Gazeta kośc. Lw. 1906, 86).

423. „Skoro tylko nastała cisza nocna (było to pod Beresteczkiem; 100.000 wojska polskiego stało przeciw 350.000 armii Kozaków i Tatarów), zaczął zaraz król naradzać się nad prowadzeniem dalszej wojny, a gdy za radą naczelników i najstarszych wojowników zapadła w końcu uchwała, aby z nieprzyjacielem stoczyć stanowczą bitwę, przyjęli wszyscy ten rozkaz z spokojnym umysłem i oczekiwali bez bojaźni tego losu, który miał im przynieść jutrzejszy dzień walki. A ponieważ niepewni byli jutrzejszego życia, a pewni ostatecznej walki, przeto każdy gdzie mógł na pagórku spowiadał się przed kapłanem Bożym i przy wystawionych na prędcie ołtarzach przyjmował Komunię św., przyczem sam król równie jak męstwem w boju, tak też i pobożnością im przewodniczył.

Z obu stron walczono z wielką zaciętością; nasi żołnierze pojednani z Bogiem i z czystym sumieniem na śmierć gotowi, dokazywali cudów

waleczności: bo też straszna to była bitwa, że aż ziemia drżała od szczęku oręży, huku dział i tętentu tylu tysięcy ludzi walczących z sobą; a dym i kurzawa tak mocno zaciemniały pole bitwy, że walczący zaledwie między sobą rozemnać się byli w stanie. Polacy odnieśli stanowcze zwycięstwo. Poległo 100.000 wrogów“.

(Ks. J. T. Józefowicz: Kronika miasta Lwowa. Lw. 1854, 149).

424. „Naczelnik (Kościuszko). aby poprzeć skutecznie wojnę Wielkopolan, posłał im na pomoc 3000 wojska pod dowództwem Dąbrowskiego i Madalińskiego. Przyszło do bitwy pod Łabiszynem i Bydgoszczą, gdzie nieprzyjaciel pokonany został.

Tu godzi się zapisać piękny czyn dwóch polskich kosynierów. „Gdy się nieprzyjaciel zbliżył do Gniezna“, pisze Ney o tej sprawie „uciekło chłopstwo, dwóch tylko, młody i stary, którzy tego dnia byli u spowiedzi nie dają przystępu, stanąwszy w bramie z kosami, opierają się mężnie, kaleczą kilku nieprzyjaciół, a pardonu nie chcą, który oficer dla ich osoby, a łaski królewskie dla ich rodziny imieniem króla przyrzeka. Trzy armaty zatoczone były na klasztor i konnica, to nacierała na bramkę, to się cofała przed kosami owych chłopów“. Dopiero i gdy z tyłu na nich uderzono, padli w obronie Ojczyzny. Wieczorem pochowano ich ciała na cmentarzu

obok klasztoru Klarysek. Pochodzili ci dwaj dzielni kosynierowie z miasteczka Żernik“.

(Chociszewski: O Kościuszcze. Pozn. 1894, 30).

425. „Spowiedź sama w katolickiej wierze dziwnie ludziom do cnoty i dobrych obyczajów pomaga, karność oną mając, której żaden urząd świecki mieć nie może, w której skryte i serdeczne grzechy i niecnoty giną, co dziwnie Rzeczypospolitej pomaga“.

(Ks. Skarga: Kaz. Sejm.).

426. „Spowiedź teraz i przez całe życie uważajcie nie za ciężar, ale za łaskę, a dnia i godziny spowiedzi wyglądajcie jak szczęścia“.

(Ks. arcyb. Bilczewski: Do młodzieży).

427. Ks. Postawka, kapelan Polonii paryskiej, opowiada: Aleksander Chodźko, kolega szkolny Mickiewicza, po tymże wykładał w „Collège de France“ literaturę słowiańską, a także języki wschodnie. Miał wielką cześć między uczonymi. „O Aleksandrze Chodźce rzecz można śmiało, iż był on polskim Mezzofantim i nawet zdaniem mojem, stał on wyżej od tamtego, gdyż znał i władał doskonale jedenastoma językami. Ks. kardynał Mezzofanti znał wprawdzie kilkadziesiąt języków, ale żadnym dobrze nie władając, mógł tylko z trudnością rozmawiać w owych językach, do gruntownej znajomości więc było jeszcze bardzo daleko. Najlepiej może mówił on po polsku, gdyż język ten stał się przyczyną, iż odkrywszy

w sobie zdolności lingwistyczne, nauczył się tak wielu obcych języków. Sam opowiadał księdzu Dąbrowskiemu, z ust którego to słyszałem, że konieczność zniewoliła go do nauczania się po polsku i wtedy dopiero odkrył w sobie ten talent. Podczas pobytu naszych legionów we Włoszech, szukano w czasie świąt Wielkanocnych we Florencyi księdza, mówiącego po polsku, gdyż wszyscy Polacy pragnęli spowiadać się i przystąpić do stołu Pańskiego. Niestety jednak, nie było ani jednego duchownego, któryby władał polskim językiem. Jednemu tedy z bardzo młodych duchownych, księdzu Mezzofanti przyszło do głowy nauczyć się chociaż tyle po polsku, aby mógł wypowiadać Polaków. Zdawało się to niemożliwem, udał się jednak do jakiegoś polskiego oficera, mówiącego po włosku i prosił go o elementarne lekcye języka polskiego. Następnie wzięwszy się do pracy z zapałem, godnym podziwu, dzień i noc pracując, po kilku tygodniach mógł wypowiadać wiarusów, ku wielkiemu zbudowaniu armii Napoleona I., która zbytnią religijnością nie grzeszyła.

Pan Bóg pobłogosławił tę pracę młodego kapłana, podjętą dla dobra naszych rodaków i ksiądz Mezzofanti stał się znakomitością w świecie katolickim, otrzymał później purpurę kardynalską, został prefektem Propagandy i na tem stanowisku oddał ogromne usługi, gdyż było niesłychanie ważnem, że mógł rozmówić się z przedstawicie-

lami wszystkich ludów, nawracanych na całym świecie przez Misyjonarzy. Mezzofanti znał tylko powierzchownie kilkadziesiąt narzeczy. Chodźko umiał gruntownie jedenaście języków: europejskie, turecki, perski, arabski itd.“.

(Ks. Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, II. 307).

428. „Wspomniałem wyżej (opowiada ks. Postawka duszpasterz Polonii paryskiej), że w ciągu czterdziestoletniego mego kapłańskiego urzędowania spotkały mię obok wielkich pociech, dwa wielkie smutki, mianowicie: śmierć dwu chorych, którzy zmarli w zatwardziałości w grzechach aż do śmierci. Pierwszą ofiarą był mężczyzna w sile wieku, liczący nie więcej jak trzydzieści lat, bardzo pięknej i wyrazistej twarzy. Chociaż należał do klasy robotniczej, mowa jego i sposób zachowania się odznaczały człowieka dobrze wychowanego, jak się to często zdarza między paryżanami. Żonę miał dużo młodszą od siebie i religijną; ona wezwiała mnie do swego męża. Chory przyjął mnie bardzo grzecznie, a nawet mile i wizyty moje trwały czas dłuższy. Odwiedziłem go kilka razy; zupełnie przytomny, był panem swej myśli, swej woli i swej inteligencji. Rozmawiał ze mną i rzecz nadzwyczajna, mówił o rzeczach religijnych, wyznał, że wierzy w życie przyszłe, w nieśmiertelność duszy, w nagrodę za dobre uczynki i w karę za złe w przyszłym życiu. O tem nietylko, że nie zapomniał, ale w to wierzył, zdawało się więc, że w takich warun-

kach przygotowanie do dobrej śmierci będzie rzeczą łatwą. Niestety inaczej się stało. Wszystkie moje perswazy, prośby i błagania, łzy żony, która kilka razy w nieobecności mojej błagała go płacząc, żadnego nie odniosły skutku, na wszelkie perswazy odpowiadał: „Nie“. Przyszła ostatnia chwila. Na prośbę żony, wezwany zostałem przez sąsiada i zbliżywszy się do umierającego, odezwałem się w te słowa:

„Bracie najmilszy, wierzysz w nieśmiertelność duszy?“

„Nietylko w nieśmiertelność duszy, zawołał chory, ale i w to, że za godzinę istnieć przestanę na tej ziemi; więcej mi życia nie pozostaje“.

„A więc (odrzekłem), bracie najmilszy, ja za ciebie wyznam twoje ułomności, bo wszystko przewiduję, co ci na sumieniu ciąży; łatwo domyśleć się, czem jesteś miotany. Sam rzekniesz tylko tak, albo nie“. Widząc, że na to się nie zgadza, chwyciłem się ostatniego środka: „Odmów przynajmniej ze mną akt żalu i skruchy, żeś obraził Stwórcę, Pana, Ojca i Zbawiciela twego grzechami twemi“.

Na te słowa zebrał ostatki sił swoich i powiedział: „Non, jamais“! („nie, nigdy“)! Gdy jednak wymawiał te ostatnie słowa, jego miła powierchowność tak strasznie zmieniła się, że choć byłem świadkiem tylu śmierci, nic podobnego nie widziałem, nigdy i zaiste jakąś trwogą przejęty zostałem na widok tej okropnej twarzy,

a obecna przy tem żona zemdląła i padła jak nieżywa. Przyjaciółki jej, znajdujące się w drugim pokoju, pospieszyły jej z pomocą, a ja zbliżyłem się do pacyenta i spostrzegłem, że żyć przestał.

Później dowiedziałem się, że biedny ów człowiek miał ręce zbroczone z czasów komuny krwią niewinnych ofiar“.

(Ks. L. Postawka: Pamiętniki. Paryż II. 59).

2. O rachunku sumienia.

429. „Spytałem się raz chłopaka jednego przed spowiedzią: „Synu, przygotowałeś się do spowiedzi“? — „A, przygotowałem“. — odrzecz tenże. — „A jak“? — pytam dalej. — A ten mi na to: „Umyłem się, uczesałem się, wziąłem czystą koszulę, przeprosiłem rodziców“. — „I co więcej“? — pytam znów. — „A zmówiłem trzy pacierze“. „I co więcej“, — pytam dalej. — Nic więcej“! — odpowie tenże. — Czyż to więc było przygotowanie do spowiedzi?“

(Głosy katolickie. Kr. 1902, Nr. 16).

430. „Pewna dziewczynka zapytana w jaki sposób do spowiedzi tak się dobrze przygotowała, odpowiedziała: że tak jak na misyi słyszałam, gorąco prosiłam Ducha św. i Matkę Najświętszą o poznanie grzechów swoich, klękałam przed ołtarzem Matki Boskiej i ustawicznie powtarzałam do Matki Najświętszej: Ucieczko grze-

sznych! nawróć mnie i uproś mi, abym grzechy swoje poznała i dobrze się wyspowiadała! — A gdy raz za razem, wciąż to samo powtarzając, Matkę Bożą o dobrą spowiedź prosiła, to mi zaraz tak grzechy stały przed oczyma, jakby mi kto namalowane palcem pokazywał“! — I od tego czasu, od tej spowiedzi, szczerze się nawróciła i odtąd najpobożniejszą była“!

(Głosy katol. Kr. 1902, Nr. 16, 25).

5. O żalu za grzechy.

431. „Władysław Łokietek (1296—1300) zaczął panować niedołącznie: nie tylko bowiem pozwalał żołnierzom swoim rabować po drogach, niewiasty porywać, ale sam pustoszył i krzywdy czynił poddanym. Widząc to biskupi napominali go, aby się upamiętał; lecz gdy to nie pomagało, Wielkopoleanie odebrali mu rządy, a dali Wacławowi, królowi czeskiemu. Biedny Władysław musiał z miejsca na miejsce uciekać, chować się po górach, po lasach. Wreszcie umyślił pielgrzymować z kijem i boso na jubileusz czyli wielki odpust do Rzymu. Przypomniawszy sobie ciężkie swoje grzechy, przypomniawszy krzywdy ludziom czynione i poczuł wielką skruchę, gorzko zapłakał i chciał się w błędach swoich szczerze poprawić i pokutować za nie. Bo też to było nań prawdziwe dopuszczenie Pańskie; niedawno król, co rozkazywał milionom, teraz idzie o że-

braczym chlebie, nie wiedząc gdzie głowę położyć. — Niestety... więcej człowieka naprawi i nauczy, niż najlepszy nauczyciel i kaznodzieja. Dlatego też ludzie, co nigdy w życiu nieszczęścia i przeciwności nie doznawali, bywają więcej zadowoleni na niedolę drugich, niż ci, co sami biedy użyli.

Łokietek po odbytej pielgrzymce do Rzymu... wcale był innym człowiekiem; Pan Bóg oświecił go swoją łaską, dał mu wielką moc duszy i za poprawę wynagrodził go potem sowicie. Czesi uciskali i zdzierali naród; Łokietek zdołał, przy pomocy zwłaszcza chłopów, Polskę wydobyć z niewoli rządów czeskich i kazał się na króla namaścić w Krakowie 1319 r.“.

(Wieczory pod lipą. Kr. 1873, 58).

„W tym czasie różne łaski odpustowe spływały na Polskę: np. r. 1300 Bonifacy VIII. obchodził w Rzymie pierwszy jubileusz dla całego chrześcijaństwa: Każdy naród zesał tam synów swoich: Polski zesańcem był wygnaniec książę polski Władysław Łokietek. „In habitu privato, ubi quidquid in regnum Poloniae deliquerat, expiavit“.

(X. P. Fabisz. 57).

432. „Przez Konstytucję 3. maja Polska ma śmierć szczęśliwą. Po długim konaniu, w chwili jasnego widzenia przedśmiertnego, Polska przygotowała się do śmierci: uznała winę, uczyniła akt skruchy, przyrzekła poprawę, zapisała re-

stytucję — i kiedy oprawcy przyszli dać jej ostatnie tchnienie, po chrześcijańsku Bogu ducha oddała. I dlatego zmartwychwstanie“!

(Semeneńko: Wyższy pogląd na historię Polski).

433. „W czasie panowania komunistów w Paryżu śmierć zawitała do mieszkania dwóch „Magdalen z wielkiego półświatka“.

Wśród bezowocnych poszukiwań kapłana (kościół wszystkie prawie były zamknięte) trafiono do św. Trójcy [gdzie pełnił odważnie swe obowiązki ks. Postawka, który ten fakt opowiada]. Udałem się tedy i przyznaję szczerze, że żal, wiara i nabożeństwo tych ofiar grzechów były niesłuchanie budujące. Żal ich był tak wielki, że doprawdy mogły obejść się bez rozgrzeszenia: był doskonały. Obie będąc w kwiecie wieku, po otrzymaniu św. Sakramentów prosiły Boga z całą usilnością o jedną łaskę o śmierć, bo jak same wyznały, gdyby powróciły do zdrowia, nie są pewne, czyby w postanowieniu poprawy wytrzymały, a zatem wołały dla miłości Boga raczej śmierć niż zdrowie. Bóg je wysłuchał i obydwie zmarły prawie jednocześnie“.

(Ks. Leon Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, I.).

434. J. Chrzęszczewska, Polka, Dominikan-ka, Opiekunka trędowatych na wyspie św. Trójcy opowiada w listach swych o nawróconym Hindusie, któremu na imię Franciszek. „Zdaje mi się, że wspominałam raz (przesyłając fotografie cho-

rych, których opatruję rany), o Franciszku, którego delikatność sumienia przemienia się często w skrupuły. Zeszłego tygodnia, późnym wieczorem, dzwonią do furty. Franciszek prosi, abym przyszła, bo mu bardzo niedobrze. Dwie godziny przedtem opuściłam salę, nic mi nie mówił o chorobie; zdziwiłam się, że mnie woła, ale idę, może nagle coś mu się stało.

— Cóż takiego? — pytam.

— Serce mnie boli.

Idę po lekarstwo do szafy.

— Nie, nie trzeba mi lekarstwa, to do niczego. Matko, proszę zawołać księdza kapelana.

— Ale przecież nic nie ma groźnego, to mnie, zresztą ksiądz kapelan jest dziś w parafialnym kościele.

Franciszek posmutniał jeszcze bardziej.

— Ja muszę się spowiadać, nie mogę tak umierać, a jeżeli tej nocy Pan Bóg mnie zawezwie, co Mu odpowiem?

Uspokoiliam go, jak mogę, nie chcę się mieszać do spraw sumienia, może rzeczywiście zawinił. W każdym razie radzę wzbudzić akt żalu, a nazajutrz może pójść do spowiedzi, bo żadnych oznak groźnych choroby nie spostrzegam. Ale daremne były moje uwagi. Franciszek decyduje się:

— Trudno, księdza nie ma, to muszę ci, Matko, wyznać, a będę spokojniejszym. Wczoraj rośół był bez smaku, w gniewie wyraziłem się bez

uszanowania o Przeoryszy; proszę przeprosić ją odemnie, boję się, że mnie za to Pan Bóg skarże.

Może się to śmiesznem wydaje, ale przyznam się Ojcu, że mi łzy w oczach stanęły, słuchając tego wyznania z takim żalem wypowiedzianego, jak gdyby to zbrodnia najstraszliwsza była. Dusza żałująca za takie przewinienie, chyba niezdolna popełnić większych“.

(Listy Polki z wyspy św. Trójcy. Kr. 1908).

435. „Borecki kościół błyszczał dawniej od bogactw z powodu licznych i niezwykłych łask, jakich tu wierni od Królowej Nieba doznawali, za które rozmaite dary w srebrze i złocie składali na ozdobę tego miejsca i wizerunku Maryi. Złakomił się na nie świętokradzki zbrodniarz: Józef Kaczmarek i postanowił sobie kościół ten zrabować. Roku 1519 wybrał się dnia 2. lipca, przededniem, w którym to dniu mnóstwo wiernych w całej okolicy na Zdierz przybywało i przeczekawszy w mieście cały dzień, w nocy oderwał kłódkę na którą kościół był zamknięty i wszedł do środka. Zaledwie atoli się zbliżył do cudownego wizerunku, usłyszał jakiś szelest i wnet w ciemności spostrzegł jakąś postać niewieścią.

Przeraził się, ale ochłonawszy z przestachu, gdy nic nie zobaczył, powtórnie zbliżył się do obrazu cudownego, aby go z kosztowości obejrzeć. Ale znowu posłyszał szelest i spostrzegł w ciemności klęczącą niewiastę, która pieśń pobożną zanuciła. W jej głosie spostrzegł głos swej

dawno zmarłej matki. Wówczas zrozumiał okropność swej zbrodni, całe niegodziwe życie stanęło przed oczyma, spojrzał na cudowny obraz, który mu się wydał jakimś cudownym blaskiem olśniony i rzewnie począł płakać. Zaledwie rano zajaśniało i kapłan wszedł do kościoła, wyznał przed nim swe zbrodnie, niezmiernie żałował za swe grzechy i w szczerzej pokucie pojednał się z Bogiem. Wszystkie skradzione w życiu łupy pooddawał, krzywdy poczynione, według możliwości nagrodził i szczerze pokutując do końca życia w Borku pozostał“.

(Ks. Fridrich T. J. I., 94).

436. „Włodzimierz, student medycyny, doszedłszy do uniwersyteckiej swobody stracił zupełnie wiarę. Matka i siostra jego przemyślały nad tem, jakby go nawrócić. Wreszcie siostra postanowiła go wciągnąć do kościoła na pasterkę o północy. Coś jej szeptało do ucha, że Dzieciątko Jezus, uproszone przez Matkę Najświętszą, zmieni serce Włodzia.

Przyjął z wysoka zaproszenie siostry, nazywając ją śmieszną i dziwną. Zmęczony i zmuszony naleganiem siostry około północy Włodzimierz zaprowadził na mszę św. siostrę i obok niej stanął w kościele, by ją otoczyć opieką aż do powrotu z nabożeństwa.

Piękne ceremonie, a więcej może jeszcze śpiewy i skupiony duch pobożnych mas sprawił, że nabożeństwo zajęło jego wyobraźnię; patrzył się z pewnego rodzaju chciwością na ten obraz da-

wno zapomniany i nie nudził się. Po skończonem nabożeństwie zaśpiewano to nasze, najzimniejszych ludzi głębiny serca poruszające „Bóg się rodzi moc truchleje“. Duchowieństwo, a za niem lud cały pochwycił tę radosną nutę całą piersią natchnionego śpiewu, którego potężne echo, tłómaczące ziemi wesele aniołów z narodzenia Stwórcy, rozchodziło się po wszystkich zakątkach, starej gotyckiej katedry. Z gasnącym śpiewem przepięknej kolędy pustoszały nawy kościoła, pozostały tylko osoby, pragnące przystąpić tej nocy do komunii św. Siostra zostawiła brata, stojącego obok kaplicy Matki Boskiej, pograżonego coraz barskiej w mroku w miarę gaszonego światła na kościele, by za innymi przystąpić do Stołu Pańskiego. Włodzimierz spostrzegł, że jest sam. Pustka wzbudziła w nim dziwne wrażenie. Tymczasem siostra, przyjmując Dzieciątko Jezus do żłóbka swego serca, ogrzewała je żarem modlitwy w intencji brata niedowiarka. Równocześnie wolnomyślny młodzieniec, gotów przed chwilą oprzeć się namowom i zachęcie wszystkich zebranych w kościele chrześcian, upadał, jak mu się zdawało, na razie pod ciężarem mroku kościoła i otaczającej go pustki; jednym słowem, lęk go ogarnął. Wspomnienia dziecinnych lat tłoczyły mu się do mózgu i serca, nie zdając sobie sprawy, ukląkł i gorzko zapłakał. Po chwili siostra wraca do niego skupiona; pełna podziwu na widok brata we łzach, klęka instyn-

ktownie przy nim i, zatopiona w modlitwie, lęka się głośniejszym oddechem przerwać ciszę skupienia bratu, wystawionemu na działanie łaski. Po upływie pewnego czasu Włodzimierz nachyla się do ucha siostry, mówiąc: „Moja droga, ratuj mnie! Kapłana co prędzej! Jestem zmiażdżony ciężarem mej bezbożności! Kapłana! spiesz się“. Tym rasem siostra musiała uspakajać niecierpliwą gorliwość świeżo nawróconego. Wróciwszy do domu, rzucili się oboje na kolana przed łóżkiem, czekającej na nich matki; Włodzimierz czule całował jej ręce, a siostra rzekła: — Mamo, Włodzio pragnie się wypowiadać.

Zdawało się, że wiszący na ścianie portret nieboszczyka ojca uśmiechnął się radośnie na ten, nie mniej rozczułający, jak niespodziewany widok, który łączył schorowaną matkę i dwoje dzieci w jednym akcie miłości i uwielbienia Boga, zapowiadającym, że cała rodzina spotka się kiedyś w niebie. Równie jak w Betleem pastuszkowie, rodzeństwo spać się nie kładło tej pięknej nocy. O szóstej rano oboje powrócili do kościoła. Młody człowiek, po szczerej spowiedzi, szedł do Komunii św.; tym razem klęcząca siostra czekała jego od Stołu Pańskiego powrotu; ta sama posadzka świątyni, przyjąwszy w nocy łzy żalu i pokuty, oblaną została również łzami, ale były to łzy radości z otrzymanego od Boga przebaczenia“.

(Ks. Skarżyński: Apostolskie znaczenie modlitwy. Warsz. 1900, 76).

437. „Gdy cierpisz grzesznym zniżony upa-
[dkiem
Napróžno w tobie rzutna duma rwie się,
Bezskrzydlna ona nie unosi ducha;
Co cię rozjaśni, co ciebie podniesie?
Skrucha“!
(Ujejski).

438. „Choćbyś mnie nigdy za grzechy, mój
[Panie,
nie karał. przecież żałowałbym za nie,
a żałowałbym „dla tego samego“,
żem Cię obraził, Pana tak dobrego!
Więc, o mój Boże, i teraz żałuję
dlatego, że „Cię nad wszystko miłuję“!
I to u siebie statecznie stanowią,
że grzechów moich nigdy nie ponowię“!
(Z pieśni: Boże w dobroci).

439. „Żal to nie wielki, gdy go stać na słowa:
W żalu największym niemieje wymowa“.
(W. Pol).

4. O postanowieniu poprawy.

440. „(Brak postanowienia poprawy). Opo-
wiem straszny w tej mierze przykład. W pewnem
mieście żył nałogowy przeklinacz starzec i to
już dziewięćdziesięciu kilkuletni, który był bliz-
kim śmierci i na śmierć się już spowiadał i osta-
tnie Sakramenta św. przyjął. Ale cóż z tego?...
kiedy i po przyjęciu ostatnich Sakramentów św.

tak samo jak przedtem całe życie, przeklinał. Żona więc jego poszła do proboszcza i powiedziała mu o tem i prosiła go, aby jeszcze raz do chorego przyszedł. Proboszcz wziął Najśw. Sakrament i poszedł... I nie wątpię, że musiał użyć całego wpływu swego, aby chorego do dobrej spowiedzi, do skruchy i do obudzenia prawdziwej stanowczej woli poprawy usposobić... Po spowiedzi, kiedy już miał choremu dać P. Jezusa, weszli ludzie, a z nimi i żona, jak to jest we zwyczaju, aby być przy św. Komunii chorego. Wtedy chory, zobaczywszy żonę, pomimo, że się przed chwilą spowiadał i stanowczą poprawę obiecał, pomimo, że ksiądz proboszcz, a nawet sam P. Jezus był przy nim, którego za chwilę miał przyjąć w Komunii św., zwraca się ku żonie i mówi: „a ty hardo piekielna, toś ty księdzu powiedziała, że ja po ostatniej spowiedzi znowu kłamię“!... Oto usposobienie do przyjęcia Komunii św. nałogowego przeklinacza, starca na łożu śmierci nad grobem będącego, mającego już iść na sąd Boży!... Naturalnie, że proboszczowi nie pozostawało nic innego, jak mu Komunii św. odmówić i P. Jezusa zabrać i do kościoła odnieść... Nazajutrz posłał mnie proboszcz do tego chorego... Zrobiłem co mogłem... W parę dni potem poszedł ten nieszczęśliwy nałogowy przeklinacz na sąd Boski... Jak P. Jezus osądził, nie wiem, oby był litościwy. Tak jak ten nieszczęśliwy starzec, tak niejeden z nałogowych prze-

klinaczy trwa całe życie w przekleństwach swoich, pomimo tylu spowiedzi“!

(Głosy katol. Kr. Nr. 27, 26).

441. „(Brak szczerej poprawy). Jeden wyrobnik, a nikczemny katolik, wróciwszy od wielkanocnej spowiedzi, zaczął się chwalić, że mu ksiądz zakazał chodzić na wódkę do karczmy. „To też ja nie taki głupi“ — rzecze — „przyrzekłem nie pić w karczmie, to i nie będę, ale pod karczmą to mogę“. Poszedł więc do karczmy, za wódkę zapłacił, wyszedł i kazał sobie oknem podać, i pod karczmą wypił, narobiwszy śmiechu w karczmie, i sam pod oknem śmiał się ze swojej mądrości, a raczej szalonej głupoty, że chciał Boga oszukać. Otóż jak śmiejąc się wypił, zakrztusił się tak, że upadł na ziemię, krew gębą i nosem rzuciła się — odniesiono go do domu i drugiego dnia życie zakończył“.

(Ks. M. Możejewski. O pijaństwie. Warsz. 1882, 55).

442. „(Wynagrodzenie krzywdy). Stanisław Małachowski (marszałek sejmowy) na urzędzie marszałka trybunału koronnego był tak sprawiedliwym, iż go pięknym Aristidesa przydomkiem nazywano. W jednej rozprawie sądowej, dla nieprzewidzianych dowodów, wydał dekret, który sam potem z wielkim dla siebie żalem uznał za niesprawiedliwy; a chcąc wynagrodzić to mimowolne uchybienie, posłał natychmiast po

pokrzywdzoną stronę i kilkadziesiąt tysięcy, o które spór szedł, z własnej szkatuły zapłacił“.

(Dzieła Hoffmanowej 1875, VI., 263).

443. „Przed oczy Twoje Panie, winy nasze
[składamy,
A karanie, które za nie odbieramy przyrówny-
[wamy.

Jeśli uważamy złości, któreśmy popełnili, mniej
daleko cierpimy, niżeliśmy zasłużyli.

— — — — —
Karę za grzechy dobrze czujemy,
— a przecie grzeszyć poprzestać nie chcemy.

— — — — —
Życie w uciskach prawie ustaje —
złych jednak nałogów swoich nie poprzestaje.

— — — — —
Wyznawamy z płaczem w karaniu czegośmy się
dopuszczali —

a po nawiedzeniu zapominamy, czegośmy do-
piero płakali.

— — — — —
Gdy miecz Twój na nas podniesiony trzymasz,
siłać obiecujemy —

a skoro go spuścisz, obietnic wykonać nie chcemy“.

(Suplikacye).

444. „(Unikać okazji do złego). Ks. Postawka, rektor misyi polskiej w Paryżu opowiada w pamiętnikach z odwiedzin więzienia św. Łazarza: Po lewej stronie sali, na krześle siedziała bardzo młoda kobieta i opierając łokcie na łóżku, zakrywała starannie twarz końcami szala, spa-

dającymi z głowy, wziąłem ją za bardzo cierpiącą. Aby wyprowadzić ją z tego stanu, oprowadzająca mnie zakonnica musiała poruszać ją kilka razy. Biedactwo zalewała się łzami. Na moje zapytanie: „Co ci jest moja dobra panienko“, odrzekła: „Jakto, to mnie nie poznajesz? a ja Cię, mój Ojcie, poznałam w pierwszej chwili wejścia do sali. Przecież Ty byłeś moim katechetą i spowiednikiem przez długie lata, a teraz ja tu siedzę w takiej sromotnej katuszy“. Znowu zalała się łzami i na tem skończyła się nasza pierwsza rozmowa, podczas której przypomniałem sobie z imienia i nazwiska moją byłą penitentkę.

W kilka dni potem prosiła mię, abym ją, jak to niegdyś bywało wypowiadał. Tak od sióstr, jak i od niej samej, poza spowiedzią, dowiedziałem się, że straszliwie była w złem zaszargana. Była tam sprawa nie tylko samego sprzeniewierzenia się w rzeczach pieniężnych, lecz i więcej poważna, w której chodziło o zamach na życie bliźniego. Biedna dziewczyna trafiła na niegodnego człowieka, który ją do złego namówił i pociągnął i w rzeczywistości w tej sprawie nie tyle była winną ile słabą. Jak się następnie dowiedziałem, oblubieniec jej skazany został na wieczne więzienie, a ona na lat dziesięć.

Gdy wychodziłem z tej sali, było mi smutno na sercu“.

(Ks. L. Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, II. 84).

445. „Nadewszystko do poprawy żywota najpotrzebniejsze jest pilne uważanie i rozmyśl, który własny jest rozumnemu człowiekowi. By się rozmyślił i dobrze uważył grzeszny, jaka jest z grzechu szkoda, jako w nim łaskę Bożą utracamy i gniewu Jego i piekła nabywamy... by pomyślił pilnie o śmierci, o próżności i o końcu rzeczy tych widomych na ziemi, prędko byłby lepszy. Ale my wszystko całkiem tak połykamy nie żując i tak wszystko przez nas przepada, a w zdrowie się nie obraca. Wierzymy i mówimy artykuły wiary naszej, a nie rozmyślamy ani uważamy, i przeto się serce nasze nie rozpala, a oziębłe na dobre uczynki i postęпки zostaje. „Spustoszona pustkami wszystka ziemia — mówi Prorok, a dlaczego? — Nie masz — prawi — któryby rozważał w sercu swoim“... Nic się dobrego sprawić, mówi jeden święty, nie może, bez uważenia i baczenia. Jako stolarz bez piłek i swego naczynia nic nie robi, jako ślepy bez widzenia w dół wpada, tak sprawy bez uważania nic nie są, gdy do tego co czynim, wierzym, czego czekamy, czego się spodziewamy, dobrego rozmyśłu nie przykładamy. O synie marnotrawnym mówi Pan, iż się wrócił sam do siebie, na nędzę swoją patrząc, to jest, uważał czem był pierwej i do jakiego niedostatku przyszedł“...

(Ks. Skarga: O spowiedzi).

5. O wyznaniu grzechów.

446. „(Tajemnica spowiedzi). Jeżeli się zdarzy, że ksiądz katolicki popełni zbrodnię i sąd uzna go winnym, skazując go na karę, wtenczas biskup suspenduje go w sprawowaniu obowiązków kapłańskich. Taki smutny obrzęd odbywał się przed 30 laty w Żytomierzu (mieście głównem w gubernii wołyńskiej). Dopełniał go ze łzami w oczach biskup Borowski, a tłum ludu zebranego nie mógł się wstrzymać od płaczu. Zdejmowano pasterzowanie kapłańskie z księdza Kobyłowicza, proboszcza w Ostrowie w gubernii kijowskiej. Ksiądz ten był dotąd szanowany i czczony od wszystkich jako najlepszy i najgorliwszy kapłan, dobry kaznodzieja i spowiednik. Gdy został proboszczem, w krótkim czasie potrafił odbudować i upiększyć kościół. W tem nagle przeraziła wszystkich wiadomość, że ksiądz zabił ekonoma w Oratowie. Sąd miał różne dowody przeciw niemu, a między innemi i to, że zaraz po śmierci ekonoma za ołtarzem znaleziono dubeltówkę proboszcza, na której było znać, że z niej tylko co dany był wystrzał. Kiedy sąd badał księdza, ten mówił, że zbrodni nie popełnił, ale na niektóre pytania nie chciał odpowiedzieć. Skazany też został na całe życie do ciężkich robót na Syberyi i 20 lat tam jako zbrodniarz przebył. Po upływie tego czasu umierał w Ostrowie organista, i po ostatniej spowiedzi na śmiertelnem łożu przed wezwaniem umyślnie

urzędem i świadkami wyznał, że to on zabił przed dwudziestu laty ekonoma, żeby się mógł ożenić z jego żoną i że on rzucił na księdza podejrzenie, ukrył strzelbę za ołtarzem i naprowadził tam policyę. Potem jeszcze powiedział, że kiedy już księdza trzymali w więzieniu, to dręczony wyrzutami sumienia poszedł do niego i wyspowiadał się z zabójstwa na ekonomie popełnionego, ale nie miał odwagi przyznać się do tego przed sądem. Ksiądz więc wiedział, kto był zabójcą i mógł od razu być wolnym, ale jako spowiednik trzymał to w tajemnicy, bo Kościół wkłada na kapłana spowiadającego taki obowiązek. Ksiądz Kobyłowicz powtarzał tylko przed sądem i biskupem, że jest niewinny, jednak udowodnić tego nie chciał i padł ofiarą nikczemnego człowieka. Natychmiast po otrzymaniu zeznania organisty, wydanym został rozkaz uwolnienia księdza Kobyłowicza, ale było już zapóźno, bo niedługo przedtem zakończył on bolesne życie w ciężkich robotach na Syberyi, nacierpiawszy się wiele jako skazaniec. Wzniosły to wzór jak należy spełniać święte obowiązki i dochowywać tajemnicy na spowiedzi wysłuchanej“.

(Chata. Lw. 1883, XX. 24).

447. „(Tajemnica spowiedzi). Było to w czasie wojen heretyckich na Morawach. Katolikom w Austryi przybyli z Polski na pomoc Lisowczycy. Proboszcz w Holeszowie, świątobliwy ks. Jan Sarkander obronił tę miejscowość (zamic-

szkałą i przez protestantów) przed Lisowczykami. Złość i nienawiść protestantów dla księdza Jana Sarkandra nie znała żadnych granic. Pod pozorem, że sprowadził wojsko polskie wtrącili go do więzienia w Ołomuńcu, gdzie go okrutnie męczyli. Namawiali go też, aby wydał tajemnicę spowiedzi. Ponieważ Jan Sarkander był nieporuszanym, przeto najprzód go wzięli na tortury, a potem napuścili ciało jego siarką, olejem, żywicią i pochodniami palili. Niewypowiedziane męki ponosił sługa Boży, co stąd poznać można, że nagie kości, pozbawione ciała, świeciły.

Męczennik okazał podczas tych męczarni prawdziwie niebiańską cierpliwość. Modlił się za swych katów i powtarzał imiona: Jezus, Marya, Anna. Na pół nieżywego odniesiono go do więzienia. Tu gdy nie mógł rękami przewracać kart brewiarza, czynił to językiem. Z modlitwą na ustach zakończył ten świętobliwy kapłan doczesny żywot d. 17. marca 1620 r. (Bł. Jan Sarkander, Patron Morawy, był pochodzenia polskiego; urodził się w Skoczowie koło Cieszyna)". (J. Chociszewski: Żywoty św. Patronów. Pozn. 1874, 172).

448. „(Świętokradzka spowiedź). Podczas misy poszła jedna niewiasta do spowiedzi i Komunii św.,... ale świętokradzko. Sumienie ją gryzło — a że wkrótce potem w pobliżu była druga misya, więc poszła na nią i była znów u spowiedzi,... ale znów świętokradzko. Następnie po-

szła i na trzecią misyę. — Na tej misyi po kazaniu, jak to mam we zwyczaju, mówiłem z ludem: Zdrowaś Maryo — za świętokradzców. I w tej samej chwili niewiasta ta, stojąca pod samą kazalnicą, zczerniała, i padła, jak nieżywa!... Wy-niesiono ją i ratowano... Żyła, lecz nieprzytomna. Wtedy druga niewiasta, z tego samego miasta, co ona, powiedziała mi o strasznym stanie jej duszy, o czem wiedziała od niej samej. t. j., że była już na dwu misyach u spowiedzi, ale świętokradzko. Ten stan jej duszy bardzo mnie zaniepokoił... Była już noc; poleciłem więc, że gdyby chora do przytomności wróciła, aby mnie zbudzono i zawołano. O 11-tej w nocy chora przyszła nieco do przytomności i zawołano mnie. Przemówiłem krótko do niej, pobudzając ją do żalu i do postanowienia szczerego wyznania grzechów, lecz, że była bardzo osłabiona, dałem jej tylko rozgrzeszenie w nadziei, że się szczerze nawróci i przyszedłszy do sił, wypowiada. — Nazajutrz było chorej lepiej,... lecz niestety, zamiast upamiętania się, poczęła strasznie na misyę i spowiedź św. wygadywać... i bluźnić! Nawet tak straszna kara Boska i upomnienie Boskie nie upamiętały jej. Co się z nią później stało — nie wiem! Oto skutki świętokradzkiej Komunii, i zaślepienia i zatwardzenia serca“.

(Głosy katol. Kr. Nr. 28, 169).

449. Opowiada w swych pamiętnikach ks. Postawka, rektor Misyi polskiej w Paryżu: „Jako

znajomy i przyjaciel rodziny, wezwany zostałem do umierającej młodej niewiasty w wieku lat trzydziestu, wszystko odbyło się prawidłowo: otrzymała ona rozgrzeszenie z wielką wiarą i nabożeństwem i, jak dziś jeszcze pamiętam, trzymała w ręku różaniec, a na jej piersi widać było Szkaplerz Matki Boskiej karmelitańskiej. Na moje zapytanie, czy życzy sobie przyjąć Komunię św. i ostatnie Namaszczenie sam na sam ze mną, czy też w obecności rodziny, która czekała w dalszych pokojach, odpowiedziała, że woli, aby nikt nie był świadkiem tej wzruszającej ceremonii.

„Matka moja (mówiła), która mnie nadzwyczaj kocha, będzie na głos płakała, mąż mój ukochany będzie też zalewał się łzami, a to wszystko bardzo mnie wzruszy; daj mi więc kochany ojcze ostatnie Sakramenta św. w nieobecności mej rodziny“.

Po kilku słowach nadziei i pociechy, pożegnałem moją penitentkę i wziąłem za klamkę, aby wyjść z pokoju, pomimo, jednak wszelkich usiłowań, nie mogłem drzwi otworzyć. Rzekłem w końcu do chorej: „Widocznie przez dystrakcję na klucz nas zamknięto, pozostaje tylko zadzwonić“.

Przy chorej był dzwonek elektryczny, poprosiłem więc ją, aby mi pozwoliła to uskutecznić, lecz ona woła nagle: „Ojcze kochany, nie rób tego, zaklinam Cię, ale siądź na krześle i słuchaj mię“.

Biedactwo zaczęło się jąkać i spostrzegłem na twarzy jej pewne zmięszanie. Naturalnie, jako lekarz duszy, łatwo mogłem odgadnąć, co się w tej duszy działo. Na moje zapytanie, czy też nie ma jeszcze czego do powiedzenia, biedna rękoma twarz zasłoniła i powiedziała:

„Ach, tak! ciężki kamień gniecie sumienie moje... popełniłam grzech ten, będąc młodą bardzo i niedoświadczoną i nie śmiałam nigdy wyznać go, aż teraz dopiero muszę to uczynić i żałuję serdecznie“.

Oczywiście, rozgrzeszenie powtórzonem zostało i przy szczerym żalu wszystko naprawiło, a potem odmówiliśmy razem jedno „Zdrowaś Marya“ i modlitwę św. Bernarda: „Pomnij Najświętsza Dziewico, że od wieków nie słyszano, abys opuściła tych, którzy Cię kochają i do Ciebie z ufnością się udają“.

Po ukończeniu modlitw, biedna matka chorej bardzo przepraszała, że popełniła niezręczność, zamykając nas na klucz, lecz, że uczyniła to zupełnie mimowolnie, myśląc o tem, by nikt nie przeszkadzał w dopełnieniu spowiedzi.

Na drugi dzień wedle życzenia chorej i rodziny odwiedziłem ten zacny i pobożny dom. Chora przestała była żyć w kilka godzin po mojej wizycie i po przyjęciu Sakramentów św. Wszyscy od łez się zanosili i biedna matka cudnie piękne rzeczy opowiadała o pobożności i dobroci swej córki, która od lat najmłodszych

miała jak największe, wzruszające ich wszystkich nabożeństwo do Matki Boskiej“.

6. O zadośćuczynieniu.

450. „Bolesław Śmiały, spełniwszy mord na świętym Stanisławie, dręczony wyrzutami sumienia, (jak powiadają) w sukniach pielgrzymich poszedł do Rzymu, gdzie uczynił spowiedź przed Papieżem i od niego tak od grzechów, jako od klątwy był rozwiązany, za pokutę wzięwszy, aby w jakim klasztorze zatajony, życie ostre do śmierci prowadził. Co gdy Bolesław pokornie przyjął i nazad powracał, będącemu w drodze pokazał się św. Stanisław i nauczył go, gdzie i jako miał pokutować. Naznaczył mu klasztor zakonników św. Benedykta w Ossyaku w Karyntyi, kazał mu się uczynić niemym i w klasztorze być za posługacza. Bolesław posłuszny objawieniu poszedł do Ossyaku, gdzie na migi pokazał, że chce klasztorowi posługiwać.

Zaczął Bolesław na tem miejscu życie pokutne i pracowite. A jako z przyrodzenia był osobliwej siły, tak do usług najcięższych był sposobny. We dnie podłe służby w kuchni odprawował, drwa rąbał i wielkimi brzemieniami nosił i cokolwiek mu robót ciężkich naznaczono, chętnie czynił przy szczupłym ciała posiłku. W nocy za grzechy gorąco Boga błagał i bardzo je opłakiwał, na gołej ziemi krótko snu i od-

poczynku zażywając. Nie raz (jako to zwyczajna niemotom) od służby klasztornej był wyśmiany i wyszydzony, ale to wszystko znosił cierpliwie. Pokutą nadwątlił swe zdrowie tak, iż ciężko zachorował. Objawił mu się znowu św. Stanisław, mówiąc: Przyjął Bóg dobrotliwy łzy i pokutę twoją, dziękuj Mu, wystawiaj niezmierne miłosierdzie Jego. A że to ostatnia choroba twoja, wyznaj zakonnikom kim jesteś. Ja cię nie odstąpię, aż do zgonu twego i duszę twoją zaniosę do nieba.

Bolesław ku wielkiemu zadziwieniu zakonników przemówił i wyznał, że jest królem, zabójcą, poczem przyjąwszy ostatnie Sakramenta św., oddał Bogu duszę swoją przez pokutę oczyszczoną.

Na jednym obrazie w Ossyaku pod wizerunkiem Bolesława jest taki napis: „Zabija, Rzym nawiedza, w Ossyaku ściera garnki nieznany, znany pobożnie umiera“.

(Ks. F. Jaroszewicz. I. 31).

451. „Do Jadwigi, królowej polskiej, żony Władysława Jagiełły, przyszli pewnego razu, gdy bawiła w Gnieźnie, kmiotkowie wielkopolscy ze skargą na dworzan królewskich, którzy zabrali im przemocą bydło, drób, siano i zboże. Na prośbę królowej zwrócono wieśniakom niesłusznie wydarty dobytek; mimo tego dobra ta pani odezwała się ze smutkiem: „Oddaliście im dobytek, ale kto im łzy powróci?“ Piękne te słowa świętobliwej królowej uczą nas, jak trudno wyna-

grodzić w zupełności krzywdę bliźniemu wyrażoną“.

(Ks. Z. Chełmicki: Ojców naszych wiara święta. Warsz. 1906, 183).

452. „Św. Stanisław Kostka będąc na studyach we Wiedniu mieszkał z starszym swoim bratem Pawłem, z dwoma krewnymi i z Bielińskim nauczycielem domowym. Paweł czasem lubiał hulaszcze życie. Dość, że świętość brata była mu solą w oku, więc prześladował go, rzucał się na niego, okładał go razami, ciskał na ziemię, wściekły ze złości bił i kopał, mówiąc, że ojciec nie na to go posłał do Wiednia, by został mnichem... Na grobie jednak Stanisława, będąc w Rzymie, poznał, jak niegodnie postępował sobie z bratem. Osiadł z matką na wsi i poświęcił się bogobojnemu życiu. Dwór swój zamienił jakby na klasztor. Sypiał na twardym sienniku, albo na gołej ziemi, po krótkim odpoczynku wstawał i odmawiał modlitwy kapłańskie, powtarzając: „Oh! święty Braciszku, módl się za mnie... przebaczu temu, który Cię bił i prześladował“, biczował się srodze, a następnie rozmyślał aż do jasnego dnia nad tajemnicami życia i męki P. Jezusa. O oznaczonej godzinie szedł do kościoła i zazwyczaj służył do kilku Mszy św. Za przykładem Stanisława zwykł był często długie odprawiać modlitwy, leżąc krzyżem na ziemi. W pokornej tej postawie, widziano go często w kościele; nieznajomi dziwili się, że człowiek zacny,

jak widać było z ubioru i poważnego wieku, w obliczu wszystkich tak się publicznie uniża i pytali z ciekawością o jego nazwisko. „To Paweł Kostka, brat bł. Stanisława“, odpowiadali miejscowi ludzie. Istotnie był to rozrzewniający widok, zwłaszcza kiedy już umieszczono obraz Stanisława w ołtarzu. Długimi godzinami klęczał teraz przed nim Paweł z rozkrzyżowanymi rękami i prosił Brata o przebaczenie win dawnych.

Jeżeli w czasie podróży zobaczył krzyż stojący przy drodze, natychmiast wysiadał z powozu, a uklękawszy przed krzyżem modlił się przez pewien czas.

Czasy wiedeńskie stały mu ciągle przed oczami i pobudzały do pokuty. Gdy go wezwano w r. 1603, aby zeznał do procesu kanonizacyjnego, pod przysięgą, co wiedział o bracie, zaledwie wyrzekł parę słów, wybuchnął głośnym płaczem i nie można go było uspokoić... Nieraz mu winoszowano, że miał brata rodzonego świętym. „Niegodzien jestem takiego brata, odpowiadał wtedy, nie godzien jestem nosić imię Kostków“.

Życie swe zakończył śmiercią bogobojną po blisko 40 latach twardej pokuty, a na nagrobku, stosując się do jego za życia wyrażonej woli, wyryto wielkimi głoskami napis: „Non erubesco Evangelium“, „Nie wstydzę się Ewangelii“.

(Św. Stanisław K. 179).

453. „Paweł Kostka, brat i prześladowca św. Stanisława, nawróciwszy się po śmierci Świętego wiódł życie pokutnika, bezżennie: „Idąc przeciw światu, z ubogimi przy szpitalu od siebie fundowanym (lubo w osobnem i przystojnem miejscu) mieszkał na starość. Tam im do stołu usługował, pielgrzymów przyjmował i nogi im umywał. O co uszczypliwe języki cierpiał chętnie“.

(O. F. Jaroszewicz. I. 130).

454. „Na zepsowanie sto każdemu sposobów, do naprawienia trudno najlepszemu zdobyć się na jeden“.

(Andrzej Max. Fredro).

V. O Ostatniem Namaszczeniu Olejem św.

455. „W Konstantynopolu zachorował Mickiewicz 26. list. 1855 r. na cholerę. Leżąc chory, zapytał się Henryka Służalskiego, co mówią lekarze? Służalski odpowiedział: „Mówią, że możesz umrzeć“. Wtedy rzekł Mickiewicz: „Każ mi zawołać księdza Ławrynowicza, Litwina“. Ks. Ławrynowicz namazał go Olejem św., a doktor Sery zamknął mu oczy. Skończył o 9 godz. wieczór. Do gazety „Univers“ doniesiono z Konstantynopola: „Adam Mickiewicz, sławny poeta polski, czując, że śmierć nadchodzi, kazał przywołać księdza i przyjął Sakramenta. Umarł jak gorliwy chrześcijanin“.

(Ks. W. Załuski: Niezbadane drogi Opatrzności. Warsz. 1901, VIII., 243).

456. „Działo się na Podlasiu w ostatnich czasach prześladowań Unii. ...Pamiętam — opowiadał pan R., że w W. Piątek owego roku od samego rana mżył deszcz i było zimno. Nadchodzi mój kowal i prosi, żeby posłać konie po księdza, do jego chorej żony, bo może Pan Jezus odmieni na lepsze. A we wsi grasowała ospa. Poszedłem zaraz do stajni, żeby wybrać czwórkę, bo do parafii mieliśmy cztery mile roztopami. Wtem dojrzałem kowalową w głębi sieni. Powstałem na nią, że taka chora, wyłazi na zimno.

Uśmiechnęła się dziwnie, zaprosiła do izby i zamknawszy dobrze drzwi, powiada mi cicho do ucha: Musi jaśnie pan posłać po księdza z Panem Jezusem, koniecznie trzeba. Mówiła z takim naciskiem i oczy jej tak błyszczały, że byłem pewny, iż majączy. — Ja zdrowa jestem, chwała Bogu! — odpowiedziała. Ale tylko do mnie można wezwać księdza, bo tylko ja jedna z dwórek jestem prawna (katoliczka). Na wsi leży czworo prawie konających. Przecież nie mogą umrzeć bez św. spowiedzi, a zapisane w prawosławne, to księdzu nie wolno do nich przyjechać! Mają te cztery niewinne dusze pozostać bez św. Sakramentów? Od tygodnia skończyć nie mogą, a tylko skomlą i skomlą o księdza... Udam chorą, Pan Jezus daruje mi to cygaństwo, ksiądz przyjedzie do mnie, a tamtych przyniosą na ten czas do izby i wyspowiadają się. Strażniki ani się domyślą. — Chcecie ospe

przywlec do chałupy? Przecie macie drobne dzieci! — krzyknąłem. — To już trudno. Może Jezus w czem innem okaże nad nami miłosierdzie, a tym nieszczęśnikom trzeba pomagać. Nie o małą rzecz idzie, o dusze! — dodała z taką mocą, że dałem spokój perswazyom i konie wysłałem.

O zmierzchu przywlekli chorych do kowalowej izby i pokładli pokotem na podłodze. Kowalowa powtykała im w garście pozapalane gromnice, przyklękała w pośrodku i bardzo żarliwie modliła się za konających, którzy leżeli nieruchomo, cierpliwie oczekując na spowiedź, rozgrzeszenie i śmierć. Widziałem to na własne oczy i nigdy tego nie zapomnę. Ksiądz przyjechał późnym wieczorem, a za nim trop w trop strażnicy, jak zwykle, aby go pilnować, żeby czasem nie zaniósł jakiej religijnej pociechy „uporstwójuszczym“. Węszyli przez cały czas pod zasłoniętymi oknami, ale nie wywęszyli. Ksiądz przygotował chorych na śmierć i odjechał. Wszyscy ci chorzy pomarli tej samej nocy...

A w parę dni potem umarło na ospę dwoje dzieci kowalowej. Gorzko zapłacała za swoje miłosierdzie, ale przyjęła ten cios jakby z uniesieniem szczęścia, gdyż zaraz po pogrzebie powiedziała do mojej żony: Pomarły moje dzieciątka, pomarły... ale swoją śmiercią, dały niebo czterem duszom“!

(Reymont: Z ziemi chełmskiej. Warsz. 1911).

457. „Jak niekiedy godne przyjęcie Sakramentów ŚŚ. pomaga choremu, niech objaśni przykład następujący. W nagłym i bardzo ciężkim wypadku krwiotoku wezwano do jednej chorej pani Dra J... bardzo znakomitego lekarza, ale i bardzo pobożnego. Ten przyszedłszy i widząc niebezpieczeństwo śmierci, powiedział: „Tu na-przód potrzeba zawołać księdza, a potem ja będę robił, co będę mógł“... Byłem właśnie przy wieczery, gdy mnie do tej chorej zawołano. Poszedłem natychmiast i udzieliłem jej Ostatnich Sakramentów, a potem lekarz wziął się do ciężkiej i niebezpiecznej operacji. Operacya udała się szczęśliwie, i chora została uratowaną. Gdy następnie rozmawiałem z lekarzem o tej chorej, on mi wprost i bez ogródki powiedział: „Wy-ratowanie tej chorej w tak ciężkim wypadku przypisuję jedynie Panu Bogu! — Bo jako lekarz muszę przyznać, że ja, po ludzku mówiąc, choć robiłem, co mi wiedza lekarska nakazuje, ale prawie żadnej nadziei nie miałem na jej wy-ratowanie. Tu Pan Bóg tylko pomógł!“

To też wierzący i sumienni lekarze w takich wypadkach wiele liczą na pomoc Boską, po godnem przyjęciu Sakramentów ŚŚ.“

(Głosy katol. Kr. Nr. 63, 15).

458. „Nie wystarcza pocieszać się myślą, że choć samolub za życia daleko jest od Chry-stusa, to jednak w chwili śmierci wszystko może naprawić przyjęciem ostatnich Sakramentów i ja-

kąś fundacją za swoją duszę. Chrześcijaństwo, to nie czeza formalistyka. Istota jego polega na ciągłym czynieniu dobrze bliżnim dla miłości Boga i na zaparciu się siebie samego. Do spowiedzi i Ostatniego olejem św. Namaszczenia potrzebna jest skrucza nadprzyrodzona, a tę Pan Bóg daje zazwyczaj tylko tym, którzy życiem swoim ofiarnem łączyli się stale z ofiarą Chrystusa na krzyżu i we mszy św. i zasłużyli sobie na nią poświęceniem się dla drugich“.

(Ks. arcyb. Bilczewski: O ofiarności).

459. „Zatrwożeni bracia (zakonu) blizką śmiercią (św. Jacka) swego ojca i nauczyciela, nie odstępowali go już ani na chwilę, chcąc się jeszcze nakarmić jego zbawiennemi naukami i nasycić widokiem jego oblicza. Resztę dnia przepędził (św. Jacek) na modlitwie przygotowując się do jutrzejszej uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, której opiece siebie i swych synów polecał. Gdy o północy zadzwoniono na jutrznię, nie zważając na swoją śmiertelną słabość i perswazyę braci, wyszedł ze swej celi, do której już więcej nie wrócił i pospieszył razem z braćmi do chóru.

Odprawiwszy pacierze uczuł, że go siły bardzo opuszczają, wezwał spowiednika, przed którym ukląkł i uczynił spowiedź generalną. Dla przyjęcia Wiatyku św. przystąpił do stopnia wielkiego ołtarza, przed którym dla niego Msza św. się odprawiała. Całą Mszę św. w głębokiem roz-

myślaniu zatopiony przeklęczał, a kiedy zbliżyła się chwila przyjęcia Przenajśw. Sakramentu, padł na ziemię, oddając należytą cześć utajonemu Bogu, bijąc się w piersi powtarzał z celnikiem: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku mego. Tak upokorzony, przyjął Wiatyk na szczęśliwą do nieba drogę. Następnie prosił o Olej św., który też przed ołtarzem przyjął.

Zaopatrzony na drogę do wieczności, pozostał w kościele do rannych pacierzy, które z nabożeństwem odprawivszy, wziął w jedną rękę krzyż, a w drugą obraz Matki Boskiej, które całując konającymi ustami, zawołał: „W ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego“. To wyrzekłszy, niewinną swą duszę oddał w ręce Stwórcy, w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny o godzinie 9 rano w roku 1257“.

(O. F. S. Werberger: Żywot św. Jacka. Kr. 1894, 78).

460. „Nieraz chory przewiduje swój koniec, choć niebezpieczeństwa nie widać. I tak naprzykład wezwano kapłana do jednej chorej. Kapłan przybył i nikogo chorego w izbie nie widział, tylko jedną staruszkę, co przy piecu ogień rozpałała. Pyta się więc o chorego, a staruszka odpowiada: to ja prosiłam o księdza, gdyż czuję, że będę umierać. Ksiądz wprawdzie zdziwiony, wyspowiadał ją i dał jej ostatnie Sakramenta i za parę godzin staruszka już nie żyła“.

(Głosy katol. Nr. 63, 26).

VI. O Kapłaństwie.

461. „Wojciech Biela, chłopak wiejski w Zebrzydowicach, będąc w szkołach ludowych zachorował ciężko na tyfus. Majaczył w gorączce bardzo, a gdy przeszedł kryzys choroby, zapadł w sen długi i twardy. Śniło mu się, że szedł rolą zoraną... Wtem ujrzał na roli wspaniałą postać Chrystusa; miał Zbawiciel w ręku dwie miary do ziarna pszenicy: większą i mniejszą i gdy on z czcią i bojaźnią zbliżył się do Chrystusa, Zbawiciel ujął go za rękę i rzekł: Chodź, siejmy pszeniczkę. Podał mu mniejszą miarę i obaj idąc zagonami rozpoczęli siejbę...

Wojciech oddany do szkół wyższych, ciągle czuł w duszy szept: masz być księdzem i rozsiewać słowo Boże, zdał maturę, a gdy po niej długo wahał się z wstąpieniem do seminarium duchownego i nawet zapisał się w szeregi wojskowe, zwyciężył głos wewnętrzny, który przypominał mu polecenie Chrystusowe... Był katechetą w seminarium nauczycielskiem w Samborze i w Krośnie i bardzo często, gdzie tylko miał sposobność ku temu miewał piękne kazania, czasem i w dnie powszednie po mszy św., siejąc ziarno Chrystusowe na niwie serc ludzkich. Był on z pomiędzy księży w Galicyi pierwszym pionierem zorganizowanej abstynencji. Zmarł w r. 1908, po życiu czynnem nietylko przez wymowne kazania, ale i przez miłosierdzie nadzwyczajne.

(Z wiarygodnego opowiadania).

462. „Bolesław I. wstępując w ślady pobożnych swych rodziców, zbudował wiele kościołów i klasztorów, sprowadził liczny zastęp zakonników, których wielce szanował; on pierwszy zaczął kapłanów nazywać księżmi t. j. książętami, bo dawniej ksiądz, a książę, jedno znaczyło“.

(Ks. Skimborowicz: Dzieje kościoła polskiego. Warsz. 1903, I. 183).

463. „Świątobl. Michał Gedroyć (pochowany w kośc. św. Marka w Krakowie) wszedłszy w mury klasztorne, biednym został braciszkiem zakonnym, bo dla głębokiej pokory nie chciał przyjmując poświęcenia na kapłana, mimo wszelkich zdolności i nauk nabytych w Akademii krakowskiej... Wyprosił dla siebie u przełożonych urząd zakrystyana“.

(Ks. K. Antoniewicz: Groby świętych polskich. Kr. 1884, 38).

464. „Co zaś do pobożności tego pana (Jakóba Sobieskiego, ojca Jana III.) miał wiarę mocną i chęć pomnażania chwały Boskiej wielką.

W zwyczaju był sobie wziąć ten pan, iż nigdy obiadu nie zjadł bez kapłana; któremu (szanując w nim Osobę Chrystusa Boga) pierwsze przed wszystkiemi gośćmi miejsce dawał. Bolało to pewnego wojewodę, że gdy gościł u Sobieskiego, pierwsze przed nim dał miejsce swemu plebanowi, i żwawie o to z gospodarzem umawiał się, ale gdy go nie mógł w tem przełamać, z gniewem odszedł. Pleban zaś Duchem Boskim

natchniony rzekł do swego kollatora: Żeś uczcił pomazańca Boskiego, będziesz miał w domu Twoim pomazańca Jego.

Co się zaiste spełniło na synu jego Janie III. królu polskim“. (W. Wielogłowski, 113).

465. „W lutym bieżącego roku będzie lat dzieścięć, jak opuściłem skromne stanowisko wikaryusza przy kościele św. Piotra w Krakowie, aby we Lwowie zostać nauczycielem przyszłych kapłanów. Dwa czy trzy dni przed wyjazdem wracałem do domu z rynku lewą stroną ulicy Grodzkiej, a tuż przedemną szedł biednie ubrany robotnik, którego nigdy przedtem nie widziałem.

W tem spadła z gzymsu kilkopiętrowej kamienicy cegła, trafiła robotnika w głowę i zraniła go tak ciężko, że padł krwią zalany u mych stóp. Za chwilę dźwignął się, podniósł ku mnie oczy i powiedział: „jak dobrze, że to ciebie, ojcie nie trafiło“.

Nigdy tych słów nie zapomnę. I teraz cisną się one do pamięci, ale na to tylko, żeby powiedzieć: „Lepiej, abym wówczas padł był na miejscu nieżywy, niż żebym memu ludowi miał być kiedyś złym biskupem!“...

(Ks. arcyb. Bilczewski. List pasterski z dnia konsekracyi. Lw. 1901, 5).

466. „W roku 1888 zachorował ciężko na piersi ks. proboszcz we wsi S. Choroba postępowała szybko i zdawało się, że się niedługo

śmiercią zakończy. Był to czas, w którym z powodu prześladowania religijnego, brak był kapłanów w Księstwie Poznańskim, wiedzieli więc dobrze parafianie, że jeśli im Bóg tego kapłana zabierze, to nie łatwo dostaną innego. Postanowili tedy błagać dla niego o zdrowie Najśw. Pannę we Wieluniu (dyec. Pozn.). Dnia 1. lipca wybrali się tamże bardzo licznie z procesją, przy śpiewie nabożnych pieśni. Chory kapłan, który ledwie z okna mógł widzieć wychodzącą procesję, łączył swe modły z modłami swych pobożnych owieczek, oddając się opiece Najśw. Bogarodzicy. Wiara i ufność położona w Maryi jak zwykle, nie została zawiedziona. Zaledwie tyle upłynęło czasu, że procesya stanęła we Wieluniu, chory nasz jakąś dziwną uczuł ulgę, ciężki ból z głowy ustąpił, powrócił apetyt i zdrowie. Trzeciego dnia ujrzeni parafianie swego plebana przy ołtarzu, a w najbliższą niedzielę i na ambonie, głoszącego bez trudności słowo Boże“.

(Ks. A. Fridrich T. J. I., 222).

467. „Zresztą, po co szukać wśród obcych, kiedy i nasza cywilizacyjna przeszłość aż nadto dostarcza przykładów, stwierdzających, że nauka objawiona doskonale się godzi z wiedzą ludzką, a nawet jej pomaga. Nasza cywilizacja nie odgrywała roli przewodniej, jak włoska albo francuska, ale i do nas zastosować można, co gdzieś powiedział Veuillot, że gdyby z europejskich

uczonych bibliotek powyjmować to, co napisali księża, połowa półek stałaby pustkami; owszem u nas może nawet więcej niż połowa. Więc, żeby choć kilka przypomnieć nazwisk: historię naszą stworzyli księża począwszy od Galla, św. Wincentego Kadłubka, Baszka, Marcina Polaka, Długosza, do Albertrandi'ego, Naruszewicza, biskupa Łętowskiego, księży Kalinki, Polkowskiego i Załęskiego; sławny na całą Europę, pierwszy twórca optyki Ciołek (Vitellius) należał do stanu duchownego, pierwszym rozgłośnym lekarzem był biskup krakowski Jan Radlica (Joannes Parvus), pierwszym rektorem pierwszego uniwersytetu polskiego był ksiądz Stanisław ze Skarbimierza; pierwszą mapę geograficzną opracował ks. Bernard Wapowski; matematyka i astronomia liczyła w szeregach swych mistrzów licznych duchownych od Marcina Bylicy, Wojciecha z Brudzewa i Kopernika do księdza Poczobuta i biskupa Baranowskiego; gramatyka początek swój zawdzięcza księdzu Parkoszowi, a reformę zakonnikowi Kopczyńskiemu; do pierwszych prawników należy kanonik Jan Łaski; wśród poetów jaśnieją księża: Grochowski, Szymonowicz, Sarbiewski, Naruszewicz, Woronicz, że już nie wspomnę o Krasickim, zeświezczonym wprawdzie, ale bynajmniej nie przez naukę. Któż ich jednak wszystkich wyliczy? Wśród złotej nici kapłanów uczonych i działaczy społecznych świecą takie imiona jak bi-

skupów: Trąby, Wereszczyńskiego, Oleśnickiego, Tomickiego, jak księdza Piotra Skargi i biskupa Łubieńskiego; spotykamy wśród nich muzyków, lekarzy, matematyków, humanistów, ba nawet skromne nasze początki malarstwa nie obeszły się bez księży, że wspomnę tylko zakonników Leksyckiego i Prechtla“.

(Ks. biskup K. Niedziałkowski: *Snopek kąkolu*. Warsz. 1904, 98).

468. „Ks. Gromadzki, będąc na Syberyi proboszczem w Tomsku, rozliczne, bardzo niebezpieczne miewał przygody objeżdżając osady na olbrzymiej przestrzeni rozłożone. Odbывał podróże misyjne kilkaset kilometrów drogi liczące. „Jedzie nasz misyonarz do odległej sybirskiej osady, gdzie jedną ma tylko owieczkę, oczywiście jakiegoś wygnańca, którego należy posilić Sakramentami śś. Siedzi na saniach zaprzężonych w trzy konie szpicą, to jest jeden za drugim. Na pierwszym koniu siedzi kałmuk, na koźle drugi, za misyonarzem tuli się chłopiec, który mu zwykle do Mszy św. służy. Zimno jest straszne, mrok zapada, wiatr sybirski wieje a wieje. A tu step pokryty śniegiem, niby całunem, gdzie okiem sięgniesz pusta równina... Po długiej walce z wichurą niepodobna jechać dalej... stają wśród białego stepu „czekając, co prędzej nadejdzie — świt-li czy śmierć“. Upływa godzina jedna i druga, wiatr zabójczy dmie ciągle.

Zbłąkani coraz bardziej kostnieją. Ks. Gromadzki usadowił swoich ludzi na własnem lepszem miejscu w saniach, aby jako gorzej ubrani, od wiatru byli zasłonięci, a sam stał obok w śniegu. Czując, że nie dożyje ranka, sam puścił się w drogę na szukanie ratunku. „Idzie więc nasz misyonarz sam wśród nocy, co chwila zapada się w śniegu i przewraca... Senność złowroga go opanowująca, rozumie dobrze, co to znaczy, raz jeszcze ostatni zbiera siły... zaczyna mieć halucynacje, widzi przed sobą jakieś pałace, jakieś zastawy... Aż nareszcie nic już nie widzi, nic nie wie o sobie...

Budzi się na łożku otoczony życzliwymi a zalanymi łzami twarzami. Bóg, dla którego służby się poświęcił, widocznie nad nim czuwał. O świcie z tej właśnie wsi wyjeżdżał chłop za własnym interesem: nagle wśród stepu widzi coś czerniącego się w oddali na śniegu. Wieczorem tedy powracać będę, mówi do siebie, to zobaczę, co też to tam leży. — Coś go jednak tknęło, podjechał więc i znalazł człowieka na pozór zmarzniętego, co nie nowina w tamtych stronach. Włożywszy mu jednak rękę pod pachę, domacał się trochę ciepła, zaczęł wedle miejscowych przepisów, włożył go na sanie i zawiózł do wójta.

— A co tam wieziecie? pyta go ktoś przy wjeździe do wioski. — Człowieka na stepie znalazłem. — Pytający podchodzi z ciekawością. — Dla Boga! woła przerażony, wszakże to mój

ksiądz. — Była to właśnie ta jedna owieczka, której misyonarz przybywał szukać w tej puszczy. Zabrano oczywiście księdza do chaty owego parafianina, który wszelkich dołożył starań, aby go przywrócić do życia“.

Pierwszą myślą oprzytomniałego kapłana, było kazać szukać swoich ludzi. Niestety dwaj z nich utracili życie, a chłopak ręce na zawsze odmroził.

Nie jedyny to raz ks. Gromadzki tak opatrnościowym sposobem uszedł niebezpieczeństwa sybirskiej zamieci.

(Przegl. powsz. Kr. 1892, Nr. 108, 387).

469. „Smutne też losy parafia smolicka (dyec. Pozn.) przechodziła podczas morowego powietrza w roku 1708. Pleban ówczesny ks. Chryzostom Szopniewski pocieszał i wzmacniał św. Sakramentami, powietrzem zarażonych i konających parafian, dopóki sam zaraziwszy się, życia nie zakończył. Właśnie zapisał był 99 ofiar dżumy w parafii smolickiej, kiedy się sam uczuł dotknięty tą straszną chorobą. Wtedy już prawie konając zapisał tam i siebie drżącą ręką w te słowa: „I ja może dziś odpocznę w pokoju... i mnie niech Bóg przez miłosierdzie swoje pokoju“... I dalej nie skończył, dopiero następca jego, który półtora roku później przybył do Smolic, uzupełnił smutny spis ofiar morowego po-

wietrza, o ile to możliwem było ze świadectw parafian pozostałych przy życiu“.

(Ks. A. Fridrich T. J. I. 186).

470. „Najlepszą zaś i najskuteczniejszą polityką kapłańską jest wielka troska i staranie o takie ludzi świeckich wychowanie, żeby oni wszędzie, we wsi i w powiecie, w sejmie i parlamencie prowadzili politykę Bożą sprawiedliwą dla wszystkich“.

(Ks. arcyb. Bilezewski: O ofiarności).

471. „Ksiądz w politykę się wdawa i wdawać się winien, nie w rządy jej, ale w zatrzymanie, aby jej grzechy nie gubiły, a wykorzenione z niej były, a dusze ludzkie w niej nie ginęły“.

(Ks. Skarga: Wzywanie do pokuty).

472. „Duchowieństwo zamknięte w zakrystyi, lekceważące sobie objawy życia i rozwoju społecznego i publicznego wśród ludu, będzie rugowane przez agitację wywrotową z samych zakrystyi. Los Francyi jest wielkiem „memento“ dla nas“.

(Ks. arcyb. Teodorowicz w Ankiecie Przegl. powsz. 1906).

473. „Nie gardźmy nauką kapłańską, choć czasem widzimy, iż to samo czynią, o co ludzie karzą. Choć mię trędowaty leczy, nie dbam, byłem ja swojego trądu zbył. Choć mię czarny

obmywa, nie dbam, byłem ja się obmył. Choć mię zły napawa, nie dbam, byłem ja się napił”.

(Ks. Skarga w kaz. na św. Trójcę).

474. „Podczas pobytu mego (z pasterzowania swego w Paryżu opowiada ks. Postawka) w Notre-Dame de la Croix zdarzył mi się taki wypadek: Pewnego dnia w lipcu, podczas silnego upału szedłem ulicą, prowadzącą na rue Haxo. Trzeba było iść ciągle pod górę, gdyż dzielnica ta jest bardzo górzystą. Po drodze spotkałem człowieka w średnim wieku, barczystego i silnego, który ciągnął za sobą, jak to się często widzi w Paryżu, wózek przeładowany różnymi towarami. Biedne człowieczysko pracowało z wielkim wysiłkiem, widać było jednak, że siły jego wyczerpią się prędko. Nic nie mówiąc, przyskoczyłem do wózka i zacząłem go z całych sił popychać. Tak windowaliśmy razem ów wózek aż do ul. Haxo. Gdyśmy stanęli na równej drodze, woźnica zwrócił się ku mnie, chcąc mi widocznie podziękować. Wtedy na twarzy jego odmalowało się silne zdziwienie, które wyjaśnił mi, mówiąc, że przypuszczał, iż pomagała mu kobieta, a nie duchowny. Dziękując mi serdecznie, prosił mię bym, przyjął poczęstunek. Nie zgodziłem się na tę propozycję, nie chcąc narażać go na kosztą i wymówiłem się tem, że spieszyłem do chorego. Powtarzam raz jeszcze, że ten

prosty człowiek był niesłychanie ujęty moją tak małą grzecznością.

We dwa lata potem, gdy byłem na służbie w kościele Notre-Dame de la Croix, weszła do zakrystyi zakonnica św. Wincentego à Paulo i bez żadnych przywitań zwróciła się do mnie w te słowa: „Chwała Bogu! widać, żeś dziś dopięła mego celu. Od trzech tygodni szukam księdza Dobrodzieja po wszystkich kościołach Paryża i widzę z radością, żeś Cię dziś odnalazła“. Słowa jej zdziwiły mię bardzo, ale wkrótce rzecz się wyjaśniła.

„Miesiąc temu (opowiada siostra) zapadł ciężko na zdrowiu pracownik z dzielnicy de Grenelle. Mimo usiłowań żony jego, rodziny i sióstr naszych, nikt nie mógł namówić go do przyjęcia pociech religijnych. Nie chciał widzieć żadnego księdza. Należąc do jakichś towarzystw bezbożnych, nigdy od wielu lat do kościoła nie uczęszczał, jednak mimo to zachował rodzaj czci dla jakiegoś księdza, którego jak żona powiada, przypadkiem spotkał i który oddał mu wielką usługę. Gdy czas nagiął, bo godzina śmierci niestety zbliżała się wszyscy otaczający zaczęli pytać, czy nie zechciałby zobaczyć się z owym księdzem. „Z największą przyjemnością“ odezwał się chory i opowiadając, jaką usługę oddał mu ów ksiądz, powiedział: „Jego jeżeli znajdziecie, to z nim pomówimy“.

Słuchając opowiadania siostry, przypomniałem mego przyjaciela, któremu oddałem małą usługę, gdy ciągnął podczas upału swój wózek.

Nie tracąc czasu, natychmiast udałem się do chorego. Poznał mię biedak, pomimo bardzo ciężkiej słabości. Rezultat mojej wizyty był taki, jakiego się wszyscy spodziewali. Uczucia wiary odżyły za łaską Bożą, przyjął wszystkie pociechy religijne z wielkim żalem za swoje niedoskonałości.

Żonę i dzieci przepraszał, że gadał głupstwa na Pana Boga i że to czynił nie z przekonania, lecz prędzej przez obłąkanie i w takich uczuciach dokonał pracowitego swego żywota, a śmierć jego przejęła bólem tych wszystkich, którzy go kochali i znali.

475. „Z okazji burzy, jaką wywołała w prasie warszawskiej sprawa szkoły dla dziewcząt wiejskich w Kruszynku (ze sfer duchownych zarzucono tej szkole, że jest utrzymywana w duchu antireligijnym), znakomity pisarz Bolesław Prus wypowiada w „Tyg. Ilustr.“ głębokie uwagi o obecnym prądzie antireligijnym i o znaczeniu duchowieństwa dla cywilizacji.

„Dwa ruchy nieprzyjazne Kościołowi katolickiemu — pisze znakomity autor — dotarły już do wsi polskiej: jeden atakuje księży — tylko „złych księży“ — drugi wręcz podkopuje wszelką

religię“. Prus przytacza następnie wyjątki z listu pewnego włościanina. występującego w obronie Kruszyńka i atakującego namiętnie księży jako wrogów oświaty i tak dalej pisze:

„Jeżeli więc młodzież wiejska obojej płci ma możność słuchania takich opowiadań, to niechże usłyszy i inne. Niech dowie się, że pierwsze iskry nietylko oświaty, ale i cywilizacyi wogóle rzucone były na ten kraj przez księży i że czem dziś Kruszynek jest dla dziewcząt, tem niegdyś klasztory i plebanie były dla całego narodu: szkołą abecadła, gospodarstwa, rękodzieł, a nawet higieny i pielęgnowania dzieci. Niech się dowiedzą, że rozmaici Kopernikowie, Konarscy, Kołłątaj, Kopczyńscy, Piramowicze, Naruszewicze, Poczobuty, Staszice, Ściegienni i inni podobni — byli księżmi. Niech nareszcie nasza młodzież wiejska, opłakując ofiary inkwizycyi hiszpańskiej, albo słysząc o Galileuszu, ma choć odrobinę współczucia dla tych polskich księży, których gromadami skazują na więzienie lub na kontrybucyę za „naukę“, albo zsyłano na wygnanie za to, że bardziej stanowczo od Galileusza śmieli twierdzić: „mój naród żyje“!

W dalszym ciągu Prus powiada, że zamiast wystąpić z konkretnymi zarzutami pod adresem jednostek, obóz postępowy lubi „szkalować po pismach całe duchowieństwo katolickie“.

Następnie autor wykazuje, że zawsze religia jest duszą europejskiej cywilizacji. A jeżeli dziś nawet bezbożnicy bywają ludźmi sprawiedliwymi, to przecie tych cnót, jakie posiadają, nie zaszczerpiła w nich bezbożność, ale religia. I my taki skarb chcemy wydrzeć, takie skrzydła chcemy połamać naszemu chłopu, wreszcie całemu narodowi! (Głos nar. 1910).

VII. O Sakramencie Małżeństwa.

476. „(Cierpliwa żona). Katarzyna Wapowska, ż. kasztelana przemyskiego, którego w gniewie zabił Samuel Zborowski była córką Stanisława Maciejowskiego kasztelana sandomierskiego, a synowicą biskupa Samuela. Z dziecinnych lat troskliwie przez matkę chowana, ćwiczyła się wcześnie w cnotach, których później wzorem się stała. Przestrzegano, aby nigdy nie sypiała dłużej nad czas konieczny dla zdrowia potrzebny, a na śniadanie musiała czekać kilka godzin, bo pierwszej należało jej odmówić pacierze i opatrzyć potrzeby ubogich, swojej powierzonych pieczy.

Tak rosła do lat siedmnastu, nie znając większych uciech nad te, których dobroczynność i wdzięczność dostarcza. Wtedy poślubiła Andrzeja Wapowskiego człowieka zacnego, lecz porywczego niemal do srogości, którego ona jednak niezrównaną słodyczą i wyrozumiałością dzikie oby-

czaje ułagodziła, miękcząc go i rozbrajając do tego stopnia, że mówił:

„Anioła, nie kobietę mam w domu“.

Dwadzieścia sześć lat miała, zostawszy wdową i już nie chcąc myśleć o żadnych innych związkach, oddała się Bogu, rodzinie i ubogim“.

(Śmigielska. Obrazki 120).

477. „(Wiano). Był dawniej w Polsce zwyczaj, że matka dawała córce swej na wiano między innemi rzeczami kropielniczkę, aby woda święcona u progu chroniła domostwa od złego; dawała jej książkę do modlenia i Żywoty Świętych, by na wzorach Świętych kształciła się na wzorową żonę, kochającą matkę i dobrą gospodynię. Czyńcie drogie matki i dzisiaj to samo, ale dzieciom, zabierającym się do ślubu, dodajcie do wyprawy jeszcze katechizm i biblię, bo w nich znajdą zawsze najlepszego przyjaciela, doradcę i pocieszyciela“.

(Ks. Dr. J. Bilczewski, arcyb. lwowski: O nauczaniu katechizmu).

478. „(Wierność). Zygmunt August w młodych latach był ożeniony z Elżbietą księżniczką niemiecką, ale jej nie lubił; ona też gryzła się tem i umarła. Owдовиawszy, upodobał sobie piękną Barbarę Radziwiłłównę (wdowę po Gasztołdzie) i wziął z nią ślub potajemnie. August dobrze wiedział, że ojciec i matka, dowiedziawszy się o jego małżeństwie z poddanką, to jest Polką czy tam

Litewką, gniewaliby się na śmierć, gdyż królowie zwykle szukają sobie królewien z domów panujących. Dlatego August dopiero po śmierci ojca ogłosił swój ślub publicznie. Uczyniwszy to, pojechał na pogrzeb ojcowski do Krakowa, a po pogrzebie na sejm zwołany w Piotrkowie...

Bona (matka Augusta) dowiedziawszy się o małżeństwie syna... zwyczajem swoim buntowała szlachtę... podburzając ją, że król zaczyna panować samowładnie... Szlachta..., co powinna była królowi podziękować za to, że się do niej zniżył, z jej łona małżonkę wybierając, jedni namówieni przez Bonę, inni zazdroszcząc Radziwiłłom wpływu u króla, na sejmie Piotrkowskim strasznie powstała na młodego króla za to, że bez wiedzy narodu żonę pojął. Szczególniej jeden poseł, Piotr Boratyński, upadł publicznie królowi aż do nóg z drugimi, zaklinając go na Boga, aby Barbarę oddalił od siebie. Na co król zdjął czapkę z głowy, uściskał ich i rzekł: — „Szczęście ojczyzny stoi na wierze i poczciwości królewskiej; czyliż moglibyście mi wierzyć, gdybym żonę, której przysiągłem, zdradził? Stając się raz niewiernym żonie, mógłbym się stać i ojczyźnie“. — Nareszcie dodał: — „Co się stało, odstąć się nie może, wolę ja koronę stracić, niż odstąpić małżonki“. — Kłócili się długo postło-
wie, ale darmo, stałość królewska przemogła“.

W r. 1550 Barbara była koronowaną w Krakowie, nie długo jednak potem nagle umarła.

(Wieczory pod lipą. Kr. 1873, 130).

479. „(Dawne małżeństwa). Jest to rys naprawdę charakterystyczny, że żonie dawano (w Polsce) zazwyczaj nazwę „przyjaciela“. Nietylko szlachta, ale i wielcy panowie, którzy łatwiej i wcześniej odbiegali od staropolskiego słownika i obyczaju, przyjacielem mianują żonę. Janusz Radziwiłł, prosząc króla Władysława IV. o pomoc do ręki panny Potockiej, zaklina go, aby nie odmówił, bo tu „nie o urząd, nie o wakancyę idzie, ale o wiecznego przyjaciela“; Jerzy Ossoliński starając się o Daniłowiczównę, według słów własnych „szuka przyjaciela jako najdroższy skarb i największe po łasce Boga błogosławieństwo“... wojewoda miński Krzysztof Zawisza mówi w swoim pamiętniku, że „cokolwiek ma reputacyi u świata i błogosławieństwa od Pana Boga, ma to z osobliwej łaski Opatrzności, że mu dał przyjaciela“ Teresę Tyszkiewiczównę. Pod tą nazwą przyjaciela kryje się wyraz emancypacyi kobiety w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa. Widząc w żonie przyjaciela, dawano jej niejako niezawisłość od znikomych warunków upodobania, od młodości i piękności; wymagano od niej nietylko sentymentu, ale i męstwa, nietylko serca, ale rozumu i czynu“.

(W. Łoziński: Życie polskie. Lw. 1908, 144).

480. „(Dobry mąż). Każde słowo, jakie ś. p. Andrzej Potocki (namiestnik galic. zamordowany 1908 r. przez fanatyka ruskiego), wypowiedział, będąc już śmiertelnie zranionym, małuje nam wzniosły jego umysł, wielką ufność w Bogu, spokój, rozwagę, niezwykłą jasność umysłu, a przytem zupełne zapomnienie o swojej osobie, a do ostatnich granic posuniętą troskliwość o innych. Jaka subtelna delikatność cechowała go w stosunku do rodziny (została żona i 9 sierrotek), najlepiej świadczą słowa jego wypowiedziane do młodego urzędnika, który pierwszy skoczył namiestnikowi na ratunek i przytem zakrwawił sobie ręce, a zaraz potem śpieszył zawiadomić panią namiestnikową o nieszczęściu. Oto śmiertelnie ranny hr. Potocki rzekł: „Niech moja żona tu przybędzie, ale wprzód niech się pomodli“ — a potem dodał zaraz: „ale umyj pan sobie ręce, żeby jej widok krwi nie przeraził“. Tak to nawet w obliczu śmierci nie myślał o sobie, lecz przedewszystkiem pragnął złagodzić ostrze ciosu, które przez zgon jego w innych uderzyć miało“.

(Przegląd. Lw. 1908).

481. „(Wierna żona). Wielkiem bohaterstwem w dochowaniu wiary małżeńskiej odznaczała się Katarzyna Jagiellonka, córka Zygmunta I. i drugiej jego żony, Bony Sforcyi, poślubiona Janowi księciu finlandzkiemu. Okrutny Eryk, król szwe-

dzki, a rodzony brat Jana, wskutek niesłusznego podejrzenia wziął go wraz z małżonką do niewoli, obiecując Katarzynie wolność, ale jedynie pod warunkiem, że męża opuści. Na to odrzekła ta zacna i świętobliwa Pani: „Jakakolwiek kaźń a przygoda przyjdzie na męża mego, raz to Panu Bogu swemu poślubiłam, póki on żyw jest, jego w żadnem nieszczęściu nie opuszczając. Co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy. Przysięgłam księciu Janowi miłość i przyjaźń do śmierci, wiernie i statecznie przysięgi dochowam. Zarówno żyć z nim, jak ginąć jestem gotową... w szczęściu i niedoli zawsze będę jego małżonką. Najsroższe postrachy, ani żadne ułudne nadzieje mnie od niego nie odłączają. Może mi król grozić, ale oderwać od mego męża nie może“.

Piękne te słowa nie były próżnym dźwiękiem, ale czyn je stwierdził, czyn nie chwilowy, ale całe lata cierpień. Kobieta, zrodzona na najpotężniejszym tronie ówczesnego świata, więzioną była na dzikiej, skalistej wysepce, pod jedyną osłoną płachty z żagla, a następnie w smutnej izbie zamku Gripsholm. Znosiła niewygody, poniewierkę grubiańskich dozorców, prostą strawę żołnierską, dokuczliwe zimno północy i nędzę tak wielką, że pierworodne dziecię swe, późniejszego króla Zygmunta, nie miała w co powijając, aż u knechtów stare, znoszone koszule kupowała“. Wytrzymała wszystko przez całe

cztery lata, mężowi swemu będąc aniołem opiekuńczym, a siłę potrzebną czerpiąc u Boga w pokornej modlitwie“.

(Ks. Z. Chełmicki: Ojców naszych Wiara święta. Warsz. 1906, 343).

482. „(Niesnaski w rodzinie). Niedawno czytałem w jednym z pism ludowych zdarzenie podobno prawdziwe: Synowa tak długo dokuczała staremu teściowi i różnymi sposobami i sposobikami, jakich kobietom nie brak, wpływała na męża, że i on pewnego dnia oświadczył staremu, iż dłużej trzymać go u siebie nie może, bo i miejsca niema, a i w komorze się nie przewala. Stary wziął kij żebraczy i ze strasznem przekleństwem na ustach opuścił dom, w którym wychował tego syna-potwora. Już był stary kilkaset kroków od domu zrobił, gdy przyszło synowi na myśl, że na dworze zimno, a stary kiepsko ubrany. Woła więc synka 5-letniego, a dając mu dziurawy koc, którego dotychczas używał do przykrywania konia, rzecze mu: Biegnij za dziadkiem i daj mu to. Malec biec zaczął, ale mu przyszło na myśl, że i ojcu jego na starość, gdy się go tak z domu pozbędzie, przydać się może taki koc; przystanął więc i z całych sił zaczął szarpać dziurawą szmatę, chcąc ją rozerwać na dwoje. Pogląda ojciec za malcem, aliści widzi mozołącego się małego ekonomistę nad wykonaniem dzieła sprytnie obmyślanego. Jasiu, co robisz? — woła.

— Rozdzieram — odpowiada Jaś, żeby pół zanieść dziadkowi, a pół dla was schować, jak będziecie dziadkiem i z domu was wypędzę. — Przeraził się ojciec, dziadka do domu napowrót sprowadził, a czulej małżonce urządził scenę, zakończoną batami“.

(Gaz. kośc. Lw. 1907, 426).

483. „Lepiej jest wziąć skarb w żonie, aniżeli ze żoną“.

(Lompa).

484. „Acz wszystkie stany ludzkie nędzom podlegają; wszakże najbardziej małżeński, który gorzką tę wodę pije“.

(Ks. P. Skarga).

485. „Polka o tyle wyższą jest od niejednej cudzoziemki, że sprawy Kościoła i sprawy Ojczyzny nigdy dla niej obojętne nie będą; o tyle wyższą od mężczyzn, że nigdy Kościoła od Ojczyzny nie oddzieli. Niewiasta wierzy w to, w co nikt jeszcze nie wierzy, lub w co już wszyscy wierzyć przestali, a ta jej wiara głęboka, ta jej nadzieja wbrew nadziei, talizmanem jest naszego życia, rękojmą odrodzenia“.

(Ks. W. Kalinka C. R.: O czi św. Patronów polskich. Kr. 1883, 22).

486. „(Przeznaczenie kobiety): Być duszą w społeczeństwie, raczej pomagać niż działać; więcej znaczyć przez drugich, aniżeli przez siebie; pełnić chętniej wolę cudzą niż własną; żyć mocniej w drugich, niż w sobie; nie wypatrywać nowej

drogi, ale iść ubitą; nie sięgać daleko, lecz świat widzieć w domu, szczęście około siebie; obok światła prostotę ducha zachować; obok mocy uczucia umiarkowanie, obok wdzięków skromność; w młodości być kwiatem rodzaju ludzkiego. Przez całe życie ziemskim aniołem, który modli się, kocha, dzieci piastuje, chowa i uczy, cnotę szczepi, pokój sieje, niebo ku ziemi przychyła — oto jest treść przeznaczenia kobiety“.

(Kl. z T. Hofmanowa).

487. „Najlepiej znosi przykrości domowe,
Kto ma na wszystko milczenie gotowe“.

(Minasowicz).

488. „Biada tej, co stanęła na ślubnym ko-
[biercu
Z człowiekiem nie mającym nic świętego w sercu“.

(Ks. bp. A. Krasiński).

489. „Wezwano mnie (opowiada ks. Postawka duszpasterz Polonii w Paryżu) o dziesiątej rano do pewnej kobiety, która strzeliła do siebie z rewolweru. Była to moja penitentka, a poprzednio uczenica, bardzo młodziutka osoba. W najlepszych warunkach wyszła za mąż i zaledwie tylko trzy tygodnie upłynęły od chwili, gdy pobłogosławiłem przy ołtarzu nowożeńców, gdzie przyrzekli sobie wzajemną miłość i wiarę małżeńską. Cóż zatem w tak krótkim czasie w tem nieszczęśliwem stadle zdarzyć się mogło? Oto, co

owa młoda mężatka opowiedziała swej matce, a potem i mnie:

„Mąż mój, najlepszy i najmilszy człowiek, udając się dzisiaj rano do biura, tak zimno pożegnał się ze mną, iż w pięć minut po jego odejściu, odszukałam jego rewolwer i strzeliłam do siebie. Zdawało mi się w mojej głupiej wyobraźni, że już przestał mnie kochać i powiedziałam sobie, iż przekładam śmierć nad takie upokorzenie i opuszczenie“.

Oczywiście, wszystko potem wyjaśniło się: mąż zalany łzami na klęczkach błagał swą nieszczęśliwą żonę o przebaczenie, tłumacząc, że to, co ona wzięła za oziębłość, on popełnił nie rozmyślnie, lecz w roztargnieniu, myśląc o trudnej pracy, jaka go w biurze czekała. Wezwano trzech lekarzy, aby wyjęli kulę i operację tę wykonał nasz rodak, doktor Babiński. Mogłem widzieć się z chorą dopiero po operacji; przyjęła z największym żalem pociechy religijne, trudną była dla niej rozmowa, bo operacja była ciężka i tu, kiedy cała rodzina rozpacziała i płakała.

W trzy tygodnie potem usłyszałem odgłos dzwonka w moim mieszkaniu, poszedłem sam otworzyć, gdyż służąca w tej chwili była nieobecna i stanąłem zdumiony.

„Jakto, to pani?!“

„Tak, to ja; przybyłam podziękować Ci kochany księżu dobrodzieju, za usługę, oddaną

w szalonym mojem nieszczęściu, dzisiaj jestem zupełnie wyleczoną“.

„A co stało się z kulą?“

„Po długich peregrynacjach około mego żołądka, dała nareszcie znać o sobie powyżej kołana, skąd ją też bez trudności wydobyto“.

„Moja szanowna pani (powiedziałem poważnie) mam nadzieję, że podobny wypadek się nie powtórzy“.

„To się rozumie (rzekła z uśmiechem) takiego niepojętego szaleństwa drugi raz nie popełnię“. Wyznała mi przytem, że godząc na swe życie, zupełnie nie zdawała sobie sprawy z tego, co czyniła“.

(Ks. L. Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, II. 177).

490. „Na jednej z rosyjskich komór granicznych, jest urzędnikiem cłowym p. X. mający 9-letnią córeczkę.

Przed laty wybrał był on sobie na towarzyszkę życia 18-letnią panienkę. Ponieważ zajęcia biurowe trzymały go zdala od domu, młodziutka żona pozostawała godzinami sama. Skorzystał z tego jego kolega, też urzędnik cłowy i począł żonie asystować. Mąż spostrzegł się i upominał żonę; ona obiecywała uważać, ale po jakimś czasie brnąć coraz dalej, znienawidziła nawet własną 3-miesięczną dziecinę, którą Bóg ich związek pobłogosławił, zadała dziecięciu truciznę, poczem usiłowała otruć męża. Szczęście w tem, że

jako amator-chemik, spostrzegł zaraz, że kieliszek wódki, przed obiadem dany, zawiera jakiś podejrzany płyn. Poddał go też analizie chemicznej i odkrył zbrodnię. Postępek swój, tak w jednym jak i drugim wypadku, tłómaczyła ona omyłką. Oczywiście przyszło do ostrych scen między nim a podłym uwodzicielem; ostatni strzelił do niego z rewolweru, ale chybił. Oszukany mąż nie chciał sprawy oddawać do sądu, aby nie kompromitować żony „bo biedna, niedoświadczona, dała się obałamucić”. — Nazajutrz w domu jej nie zastał — uciekła. — Przyjaciele, dowiedziawszy się o tem, radzili mu dać spokój i o niej więcej nie myśleć. — Nie, ja muszę ją odnaleźć i duszę jej wyratować! To moja żona, wprowadzie zbrodniarka, ale tylko z ułomności i niedoświadczenia!

I rzeczywiście począł jej szukać.

Ponieważ zajęcia służbowe były mu przeszkodą w tych poszukiwaniach, zrezygnował więc z urzędu, z emerytury i znalazłszy miejsce leśnego w Austrii, nad granicą, w chwilach wolnych przeszedł niemal całą granicę rosyjską od Szczakowej do Memla, bo miał poszlaki, że tam gdzieś żona się znajduje... Po dwóch latach, odnalazł ją wreszcie tuż obok miejsca, gdzie przedtem urzędował.

Siły użyć nie było trzeba, bo i ona tymczasem na dnie kielicha zakazanej rozkoszy natra-

fiła na gorycz straszną; zabrał ją tedy i odwiózłszy do rodziców, radził zastanowić się nad sobą, otrzeźwieć i pojednać z Bogiem. Potem ją znowu zabrał do siebie i otoczył takąż samą jak przedtem miłością. Zgodniejszego pożycia wyobrazić sobie odtąd było trudno. On o tem, co zaszło, zapomniał, ale ta jego szlachetność z każdym dniem powiększała jej wyrzuty sumienia tak, że po paru latach zapadła na suchoty i pojednana z Bogiem, odbywszy na ziemi swój czyściec, poszła do Niebios po zapłatę pokutnikom dawaną. Pozostała dwuletnia córeczka z ponowionego związku. Bohaterski mąż opowiadał o swej stałości jako o rzeczy naturalnej, jako o obowiązku, na który każdy katolik, postawiony w takim położeniu, powinien się zdobyć“.

(Ks. Borodziez: Pod wozem i na wozie. Chrzanów 1911 r.).

491. „Lat temu 30 w pałacu hr. K. w Warszawie działo się coś niezwykłego. Cała służba zebrała się w salonie. Zdziwienie, wzruszenie znać było na twarzach. Milczeli wszyscy. Wtem drzwi się otwierają, wchodzi hrabia, a za nim ubrana czarno i zapłakana hrabina. — Rok właśnie minął, jak z tego samego pałacu, rzucając wszystko: męża i dzieci, uciekła z księciem, a teraz zboleła i nieszczęśliwa, pada oto do nóg mężowi i prosi go o przebaczenie wyrządzonej mu krzywdy, a obecnych za dane im zgorszenie.

Na to hrabia ją podnosi, przy wszystkich przyciska do serca i odwracając się do służby, mówi głosem stanowczym: Pamiętajcie, że to wasza Pani. Co było, zostało naprawione i zapomniane.

Tak postąpił wielki pan, polski katolik, świądomy zasad swej wiary, i postąpił szlachetnie, wspaniałomyślnie, heroicznie.

(Ks. J. Borodziech: Pod wozem i na wozie. Chrzanów 1911 r.).

492. „Lepiej, że pani domu zna dobrze pacierz i katechizm, niż żeby umiała po francusku i przeczytała wszystkie romanse“.

(Śniadecki).

493. „Jakim jest człowiek, najlepiej się okazuje przy wyborze żony i przy śmierci“. X.

494. „Zdobi mężczyznę: być pomiernym
[w mowie,
Lecz trzykroć piękniej milczeć białogłowie“.

(Żeglicki).

495. „W krzyżu, niewiasty jest oręż i zbroja,
Przezeń pokusę i boleść odpiera,
Cierpi spokojnie i mężnie umiera“.

(A. E. Odyniec).

496. „Dobra gospodyni ma zawsze coś
w skrzyni“.

(Przysłowie).

497. „Na oddalenie swarów w małżeństwie,
nikt lepszym mistrzem być nie może, jako nie-

wiasta. Milczenie w niewieście, wszystkie nie-pokoje domowe oddala... Nad inne wszelkie cnoty, jako lilja między kwiatami, niewieście milczenie przebija, gdy niewiasta usta zawiera, gdy nie jest świegotliwa i swarliwa, gdy woli milczeć i cierpieć, wszystek pokój w domu zostaje.

O pokornej i mądrej niewieście, mówi Pismo „Dobrej niewiasty błogosławiony mąż, liczba lat ich dwojaka“ (Eccl. 26).

(Ks. Skarga: O małżeństwie).

498. „Małżeństwo, to nie pierwsza para w draganta, co jak skrzypek przestanie dygać swoje, tak i ta para przestaje tańcować. Małżeństwo, to sakrament!“ (Słowacki: Złota Czaszka).

499. „Żeby być dobrą matką, trzeba być dobrą córką; żeby być dobrą żoną, trzeba być dobrą dziewczicą i tak to ściśle jedno z drugim jest połączone i tak wiecznie jedno z drugiego wypływa, że tu skoków moralnych niema i być nie może“. (Ks. K. Antoniewicz T. J.).

500. „Strzeż się miłostek, a jeśli kiedy z miłością się spotkasz, a okoliczności sprzyjać będą, kochaj i ożeń się. Jednak nie wprzód, aż jak powiadam, spotkasz się z miłością“.

(Kraśiński w liście do K. Gaszyńskiego).

B. O Sakramentaliach.

501. „(Woda święcona). Św. Jadwiga po Mszy kapłańskiej, ręk włożenia na głowę swoją i kropienia święconą wodą prosiła, wierząc: iż z tego łaski co sobie Boskiej przyczynić i zdrowszą zostawać miała. Na czym się nie myliła“.

(Ks. P. Skarga T. J. Żywoty Świętych. Kr. 1882. X. 220).

502. „(Gromnica). W Saksonii umierało trzy lata temu w szpitalu protestanckim piętnastolatnie dziewczę polskie, które z Galicyi wyszło za zarobkiem. Dowiedział się o chorej kapłan polski, który na czas wakacyjny pojechał za wychodźcami, aby przynajmniej nie całkiem byli pozbawieni posługi duchowej. Wysłuchał jej spowiedzi, udzielił Ostatniego Pomazania. Teraz jestem już spokojniejsza, mój Ojciec, rzekło dziewczę, ale jeszcze nie całkiem. Brak mi tu bowiem mojej drogiej matusi. Niema też nikogo, ktoby mi w chwili konania podał gromnicę. Boli mię dalej myśl, że na cmentarzu protestanckim nikt nad moim grobem nie odmówi: „Wieczne odpoczywanie“...

(Ks. arcyb. Bilczewski: O Kościele Chrystusowym. Lw. 1907, 131).

ROZDZIAŁ III.

A. O modlitwie.

503. „(Modlitwa przebłagalna). Codzień kapłańskie pacierze i officyum o Najśw. Pannie odmawiał (Paweł Kostka, ów prześladowca i brat św. Stanisława) przez ostatnie życia swego dwadzieścia lat. Po krótkim śnie, o drugiej godzinie z północy wstawał na modlitwę, którą na wiele godzin przeciągał, a stąd od długiego klęczenia grube i bolesne guzy na kolanach mu porosły. Mszy świętej nietylko codziennie słuchał co ich być mogło, ale też sam kapłanom do tej Przenajświętszej Ofiary usługował. Jadąc gdzie, a mijając kościół albo Bożą Mękę zawsze z karocy wysiadał i pokłękawszy pomodlił się i ziemię pocałował. Gdy nie mógł w drodze na mszę świętą trafić, w pierwszym który się trafił kościele, prosił księdza, aby mu kościół i ciborium otworzono, gdzie na twarz upadłszy, gorącą modlitwę czynił. Wchodząc do kościoła na uszanowanie obecnego Boga, naprzód przy kościel-

nym progu, potem w pośrodku kościoła na kolano jedno przypadał, a potem uklękiwał i trzy pacierze mówił. Pokutę wielką czynił. Dyscyplinami siekł swe ciało, sypiał na gołej ziemi. Modląc się, krzyżem leżał przed obrazem brata swego, któremu w kolegiacie Szamotulskiej kaplicę wystawił.

(O. F. Jaroszewicz. I. 129).

504. „(Modlić się często). Mały Jaś (Jozafat Kuncewicz) mówił pacierz bardzo często, chętnie i uważnie. Zamiast zwykłych zabawek dziecinnych malował sobie obrazki Świętych i modlił się przed nimi. Szukał ukrytych miejsc w domu, aby się modlić w samotności. Do kościoła chodził często, a gdy wrota były zawarte, modlił się na progu. Już od 10 roku zaczął odmawiać zakonne pacierze. Tyle w późniejszym życiu nawrócił szyzmatyków, że od wrogów „duszochwycem“ był nazwany“.

(J. Chociszewski: Żywoty patronów. Pozn. 1874, 162).

505. „(Często się modlić). Razu pewnego towarzyszył (Klemens Marya Hofbauer) w drodze matce swojej, która widząc znajomych stojących przy drodze, zapytała, coby robili. Oni odpowiedzieli, że czas zabijają. Mały Klemens zrazu nie rozumiał tej odpowiedzi, lecz gdy dalej w drodze zapytał matkę, otrzymał objaśnienie, pe-

ten zdziwienia zawołał: „Jeżeli nie mają co robić, dlaczego się nie modlą?”

(Ks. B. Łubieński Z. Red. Bł. Klemens Marya Hofbauer. Warsz. 1906, 19).

506. „(Modlić się gorąco). Pod Obertynem (gdzie 5 tysięcy Polaków rozbiło 22.000 Wołochów), Tarnowski hetman (który tą waleczną garstką dowodził), przed samą bitwą, gdy wydawał rozkazy i wszystko, jak się należało rozporządził, sam padł krzyżem na ziemię i długo z rzewliwym płaczem o wsparcie łaski Bożej się modlił“.

(Dzieła Hofmanowej. Warsz. 1875, VI. 23).

507. „(Potęga modlitwy). Cudowne rzeczy działy się podczas oblężania Częstochowy przez Szwedów. W chwili ostrzeliwania klasztoru przez wojska szwedzkie, odbijały się ich kule od murów forteczki i kładły trupem wdzierających się na nie nieprzyjaciół.

Innym razem, granat rzucony z obozu szwedzkiego wpadł przez okno do celi, w której znajdowała się matka z dzieciąciem na ręku. Przestraszona niewiasta widokiem ognistej kuli, ledwie zdołała krzyknąć: „Ratuj Matko Boska!” — i oto granat posłuszny skinieniu Bożej Rodzicielki zgasł natychmiast, nie czyniąc nikomu żadnej szkody“.

(W. Bełza: Królowa Korony Polskiej. Lw. 1885, 36).

508. „(Modlitwa pociesza). Pewnej bogobojnej, a ubogiej wieśniaczce w Orzechówce, której mąż poszedł na zarobek, zachorowała jedyna krowa. Kiedy życie biednego zwierzęcia dobiegało do końca, rozpaczona wieśniaczka gorące zanosila modły do Boga, żeby uwolnił ją od tej wielkiej straty.

Dziesięć nocy prawie bezsennie przepędziła z powodu tego zmartwienia. Używała wszelkich sposobów dla uratowania krowy, ale nie zapomniała o modlitwie. Kiedy raz znużona modlitwą zasnęła, śniło się jej, że dla uleczenia krowy najlepiejby tak zrobić: płótno umaczawszy w zimnej wodzie okryć niem chore bydłę i przykryć potem suchym jakim kocem. Wieśniaczka zaraz przebudziwszy się, uczyniła jak jej się śniło, poczem położyła się znowu do snu, bo jeszcze było daleko do rana.

W niespełna godzinę budzi ją jakieś stąpanie i stuk w sieni. Otwiera drzwi i ku swemu zdumieniu widzi, że krowa jej, która przed godziną już prawie znaku życia nie dawała, zajada smacznie nagromadzone w sieni liście z kapusty.

Tak wysłuchuje Bóg modlitwę i daje pocieszenie. (Z opowiadań).

509. „(Modlitwa łączy z Bogiem). Dom Kimberkera (w którym mieszkał św. Stanisław Kostka będąc na studiach we Wiedniu) był bardzo obszerny... to podobało się Stanisławowi, że mógł

w nim sobie wynajdywać coraz to inny niespostrzeżony kącik do rozmowy z Bogiem. Szukali więc pilniej służący po całym domu i z pewnością po chwilce odnajdywali młodego swego pana. Jeżeli przed chwilą dopiero rozpoczął modlitwę, wtenczas zazwyczaj leżał krzyżem na ziemi: jeżeli już dłużej trwał na niej, znajdowano go z rozjaśnioną twarzą, podniesionego nieco od ziemi. Pełni podziwu zatrzymywali się słudzy, patrząc na swego „małego aniołka“, obawiając się głośniejszem westchnieniem przerwać zachwycenie. Ale wkrótce wracał Stanisław do siebie, a spostrzegłszy otaczających, zwykł mawiać z uśmiechem: „To nic, to nic, nie bójcie się“. „Tego rodzaju gorącą modlitwę i zachwycenia bardzo często w nim spostrzegano“, opowiadał później Bieliński (nauczyciel domowy młodych Kostków).

Po obiedzie zasiadano (brat i koledzy) do kart lub kostek. Tutaj regularnie brakowało Stanisława, który tymczasem oddawał się innej najmilszej swej rozrywce; wiemy, że nią była modlitwa“.

(Ks. J. Badeni: Żywot św. Stanisława K.).

510. „(Modlić się z uwagą). Miłość ożywiająca duszę (św. Stanisława Kostki) przelewała się na ciało; oblicze rozpromieniało się, a obfite łzy spływały z oczu. Co dziwniejsza, święty młodzienc nie wiedział nawet co to jest roztarzgnięcie w czasie modlitwy... sam Stanisław w na-

iwności swej zwierzył się raz w tym względzie przyjacielowi swemu Stefanowi Augustowi: „Pewnego dnia. opowiada Stefan, kiedym stał nieco smutny. spytał się mię Stanisław o przyczynę smutku. Odpowiedziałem, że taki jestem rozartagniony, że nie mogę się modlić, rzekł mi na to, że nie wie, co to znaczy rozartagnienie, ponieważ doznaje zawsze gorącego uczucia miłości ku Bogu, Matce Jego i Świętym, a tak we wszystkich, choć najbardziej zewnętrznych zajęciach, ma myśl podniesioną do Boga“. (Św. Stanisław 115).

511. „(Modlić się z ufnością). Spełniło się proroctwo bł. Czesława, że Tatarzy wtargną do Polski i wielkie uczynią spustoszenie. W swym pochodzie pełnym krwi i pożogi doszli oni aż do Wrocławia. Mieszczanie zamknęli się w zamku, ale nie spodziewali się ocalenia, bo słabe były jego mury. Był też w zamku bł. Czesław z swoją zakonną bracią; cieszył on strapionych mieszczan, mówiąc: Ufajcie w Bogu! Albowiem On jeden jest wspomożyciel w potrzebach i utrapieniu. Poczem chwycił się oręża duchownego czyli modlitwy i widzieli go Tatarzy klęczącego na wałach zamku. Na głowie Świętego była ognista kula, która przez powietrze wpadłszy do tatarskiego obozu rozsypała się na niezliczone ogniście kule, które to kule wszystkie zbrojne pułki trupem położyły na placu, tak, że mało kto z nieprzyjaciół się wyratował. „Modlitwą święty Cze-

sław nieprzyjaciół zwojował, miasto w całości zachował. Na ten cud niektórzy z Tatarów nawrócili się do Chrystusa i zakonny habit z ręku błogosławionego Czesława przyjęli, przez których wielu innych Tatarów nawrócił. Ten cud wspominają w swoich pismach nietylko kronikarze tego zakonu, ale też nieprzyjaciele katolickiej wiary, heretycy“.

(Ks. P. Skargi: Żywoty świętych polskich. Sanok 1855, 45).

512. „(Modlitwa wytrwała). Modlitwa św. Jadwigi, księżnej śląskiej, ustawiczną była. okrom jedzenia i zabawy około dobrych uczynków, na której wielką się słodkością Ducha Bożego napełniała: zwłaszcza w nocy gdy inne spały, ona na Boskich rozmowach trwała, na których jako od światłości Boskiej myśl mając gorącą i na ciele oświeconą została, tak iż ją po kilkakroć, jako w jakiej światłości podniesioną, pewni ludzie widywali. Od częstego przyklękania, na kolanach jej były skorupy, jako u żółwia wielkie; choć często krzyżem i długo leżąc na gołej ziemi, modlitwy odprawowała“.

(Ks. P. Skarga T. J.: Żywoty świętych. Kr. 1882, 219).

513. „(Nowenna). W połowie roku 1902 przyjechała z Krakowa do Tarnopola pewna pani siedmdziesięcioletnia i zachorowała na zapalenie płuc. Lekarze nie robili już żadnej nadziei wo-

bec wieku podeszłego i coraz groźniejszych rozmiarów choroby...

Dowiedziawszy się ks. Reichenberg o chorobie tej pani i o tem, że jeszcze się nie spowiadała, przyszedł do niej i zachęcił ją najpierw do spowiedzi, co też uczyniła. Potem dodał jej nadziei, ale pod warunkiem, że razem z nim będzie odprawiała nowennę do św. Tekli, a przynajmniej duchem się przyłączy do niej, gdy on ją będzie odprawiał... Chętnie na to zgodziła się owa pani. — W tej chwili, skoro tylko to postanowienie powzięła, uczuła polepszenie, a za parę dni była już zdrową i słuchała w kościele naszym mszy św. dziękczynnej, którą odprawiał ks. Reichenberg“.

(Ks. J. Brząkański T. J. 154).

514. (Pacierze kapłańskie).

...„Że po pacierzu, sercu w upominek,
Imiona wszystkich hetmanów wymieniał,
A potem mówił: wieczny odpoczynek“.

(„Mohort“).

„Starożytna Polska (pisze W. Pol w objaśnieniach do Mohorta) we wszystkich swoich urządzeniach prosta i praktyczna łączyła kolej królów i hetmanów z pacierzem. P. Ksawery (Brannicki) opowiadał mi, iż przybywszy na kresy, polecony p. Mohortowi (M. rycerz polski; poległ w bitwie na Boryszkowskiej grobli 1792 r., licząc 80 lat służby wojskowej), odmawiał z nim

zawsze pacierze kapłańskie, po których następowało wyliczenie wszystkich koronnych i litewskich wielkich i polnych hetmanów. Codziennem powtarzaniem tak się wbijała w pamięć kolej głównych wypadków historycznych, że p. Ksawery zachował do śmierci kolej hetmanów i pamiętnych po tych buławach potrzeb“.

(Dzieła W. Pola. Lw. 1875, III., 132).

515. (Modlitwa w rodzinie). „O moje drogie dziatki! (pisała Ewa Felińska (matka Zygmunta późn. arcyb. warsz.) do swych dzieci, osierociałych po ojcu. gdy ją uwięziono i wywieziono z kraju) przyciskam was każde po osobno do serca mego, do serca, którego wzruszeń pojąć teraz nie możecie i daj Boże. abyście nie byli w stanie pojąć ich nigdy. Cierpienia moje moralne przechodzą zakres tego wszystkiego, o czym kiedykolwiek marzyć mogłam. Módlcie się dziatki za mnie, zmówcie codziennie pacierz na moją intencję o godzinie 8-mej zrana, a ja w tę porę samą modlić się za was będę: tym sposobem myśli nasze i uczucia razem się spotkają w Bogu, a to jedyna pociecha, jaka nam pozostaje teraz“.

Najstarsza zaś córka jej Paulina pisała: „Dopiero po Twoim odjeździe, Mamo droga, spostrześliśmy, że chustka Twoja i książka do nabożeństwa zostały na stole. Teraz zawsze z tej książki modlimy się wszyscy razem: zrana odmawiamy codziennie ulubioną modlitwę Twoją: „Wznie-

sienie duszy do Boga“. wieczorem zaś koronkę do Przemienienia Pańskiego i pieśń do Boskiej Opatrzności“.

(Ks. arcyb. Feliński: Paulina. Lw. 1885, 105).

516. „(Modlić się za umarłych). Była jedna godzina w dniu, przed wieczorem, w której Bohdan Zaleski zupełnie dla otoczenia milknął; była to godzina dumania, chwila rozmowy z ukochanymi zmarłymi i modlitwy za ich dusze. „Na tę godzinę zamykał się Bohdan w swojej sypialni na piętrze i nie wpuszczał do siebie nikogo: wyjmował i odczytywał dawne listy, przeglądał pamiętki, rozmyślał i modlił się“. Przeżywał codziennie jedną godzinę w dawnym swym świecie i na modłach za zmarłych i jeszcze chwilę potem piękna jego twarz zachowywała wyraz rzeźwnej zadumy“.

(Tyg. ilustr. 1902, 124).

517. „(Modlić się przed pracą). O pierwszej swej prelekcyi (miał ją 22. grudnia 1840 r.) na katedrze literatur słowiańskich w Collège de France, pisze Mickiewicz do Bohdana Zaleskiego: „Odbyłem tedy pierwszą próbę, ale to początek. Każda lekcya jest bitwa... A módlcie się... bo to tylko łaska Boża, żem z tej katedry nie spadł haniebnie“.

Mickiewicz, chociaż tak skromnie wyraża się o sobie, dobrze wywiązał się ze swego zadania, zajmował wszystkich w najwyższym stopniu“.

(Ks. W. Załuski: Niezbadane drogi. Warsz. 1901, VIII. 239).

518. „We łzach, Panie, ręce podnosimy do
[Ciebie,

Odpuść nam nasze winy!

Niech będzie Twoja wola na ziemi i w niebie;

Przez nas czyn Twoje czyny!

Niechaj się Twoje imię na wysokościach święci,

Niech się święci trzy razy!

Abyśmy już nie byli z ksiąg żywota wyjęci

Dla naszych ran i zmazy“.

(Słowacki: Do autora trzech psalmów*).

519. „(Pozdrowienie Anielskie). Wnuczka Kazimierza Wielkiego, świętobliwa królowa Jadwiga szczególne ma zasługi około rozpowszechnienia czci Maryi. Ona wznawia fundację altaryi Wniebowzięcia Najśw. Panny w kościele na zamku krakowskim. Szajnocha stwierdza też, że za czasów Jadwigi cześć Bogarodzicy rozrosła się w szerokie i świetne rozmiary. W tej czci była Jadwiga wychowaną. Jej dziadek, król węgierski Karol Robert, odmawiał po 100, a niekiedy po 200 „Zdrowaś Marya“. Szczególną troską otoczyła kościół częstochowski na Starej Górze, która wtedy otrzymała nazwę Jasnej. Do dziś oglądamy w skarbcu jasnogórskim ornat przez nią ofiarowany, stanowiący pracę jej rąk wła-

*) Patrz: „Złote myśli Słowackiego“ zawierające 545 cytatów, które ułożyłem do katechizmu.

snych. Wspaniały ten zabytek wyrobiony jest z lamy złotej i wyszyty perłami“.

(Biesiada liter. Warsz. 1904).

520. „(Pozdrowienie Anielskie). O. Antoniemu Węgrzynowiczowi, zakonnikowi, † 1721 w Krakowie, trafiło się gościć u jednego kawalera godnego pułkownika w wojsku, kalwińskiej sekty, któremu w rozmowie gdy podawał pobudki do wiary katolickiej, a widział bardzo zaciętego, rzekł do niego: Mości Panie, uczynź przynajmniej dla mnie i dla zbawienia twego o co proszę, mów co dzień pozdrowienie anielskie do Najświętszej Panny, wszak nie możesz zbłądzić, temi słowy ją pozdrawiając, któremi z Boskiego rozkazu Archanioł Gabryel ją pozdrowił. Obiecał mu to i wykonywał, rzecz dziwna! po krótkim czasie rozum się jego oświecił i serce zmiękniało, więc przyjechawszy do Lwowa, w ręku ojca Antoniego wyrzekł się dawnych błędów i pobożnym żył katolikiem“.

(O. Fl. Jaroszewicz III. 88).

521. „(Różaniec *). O szlachcie polskiej miło przytoczyć słowa Gołębiowskiego: „Koronkę mając w ręku stary Polak ranne odbywał modlitwy, z nią Mszy św. słuchał, gospodarstwa swego doglądał, podróże odbywał i zabierając się do spo-

*) Patrz przykłady o M. B. różańcowej, tu t. II. str. 189.

czynku dziękował Bogu za dzień szczęśliwie spędzony, a podobnie czyniła jego małżonka, rodzina i dwór cały. Z koronką żył, często nosząc ją u pasa, z nią malować się dawał do galeryi rodzinnej Polak prawy, z nią i w grobie spoczywał“. (Łukasz Gołębiowski: *Ubiory w Polsce*. Warsz. 1830, 177). Z nią też w rękę wojował i bronił kresów swoich przed nawałą wschodniego pogaństwa i mógł stać na straży całej Europy, bo ta Królowa niebieska: „zbroiła ich pierś, zapalając w niej ogień męstwa i walczyła wraz z nimi, by męstwem ich i krwią inne stały narody“. (Muretus in oratione ad Pium V., nomine Sigismundi Aug.).

(O. A. Górnisiewicz *Z. kazn. w Księdze Maryańskiej*. Lw. 1904, I. 61).

522. „(Różaniec). Pius VII. dał Klemensowi Hofbauerowi koronkę, która prawie nigdy, z jego rąk nie wychodziła. Idąc raz ulicą z ks. Kralem, jednym z swych uczniów, dopiero co wyświęconym na kapłana. — Wiesz co robię? — zapytał — odmawiam koronkę i ty rób to samo“. — „To moja biblioteka“, mawiał o swoim różańcu. Istotnie, tu czerpał światło w rozmyślaniu, tu natchnienia do kazania. Dnia jednego gdzieś mu się podziła jego ulubiona koronka. Gdy ją jedna siostra Urszulanka znalazła i słudze Bożemu oddała, ten dziękując jej rzekł: „Przyczyniłaś się siostro do zbawienia grzeszników, bo za każdym

razem, gdy odmówię tę koronkę za grzesznika, otrzymuję jego nawrócenie“.

I w samej rzeczy, widziano grzeszników, którzy ze 30 i 40 lat się nie spowiadali, a którzy się nawrócili, gdy św. Klemens za nich różaniec odmówił. Tak czasem siostrze zakrystyance mawiały: „Dziś znowu dał mi Pan Bóg duszę, za którą ofiarowałem różaniec“.

Zazwyczaj rozdawał różańce z drobnymi paciorkami, aby je można było trzymać w ręce na ulicy, bez zwracania uwagi. Młodzieży szczególnie polecał w ten sposób uzbrajać się przeciw pokusie, gdy musieli wieczorem iść przez ulice. „Przez co“, jak ktoś o nim słusznie powiedział, „ochronił niejednego od grzechu i mnóstwo dusz zbawił“.

Czem dla nas Polaków jest Częstochowa, tem dla Austryaków Marya Zell. Bł. Klemens polecał w Wiedniu tę pielgrzymkę, sam nawet, pomimo, że już utracił siły i nie mógł jak dawniej odbywać dalekich podróży, ażeby pobudzić młodzież do tego nabożeństwa, pielgrzymował z nią w Alpy Styryjskie, ażeby uczcić Maryę w jej odwiecznej świątyni“.

(Ks. B. Łubieński: Bł. Klemens Hofbauer. Warsz. 1906).

523. „Pracować trzeba, ile nam sił stanie,
Nie temu bowiem Pan w niebie zapłaci

Kto złoży ręce mówiąc: Panie, Panie!

Ale kto dobra przyczyni dla braci!"

(Odyniec).

524. „O tyle tylko Bóg pomaga, o ile Go o pomoc prosimy. A więc módlcie się codziennie, módlcie się z ogromną ufnością i sercem całym“...

(Ks. arcyb. Bilczewski: Do młodzieży).

525. „Dziś bez modlitwy, jałowo nam w duszy i w sercu i w głowie, a chociaż dużo sięjemy zapału, słów i krwi, to żadnej z nich nie masz rodzajności“.

(W. Wielogłowski).

526. „I z dusz polskich natężonych ze wszystkich sił ku Bogu, płynie wiara spokojnym i głębokim strumieniem; wszyscy ją piją pełnemi usty, a kto miał duszę chorą, ten ozdrowiał. A Bóg słucha tej pieśni, tego wylania serc, tego uciekania się z pod ucisków ziemskich pod jedyną ochronę skrzydeł Bożych“.

(Sienkiewicz: Potop t. IV. r. XIV.).

527. „Opowiadał mi raz kapłan pewien, sybirak, starzec już 80-letni takie zdarzenie: „Przychodzę pewnego razu do domu jednego chłopaka polskiego i w ciągu rozmowy dowiaduję się, że jego chłopak dobrze mówi i czyta po polsku. Pytam się go, w jaki sposób nauczył się czytać, skoro rząd przeszkadza.

Chłop w odpowiedzi kazał synowi przynieść do izby kosz z piaskiem, posypał nim ziemię, wygładził i podając kij synowi, powiedział: pisz dziecko!

I chłopak począł pisać niezwykłym piórem: Ojcie nasz...

— Oto nasz elementarz, księżu! — rzekł prze-myślny chłop. A nogą przesuwając po piasku, dodał z uśmiechem: a teraz może przyjsć strażnik i do drugiego dnia szukać elementarza polskiego“.

(Ks. Nowak w Mies. katech. 1913, II.).

528. „Pewien gorliwy kapłan, nazwiskiem Kostecki, był od dziesięciu lat przełożonym katolickiego stowarzyszenia czeladników w pewnem wielkiem mieście. Z całkowitem poświęceniem pracował on około dobra tej młodzieży. Bardzo dbał o czeladników obcych przybywających do miasta. Czeladnicy uważali przytułek gościnny jakby za swą drugą ojczyznę. Niestety stowarzyszenie było biedne. Dom był za szczupły i nie własny. Ks. Kostecki gorliwie błagał Boga o pomoc. Modlili się z nim i czeladnicy o pomyślność dla Stowarzyszenia. I Bóg ich wysłuchał. Jednego dnia właśnie w uroczystość św. Józefa, opiekuna rzemieślników, otrzymuje ks. Kostecki z poczty paczkę, a w niej 100 złr. z dopiskiem: „dla stowarzyszenia katolickiego“; podpisu nie było wcale. „Ojciec niebieski wysłuchał nasze

niegodne modły“ wołał z radością kapłan i wszyscy, którzy się z nim modlili. Hojny ten dar powtarzał się co lat kilka w dniu św. Józefa, a dobroczyńca nie dał się poznać. Jednego atoli roku otrzymał ks. Kostecki wezwanie do sądu. Dowiedział się tam, że pewien starzec schodząc z tego świata, zapisał cały swój majątek dla Stowarzyszenia czeladników, aby sobie kupiło i urządziło własny dom. Obok testamentu był list do ks. Kosteckiego. Wróciwszy do domu odczytał kapłan ten list, w którym nieboszczyk pisze, że jest owym bezimiennym, który rokrocznie wspomagał Stowarzyszenie. Czynił to ze szczerej wdzięczności. Tak bowiem pisał w liście: „Małem jeszcze będąc chłopięciem, wybrałem się z domu w obce strony. Nie mając przy sobie rodziców, krewnych ni znajomych, a przy tem i żadnego doświadczenia, byłbym niezawodnie uległ zepsuciu, gdyby mnie pewien pobożny rzemieślnik, nie był wziął w swoją opiekę. W domu tego pocziwego męża znalazłem drugą ojczyznę. Nauczyłem się tam i pracować na kawałek chleba i żyć po bożemu. To też zdawało mi się, że nie mogę lepiej się za to Boskiej Opatrzności wywdzięczyc, jak ofiarując cały majątek katolickiemu Stowarzyszeniu czeladników“.

Ks. Kostecki odczytał tego dnia list zgromadzonym czeladnikom. Daremne były ich pragnienia, żeby mieli przynajmniej portret dobroczyńcy.

Ks. Kostecki poradził, że skoro nie ma portretu, najlepiej uczcić pamięć ofiarodawcy mszą św., co rok za duszę jego ofiarowaną“.

(Chata Lw. 1875, 182).

529. „W końcu stycznia 1863 r. zaczęły obiegać w Warszawie głucho wieści o zbrojnym wystąpieniu narodu. Wśród młodzieży rozniecił się szalony zapal. Jako chłopiec 20-letni dałem się łatwo porwać ogólnemu prądowi. Nim połączyłem się z jednym z formujących się oddziałów ochotniczych, wprzód wstąpiłem do rodziców. Ojciec na moje postanowienie rzekł: „Skoro idziesz walczyć za ojczyznę, pamiętaj, abym się za ciebie nie rumienił“. Matka zaś tłumiąc w sobie łzy, a błogosławiąc, zarzuciła na piersiach moich medalik Matki Boskiej, upominając, żebym nigdy o Najsw. Pannie nie zapominał. Jej też to wstawiennictwu za mną do Boga winienem, że pomimo gradu kul, które mnie obsypywały, żadna życia mnie nie pozbawiła... a smutne myśli i przeczucia, że powstanie źle się zakończy wciąż cisnęły się mnie do głowy... Np. w potyczce koło Oksy, gdzie dowodził znakomity wojownik Zygmunt Chmieliński, jak gradem kule nas obsypywały, wybawiła mnie od śmierci Bogarodzica, której medalik i szkaplerz na piersiach nosiłem. Koń mój dostał postrzał w szyję, kule przeszły mi czapkę i mundur, ale ciało było nietknięte... Po rozwiązaniu się oddziału, po pojmaniu Chmie-

lińskiego, schroniłem się do pewnego dworu, gdzie mnie gościnnie przyjęto. Nad ranem wszelako usłyszałem gwałtowny hałas, a dowiedziawszy się, że Moskwa otoczyła dom i robi rewizyę, zerwałem się żwawo i wyskoczywszy przez okno usiadłem w gęstwinie. Po chwili tuż obok mnie postawiono sztyldwacha, by patrzył czy kto z dworu nie ucieka. Można sobie wystawić przykładną cichość, jaką zachowałem wśród krzaków... Aż tu przyszło mi na myśl, a gdybym teraz kichnął. Może wskutek tej imaginacyi zaczęło mi w nosie świdrować i o mało żem nie kichnął. Chwyciłem się za nos i trzymałem w respekcie buntownika, zdecydowany zmiażdżyć go w razie oporu. Tak wytrzymawszy więcej jak godzinę, usłyszałem potem gwar polskiej mowy; wyciągnięto rycerza z fortecy, a opowiadanie moje pobudziło wszystkich do śmiechu... Gdy wracałem do domu swego, spotkał mnie patrol kozaków. Gdy mnie spostrzegli, pędzą ku mnie i wołają: Pstoj, kuda? — Do Warszawy — odpowiadam. — A paszport imajesz? — Zaczynam szukać po kieszeniach, czy nie mam jakiego papieru i wyciągam gazetę polską i pokazuję ją im. — Nu charaszo, charaszo! — rzekli. — Nu daj pan na wodku!

Dałem na wódkę ochotnie i wydobyłem się z niemałego niebezpieczeństwa... W dalszej drodze schwytał mnie inny patrol — już się ściem-

niało. kozacy prowadząc mnie, szli przez las, skoczyłem w bok i tak umknąłem. Tułałem się od dworu do dworu... Sprzykrzyło mi się kołatanie do drzwi nieznanych ludzi. Zaufawszy jednak opiece Bogarodzicy puściłem się do miasteczka Kuszelowo, gdzie przyjeżdżając przez rynek ujrzałem rozpalone ogniska i ómę żołdaków moskiewskich dokoła. Już się nie wyślizniesz — pomyślałem sobie. Moskwa zaś nie przypuszczała, aby który z powstańców mógł tak śmiało koło nich przejeżdżać, nie zatrzymała mnie w drodze i tak zajechałem wolny do miejscowego proboszcza. Zaledwie wszedł do pokoju, zastałem siedzącego na kanapie kapitana żandarmów. Zacząłem z dobrą miną gawędę o przyszłych zbiorach, ale rozmowa przerywała się co chwila, a na twarzy proboszcza widoczne było zaniepokojenie. Oficer śledził bacznie to wszystko, a wreszcie zapytał mnie stanowczo: Czy pod słowem honoru pan nie służyłeś w powstaniu? — Sprawa stanęła na ostrzu miecza. — Byłem — odparłem, a nawet przyznaję się, że wracam obecnie z powstania, możesz pan robić ze mną co zechcesz. — Żandarm wyciągnął wtedy ku mnie rękę mówiąc: Wystawiłem na próbę prawość pańskiego charakteru oświadczam panu, że jesteś zupełnie wolnym i nie podpadniesz żadnej kary. — Proboszcz uradowany szczęśliwym obrotem rzeczy ugościł serdecznie nas obu.

Wróciłem zdrowo do rodzicielskiego domu, zawdzięczając ocalenie opiece Bogarodzicy, co wysłuchała gorących próśb mej matki, zaniesionych przed cudownym obrazem w Częstochowie“. (Z zapisków starego szlachcica. Kraków, 1895, 112).

530. „Pewną dziewczynkę odumarli rodzice; krewni ulitowali się i zabrali sierotkę do siebie, dawali jedzenie, dawali okrycie, ale serca nie dali; czuło biedniątko sieroctwo swoje i coraz więcej rozumiało. Nadeszły święta Wielkanocne. zjeżdżają się goście, krewni i liczni znajomi, a gospodarstwo domu dzieli się oboje jajem święconem jako zwyczaj każe — i składają życzenia wszystkim, krewnym, obcym i swym dziatkom, tylko o biednej sierotce nikt nie wspomniał, nikt jej do serca nie przycisnął, nikt życzeń nie złożył; cóż czyni sierotka? gdzie szuka pociechy? Oto wzięwszy jaja święcone, które jej rzucono, idzie przed obraz Matki Boskiej z Najświętszem Dzieciątkiem, który miała nad swem łóżeczkiem, a rozplakawszy się rzewnie powiada: Matko Boska, Panie Jezu maleńki, patrzcie, jako sobie wszyscy winszują, tylko mnie, biednej sierocie nikt nie winszuje. — Panie Jezu maleńki, Tyś szczęśliwy, bo masz Matkę, a ja biedna nie mam ani ojca, ani matki, otóż ja Tobie Panie i Twojej Matce winszuję, a Ty błogosław mnie! — Ta dziecięca, pocziwa modlitwa pocieszyła ją i uspokoiła, a miłość ukrzyżowanego Pana i Jego Naj-

świętszej Matki dodała jej takiej siły i hartu, że pomimo trudnych warunków, w jakich się znajdowała, żyła cnotliwie i świętobliwie zeszła z tego świata.

Tak, matki szanowne! Uczcie dzieci wasze kochać Zbawiciela i Matkę Najświętszą, a będą szczęśliwe!

(Ks. Stan. Gromnicki: Kazanie na urocz. Królowej Korony Polskiej. Lw. 1901).

531. „Feliks Boruń, wieśniak z krakowskiego odbył w r. 1861 pieszą pielgrzymkę do Rzymu. Wrócił przez Francję. Między innemi tak opowiadał: „Poznałem w Paryżu pana kapitana Korzeniowskiego, który jest jedyny człowiek i pobożna dusza. Z nim często po Paryżu chodziłem i wszystkie kościoły zwiedzałem, a on mi każdą rzecz tłómaczył. Gdy zaś szliśmy razem ulicą, tośmy obaj nawspół koronkę odmawiali. Gdziekolwiek chodziliśmy, tośmy się razem wspólnie modlili, a nie byłby żałował dla mnie krwi swojej, taki był dobroczynny“.

(Dwie pielgrzymki. Jazłowiec, 1905, 58).

532. ...„Czystych modlitw władza
Usypia wszystkie troski i uśmierza bole“.
(Słowacki: Marya Stuart)*).

*) Zwyż 500 cytatów na rozliczne i rozmaite tematy religijne i narodowe zebrałem w książce „Złote myśli J. Słowackiego“. Cena 2 kor.

533. „Sługa Chopina opowiadał o swym chlebodawcu: „Zamykał się. Nie tyle z ciekawości, ile z obawy, czy mu się co nie przytrafiło (bom go nieraz widział prawie w stanie omdlenia, zwłaszcza, gdy grał dużo na instrumencie), zaglądałem przez dziurkę od klucza, żeby zobaczyć, co się z moim panem dzieje. Widziałem go często klęczącego, opartego na łóżku i długo czasem pozostawał w tej postawie, modląc się gorąco. Czasem też słyszałem, jak powtarzał na głos: „Boże, Boże, zlituj się nademną“, albo znowu: „Matko Najświętsza, nie opuszczaj mnie“. Byłem przy jego śmierci, po otrzymaniu Sakramentów św. z rąk o. Aleksandra Jełowickiego, umarł jak prawdziwy święty“ (Patrz t. III. prz. 11). (Ks. Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, II. 184).

534. „Nieoporny wpływowi pobożnych, staropolskich rodziców, młody Michał Hube (potem wysoki urzędnik w Królestwie Polskiem, potem komitetowy Emigracyi polskiej), jak Samuel w świątyni chodził codzień, ba w nocy spoczywał przed obliczem Pana. Domowi nieraz widzieli nietylko późno w noc modlącego się, ale nadto podsłuchali w nocy przez sen powtarzającego słowa prostej i dziwnie pięknej nabożnej piosenki:

Ja grzeszny idę spać,
Nie mam się czego bać,
Jezus ze mną pełen mocy,

Strzedz mię będzie do północy,
A Marya do świtania
Anioł stróż aż do skonania...

Zapisywał w pamięci a następnie i na papierze co najpiękniejsze, słyszane lub czytane zdania z Pisma św... Te wypisy z Zakonu Bożego służyły mu za prawo postępowania, w każdej kolei życia. Porównywałem życie z temi maksymami i znalazłem je wiernie spełnione“.

(Ks. Kajsiewicz: Mowy przygodne).

535. „Ślicznym porankiem jesiennym, kiedy nocne opary już opadły, a słońce złocić, srebrzyć i rumienić poczynąło, wędniejące liście drzew, po szerokiej ulicy parku w Carskiem Siole (1874 r.) szedł krokiem pewnym i prędkim rotmistrz huzarów. Postać to była wspaniała, wzrostu średniego, pięknie zbudowany, z twarzą zdradzającą hart ducha niezwykły. Dziwny kontrast z jego postawą stanowiły niewinne twarzyczki dwojga dzieci: chłopczyka i dziewczynki, które w białych sukienkach biegły prawie, aby mu dotrzymać kroku...

— Dziś święto Matki Boskiej, odpust wielki w Agłoni — przerwał wreszcie milczenie rotmistrz. — Na Mszy św. być nie możemy, zmówmy więc przynajmniej litanię:

— *Kyrie elejson!*

— *Chryste elejson! Kyrie elejson!...*

— *Święta Maryo...*

— Módl się za nami...

— Wspomożenie wiernych...

Nie skończyli jeszcze się modlić, gdy p. Piasecki, znajomy adwokat, podbiega do nich i woła: Cesarz wyszedł właśnie z pałacu, idzie tam, w kierunku przeciwnym. Trzeba przeciąć trawnik i zabiec mu drogę.

Dzieci zrozumiały prędko o co chodzi i za chwilę były już na ścieżce, którędy szedł władca Rosyi, a niedaleko krzaków, z których wybiegały właśnie dwa wielkie bernardy, wywijając wesoło ogonami i szczekając. To była przeszkoda nieprzewidziana. Czupełny jednak chłopczyna nie dał się tym olbrzymom zbić z tropu, ale starał się ich sobie zjednać, nawołując i głaszcząc, 7-letnia zaś siostrzyczka tuliła się doń wystraszona.

Tuż zaraz za psami, na skrócie z poza krzaków, prędkim krokiem wyszedł Aleksander II. z dwoma synami. Zrównawszy się z dziećmi, zatrzymał się i rzekł do chłopca łagodnie:

— Czy to prawda, że się nazywasz Mohl? — Tak. Wasza Cesarska Mości! odparł. — Czego ci potrzeba? — Mam tu prośbę...

Potem car, pochyliwszy się do dziewczynki, wziął twarz jej w obie ręce i zapytał: A ty jak się nazywasz? Nazywam się Rozalia Mohlówna. I oto mam bukiet dla Maryi Aleksandrówny (córkę carskiej wychodzącej właśnie za mąż). Oby Bóg

dał jej szczęścia! — A gdzie wasz ojciec? — To rzekłszy obrócił się cesarz, jakby szukając kogo. Zrozumiał to Stanisław Mohl i podszedłszy stanął naprzeciw cesarza w postawie wojskowej, salutując. Władca Wszechrosyi i szlachcic polski (z Inflant) spojrzeli sobie w oczy. Za lat młodych, kiedy car był szefem pułku huzarów grodzieńskich, widywali się oni często... potem w lat kilkanaście spotkali się znowu, kiedy cara, jadącego do Warszawy, z całą świtą podejmował Mohl u siebie w Wyszках obiadem. — Mohl! ja tego przyjęcia nie zapomnę ci nigdy — rzekł mu przy pożegnaniu. Teraz wreszcie po długich latach kilkunastu znaleźli się naprzeciw siebie, ale w jakich zmienionych warunkach! (Po powstaniu do którego pieniądze tylko pomagał, był M. jakiś czas na posieleniu). — O ile zawiniłem wobec Waszej Cesarskiej Mości — rzekł ze wzruszeniem w głosie hrabia — osądzi sam Bóg. Teraz proszę mym dzieciom pozwolić odkupić majątki rodzinne, aby miały z czego żyć i za co się wychować. — Chciał mówić dalej, ale głośny płacz dzieci (rozumiejących trochę po rosyjsku), tulących się do niego, na to mu nie pozwolił. Zmiana w głosie ojca wstrząsnęła niemi do głębi. Skończyło się tedy na tem, że w oczach cara zabłyśły łzy. Odwrócił się tedy prędko i nerwowo ściskając prośbę, rzekł: Choroszo! (Dobrze!) — Tego samego dnia wyszedł ukaz po-

zwalający hrabiemu rodzinne majątki odkupić. Aleksander II. był w gruncie rzeczy szlachetnym, odnosił się do Polaków przychylnie, ale potem się zmienił, zostawił wolną rękę okrutnikom i... zginął marnie od bomby zrusyfikowanego Polaka, Hryniewskiego.

Pomoc Boża w tem wyratowaniu Wyszek. dziecięstwa Mohla okazała się widocznie, dzięki modlitwie, bo od trzech dni po trzy razy rozmijał się w parku z carem, a dnia tegoż zaraz potem car wyjechał z Sioła i jak się okazało, były to ostatnie dnie łaskawości Aleksandra, bo potem z powodu zamachów, trzymał się zdala od poddanych. (Ks. J. Borodicz: Pod wozem i na wozie. Chrzanów 1911 r.).

536. „Schwytawszy nas w powstaniu styczniowym koło Radziwiłłowa prowadzili żołdacy związanych przez cały Wołyń i Ukrainę do Kijowa. W Kijowie na przyście nasze wyległy wielkie tłumy mieszkańców, już to Polek, które ze łąz w oku nas witały, już to czerni moskiewskiej, która nam złorzeczyła.

Zamknięto nas w twierdzy w kazamacie, w której wymordowało żołdactwo kilkunastu akademików kijowskich za udział w powstaniu. Widoczne były jeszcze ślady krwi, a w ostatniej niszy wrycia się bagnatów w mury...

W tej niszy zroszonej obficie krwią męczenników narodowych nikt z nas nie sypiał, ale na

jej ścianie węglem wyrysował K. Głuchowski wizerunek Ukrzyżowanego, w wielkich rozmiarach. Do pomocy zaś, zamiast drabiny, służyły mu barki kolegów, na których stojąc, rysunek wykonywał.

U stóp tego krzyża, każdego dnia rano i wieczór, odbywaliśmy modły i śpiewy nabożne, aby ducha na męki pokrzepić.

(Sew. Manasterski w wydaniu zbiorowem: W czterdziestą rocznicę).

B. O nabożeństwach i stowarzyszeniach pobożnych.

537. „(Obrzędy). K. Brodziński we „Wspomnieniach“ młodości pisze, że wielce zajmował się (a były to jego czasy studenckie) nabożeństwem wielkotygodniowem, bo przez znajomość z organistą, uczestniczył w obrzędach kościelnych. Szczególniej zachwyciły go psalmy przy grobie Chrystusa; śpiewał je z organistą, a następnie sam. „Nigdy (pisze on) nie zapomnę uroku, jaki na mnie wywarły pieśni Dawida, śpiewane po skończeniu uroczystości wielkanocnych. Zdołałem wyprosić u organisty jego śpiewnik, czytałem go i śpiewałem w polu, uchodząc najdalej, żeby mnie ludzie nie słyszeli. Marzenia moje stały się nietylko poetyckimi, ale również religijnymi“.

(Biesiada liter. Warsz. 1906, 233).

538. „(Medalik św.). Zastępując kapelana w lwowskim szpitalu powszechnym byłem świadkiem szczególniejszego nawrócenia się pewnego chorego za przyczyną Najśw. Panny.

Był w szpitalu chory piekarz. Według zapewnień lekarza mógł pożyć jeszcze dni kilkanaście. Siostra miłosierdzia uwiadomiła mię, że chory ten w żaden sposób nie chce dać się nakłonić do spowiedzi. Mimoto poszedłem go spowiadać. Gdym rozpoczął doń mówić, powiedział mi: „Mnie księży nie trza, ja potrzebuję doktora, nie będę się spowiadał, dajcie mi pokój“, poczem odwrócił się do ściany. Blisko dwie godziny przemawiałem, chcąc go skruszyć, ale on milczał uparcie. Widząc, że trudy bezowocne, odszedłem od chorego, żeby znaleźć kiedyś lepszą sposobność do zmiękczenia jego serca. Po mojem odejściu Siostra miłosierdzia włożyła nań medalik Niepokalanego Poczęcia i poleciła go opiece Najśw. Panny. Zgodził się on na to, ale rzekł: „Niech wisi, ani nie zaszkodzi, ani pomoże, tylko mi pani tu księży nie nasyłaj“. Na drugi dzień, kiedy znów przyszedłem na oddział, gdzie ten chory leżał, mówi mi zakonnica: „Chory prosi księdza, chce się spowiadać“. Uradowany, poszedłem do niego i pytam się co wpłynęło na taką zmianę, czy się zastanawiał nad tem, co mu mówiłem. — Nie, odpowiada, zaraz po odejściu księdza zasnąłem i całą noc spałem. — Czy

ci się co nie śniło? — Nie. — Więc cóż? — Nie wiem, dziś przyszła mi myśl i chęć, by się pojednać z Bogiem.

Spowiadał się szczerze z takim żalem i skrucho, że go uspokajać musiałem, bałem się bowiem, żeby to wzruszenie, choroby nie pogorszyło. Prosił o książeczkę do czytania o Matce Boskiej. Kilka dni żył jeszcze, był szczęśliwy i nader zadowolony.

Czyż tu nie widoczna opieka Matki Boskiej? (Ks. St. Szymała: Czytania maj. Lw. 1904, 173).

539. „(Szkaplerz). Kazimierz Puławski, jak wszyscy rycerze barscy, nosił Szkaplerz N. Maryi P. W dzień 10. października 1779 spostrzegł, że Szkaplerz zgubił. Był czas jakiś nie swój i przyjacielowi Rogowskiemu, pytającemu się o powód smutku odpowiedział: „Ot, panie bracie, wczoraj zgubiłem gdzieś Szkaplerz, nie dobry to znak“! Pocieszał go Rogowski i chciał mu dać swój Szkaplerz, ale Puławski nie chciał go pozbawić (jak się wyraził) „onej tarczy niebieskiej“ i dodał: „Jeśli taka wola Boża, że tu przyjdzie nadłożyć głowę, jakże ja grzeszny człowiek wyrokom takiego Pana mam się sprzeciwiać? Niech się dzieje wola Twoja Panie! Nie omyliło przecucie bohatera. W tydzień potem 19. października 1779 r., przy zdobywaniu miasta Sawannah, raniony kulą, życia dokonał, w obronie

wolności Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki, licząc lat 36“.

(O. M. Mrowiński T. J. 144).

540. „W dzielnicach dawnej Polski było (majowe nabożeństwo) zaprowadzone w rozmaitych czasach i w rozmaity sposób. Najpierw podobno wprowadzili je OO. Jezuici z Połocka do Tarnopola, gdzie 1823 r. otworzyli szkoły. Odprawiali je księża profesorowie w klasach z uczniami swymi, a później odprawiano je w kościele. W r. 1837 zaprowadzili je we Lwowie, gdzie nie było wcale zwyczaju mówienia kazań o N. Maryi P. Bo kiedy ks. Władysław Kiejnowski T. J., znakomity kaznodzieja miał mieć kazanie na uroczystość Oczyszczenia N. Maryi P., przyszedł do niego pewien obywatel, przychylny zakonowi, pytając o treść kazania: „bo pewnie ksiądz nie będziesz mówił o Maryi“. — A to czemu? — pyta ks. Kiejnowski. — „Bo tu nie ma zwyczaju o Niej mówić“. — Otóż właśnie dlatego będę o Niej mówił, aby ten zwyczaj wprowadzić“.

(O. W. Mrowiński T. J. 155).

„W Poznańskim obchodzić poczęto naboż. maj. około r. 1840, w Warszawie w kościele św. Krzyża 1852 r. Obecnie niema już prawie miejsca w ziemiach polskich, gdzieby ono nie kwitło w całej pełni“.

(Ks. Jougan: Liturgika katolicka. Lw. 1899, 144).

541. „(Nabożeństwo majowe). Wiele więc pociech doznała rodzina Wielogłowskiego (W. nawróciwszy się w Paryżu, odbył pielgrzymkę do Rzymu) w tej pielgrzymce, ale wnet i boleść miała zamącić te dni uroczne. Była nią nagła choroba jedynej, ukochanej córeczki. Już pięciu najznakomitszych lekarzy rzymskich, przywoływanych na naradę przez stroskanego ojca odstąpiło od łoża dziewczynki, zapowiadając, że dreszcze konania nadchodzą i że sztuka lekarska nie ma środków ratunku. Wielogłowski, nie mając siły patrzeć na zgon jedynaczki, wybiega w rozpacz szukać ostatniego ratunku przed ołtarzem cudownym Matki Boskiej u OO. Augustyanów.

Było to w maju, świeżo właśnie rozpowszechnił się był zwyczaj nabożeństw majowych do Matki Boskiej dotąd w Polsce nieznany. Natrafił właśnie Walery na to nabożeństwo, a łącząc swoje gorące instancje za uratowaniem dzieciny do modłów zgromadzonych, czyni on wotum, że jeśli ukochana Marynia ocaleje za wstawieniem Matki Boskiej, on w Polsce nabożeństwo majowe zaprowadzi i rozpowszechni. Wraca tedy z otuchą i nadzieją w sercu do domu, gdzie zostawił konającą, jakoż wybiega doń żona pocieszona i oznajmia mu, że ze zdumieniem lekarzy konwulsye konania ustały, a sen spokojny nastąpił. W parę dni na przekór wyrokom me-

dyków, Marynia powróciła całkowicie do zdrowia. Jeden z lekarzy Niemiec protestant, tak był uderzony cudownem uzdrowieniem umierającej, że wszedł na drogę wiary i wkrótce stał się synem Kościoła katolickiego. Wielogłowski też, jak zobaczymy później, dotrzymał w lat kilkanaście uczynionego w Rzymie wotum, jemu bowiem zawdzięczamy wydanie pierwszej książki do nabożeństwa majowego“ i inicjatywę do rozszerzania tego nabożeństwa w Krakowie. Wskutek jego zabiegów już zaraz po powrocie w maju 1849 duchowieństwo krakowskie urządziło pierwsze nabożeństwo w kościele Maryackim“.

(Ludwik Dębicki: Portrety. Kr. I. 1905. 62).

542. „Nazajutrz rano (po spaleniu się teatru opery komicznej w Paryżu 1887 r. kiedy to zginęło 800 osób) wpadły do mnie dwie moje penitentki, matka z córką, prosząc mnie o odprawienie Mszy św. na podziękowanie Panu Bogu i Najśw. Maryi P. za ocalenie od strasznej śmierci, jaka czekała je w spalonym teatrze, skąd nikt prawie z publiczności żywym nie wyszedł.

Na zapytanie moje, jak się to stało? Matka dała następującą odpowiedź: „Wczoraj wieczorem narzeczony mej jedynaczki kupił bilety do teatru opery komicznej, wieczorem szliśmy więc wszyscy troje na przedstawienie. Była ósma godzina, kiedy przechodziliśmy koło kościoła św. Rocha. Córka moja zatrzymała się na chwilę

przed kościołem i powiedziała: Czy słyszycie te ładne śpiewy, które nas dochodzą aż tutaj? — Było to majowe nabożeństwo. — Dodać tu muszę, że panienka ta była bardzo pobożną i że na dwa lata przedtem, przyjąłem ją do grona dzieci Maryi. Na słowa dziewczyny narzeczonemu nie odpowiedział, udając, że nie słyszy. Wtedy ona, jak sama mi opowiadała, urażona trochę tem, że oblubieniec jej nie zwrócił na to uwagi, zawołała rozgniewana: Idź pan do teatru, a ja pójdę do kościoła. — Matka stanęła po stronie narzeczonego, lecz panna nie ustąpiła, powtarzając: Idźcie sobie do teatru, a ja pójdę na nabożeństwo. — Wszystkie prośby były daremne: matka z narzeczoną musieli ustąpić i pójść z panną do kościoła. Nabożeństwo przeciągało się dosyć długo. Podczas kazania powstał szmer, wszyscy księża opuścili swoje miejsca i wyszli z kościoła, a straszna łuna głosiła o okropnem nieszczęściu.

Rozległ się okrzyk zgrozy: Gmach opery komicznej w płomieniach! Księża pośpieszyli, by dawać absolucye tym, którzy zeskakując z wyższych pięter, konali na bruku ulicy. Jeden ze znajomych księży mówił mi, że omnibus, na którym on jechał, przejeżdżał koło teatru w tej właśnie chwili, kiedy z okien zaczęły buchać pierwsze płomienie. Powstał on więc i dał wszystkim, którzy znajdowali się wewnątrz gmachu rozgrzeszenie: „ego vos absolvo a peccatis vestris“. Tak

więc dziwnem zrządzeniem Opatrzności Bożej w chwili nagłej i niespodziewanej śmierci wszyscy otrzymali odpuszczenie grzechów. Owa panna, o której mówiłem, dzięki szczególnemu nabożeństwu do Najświętszej Maryi Panny ocaliła życie swoje i drogich jej osób. Dając ślub owej młodej parze, podczas mowy wspomniałem o ocaleniu całej rodziny i zachęcałem nowożeńców, aby przez całe życie dziękowali za nie Boga-rodzicy“.

(Ks. Leon Postawka: Pamiętniki. Paryż 1908, I. 143).

544. „(Pielgrzymka). W marcu 1000 r. Otton III., w otoczeniu świetnego orszaku, wybrał się w pamiętną w dziejach pielgrzymkę do Gniezna. Po długiej i dość uciążliwej podróży, nareszcie zbliżył się cesarz ku granicom Polski. Nasz Bolesław wyjechał na spotkanie do Ilwy, położonej na granicy Szląska i Łużyc, gdzie powitał dostojnego gościa z taką okazałością i przepychem, że jak pisze współczesny kronikarz niemiecki, Thietmar: „tego ani wyrazić, ani opisać nie podobna“. Liczne pułki zbrojnych rycerzy polskich towarzyszyły wspaniałemu orszakowi cesarskiemu z Ilwy do Poznania.

W Poznaniu powitało cesarza całe duchowieństwo i panowie, mając na czele miejscowego biskupa Ungera.

Cesarz postanowił iść z Poznania do Gniezna pieszo, Bolesław, jak niesie podanie, polecił całą tę drogę wysłać kosztownem suknem, oraz ró-

żnemi materyami i sam pieszo towarzyszył cesarzowi.

Wszystkie drogi, któremi przechodzili, otoczone były wspaniałem wojskiem Bolesławowem, podzielonem na liczne hufce. Lud i panowie ustrojeni byli w odświętne szaty.

Przybywszy do Gniezna, cesarz udał się wprost do kościoła, w którym złożone było ciało św. Wojciecha, i tu, padłszy na kolana, na widok trumny świętego Męczennika, modlił się długo i z prawdziwą pobożnością. Obok cesarza klęczał kornie i nasz Bolesław.

Cała wspaniale przyozdobiona świątynia błyszczała od złota i srebra.

W Gnieźnie bawił Otto III. przez trzy dni, a Bolesław przyjmował go niezmiernie hojnie i okazale.

Otton obdarzył Bolesława włócznią św. Maurycego, stanowiącą oznakę władzy królewskiej w rodzaju berła. W zamian Bolesław, obok wielu innych darów, ofiarował cesarzowi cenny relikwiarz, bardzo bogato oprawny, a zawierający ramię i rękę św. Wojciecha“.

(Ks. Skimborowicz: Dzieje kościoła polsk. Warsz. 1903, I. 174).

545. „(Bractwa). W języku staropolskim nazywano bractwem każde stowarzyszenie. Można je było podzielić na cztery główne rodzaje: 1. religijno-dobroczynne, 2. kupieckie, 3. rzemieślnicze i 4. strzeleckie. Głównie bractwa reli-

gijne powstały we Francyi na początku wieku XIII. i w tymże wieku przeszły do Polski, a były zakładane na wzór rzymskich. W samym Krakowie istniało (od w. XIII. do XVII.) bractw religijno-dobroczynnych 36. Bartłomiej z Przemyśla, kaznodzieja u św. Trójcy w Krakowie, pierwszy zaprowadził w Polsce w Krakowie r. 1585 bractwo Różańca św., do którego przystępowała najwięcej młodzież akademicka i lud prosty. Bractwo to tak się szybko rozkrzewiło po kraju, iż po latach kilkudziesięciu nie było już prawie żadnej parafii w Rzeczypospolitej, gdzieby nie istniało. Młodzież akademicka należąca do tego bractwa, obchodziła w Wielki Piątek 7 kościołów, mając na czele synów senatorskich lub możniejszych obywateli krakowskich, przybranych w białe kapy płócienne i zawieszone na piersiach czerwone sukno, na którym pomieszczony był wizerunek błogosławionego Jana Kantego i beret akademickich. (Gloger 47).

Oprócz Sodalicyi Maryańskiej między bractwami poświęconemi czci Matki Boskiej wyszczególnić należy „Bractwo Najśw. Maryi Panny Królowej Polskiej“ założone (około 1890 r.) we Lwowie. Członkowie Bractwa działają w intencji ślubów Jana Kazimierza.

546. „(Procesya). W czasie wojny z Japonią wybuchła w państwie rosyjskiem rewolucya, którą car przerażony, nadał „konstytucyę“. W Królestwie Polskiem radowano się najwięcej, spodzie-

wając bardzo wiele, bo wiele przyrzekał ukaz carski. Dnia 5. listopada 1905 odbyło się w Warszawie nadzwyczajne święto narodowe (na które strwożone czynownictwo wówczas zezwoliło), o którym tak naoczni świadkowie potem w piśmach opowiadali.

Oto — pisze jeden z nich — gdybyście mieli szczęście w tym „dniu wolności“ stanąć pod pomnikiem Mickiewicza i widzieć tę procesyę, wspaniały wybuch płomienia miłości ojczyzny, długo gnębionego, ujrzelibyście jak morze głów odkrytych, zbliżało się szeroką ulicą ku pomnikowi wieszczą...

Szli jak wielki naród... a nad nimi Orły w amarantach, Orły i Pogonie, Orły Piastów, Jagiellonów. Wazów, starożytnego kroju i nowe, pospiesznie ubiegłej nocy, z bijącym sercem haftowane przez gorączkowe ręce Polek... W pierwszych szeregach szło duchowieństwo, dygnitarze bez oznak dostojenstwa, zdobni tylko w kokardę narodową, ich wspólny zaszczyt streszczającą.

A na samym przedzie sztandarów błyszczał krzyż i bielila się śnieżna chorągiew zgody.

(Chrystus niech będzie na czele naszej pracy narodowej, krzyż na czele sztandarów, a powieje nad narodem biała chorągiew zgody, tak niezbędnej do zwycięstwa!)

...A gdy przebrzmiała już pieśń z dziesiątków tysięcy piersi ku niebiosom śpiewana: „Boże coś Polskę“... — kiedy już mówcy ukończyli prze-

mawiać od pomnika, kiedy umilkło tysiączne echo radosnych okrzyków „Niech żyje Polska! niech żyje lud“! — nagle oczy wszystkich zwróciły się w jedną stronę, na widok dziwnej procesyi...

Oto z zakrętu ulicy Nowosenatorskiej, wysypała się biegiem czereda wyrostków, za którą kroczył szybko ogromny, chudy ksiądz, bez komży, otulając się czarnym płaszczem, a za nim przewalał się tłum robotników ciemny, skłębiony, już zdala złowrogi... A na tem czarnem, ruchliwym morzem ludu dwa sztandary, jak krew czerwone! Ale to nie bratobójcza napaść, to nasi, to prawdziwie polscy robotnicy, bo na krwawych sztandarach białe krzyż i biały Orzeł! A więc znowu razem krzyż i Orzeł!...

A w pierwszych szeregach owego tłumu szła dziewczyna z ludu, oczyma ekstatycznemi wpatrzona w Orły białe, w ręce ciągle trzymając wysoko nad głową krzyżyk z różańcem!... Oto obraz procesyi narodowej z różnych stanów. Oto symbol postępu całego narodu! Oto znak, oto dowód, że lud można i trzeba uświadamiać, ale nie wytrącać mu z ręki krzyża, ani różańca, bo zwroku swego nie utkwii w sztandar Białego Orła! ale w ziemi i w krwi bratniej utopi!

547. (Modlitwa Pielgrzyma).

„Panie Boże Wszechmogący! Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bezbronne z różnych końców świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalni syberyjskich i ze śniegów kam-

czackich i ze stepów Algieru i z Francyi, ziemi cudzej. A w ojczyźnie naszej w Polsce, wiernej Tobie, nie wolno jest wołać do Ciebie i starcy nasi, kobiety i dzieci modlą się do Ciebie w skrytości, myślą i łzami. Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam, modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków, na polu bitwy z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnow i dział pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych; a rodzinie naszej, pozwól modlić się w kościołach miast naszych i wiosek, a dzieciom na grobach naszych. A wszakże niech się stanie, nie nasza wola, ale Twoja. Amen. (Mickiewicz).

548. „Polsko moja! Polsko święta!

Nad zwycięstwa stoisz progiem;

Kres to męki twej, ostatni —

Niechaj tylko uwydatni

Żeś wszech złego wiecznym wrogiem!

Potem prysną śmierci pęta,

I ty będziesz wniebowzięta,

Bo aż w śmierci, byłeś z Bogiem!

.....
Grzech wszelki maż —

Łzę wszelką susz —

Depcz ziemski szal —

Rządź światem dusz

Gardź państwem ciał.

Nieś dech Pana

Nieskalana

Żadnym kałem!
Ludy, z trzody
Stwórz w narody;
Stań nad niemi
Ich na ziemi
Idealem!" (Kraśiński: Psalm miłości).

549. „We łzach Panie, ręce podnosimy do
[Ciebie,
Odpuść nam nasze winy!
Niech będzie Twoja wola na ziemi i w niebie,
Przez nas czyn Twoje czyny!
Niechaj się Twoje Imię na wysokościach święci,
Niech się święci trzy razy!
Abyśmy już nie byli z ksiąg żywota wyjęci
Dla naszych win i zmazy.
Wspomnij, cośmy cierpieli pod chłostą tych mo-
[carzy,
A duchaśmy nie dali,
Nie poznaliby ojce naszych bolesnych twarzy,
Gdyby z grobowca wstali,
Gdyśmy cierpieli mocno, wołaliśmy do góry,
Jak gołębice: „nie ciśnij“ —
Duchy jak gołębice, rozleciały się w chmury;
Zatrwóż! niech wróca!.. błysnij!
W tej błyskawicy, Panie, ujrzym się i z daleka
Brat pozna swego brata,
I wejdzie nieśmiertelność, jako anioł, w człowieka
I stanem ludem świata!...
(Słowacki: Odpowiedź na „Psalmy przyszłości“).

	Strona
Szóste przykazanie B.: „Nie cudzołóż!“	1
Siódme „ „Nie kradnij!“	12
Ósme „ „Nie mów fałszywego świa- ctwa“! . ,	15
I. O dobrej sławie	15
II. O mowie i milczeniu	17
III. O prawdomowności i słowności ,	19
IV. O sądach ludzkich	23
V. O podejrzeniu	26
VI. O plotkarstwie	29
VII. O obmowie i potwarzy	30
VIII. O kłamstwie i obłudzie	34
Dziewiąte przykazanie B.: „Nie pożądaj żony bli- niego twego!“	36
Dziesiąte „ „Ani żadnej rzeczy, któ- ra jego jest!“	
I. O ubóstwie	36
II. O bogactwie	37
III. O bezinteresowności	38
IV. O hojności i ofiarności	41
V. O oszczędności	42
VI. O łakomstwie	47
VII. O marnotrawstwie	51

Rozdział III.

O przykazaniach kościelnych.

Strona

Pierwsze przykazanie kościelne	53
Drugie " "	54
Trzecie " "	58
Czwarte " "	62
Piąte " "	64

Rozdział IV.

O Cnocie i doskonałości.

A. O cnocie.

I. O cnocie w ogólności	66
II. O cnotach boskich	73
III. O cnotach kardynalnych	73 i 80
IV. O wytrwałości	85
V. O cnotach przeciwnych grzechom głównym 89 i	94
VI. O uczynności	95
VII. O charakterze bobrym	100

B. O doskonałości.

I. O walce wewnętrznej	107
II. O wyborze stanu	112
III. O życiu pustelniczem i zakonnem	115

Rozdział V.

O grzechu.

A. O grzechu w ogólności.

I. O pokusach i okazyi do złego	119
II. O zazdrości	120
III. O złym i lichym charakterze	124

B. O różnych rodzajach grzechu.

I. O pysze*)	129
II. O zazdrości	136
III. O lenistwie	139

*) O innych grzechach głównych i o cudzych p. str. 129 uwaga.

Część trzecia.

O łasce i sposobach jej nabywania.

Rozdział I.

I. O łasce Bożej	146
----------------------------	-----

Rozdział II.

A. O sakramentach.

I. O chrzcie	157
II. O bierzmowaniu	162
III. O Najświętszym Sakramencie	
A. O czci Najświętszego Sakramentu	163
B. O Komunii św. w ogólności	188
C. O pierwszej Komunii	202
D. O Wiatyku św.	215
E. O mszy św.	223
F. O Najświętszem Sercu Jezus.	231

III. O Sakramencie Pokuty.

1. O spowiedzi w ogólności	235
2. O rachunku sumienia	244
3. O żalu	245
4. O postanowieniu poprawy	253
5. O wyznaniu grzechów	259
6. O zadośćuczynieniu ,	264
V. O ostatniem Namaszczeniu	269
VI. O kapłaństwie	575
VII. O małżeństwie	289

B. O Sakramentaliach

Rozdział III.

A. O modlitwie	305
B. O nabożeństwie i stowarzyszeniach pobożnych	331

Spis tematów*).

- Adwent** II. **37—41**, 340.
- Agitacja** II. 411, III. **420—430**, IV. 126, 144, 324, V. 72. (p. apostołstwo, prasa, organizacja).
- Akty strzeliste** II. 170, 236, 275, 288.
- Alkoholizm** I. 313, 359, 397, II. 406, III. 108, 109, 144, 145, 331, 403, 589, 608, IV. 21, 39, 43, 244, 247, 378, 435, 460, **479—546**, V. 267, 310, 311, 441, 461.
- Ambicja** III. **144—147**, 353, IV. 110, 146, 219, 224, 334, 335. (p. duma, wstyd).
- Anarchizm** I. 258. (p. samowola).
- Anioł** I. 352, **430—437**, III. 329, IV. 6, 65, V. 400. „Anioł Pański“. II. 58, 59, 64, 139, III. 49.
- Apatya** (p. obojętność, bierność, lenistwo).
- Apologia** II. 441, III. 285, 380, V. 155. (p. Kościół bronić, prasa).
- Apostazja** (p. odstępstwo).
- Apostołstwo** I. 8, 11, 61, 70, 313, II. 45, 138, 197, 432, III. 283—286, IV. 81, 317—321, 331, 339, V. 188, 399, 456. (p. agitacja, gorliwość, prasa, nieumiejętnych nauczać, praca społeczna).
- Arystokratyzacja ducha** II. 34. (p. ideał, szlachetność, charakter, rozwaga).

*) Liczba rzymska oznacza tom, arabska przykład (względnie cytaty). Miejsca ważniejsze oznaczone są grubszym drukiem.

- Bałwochwalstwo** I. 332—334, II. 158.
- Bezbożność** (p. niewiara, bluźnierstwo, świętokradztwo).
- Bezinteresowność** I. 63, 116, 121, III. 225, 343, 352, 370, V. 92—94, 219. (p. intencja, zasługa, ofiarność).
- Bezmyślność** III. 75, 475, IV. 37, 376a. 376b.—398. (p. ciemnota, rozwagi brak).
- Biblioteka** IV. 328, 373, 374, 479. (uw. p. Książka).
- Biczowanie się** II. 304, III. 239, 309, V. 242.
- Bierność** I. 296, III. 92, 94, 421, IV. 394, V. 225. (p. lenistwo, obojętność, wiara martwa).
- Bierzmowanie** V. 345.
- Biskup** I. 118. III. 436.
- Bliźni** III. 228—230. (p. miłość bliźniego, poświęcenie się, nieprzyjaciół, wstawić się w położenie bliźnich, wyrozumiałość).
- Bluźnierstwo** I. 201, II. 82, 86, 246, III. 35, IV. 86, V. 330.
- Błąd** IV. 389. (p. łatwowierność, ciemnota).
- Błogosławieństwo** V. 137. (papieskie). II. 352. — (ojca) VI. 167. — (matki) IV. 176, 177, 180, 181, 186, 188, 194.
- Bogactwo** III. 514, 520, IV. 237, 391, 526—534, V. 24, 88—91, 544, (p. przemysł, ofiarność).
- Bohatersiwo** I. 51, 305, III. 258, 319, 467, 585, IV. 207, 415, V. 197, 349, 490. (p. poświęcenie, męczeństwo).
- Bojaźń boża** I. 347—350, V. 266, 291. (p. grzech, wiara stała, śmierć).
- Bojkot** III. 475, 530, 620.
- Boże Ciało** IV. 145, V. 358.
- Boże Narodzenie** II. 60, III. 325.
- Bóg** I. 329—376.
- bać się. (p. Bojaźń boża).
- czcić I. 41—50. (p. N. Sakr., I. przykazanie B., modlitwa).

- gniew II. 256. (p. kara Boża).
- miłować I. **51—60**, 324, 343, V.. 123. (p. męczeństwo, Bogu służyć, Komunia św).
- najmędrszy I. **335—340**, 416. (p. Opatrzność).
- najmiłosierniejszy I.**360—365**. (p. łaska).
- obecność pamiętać I. 55, 343, V. 176, 354.
- **Panem I. 329—331..**
- poznać I. **1—40**, III. 124, 168, V. 160, 309, 378, 492. (p. kazanie, nieumiejętnych nauczać).
- brak znajomości Boga (p. niewiara, zabobon).
- sprawiedliwość I. 193, **351—359..** (p. sąd Boży, Opatrzność, kara Boża).
- służyć I. **61—73**.
- dla B. wdzięczność I. **366—371**, 398, II. 167, 314, V. 341.
- wieczność I. 341.
- wola I. 44, 46, 48, 49, 68, 144, 193, 401. II. 174, III. 21, V. 6, 377, 403. (p. Opatrzność, cierpienie, Bogu służyć).
- wszechmoc I. 329, 345, 346, II. 343. (p. cud, opatrzność).
- wszędzieobecność I. 342—344, V. 176. (p. ufność, wiara stała, Opatrzność).
- wszechwiedza I. 342—344, V. 441. (p. Opatrzność.
- Bójki III. 145.
- Bractwa I. 266, II.. 40, 98, 208, 209, 302, 304, 353, 362, 400, 408, III. 242, 311, 333, V. 362, 404.**545**.
- Bratersiwo III. 490. (p. przyjaźń).
- Brewiarz V. 447, 514..
- Cel człowieka I. 1—222.. (p. hasło, intencja, ambicja, powołanie).
- Charakter dobry III. 389, 455, 548, 581—587, V. 40, **227—239**, 389. (p. wdzięczność, szlachetność, zasada ideał).
- Charakter zły III. 155, V. **282—291**, (p. obłuda, serca brak, samolubstwo, polskie wady).

- Chciwość I. 13, 246, 280—282, 311, 397, III. 146, 149, 297, 468, IV. 432. (p. łakomstwo).
- Chlebowawcy (p. przełożeni).
- Chorych nawiedzać I. 202, II. 407, III. 209, 220, 224, 240, **335**, V. 25, 466.
- Chrzest I. 11, 30, 259, 279, 348, II. 102, III. 242, 258, IV. 466, V. 187, 218, 331, **341—344**.
- Chytrość III. 146, 590, IV. 377, V. 81.
- Ciało II. 31—36, V. 6. (p. dusza a ciało).
- Cichość V. 194. (p. łagodność, cierpliwość).
- Ciemnota I. 17—40, 206, 280, 333, III. 297, 298, 591, 621, IV. **376b.—398**, 410—415, 422, 509—515, V. 59, 72, 153, 260, 309, 529. (p. bezmyślność, zabobon, rozwagi brak).
- Cierpienie I. 74, 185, 196, **405—429**, II.. 312—327, III. 59, 560, 576, IV. 132, 135, 215, 426, V. 431.
- Cierpliwość I. 158, III.. 24, 260, 310a—314, 348, IV. 168, V. 136. (p. przebaczenie).
- Cmentarz III. 41. (p. pogrzeb).
- Cnota III. 92, IV. 146, V. **134—239**.
- cnocie cześć I. 116, 306, IV. 186, V. 37, **134—137**.
- nagrodzona I. 328, 400, II. 82, III. 131, 273—275, 325, 329, IV. 30, 277, V. 6, 218.
- boskie V. 150, 151. (p. wiara, nadzieja, miłość).
- kardynalne V. 152....
- Cud I. 7, 243—248, 261, 264, II. 148—153, 238, III. 45, 320, V. **348**.
- Czary IV. 61.
- Czas I. **128—142**, 252, V. 318.
- Cześć religijna I. 203, II. 161, 178, IV. 1—36. V. 346, (p. Boga czcić).
- Cześć świecka III. 288.
- Człowiek I. 191, 192, II. **1—36**. p. ciało).
- Człowieka cel (p. cel).

- Czyn I. 101, III. **79—96**, 218—223, 229, 258, 308, 373, 399, 427, 482, 499, IV. 17, 200, 304, 434, V. 220, 318, 319, 474. (p. uczynność, wiara czynna, uczynki miłos., przedsiębiorczość).
- Czystość I. 51, II. 111—121, IV. 95, 186, V. **1—16**.
- Czytanie I. 18, 132, 141, V. 378. (p. książka).
- Czyściec I. 276, II. 66, III. 23, **48—54**, 316, 317, IV. 244. (p. modl. za umarłych).
- Ćwiczenia duchowne I. 42. (p. rekolekcje).
- Demoralizacja III. 434, IV. 318, V. 1 uw., 8, 10, (p. dzieci złe, samolubstwo, obłuda, Djabel p. szatan).
- Długi II. 137, III. 52, 308, 342, 494, 536, 608, IV. 155, (p. rzetelność, słowność).
- Dobrobyt IV. 526—534. (p. bogactwo, przemysł, gospodarność).
- Dobroczynność IV. 109. (ofiarność, litość).
- Dobroć III. 222, **262—272**, (p. serce).
- Dokuczliwość I. 407, IV. 226, 421, 426. (p. prześladowanie, nieludzkość).
- Doskonalenie się I. 408, V. **240—259**. (p. poznać siebie panować nad sobą).
- Duch V. 3. (p. dusza, zapał).
- Duch św. II. 344—349, V. 253, (p. łaska).
- Ducha św. dary I. 14, 200, II. 344, 348, V. 397.
- Duma I. 87, 88, III. 140. (p. godność, ambicja, wielkość).
- Dusza I. 10, II. **1—36**, 81, III. 123—129, IV. 171, 317—398, V. 174, 456. (p. gorliwość, śmierć, ideał).
- a ciało II. **31—36**, V. 2, 174, 242, 428. (p. umartwienie, panowanie nad sobą).
- Dysputa I. 23, 40, III. 357, IV. 45. (p. Boga poznanie).
- Dziecięcy wiek I. 52, 119, 151, 156, 342, 393, II. 23, 76, 143, 179, 366, III. 56, 106, 185, 318, 348, 480, 537, IV. 53, 54, 81, 191, 194, 199, 200,

- 205, 208, 242, 265, 438, V. 106, 178, 353. (p. młodość, wspomnienie).
- I zieleń dobre III. 21, 233, 619, IV. 199, 205, V. 243, 397, 401.
- Dzieci złe IV. 169, 189, 190, 198, 201—204, 218, 245—248, V. 482.
- Dzieje ojczyzny III. 522—528, 588, IV. 115, 116, 276, 369. (p. zabytki, zapiski).
- Dziesięć kość. II. 407, 418.
- Dziwactwo V. 107. (p. poznaj siebie).
- Dzwony II. 139, 231, III. 49, 317, IV. 2.
- Egzaltacja II. 29, V. 489. (p. fanatyzm).
- Emigracja II. 61, 226, 241, III. 541, V. 65, 404, (p. wychodźstwo, wygnanie).
- Energia II. 155, IV. 271, V. 8, 13. (p. wola, wytrwałość, inicjatywa).
- Ewangelia V. 120, 410.
- Fałszywość (p. obłuda).
- Fanatyzm I. 256—258, 313, III. 2, IV. 386.
- Figura św. I. 325, II. 148, 180, 181, 203, III. 21, IV. 20.
- Filaretizm IV. 337, 480, V. 137, 139, 230. (p. Zan T.).
- Filozofia I. 209, 225, 273, II. 359, IV. 48, (p. myśl, wiedza).
- Formalizm I. 267, III. 360. (p. wiara martwa, fanatyzm, rozwagi brak).
- Gimnastyka IV. 403.
- Głupota (p. bezmyślność).
- Gniew I. 309, IV. 317, 427, 435, 436, 450—465, V. 252, 293, (p. cierpliwość).
- Godność osobista I. 324, 327, III. 130—143. (p. duma, panować nad sobą, wielkość).
- Gorliwość chrześc. I. 10—13, IV. 81, 317—321, 432, V. 342, 427, 522, (p. apostołstwo, zbawienie, męczeństwo).
- Gorzkie żale II. 303, 311.

- Gospodarstwo IV. 117, 118, 331, 526—534, V. 312, 313, 496, 508. (p. przemysł, zapobiegliwość).
- Gościnność I. 373, III. **326—332**, V. 218.
- Groby (p. cmentarz).
- Gromnica II. 174, III. 20—22, V. 502.
- Gruźlica IV. 411.
- Gry IV. 436, 535. (p. karty, loterya).
- Grzech I. 51, 349, II. 134, III. 27, 110, 500, 614, 618, IV. 208, 226, 321, 325, 499—502, V. 119, **260—281**, 326, 403, 548. (p. kara Boża, męczeństwo, zbawienie, śmierć złego).
- Grzechy cudze (p. zgorszenie).
- Grzechy przeciw Duchowi św. II. 341, (p. zatwardziałość).
- Grzeczność III. **351—362**, IV. 277, 280. (p. gościnność, uprzejmość).
- Grzeczności brak III. 332, IV. 437.
- Grzesznych upominać III. **287—292**, 436, IV. 226.
- Handel III. 389, 404, 438, 534, 620, IV. 100, 107, 108, 112, 140, 143. (p. gospodarstwo).
- Harł I. 319, II. 29, III. 185, IV. 113, 220. (p. energia, zdrowie).
- Hasło I. 325, II. 15, 52, 164, 165, 192, 254, 290, 375, IV. 85, 359, V. 546.
- Hejnał II. 37, 38, 162, (p. pieśń).
- Herezja I. 10, 30, 257, 272, 303, II. 361, 423, IV. 317. (p. maryawityzm).
- Hojność V. 95. (p. ofiarność).
- Ideał I. **79—115**, II. 128, III. 20, 126, 128, 129, 343, 429, IV. 5, 110, 331, 480, 501, V. 238, 267. (p. poświęcenie, filaretyzm, bezinteresowność, za-
pał).
- Ignorancja (p. ciemnota).
- Imienny III. 11, 31, 54.
- Imię Jezus (p. Jezus Imię).
- Imię święte czcić IV. **83—86**, V. 302, 363, 447.

Indyferentyzm (p. obojętność).

Indywidualizm (p. polski charakter).

Inicjatywa II. 17, 401, IV. 3, 122, **140—147**. (p. przedsiębiorczość).

Inteligencja IV. 123, 336. (p. oświata).

Intencja I. 45, 55, 63, II. 302, III. 99, 280, IV. 119, V. 528, (p. Boga miłować).

Intrygi (p. plotki).

Jałmużna II. 301, 402, III. 99, 118, 200—203, 263, **273—281**, 318, **388, 463**, IV. 221, 267 b., V. 311. (p. miłosierdzie).

Jasienka II. 61, 63.

Jasnowidzenie I. 353, 363, 434, III. 48.

Jezus Chrystus I. 196, 226, 360, II. 68, IV. 238, 251. (p.. N. Sakrament).

— Imię N. II. **51—57**, 179, 210, III. 11, 21, 320, IV. 83.

— Męka I. 52, 54, 147, 175, II. **295—327**, III. 311, IV. 237, 432, V. 240. (p. krzyż).

— miłować III. 280, IV. 119, V. 127, 252, 354.

— naśladować V. 243.

— Serce N. I. 54, III. 258, IV. 174, 237, V. **415—417**.

— Wcielenie II. 58—65.

— Wniebostąpienie II. 334—338, III.. 47.

— Zmartwychstanie II. 328—353, IV. 99. (p. Wielkanoc).

Język (p. mowa, przeklinanie, obmowa).

Język ojczysty I. 9, 16, II. 364, 367, 377, 381, 390, 407, III. 265, **537—547**, V. 547.

Józef św. I. 53, 395, II. **291—294**, IV. 196, V. 528.

Jubileusz V. 431.

Kapłan I. 61, 201, 315, II. 114, 430, III. 16, 26, 123, 258, 319, 335, 342, 368, 422, 437, IV. 277, 317, 503, V. 153, **461—475**, (p. Kościół a Polska — a społeczeństwo).

Kaprys III. 456, IV. 248.

- Kara Boża I. 223, 344, 356—359, 361, 389, 397, II. 85, 86, 246, III. 34, 107, 320, IV. 18, 46, 53. 85, 86, 95, 106, 169, 189, 201—204, 421, 510. V. 8. 121, 269, 278, 293, 294, 360, 419. (p. alkoholizm).
- Karanie III. 350, IV. 104, 226, 239, 240, 241, 255, 420, 433, 440, V. 7, 71.
- Kara śmierci IV. 379.
- Karność III. 435, IV. 104, 211, 226, (p. posłuszeństwo).
- Karty III. 284, 310, IV. 151—153, 156—158, 488, 545.
- Katechizm (p. Boga poznanie).
- Kastowość (p. społeczne stany).
- Katolicyzm I. 267, (p. Kościół, wiara żywa, wiara martwa, religia).
- Kazanie I. 255, II. 348, III. 414, 432, IV. 104, 376 uw. V. 120, 124, 125, 188, 461, 473.
- Kłamstwo I. 246, IV. 226, V. **81—85**, 333.
- Kłótnia IV. **450—465**, 500 (10). (p. niezgoda).
- Kobięca społeczna kwestya III. 374, IV. 335, (p. matka niewiasta).
- Kolenda II. 62, 63, IV. 7.
- Koleżeństwo I. 16, II. 44, 138, III. 150, IV. 215, 269, (p. towarzystwo, przyjaźń).
- Komunia św. I. 31, 193, 200, 259, 438, II. 92, 141, IV. 235, 479 uw., V. 87, 354, 363, **372—404**, 406.
- Komunia pierwsza V. **392—399**.
- Konfederacja Barska V. 135. (p. O. Marek).
- Kongres II. 203.
- Konsekwencji brak III. 599, IV. 37—44. (p. wiara martwa, bezmyślność).
- Konstytucya 3 maja II. 382, III. 372, V. 118, 283, 432.
- Kościół (świątynia). II. 419, IV. 1—3, 21, **101—108**, 118.
- w k. zachowanie się III. 287, IV. 104, V. 419.
- do k. uczęszczać IV.. 96—100.
- zdobić V. 356, 358, 372, (p. ofiara).
- Kościół katolicki II. **350—442** (p. religia, kapłan).

- bronić K. I. 16, 57, 83, 84, 225, 261, 268, 372, 374, II. 97, 128, 192, 350, 356, 375, 419—442, III. 549, IV. 34, V. 41, 185, 404, (p. wiara stała, apostołstwo, Unici).
- godności K. II. 355—357.
- jeden II. 358—360.
- miłować K. I. 277, II. 383, 384, **419—442**.
- a oświata II. **407—414**, III. 221, 368, 420, IV. 92, V. 467.
- a Polska I. 9, 12, 117, 118, 194, 204, 325, 328, II. 39, 190, 352, 353, 356, **361—395**, III. 291, 531, IV. 97, 423, 445, V. 102, 125, 229, 407, 424.
- służyć II. 415—418. (p. przykazania kościelne).
- a społeczeństwo I. 27, 202, 219, II. **396—406**, III. 289, 369, 381. (p. miłość społeczna).
- Kradzież I. 344, 352, 361, IV. 226, V. **17—24**.
- Krewni III. 330, IV. 200, 299. (p. rodzina).
- Król II. 57. III. 351.
- Królestwo Boże. (p. mistycyzm).
- Krytyka I. 102, 322, II. 51, V. 47—58, 61, 65, (p. poznać siebie, łatwowierność, sąd ludzki, myśl, refleksja).
- Krzywdy III. 309, 310, V. 442, 451, (p. społeczna nędza, zadośćuczynienie, urazy darować).
- Krzywoprzysięstwo IV. 89, 90, 95.
- Krzyż I. 41, 44, **328**, 398, 413, 416, II. 150, 180, 249, 306, 307, 309, 312—327, III. 11, 21, 22, 166, 327, 579, IV. 53, 91, 238, V. 495, 536, 546.
- Krzyżowa droga II. 310.
- Książka I. 4—6, 45, 129, 131, 245, 250—252, 314, 410, II. 76, 411, 432, III. 284, 285, 300, 420, 422, 424, 541, IV. 318, 326, 327, 338, 341, 368, 370, V. 152. (p. prasa, oświata, zapiski, nauka, biblioteka, żywoty św., literatura).
- „Kulturkampf“ II. 420.
- Kwiaty II. 107, III. 180, 244, IV. 296, 306.

Legiony II. 97, III.. 511.

Lekkomyślność I. 74, V. 489, (p. rozwagi brak, bezmyślność).

Lenistwo I. 112, 135, 136, III. 156, 602, IV. 365, 540, V. **309—323**, (p. niedbalstwo).

Letarg I. 392.

Lichwa II. 400.

List I. 368, II. 54, III. 232, 239, IV. 185, 235.

Litania II. 55, 97, 106, 287, III. 11, IV. 6, V. 535.

Literatura I. 22, II. 237, III. 548, IV. 115, 116, 124, 332, 333. (p. poezya, oświata).

Litość I. 198, 202, III. 460, V. 97, 138, (p. serce, miłosierdzie).

Logika I. 124, (p. myśl, rozum).

— brak I. 126, 127, 206. (p. konsekwencji brak).

Loterya liczbowa I. 155, 159, IV. 154, 155.

Lud I. 12, 43, 44, 72, 136, 137, 200, 203. 206. 220. 235, 237, 282, 325, 391, II. 118, 226, 250. 257. 287, 375, 403, 424, III. 108, 171, 174, 209. 211. 289. 342, 351, 363, 372, 378, 392—400, 518, 528. IV. 32, 35, 97, 324, 376b. 380,390,V. 59, 135. 260. 366, 419. (p. Unici).

Ludzkość III. 228, 229, IV. 433. (p. wyrozumiałość, serce).

Łagodność III. 264, 556, IV. 430—444, V. 332. (p. dobroć, wyrozumiałość).

Łaknących nakarmić III. 200, **318—322**, 329.

Łakomstwo III. 106, 321, 410, V. 105—110, (p. chciwość).

Łaska B. (wogóle) I. 74, II. 134—147, III. 18, IV. 103, V. **324—340**, 436, 449, 460, (p. zbawienie nawrócenie, śmierć dobrego).

— uczynkowa I. 13, II. 198, 339, 340, 348, 426, IV. 30, V. 257.

Łatwowierność I. 234, III. 74, 75, 590, IV. 29, 383, V. 81. (p. bezmyślność).

Majowe nabożeństwo V. 540—543..

Małoduszność II. 18. (p. niedołęstwo, męstwo).

Małostkowość V. 489.

Małżeństwo I. 13, 28, 228, II.. 42, 43, 68, 260, 347, 400, III. 68, 145, 212, 613, IV. 95, 153, 179, 218, 223, 427, 490, V. 6, **476—500**, 543. (p. rodzina, żona).

Małżeństwo mieszane IV. 166.

Marność I. 153, 156, 157, 160, 162, 167, 190, 193, III. 5, 7, 74, 176, V. 296. (p. śmierć).

Marnotrawstwo I. 135, 136, III. 176, 588, IV. 153, 387, **111—118**. (p. gry, czas, moda, zbytek alkohol a zdrowie, alkohol a rozum.

Marya N. P. II. **70—290**, IV. **376**. (p. indeks na końcu II. tomu).

— cześć I. 197, 229, II. **81—86**, III. 552, IV. 2, 22, **32**, 40, 60.

— dobrej rady II. 154—157.

— Imię II. **97—100**.

— Królowa korony Polskiej II. **214—224**, 265, 353, IV. **93**, 446.

— Litania do N. M.. P. II. 97—224, 106, 156.

— majowe naboż. V. 540—543.

— Matką naszą II. 122—133, V. 400.

— miłować II. **70—80**, III. 19—21, IV. 222.

— Narodzenie II. 266.

— Nawiedzenie II. 73.

— Niepokalane Poczęcie II. 203—207, 225, 268, V. 538.

— Ofiarowanie II. 190.

— orędownictwo I. 51, 248, 308, II. 225—290, III. 247, IV. 94, 229, V.. 331.

— Polacy a N. M. P. II. 82, 287, 288. V. 529.

— wdzięczność dla N. M. P. II. **87—96**, 267,

— Wniebowzięcie I. 248, II. 117, 118, 153, 194, 195, III. 15, 20, V. 393, 459.

— Zaślubiny II. 291.

— Zwiastowanie II. 240.

Maryawityzm I. 34, 256.

Marzenie II. 74. (p. Dziecięcy wiek, wyobraźnia).

Masonerya I. 258.

Matka I. 51, 68, III. 619, IV. **170—182**, V. 344, 377, 435.

Mądrość I. 14, III. 301, 489, IV. 357, 360, 371, V. 385. (p. Boża mądrość, rozum).

Medalik I. 328, II. 210, 227, 309, IV. 31, 165, 208, 227, V. 538.

Męczeństwo I. 57, 61, 304, 313, 315, 319, II. 200—202, 373, III. 316, 436, IV. 55, 83, 423. (p. prześladowanie, wiara stała, Unici).

Męstwo I. 319, II. 15, 16, 252, III. 68, 226, 326, 473, 583, IV. 141, 145, 267a, 338, V. 174—184, 249, 403, (p. rycerstwo, męczeństwo, odwaga).

Mieszkanie I. 48, III. 163—177, 327, V. 3.

Milczenie V. 27, **29—36**, 450, 497, (p. tajemnica, mowa).

Miłość I. 107, 109, 168, III. 90, 118... **186a—208**, IV. 131. (p. wyrozumiałość).

— bliźniego III. **186—230**, (p. bliźni).

— dla bliźniego duszy III. **282—317**, IV. 196.

— ku Bogu (p. Boga miłować).

— czynna III. **218—223**, IV. 199. (p. społeczna praca, uczynność).

— dla kościoła. (p. Kościół miłować).

— dla nieprzyjaciół (p. nieprzyjacieli).

— dla Ojczyzny (p. Ojczyznę miłować).

— dla Rodziców (p. Rodziców miłować).

— dla rodziny (p. rodzina).

— duszę III. **123—129**.

— przemysłna III. **200—205**, V. 456.

— siebie samego III. **118—185**.

— społeczna I. 297, II. 398, III. 17, 209, 211, 212, **363—466**, IV. 152, V. 222, 224. (p. Kościół a społeczeństwo).

- wytrwała III. **206—208**, 218. (p. wytrwałość).
- Miłosierdzie I. 400, II. 21, 81, 397, 398, 402, III. 57, 79, 203, 219, 463, V. 474. (p. jałmużna, uczynki miłosierne, Boże miłosierdzie).
- Mistycyzm II. 416, III. 52, 241.
- Misyonarstwo II. 47, III. 423, IV. 35, 209.
- Młodość I. 243, III. 7, 484, 613, IV. 146, **296—316**, 501, V. 368. (p. dziecięcy wiek).
- Moda III. 168—170, 360, IV. 372.
- Modlitwa I. 148, 273, 343, 379, 410, 428, III. 233, 444, IV. 269, 292, 426, V. **503—549**.
- Pańska I. 410, V. 527.
- w potrzebie II. 175, 184, 228, 234, 235, 287, III. 68.
- publiczna V. 466.
- wytrwała I. 362, V. 6.
- za Ojczyznę II. 370, IV. 88.
- za rodziców IV. 206, 235.
- zawsze I. 376, V. 136.
- za żywych i umarłych I. 62, III. 246, **315—317**, V. 514, 516, (p. czyścić).
- z ufnością I. 263, IV. 70, V. 350.
- z uwagą III. 309.
- Moralność III. 93, 110, IV. 97, 349, 361, V. 271.
- Mowa I. 1—3, 5, II. 181, III. 359, V. 2, 26—85, 200, 494. (p. milczenie, języki).
- Msza św. I. 47, 276, II. 347, III. 53, IV. 167, 221, 229, V. 121—125, 354, 359, 363, **405—414**, 503.
- Muzyka I. 360, II. 76, IV. 8, 14, 230, (p. hejnał).
- Mysleć IV. 327—398. (p. filozofia, roztropność, oświata).
- Nabożeństwo (p. obrzędy, majowe nab., nowenna).
- Nadzieja I. 181, II. 330, III. **68—78**. (p. co do ojczyzny nadzieja, śmierć dobrego, wiara stała).
- Nagich przyodziać II. 81, III. 201, 206, 274, **323—325**.
- Nagroda (p. cnota nagrodzona).
- Nałóg V. 440. (p. alkoholizm, rozpusta).

- Namiętność I. 159, 206. (p. alkoholizm, gry).
- Narzeczeni V. 543.
- Narzekańie (p. cierpienie).
- Nauczyciel I. 41, III. 132, 243, 320, IV. 239—241, 277—279, 281. (p. szkoła, wychowanie).
- Nauka I. 1, 4, 21, II. 157, 407, III. 339, 340, IV. 110, 188, 235, 241, **327—398**, V. 406. (p. pilność, zdolność, rozum, oświata).
- Nawrócenie II. 81, 136, 137, 178, 333, III. 11, 295, IV. 317, V. 11, 348, 433, 520, 538. (p. łaska).
- Nerwowość II. 29, V. 489.
- Nędza społeczna (p. społeczna nędza).
- Niebo II. 334—338, III. **55—67**, 101,
- Niecierpliwość I. 309, 409, II. 234.
- Nieczułość (p. nieludzkość).
- Nieczystość IV. 325, V. **1—16**.
- Niedbalstwo III. 291, 475, 543, 546, 588, 615, IV. 15. (p. lenistwo, obojętność).
- Niedołęstwo III. 468, V. 183, V. 283.
- Niedziela (p. święto).
- Niedziela palmowa II. 299.
- Nieludzkość I. 281, 282, 313, III. 214, 309, 321, 343, IV. 83, 202, 241, 249, 294, 295, **421—424**, 428, 429, 505, V. 282, 294. (p. prześladowanie, dokuczliwość).
- Niemoralność (p. demoralizacja).
- Nienawiść IV. 461, 462, (p. gniew).
- Nieostrożność (p. nierozwaga).
- Niepoczytalność (p. szal).
- Nieporządek (p. niedbalstwo, gospodarstwo).
- Nieposłuszeństwo II. 377, 611, 616, V. 295.
- Nieprzyjaciół III. **258—261**, 274, 377. (p. przebaczyć, miłować nieprz.).
- Nierozwaga V. 422, 489. (p. rozwagi brak).
- Niesprawiedliwość III. **464—466**, V. 296, 403.
- Nieszczęście IV. 388, V. 279, 294. (p. cierpienie).

- Nieumiejętnych nauczać I. 9, 11—14, 74, III. 218, **293—301**, (p. dysputa, uświadomienie, poznanie Boga).
- Niewdzięczność III. 218, 312, IV. 202, V. 47, 284, (p. dzieci złe).
- Niewiara I. 194, 195, 207, 243, 341, II. 2, 246, 422, III. 610, IV. **45—52**, V. 126, 330, 349. (p. bluźnierstwo).
- Niewiasta II. 13, 27, III. 40, 68, 233, 240, 326, 374, 386, 476, 483, 620, IV. 236—257, 258, 303, 335, 339, 346, V. 7, 162, 546. (p. żona, matka, Polka, małżeństwo).
- Niewinność (p. czystość).
- Niewola III. 405, IV. 87, 543, (p. prześladowanie, wolność, więźni, wygnanie).
- Niezgoda II. 377, III. 148, V. 65, 306, 482, (p. kłótnia).
- Nowenna I. 7, 395, II. 173, 186, IV. 196, V. 395, 513.
- Nudzenie się (p. praca, czas, przedsiębiorczość).
- Obelga (p. przezwisko).
- Obietnica (p. słowność).
- Objawienie II. 103, 286, III. 45, 464, IV. 74, V. 400. (p. sen, jasnowidzenie).
- Oblęd IV. 165.
- Obluda III. 146, IV. 90, V. 81—86, 282, (p. chytrność, kłamstwo, pobożność fałszywa).
- Obmowa V. 26, 27, 62—80. (p. plotki).
- Obojętność II. 439, III. 624. (p. bierność, wiara martwa, oziębłość).
- Obowiązek I. 87, 99, 132, 142, 197, 261, III. 97, 98, 226, 335, 367, 397, **435—453**, 481, V. 241, 323, 401, 446, 447, 468, 469. (p. sprawiedliwość, wierność, zasada, poświęcenie, praca, przełożonych o bowiązki).
- Obraz św. I. 325, II. 73, 112, 113, 115, 148, 166, 180, 185, 217, 252, III. 167, 309, IV. 4, 18, 19, 23, V. 3).

- Obrzędy rel. II. 98, 139, 299—305, 356, III. 357, V. 345, 405, 436, 537, (p. zwyczaje, woda święcona).
- Obżarstwo IV. **474—478**, 541.
- Ochota (p. zapal).
- Oddawanie długów (p. długi).
- Odpoczynek III. 31, IV. 163, (p. wesołość, zabawa).
- Odpust II. 127, 163, 205, 281, IV. 39, V. 353, 431.
- Odstępstwo od wiary II. 137, III. 123, IV. 30, 317, (p. zdrada).
- Odwaga III. 477, (p. męstwo).
- Odwaga cywilna I. 117, 118, 120, II. 404, 426, III. 290, 291, 436, 454, 479, V. 228, 286. (p. prawdomówność, bohaterstwo).
- Ofiara i ofiarność I. 51, 68, 393, II. 16, 376, 378, 397, 398, III. 118, 365, 370, 435, 467, 480. **529—536**, IV. **1—3**, 88, 140, 225, V. 94—96, 233, 267, 347, 399, 405, 411, 413, 458, 481, 528. (p. poświęcenie się).
- Ojciec III. 467, IV. **165—169**, 399.
- Ojcowie Kościoła II. 432, V. 378.
- Ojczyzna II. 226, III. **467—624**. (p. Polska, prześladowanie, język ojczysty, Kościół a Polska).
- miłość dla O. I. 116, 372, II. 365, III. 98, **467—624**, IV. 74, 87, 126, 133, 134, 165, 225, 228, 232, 234, 236, V. 92, 94, 99, 540.
 - miłości brak dla O. III. 298, **619—624**, IV. 516, 535—546, V. 10, (p. polskie wady, zdrada).
 - nadzieja co do O. III. **562—580**.
 - ofiarność dla O. III. **529—536**, IV. 479—481, V. 175.
 - ziemia II. 365, III. 404, 456, 472, **511—528**, 581, IV. 537, V. 313. (p. Polska).
- Okazyja V. 171, 444. (p. towarzystwo, zgorszenie).
- Okrucieństwo IV. 421—424, (p. nieludzkość).
- Olejem św. namaszczenie V. **455—460**, (p. Wiatyk św.).

Altarz II. 201.

Opatrzność Boża I. 261, 262, **388—404**, 416, III. 69, 339, 340, 553, IV. 30, 85, 116, V. 350, 416, 449, 468, 535, 543, (p. śmierć, sąd, Boża sprawiedliwość).

Opinia (p. sława).

Optymizm I. 102, 105, 150, (p. pokój wewnętrzny).

Organizacja I. 16, 301, 409, III. **411—419**, IV. 479 uw., 480, 488. (p. agitacja).

Oryentować się IV. 270, (p. rozum, przytomność).

Ostatnie Namaszczenie (p. Olejem św. N.).

Ostrożność IV. 404, 408, (p. rozwaga).

Oszczerstwo I. 199, III. 468, IV. 380, 471, V. 62—80, 475, (p. obmowa, sąd ludzki).

Oszczędność I. 48, II. 400, 409, 410, III. 182, 371, 438, IV. 130, 476, V. **97—105**.

Oszustwo I. 35, IV. 383, V. 22, 311, (p. rzetelność).

Oświata II. 435, III. 124, 422, IV. 327, 356, 358, 361, 362, 376b. V. 527. (p. szkoła, rozum, Boga poznać, Kościół a oświata, książka, literatura, nauka).

Oziębłość IV. 37—44, 66, (p. bierność, obojętność).

Pacierz I. 328, III. 558, IV. 221. (p. modlitwa).

Pamiętka I. 41, II. 68, 116, 198, III. 213, 339, **511—528**, 581, IV. 114, 145, 268, 340, V. 228, 403, (p. zabytki, wspomnienia).

Pamięć II. 30, (p. pamiętka, pożegnanie).

Pamiętaj na Boga (p. Boża obecność).

Pamiętaj na śmierć. III. **29—33**, 333.

Panować nad sobą I. 114, II. 34, 35, III. 226, 310a., 324, 348, 357, IV. 466. V. 248, (p. hart, walka ze sobą).

Papież I. 117, II. 93, **350—354**, 394, 417, 424, III. 550, (p. Pius IX. X. Rzym).

Patron św. IV. **63—69**.

Pedagogia (p. szkoła, wychowanie).

- Piekło II. 50, IV. 426, por. I. 406.
- Pielgrzymka I. 67, 75, 321, II. 70, 174, IV. 31, V. 544.
- Pieniądz III. 219, 390, IV. 109. (p. bogactwo).
- Pieśń I. 57, 197, 308, 325, 390, II. 41, 60, 78, 93, 108, 114, 128, 139, 162, 165, 167, 177, 189, 227, 242, 244, 251, 267, 287, 289, 290, 303, 311, III. 19, 25, IV. 6, **15**, 30, 55, 73, 109, 149, V. 305, 436.
- Piękno I. 41, 122, 162, 193, 205, II. 111—121, III. 20, 80, 357, V. 326, 358, 402, (p. przyroda, poezya, sztuka, schludność).
- Pijaństwo (p. alkoholizm).
- Pilność I. 6, 89, 142, IV. 329, 330, V. 243.
- Pismo św. I. 1, **250—252**, II. 68, III. 541, V. 477.
- Plotki V. 62—80, 478.
- Pobożność I. 17, 45, 66, 367, II. 73, 92, 170, 174, 285, 308, III. 248, IV. 3, **30—36**, 84, V. 543. (p. cnota, modlitwa, wiara czynna).
- Pobożność fałszywa I. 35, 37, 280, IV. 37—44.
- Pochlebstwo IV. 195, V. 285. (p. służalczość).
- Podejrzanie V. **59—61**, (p. sąd ludzki).
- Podłość III. 147, 161, IV. 324, V. 280, (p. charakter zły, obłuda).
- Podstęp (p. chytrość).
- Podróżnych przyjąć III. 228, **326—332**.
- Poezja I. 66, 226, II. 31—33, 93, 118, 163, 224, 239, III. 555, 567, IV. 12, 60, 175, (p. literatura).
- Pogrzeb I. 84, III. **38—42**, IV. 54, 183, 286, V. 177. (p. umarłych grzebać).
- Pojedynek IV. 425.
- Pokora I. 72, 230, 238, 276, III. 136, 140, 206, 439, 444, IV. 340, 437, V. **197—215**, 463, 528. (p. prostota).
- Pokój wewnętrzny I. 144, 148, 149, 166, 169, 186, 193, 199, 215, 410, II. 139, III. 11, 24—28, 105, IV. 174, 426, V. 244, 421, 423, (p. śmierć dobrego, wesołość).

- Pokusa II. 416, 422, V. 3, 4, 105, **260—265**.
- Pokuta I. 67, 358, III. 573, IV. 30, V. 71, 431, 503, (p. karanie).
- Polityka III. 387, V. 470, 471.
- Polka II. 270, III. 326, 538, 542, (p. Polska, niewiasta).
- Polska I. 65, 226, 307, 341, 345, II. 202, 214—224, 265, 270, 286, 350, 356, 427, 429, III. 187, **548—561**, IV. 63, V. 546—549, (p. Kościół a Polska, Ojczyzna, prześladowanie).
- wady polskie III. 151, 175, 291, **588—618**, V. 167.
- zalety polskie III. **581—587**.
- Pomoc Boża I. 201, 362, II. 252, IV. 65, 270, V. 127, 199, 364, 517, (p. hasło).
- Pomysłowość V. 456, 527. (p. rozum, przedsiębiorczość).
- Popielec V. 132.
- Popularność III. 142, 608.
- Porywczność (p. gniew).
- Porządek V. 42.
- Posądzenie V. 97, (p. sąd ludzki).
- Posłuszeństwo II. 73, 415—418, III. 435, IV. **207—219**, V. 241, 258, 403, (p. Kościoła słuchać, karność, władza).
- Post I. 209, II. 37, 284, 298, 415, III. 501, IV. 222, V. **126—129**.
- Postanowienie poprawy V. 324, **440—445**.
- Postęp I. 113, 114, III. 561, IV. 349—351. V. 161. (p. nauka, wiedza, oświata).
- Poświęcenie się I. 98, 103, 106, 108, 196, 314, III. 122, **224—227**, 242, 283, 338, 470, 511, IV. 267, 404, V. 456. (p. ofiara).
- Potwarz (p. oszczerstwo).
- Powaga III. 130 (p. godność osobista).
- Powołanie I. 72, 73, 130, II. 347, IV. 169, V. 6, 252, 328, 399, 400.

- Powstanie II. 375, III. 482, 532, 533, 534, 567, 575,
IV. 209, V. 529, 536, (p. męstwo, legiony, ojczyzna).
- Pozdrawianie I. 278, II. 53, IV. 470.
- Pozdrowienie anielskie I. 410, V. 331, 519, 520.
- Poznać siebie III. 10, 52, 120, 121, 157, 216, IV.
441, V. 246, 445. (p. rekolekcye).
- Poznanie wiary, (p. Boga poznać).
- Pozory II. 31, (p. obłuda, łatwowierność).
- Pożegnanie III. 31, IV. 176. (p. pamięć).
- Pożyteczność III. 143, 154, 212, V. 88. (p. praca,
praca społeczna, zasługa).
- Pół katolik IV. 37.
- Praca I. 5, 79, 80, 97, 225, 351, II. 75, 77. III.
182, 233, 342, 417, 496, IV. **109—139**, 193, V.
95, 241, 251, 450. (p. gorliwość, czas, obowiązek,
pilność, nauka).
- Praca społeczna (p. społeczeństwo).
- Pragnących napoić III. 316, **322**.
- Prasa, III. **431—434**, IV. 34, V. 65. (p. książka, agi-
tacja).
- Prawda IV. 347, 364, V. 3.
- Prawdomowność V. **37—45**, 180, 229. (p. odwaga
cywilna, grzesznych upominać).
- Prawo III. 601, 620.
- Proces IV. 453—458.
- Procesya (I. str. IV). I. 201, IV. 31, V. 364, 546,
- Proroctwo (p. jasnowidzenie).
- Prostota I. 248, II. 181, III. 163—165, 171, 172, 210,
244, 248, 351, 356, IV. 220, V. 99, 197—215,
(p. pokora).
- Protekcyja III. 457—459.
- Próba Boża I. 144, 154, 158, 199.
- Próżność III. 543, V. 111. (p. pycha).
- Prymas II. 355, 380.
- Prywata III. 291, 606. (p. samolubstwo).

- Przebaczenie I. 313, II. 348, III. 259, IV. **430—444**, 473, (p. urazy darować).
- Przecucie I. 200, III. 18, 22, 30.
- Przedsiębiorczość I. 14, II. 44, 197, 400, 439, 440, III. 200—205, 468, 533, IV. 111, 124, **140—147**, 267a, 271, 331, V. 223. (p. agitacja, inicjatywa, gorliwość, zapobiegliwość).
- Przekleństwo I. 409, 440, III. 35, IV. 169, **466—470**, V. 440.
- Przekupstwo (p. niesprawiedliwość).
- Przełożonych czcic I. 391, IV. **277—288**.
- Przełożonych obowiązki II. 15, III. 358, 440, IV. **289—295**. V. 98. (p. obowiązek).
- Przemysł III. 389, 404, 438, 468, 475, 530, 592, IV. 367, 384. (p. rzemiosło, handel, bojkot).
- Przepowiednia I. 248, II. 377, IV. 277.
- Prześladowanie I. 255, 324, II. 420, 421, 428, III. 123, IV. 31, **53—55**, V. 29, 186, 422, (p. męczeństwo, Unici, dokuczliwość).
- Przezorność (p. zapobiegliwość).
- Przezviska I. 324, IV. 242, 256, 259, 294. (p. przeklinanie).
- Przeżegnanie się IV. 53. (p. krzyż).
- Przyjaźń I. 193, 266, 309, III. 11, **238—257**, 338, 490, IV. 175, 272, 318, 402, 519, V. 479. (p. filaretyzm, koleżeństwo).
- Przykazania Boże IV. 1....
- Przykazania kościelne V. 119—133, (p. post, Msza św.).
- Przykład I. 322, 324, II. 208, 294, IV. 30, 82, 213, 226, **267—276**, V. 130, 482. (p. żywoty św.).
- Przymus I. 255, 256, III. 611, IV. 87. V. 379. (p. prześladowanie).
- Przyroda I. 41, 45, 347, 379, III. 7.
- Przysięga IV. **87—90**, 376b., V. 37, 481.
- Przyszłość IV. 393.

Przytomność I. 150, II. 287, III. 68, 226, IV. 327,
V. 39, 41, 179, 219, 349, 401.

Punktualność (p. słowność).

Pustelnik I. 353, V. 254.

Pycha III. 148, 158, 159, 343, 456, 619, IV. 49, 85,
112, 244, 294, 451, V. 252, **292—304**, 359.

Rabunek III. 456, IV. 91. (p. wywłaszczenie).

Rachunek sumienia III. 499, V. 429, 430.

Rada IV. 542, V. 202, 211, 340, 385. (p. wątpięcym
radzić).

Radość I. 70, 145, 151, 157, 163, II. 210, III. 26, 114,
481. (p. wesolość, szczęście).

Radykalizm III. 96, 152.

Rekolekcye I. 42, II. 43, V. 129, 131, 152, 256, 324,
(p. rozmyślanie, samotność).

Religia II. 324, 413, III. 551.

— potrzeba I. **193—222**, II. 419, III. 311, 333, IV.
102, 176, V. 131, 147, 377, 423, 424, (p. Kościół
a Polska a społeczeństwo, pokój wewnętrzny,
śmierć dobrego, łaska).

— poznanie (p. Boga poznanie).

Relikwie I. 281, 304, 354, 399, II. 306, 309, III.
43—45, IV. 74, 544.

Restytucya V. 152.

Rewolucya V. 349, 401.

Rezurekcya II. 328.

Rezygnacya III. 51, (p. Boża wola, cierpliwość, mę-
czeństwo).

Rodzeństwo III. 233, 234, 455, IV. 226.

Rodzice dobrzy (p. ojciec, matka).

— źli I. 397, II. 102, (p. wychowanie złe).

— czcić I. 358, IV. 165, **183—192**, V. 252.

— miłować I. 193, IV. 170, **193—206**, 216, V. 395,
409, 411. (p. dziecię dobre).

— słuchać (p. posłuszeństwo).

- Rodzina I. 48, 158, III. 41, **231—237**, IV. 445, 503—508, V. 123, 397. (p. krewni, małżeństwo).
- Roraty II. 39—41, 340.
- Rozkład dnia. I. 82, IV. 221.
- Rozkosz I. 180, 189, V. 263, (p. szczęście).
- Rozmowa (p. mowa).
- Rozmyślanie II. 68, IV. 82, V. 240, 445, (p. rekolekcye).
- Rozpacz II. 137, 139, 339, III. 108, IV. 56, 57, 61, 214, 426.
- Rozpusta III. 435, IV. 323, 545, V. 1—16.
- Rozrywka (p. wesołość).
- Roztropność II. 154—157, III. 200—205, 206, 212, IV. 224, 255, 286, 287, 327, 409, 479, 491. V. **152—173**. (p. rozum, przytomność).
- Rozum I. 238, II. **5—12**, 401, IV. **327—398**, 509—515, V. 140, 214, 239. (p. rozważa, oświata, roztropność, mądrość).
- Rozważa V. 49, 445. (p. logika, roztropność).
- Rozwagi brak I. 156, III. 75, 302, 588, 593, 597, 607, IV. 382, 383, 397, 418—420, 426, 474, 500 (5), 506, 509—515, V. 489. (p. bezmyślność).
- Rozwód V. 8.
- Równość III. 333, V. 546.
- Różaniec II. 198, 208—213, 269, V. 403, 520, 522, 531, 545, 546.
- Rutyna V. 164.
- Rycerstwo I. 278, 321, 372, 374, II. 92, 114, 128, 162, 192, 193, 209, 232, 253, 255, 289, 429. III. 549, IV. 77, 113, 207. (p. bohaterstwo, męstwo).
- Rzemiosło III. 438, 471, IV. 111, 112, 114, 117, 123, 125, 126, 142, 336, V. 310. (p. przemysł).
- Rzetelność V. 17, 24, (p. sumienność).
- Rzutkość (p. przedsiębiorczość).
- Rzym I. 67, II. 66, 350—354, III. 186.
- Sakrament Najśw. I. 147, 201, 311, 317, 328, 369, II. 52, 148, 247, IV. 101, V. **346—414**, 406.
- 40 godz. nabożeństwo V. 359.

Sakramenta ostatnie I. 193, 205, 434, II. 45, III. 11, 21, 25, 26, V. 327. (p. olej św. namaszczenie, Wiatyk św.).

Sakramentalia II. 195, 305, V. 501, 502. (p. obrzędy).

Samobójstwo II. 29, 139, 339, IV. 56, 426, 427, 500. (1 i 11).

Samodzielność (p. inicjatywa).

Samolubstwo III. **148—162**, 291, V. 458.

Samotność II. 58, III. 244, V. 240, 247, 256. (p. pustelnik).

Samowola III. 609, 611, 620. (p. nieposłuszeństwo).

Sąd Boży I. 352, 358, II. 37—39, **339—343**, III. 466. (p. Kara Boża, Boża sprawiedliwość).

Sąd ludzki III. 98, 455, 464, 465, IV. 95, 215, 453, 454, V. **47—58**, 403, 442, 446. (p. oszczerstwo sprawiedliwość).

Schizma I. 280, 313, 315, II. 137, III. 563, V. 155. (p. Unici).

Schludność III. 135, **180—185**, 310 b., 453, IV. 283, V. 312.

Sen I. 44, 73, 353, II. 103, 107, 142, 143, 339. III. 57, V. **343**, 373, 461.

Senzacyjność II. 29.

Serce I. 54, 60, 151, II. 206, 238, III. 205, 265, 267, 310, 318, 371, 537, IV. 103, 174, 182, 191, 267b., 278, 342, 366, 402, 404, V. 141, 397, 451, 464, 480. (p. miłość, uczucie, uczynność, dobroć).
— brak (p. nieludzkość).

— Jezusowe (p. Jezus Chrystus).

Sieroctwo I. 152, 366, III. 56, 202, 262, 266, 271, 335, 402, IV. 170, 175, 237, V. 530.

Siła ducha V. 3, 13. (p. wytrwałość).

Skąpstwo III. 150, 623, IV. 106, 452, V. 105—110.

Skład apostołski (p. spis rzeczy t. I-III).

Sława IV. 516, 536, V. **25—85**.

Słowność III. 271, IV. 219, 401, V. **37—45**.

Sługa II. 45, III. 97, 305, 338, IV. 190, 282—288, 327, V. 98.

Służalczość III. 507, V. 209, 288. (p. pochlebstwo).
Służba Boża (p. Bogu służyć).

Smutek I. 212, III. 38, 508, IV. 165, 166.

Smutnych pocieszać II. 265—281, III. 240, 265, **305—308**.

Socjalizm I. 35, II. 342, III. 152, 425, 430, V. 474, 475. (p. społeczeństwo).

Sodalicye I. 271, II. 138, 204.

Solidarność I. 16. (p. organizacja).

Spółeczeństwo I. 218, 226, III. 134, 152.

— krzywdy II. 377, 396, 399, 403, 404, III. 289, 351, 366, **401—410**, 466.

— miłować (p. miłość dla społeczeństwa, Kościół a społeczeństwo, ofiarność, wstrzemięźliwość).

— plagi IV. 477. (p. alkohol, ciemnota, gruźlica).

— nędza III. **401—410**.

— praca II. 400, III. 192, 258, 373, IV. 93, 134, 144, 320, 331, 411, 503, V. 472, 474. (p. organizacja).

— stany II. 39, III. 148, 209, 313, **392—400**, IV. 291, 451, V. 546. (p. lud).

Sposobność V. 171, 444.

Spowiedź I. 200, 349, 352, II. 37, 44, 48, 275, III. 1, 123, IV. 35, V. 130, 131, 333, **418—454**.

Sprawiedliwość I. 117, III. 388, **454—466**, V. 442.
(p. sąd, Boga sprawiedliwość, kara).

Stany społeczne (p. Społeczne stany).

Starszych szanować IV. 277, 280, 421.

Statystyka III. 402, 597, 604.

Strajk II. 366, III. 537.

Strapionych pocieszać (p. Smutni).

Stworzenie I. **377—387**.

Suchoty IV. 411.

- Sumienie I. 349, 372, II. 339, 340, III. **105—117**,
IV. 56, 379, V. 37, 126, 434, 446, 449, 452,
(p. śmierć dobrego, obowiązek).
— rachunek III. 499, V. 429, 430.
- Sumienność IV. 289, V. 17—24, 37, (p. długi).
- Suplikacje IV. 101, 176, V. 329,
- Suspenza V. 446.
- Swawola IV. 418—420.
- Synod II. 364, 396, 407, 417,
- Szablon (p. formalizm).
- Szacunek V. 25. (p. godność).
- Szał IV. 509, V. 344. (p. obłąd).
- Szatan I. **438—440**, IV. 458.
- Szczerość III. 132.
- Szczęście I. **143—192**, 412, III. 410. (p. pokój wewnętrzny, śmierć dobrego, marność).
- Szczodroблиwość (p. ofiarność).
- Szkaplerz II. 171, 185, 284, V. 539.
- Szkoła I. 19, 133, 271, II. 157, 364, 366, 381, 426, 435, III. 132, 144, 455, 537, IV. 239, 240, 241, 268, 355, 491, V. 120. (p. nauka, oświata, nauczyciel).
- Szlachetność III. 210, 248, 347, 585, IV. 256, 341, V. 490, 530. (p. wspaniałomyślność, bezinteresowność, charakter dobry).
- Sztuki piękne II. 117, IV. **4—17**, 451, V. 3, (p. muzyka, piękno, pieśń, poezya).
- Szyderstwo IV. 45, 47, 52, 53.
- Ślub I. 430, II. 234, 403, III. 238, 248, 312, IV. 61, **91—95**, V. 138, 365, 399.
- Śmierć I. 155, 161, 314, 372, 388, II. 48, 69, 77, 339, III. **1—37**, 105, IV. 375, 477, V. 127.
— dobrego I. 64, 193, 248, 313, II. 142, III. **15—28**, 55, 105, 441, IV. 54, 116, 167, V. 137, 352, 404, 459. (p. męczeństwo, Ostatnie Sakramenta).
— złego II. 341, III. **34—37**, V. 333, 360.

- Śpiew (p. pieśń).
- Świadczyć o prawdzie I. 246.
- Świat I. 422. (p. stworzenie, sąd ludzki).
- Święto II. 97, 269, 291, III. 369, 501, IV. **96—108**, 499, 536, V. 119—125.
- Świętokradztwo I. 200, 229, 257, 258, II. 420, IV. 21—24, V. 360, 435, 448,
- Świętokupstwo V. 94.
- Święty III. 231, 550.
- Patronowie IV. 63—69.
 - czcić I. 280, 313, III. 43, IV. **58—82**.
 - obcowanie IV. 67. (p. czyścić, modlitwa).
 - pośrednictwo IV. **70—78**. (p. N. Marya P. św. Józef, modlitwa).
 - żywoty (p. Żywoty św.).
- Tajemnica spowiedzi V. 446, 447.
- Tajemnicy dochować I. 317, V. 29, (p. milczenie).
- Tańce III. 38, IV. 150, V. 132, 133, 328.
- Tchórzostwo I. 197. (p. wzgląd ludzki).
- Tęsknota II. 58, III. 512, 513, 516, IV. 30.
- Tkliwość III. 267. (p. litość).
- Tłum I. 313, IV. 380, 395. (p. lud).
- Tolerancja relig. I. **253—258**, II. 419, (p. prześladowanie).
- Towarzyskość III. 356.
- Towarzystwo dobre I. 1, (p. przyjaźń).
- złe I. 207, II. 46, IV. 95, 104, V. 444.
- Troskliwość V. 411, 480. (p. serce).
- Trójca Najśw. I. **372—376**.
- Tydzień W. II. 299—305, III. 333.
- Ubiór III. **163—177**, 210, 324, IV. 47. 363.
- Ubóstwo I. 174, 176, III. 163, 164, V. 86—87.
- Uciskanie wdów i sierót III. 464, (p. sieroctwo).
- Uczucie I. 269, II. **21—28**, 58, III. 38, 310a., 481, 482, 590, 598, 603, IV. 176, V. 131. (p. serce, współczucie).

- Uczynki miłosierne co do ciała III. **318—337**. (p. łaknących nakarmić i t. d.).
— co do duszy III. **287—317**, (p. grzesznych upominać i t. d.).
- Uczynność I. 145, 146, 151, 188, II. 58, III. 211, 218—223, 355, V. 217, **218—226**, 474. (p. miłosierdzie).
— brak III. 215.
- Ufność I. 193, 342, II. 178, 187, 190, 252, III. 20, 74, 132, IV. 85, 116, 194, 237, V. 40, 176. 395. (p. nadzieja, hasło, wytrwałość, łatwowierność).
- Umarłych grzebać I. 268, III. 38—42, **336, 337**, (p. pogrzeb).
- Umartwienie I. 314, 413, IV. 34, 199, 476, V. 242. (p. biczowanie się, wstrzemięźliwość, post).
- Umiarkowanie IV. 476, V. 127.
- Unici I. 57, 117, II. 47, 419, 428, 431, 436, III. 123, 316, IV. 53—55, 209, 339, 377, V. 122, 134. 152, 174, 177, 185, 187, 344, 347, 379. 456.
- Upartość IV. 129, 248, V. 196, 294.
- Uprzedzać (p. zapobiegać).
- Uprzejmość III. 349, **351—362**, IV. 290. (p. grzeczność).
- Urazy darować III. 210, 260, **310—314**, 332, IV. 40, 319, V. 490, 491, (p. przebaczenie).
- Uświadomienie III. 365, IV. 479 uw. V. 1 uw., 16, 160. (p. nieumiejętnych pouczać, roztropność, oświata, apostołstwo, prasa).
- Uwaga IV. 8, V. 510, (p. rozwaga).
- Wady polskie III. 588—618.
- Waleczność (p. męstwo).
- Walka ze sobą III. 495, IV. 301, 466, 467, V. 226. 232, 240—251. (p. panować nad sobą).
- Walka o byt III. 491, 503. (p. praca).
- Wątpiącym radzić II. 155, 198, III. 203, 243, **302—304**, 474, (p. rada).

- Wdzięczność I. 12, 353, III. 243, 265, 274, 307, 318, **338—347**, 354, IV. 193, 194, 289, 401, 503, V. 290, 346, 528, (p. Bogu wdzięczność).
- Wesołość I. 149, 199, II. 76, 209, IV. 109, **148—164**, 191, 270, **433**. (p. radość, zabawa).
- Wiara I. 44, 213, **223—328**, 336, 342, II. 188, 252, IV. 32, 237, 238, 299, V. 135, 344, 352, 445. (p. N. Sakrament, pobożność, ufność).
- wiary bronić IV. 45, 84, 231, V. 365. (p. Kościoła bronić, Maryi cześć bronić).
- czynna I. 66, 147, 248, 267, **275—302**, II. 44, V. 331, 332, 349, (p. czyn, apostołstwo, uczynki, społeczna praca).
- martwa I. 126, **280—302**, II. 264, III. 91, 588, 599, IV. 97, 322).
- mocna I. **261—274**, V. 176. (p. ufność).
- powszechna I. 259, 260, (p. Boga poznać).
- potrzeba (p. religii potrzeba).
- słaba I. 206, (p. apostazja, obojętność).
- stała I. 53, 56, 61, **303—320**, III. 124, V. 155, 174, 347, 417, (p. Unici, męczeństwo).
- wyznanie I. 306, **321—327**, II. 80. (p. wiara stała).
- Wiatyk św. I. 321, III. 20, V. 130, 352, 356, 397, 400—404, 455—460. (p. śmierć dobrego, sakramenta ostatnie).
- Wieczność I. 341, III. 46, 100.
- Wiedza IV. 349, 353. (p. nauka).
- a wiara I. 238, 322, 323, III. 117,
- Wiek młody (p. młodość, dziecięcy wiek).
- Wielkanoc II. 328—333, IV. 106, V. 530.
- Wielkość I. 104, 182, 187, III. 87, 88, 98, 127, 136—143, 188, 462, 574, IV. 123, 135, 162, 297, V. 36.
- Wierność III. 338, 467, IV. 207, 282, (p. sługa, małżeństwo).
- Więzień III. 274, 280, **333, 334**, (p. niewola).
- Wilja B. N. II. 60, 62.

- Wizerunki św. (p. obraz, figura, medalik, krzyż).
- Władza II. 351, III. 193, 199, 299, 350, 611, (p. przełożęństwo, posłuszeństwo).
- duchowna II. 351, III. 436. (p. Kościoła słuchać).
 - grzesznych rozkazów nie słuchać III. 436.
 - świecka III. 210. (p. król).
- Własność I. 270, III. 514, V. 105, (p. kradzież).
- Woda święcona II. 305, IV. 179, 227.
- z Lourdes II. 186.
- Wojna IV. 424.
- Wola I. 136, II. **13—20**, III. 603, 616, IV. 111, 115, 354, 426, V. 29, 283. (p. wytrwałość, męczeństwo, Boża wola).
- Wolność III. 131, 509, V. 546. (p. więzień).
- Wota II. 87—96, 206, 283.
- Wrażliwość II. 32, 33.
- Wspaniałomyślność III. 227, 234, 326, 348, 582, V. 490, 491. (p. poświęcenie, ofiara, szlachetność).
- Wspomnienia I. 71, II. 58, 62, IV. 7, 254, 302, V. 131, 329, 396, 436. (p. zabytki).
- Współczucie I. 119, II. 58, III. **262—272**, 302, 442, 469. (p. uczucie, smutnych pocieszać).
- Wstawić się w położenie bliźnich III. **209—218**, 268, 280, 308.
- Wstrzemięźliwość III. 370, 501, IV. 100, 188, **479—487**.
- Wstyd III. 115, IV. 269, V. 2, 15, 277, (p. ambicja).
- Wszechmoc (p. Boża wszechmoc).
- Wybór stanu V. 252, 253. (p. powołanie).
- Wychodźstwo I. 9, III. 513, IV. 35, 120, 295, V. 422. (p. emigracja).
- Wychowanie I. 19, 51, 54, 68, 195, 207, III. 294, 467, IV. 166, **220—266**, V. 7, 307, 326, 329, 399, 482, 527, (p. karanie).
- dobre II. 229, 235, 425, III. 19, 173, 185, 231, 243, 353, 384, IV. 1, 98, 113, 146, 168, 179, 193, 267 b. V. 123, 353, 421, 515, 529.
 - złe I. 360, IV. 112, **239—249**, 379.

- Wycieczki III. 5, 75, 241, 512, 528.
- Wygnanie II. 58, 62, 374, III. 335, 403, 517, V. 136, 138, 176, (p. wychodźstwo).
- Wyobrażenia II. 29.
- Wyrozumiałość III. 209—218, 228, 229, **348—350**, V. 490. (p. przebaczenie, grzeczność, wstawić się w położenie bliźnich).
- Wytrwałość I. 16, 97, II. 269, 431, III. 123, 207, 295, 316, 616, 617, IV. 124, 138, 139, 219, 224, 331, V. **185—195**, 481, 490, (p. wiara stała, wierność).
- Wywłaszczenie III. 455, 514, 530.
- Wyznanie grzechów V. 434, **446—449**.
- Wzgląd ludzki I. 209, II. 59, 198, 416, III. 155, 290, V. 181, 182. (p. wiary wyznanie, odwaga cywilna).
- Zabawa II. 331, IV. **148—164**, 208, (p. weselość).
- Zabobon I. 32, 33, 36—38, III. 296, IV. **25—29**.
- Zabójstwo IV. 204, 459, 460.
- Zabytki II. 385, III. 473, 527, 528, 621, IV. 2, 10, 368, 381. (p. dzieje ojczyste. pamiątka).
- Zachęta III. 340, IV. 224.
- Zachwycenie I. 74, V. 509.
- Zacofanie (p. ciemnota).
- Zadośćuczynienie V. **450—454**. (p. pokuta).
- Zaduszki III. 50.
- Zakony I. 70, 143, 266, 351, II. 182, 407, III. 319, 334, 339, 340, IV. 34, 155, 339, V. 131, 244, **255—259**, 324. (p. powołanie).
- Zapał I. 107, III. 336, 482, V. 320, 324, (p. ideał, młodość, uczucie, gorliwość).
- Zaparcie się siebie V. 233. (p. walczyć ze sobą).
- Zapiski (notaty) I. 6, 144, III. 23, V. 69, 124, 245, 258, 534. (p. pamiątka).

- Zapobiegać złemu III. 281, 379, 380, 403, IV. 255, 479, uw., 492, V. 1 uw., 163, 172, 264. (p. uświadomienie).
- Zapobiegliwość V. 98, 100, 154, (p. zapobiegać, przeczność, oszczędność, przedsiębiorczość).
- Zapusty V. 132.
- Zaręczyny II. 259.
- Zasada I. **116—127**, 279, 284, III. 124, 593, 596, 599, V. 287. (p. obowiązek, charakter, odwaga cywilna, wiary wyznanie).
- Zasługa I. 90, 103, 351, III. **97, 98**, 375, 533, IV. 280, V. 47.
- Zastrzeżenie myślnie V. 41, 441.
- Zatwardziałość V. 333, 428, (p. śmierć złego).
- Zazdrość III. 468, V. **305—308**.
- Zbawienie I. 18, 51, II. **42—50**, III. 123, V. 337, 344, 490, (p. niebo, dusza, gorliwość, wiara stała, łaska).
- Zbytek III. 594, 620, IV. 475, 478, (p. marnotrawstwo).
- Zdolności I. 7, II. 29, 154, IV. 124, 142, 230, 262, 396, 511, V. 115, 427, (p. nauka).
- Zdrada III. 619—624, IV. 151, 157, 535, V. 92, 293. (p. polskie wady, ojczystej miłości brak).
- Zdrowie I. 160, 225, 406, II. 91, 106, 136, 186—189, III. 335, IV. 29, **399—417**, 506, 516—525, V. 411, (p. hart).
- Zemsta IV. **471—473**.
- Zepsucie (p. demoralizacja).
- Zgoda II. 392, III. 311, IV. **444—449**, (p. organizacja, przebaczenie).
- Zgorszenie I. 279, IV. 260, **322—326**, V. 8, 126, 419.
- Zguba II. 274.
- Ziemia ojczysta (p. Ojczyzna).
- Ziemia św. II. **66—69**, III. 312.
- Złośliwość (p. dokuczliwość).
- Zmarłych czcić (p. umarłych grzebać, żałoba, pogrzeb).
- Zmartwychstanie ciał II. 330, 331, (p. relikwie św.).

Zniewieściałość. IV. 450.

Zwierzę I. 394, III. 98, 276, IV. 428, 429.

Zwyczaj religijny II. 61, 111, 195, 299—305, 329, 331, 372, III. 40—42, 49, 50, 317, V. 355, 393. (p. adwent, obrzędy).

Żal za grzechy III. 309, IV. 433, V. 421, **431—439**, (p. nawrócenie).

Żaloba III. 38, 41, 56.

Żart I. 164.

Żona II. 1, 52, (p. niewiasta, małżeństwo).

— dobra III. 68, 232, IV. 118, 167, V. 332, 395.

— zła IV. 198.

Życie I. **74—115**, II. 330, III. 580, 595, IV. 307, 397, (p. użyteczność, zasady, cierpienie).

— ofiara z życia III. 478. (p. męczeństwo).

— a religia I. **193—222**.

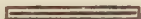
Życzliwość I. 45, V. 216, 217, (p. serce).

Żydzi I. 13, 203, 310, 348, II. 176, III. 228, 229, 258.

383, 431, 514, IV. 23, 91, 111, 399, 427. V. 119.

134, 185, 322, 347, 409.

Żywoty św. IV. **79—82**, 338, V. 325, 477.



Wykaz osób*).

- Andrzej Bobola bł. I. 8, 315, III. 45, 566.
Andrzej Żórawek św. V. 254.
Anna Jagiellonka III. 29, IV. 118, V. 346.
Anna od Jezusa, Karm. I. 411.
Anna Rakuszanka I. 62.
Antoni św. IV. 72.
Antoniewicz Karol ks. I. 206, 409, II. 385.
Bachleda Klinek IV. 404.
Bakanowski ks. C. R. I. 258.
Barbara św. IV. 61, 73, V. 400.
Bartoszewicz Julian V. 329.
Batory Stefan I. 254, III. 97, IV. 329, 430. V. 39, 81.
Benedykt św., pustelnik I. 354, V. 254.
Beyzym T. J. III. 224, († 1913 r.).
Bieganowski M. I. 146.
Biela W. ks. V. 461.
Boduin ks. III. 310a.
Bogumił, arcyb. bł. II. 268, III. 437.
Bogumiła ze Stradomia I. 67.
Bolesław Chrobry I. 309, II. 430, III. 245, IV. 433,
V. 462, 544.
Bolesław Krzywousty I. 83, IV. 184.
Bolesław Śmiały I. 246, IV. 451, V. 450.
Bolesław Wstydlivy I. 308, II. 39, IV. 187.

*) Liczba rzymska oznacza tom, arabska przykład.

- Boner Izajasz II. 126, IV. 58, V. 9.
Boruń Feliks II. 352, III. 186, 352, V. 531.
Brodziński K. III. 144, 246, IV. 79, 170, 175, 241, 244, V. 537.
Bronisława bł. I. 399, 405, III. 55, V. 240.
Bruno św. I. 309, III. 245, IV. 82.
Brynek Jerzy V. 29.
Brzostowski P. ks. II. 397.
Chłapowska A. III. 232.
Chłopicki I. 321, III. 242, IV. 338.
Chodkiewicz II. 209, 434, III. 277, 337, 441, IV. 213, 235, V. 359.
Chodźko Aleks. V. 378, 427.
Chrzęszczewska Janina Z. Dom. I. 15, 52, 70, 143, 196, 259, 279, II. 365, III. 265, V. 257.
Cieciszowski arcyb. V. 268.
Cymerman Krz. I. 228.
Czarniecki I. 355, 367, 401, II. 14, III. 98, 443, 476, 480, 484, IV. 85, 270.
Czarnkowski A. III. 442.
Czesław bł. V. 4, 511.
Dębowski Marcin I. 268.
Długosz ks. IV. 115, 279, 297.
Dolska Beata III. 68.
Dostojewski Stan. II. 95.
Drexler Ignacy V. 88.
Drzymała V. 186 *).
Dunajewski A. kard. III. 16, IV. 178.
Dwernicki IV. 207.
Felińska Paulina III. 172, IV. 216, V. 393, 515.
Feliński Z. arcyb. I. 46, 193, II. 182, 339, IV. 240, 287.
Fitcek ks. IV. 1.

*) Na budowę domu rząd nie zezwolił, wóz więc sprzedano i kupiono Drz. kawał ziemi z chatą.

- Floryan św. I. 305, 307.
Glazer J. bisk. III. 221, 279, IV. 81.
Gliński M. V. 293.
Goszczyński II. 31.
Górka Jędrzej III. 32.
Helcel I. 225, IV. 116.
Hofbauer Kl. św. (p. Klemens H.).
Hofmanowa IV. 506.
Hołowiński arc. III. 233.
Hozyusz I. 261, IV. 49, V. 128.
Hube M. V. 534.
Ignacy św. Loyola I. 6.
Izajasz Boner (p. Boner).
Jacek św. I. 4, 244, 264, 335, II. 148, 197, 247,
III. 15, 55, 269, 270, V. 188, 242, 459.
Jachowicz Stan. II. 40, III. 202, 206.
Jadwiga król. I. 11, 158, III. 307, 323, 557, V. 64,
71, 361, 451, 519.
Jadwiga św. I. 68, II. 180, IV. 439, V. 412, 501, 512,
Jagiello I. 11, 272, 370, II. 165, 284, 357, III. 210,
IV. 479, V. 292.
Jagiellonka Katarz. V. 481.
Jakób Strepa bł. II. 127, IV. 64.
Jan z Dukli bł. IV. 34, 71, 210, V. 26, 244.
Jan Sarkander bł. V. 355, 447.
Jan Kanty św. II. 46, 66, 412, 438, III. 200, 201,
305, 320, 325, IV. 70, 268, V. 1, 37, 69, 243,
245, 253.
Jan św. Kapistran V. 324.
Jan Kazimierz I. 391, II. 18, 75, 87, 214, 403, III.
306, IV. 93.
Jełowicki A. ks. II. 206, 238, 281.
Jełowicki Edward V. 403.
Jolanta bł. I. 86.
Jordan H. dr. IV. 403.
Jozafat św. I. 54, 313, III. 315, V. 341, 504.

- Józef św. (p. spis tematów).
Kajsiewicz ks. I. 266, II. 383, 384.
Kapuściński III. 478.
Karliński III. 467.
Karnkowski Stan. arcyb. II. 397, IV. 340.
Karpiński III. 481, IV. 226.
Kazimierz św. I. 2, 3, 81, 89, II. 177, 335, III. 563,
IV. 6, 65, 77, 101, 217, 220, 297, V. 394.
Kazimierz Jag. IV. 220, 279.
Kazimierz Odn. I. 433.
Kazimierz Spraw. IV. 436.
Kazimierz W. III. 366, 456, V. 218.
Kąstki M. III. 226.
Kiliński IV. 123.
Kinga bł. I. 275, 364, 388, II. 179, 289, 290, III. 212,
213, IV. 59, 99, V. 363.
Klemens Hofbauer św. I. 262, 414, II. 426, III. 287,
290, IV. 222, 238, 438, V. 11, 87, 105, 350,
505, 522.
Kniaziewicz II. 97.
Kobyłowicz ks. V. 446.
Kochanowski A. I. 318.
Kochanowski Jan III. 185.
Konarski Stan. IV. 232.
Konarski Szymon V. 228.
Koniecpolski Stan. I. 56, II. 56, IV. 400.
Kopczyński O. ks. III. 319.
Kopernik I. 377, 378, II. 119.
Kordecki A. ks. II. 190, III. 444, V. 199,
Korzeniowski Józef IV. 236.
Korsak Kaz. I. 72.
Kostrzewski Paweł III. 338.
Kościuszko I. 116, 281, III. 17, 80, 171, 222, 244,
268, 276, 288, 363, 534, 540, 582, IV. 88, 114,
151, 296, 330, V. 93, 99.
Krasicki I. 129.

- Kraśiński II. 330, IV. 60, 215, V. 198.
Krasuska Marya V. 6.
Kraszewski I. 273, 409, IV. 124, 318.
Kuczborski bisk. II. 378.
Larose K. ks. V. 38.
Ledochowski kard. V. 417.
Lelewel III. 356, V. 97.
Leopolita Jan I. 10.
Leszczyńska Marya I. 51, II. 42, 415, III. 219, 220, 273, 324, 349, 371, 459, IV. 328.
Leszczyński Stan. II. 208, 218, III. 2, IV. 109, V. 231.
Leszek Biały III. 243, IV. 283.
Leszek Czarny I. 430.
Libelt I. 224.
Lipski J. arcyb. II. 434, IV. 432.
Longa Barbara II. 134.
Ludwina z Kęt I. 14, 67.
Łęczycki M. ks. I. 55, 144, 413, III. 23. V. 354, 398.
Łętowski bisk. III. 57.
Małachowski J. bisk. I. 400, II. 398.
Małachowski Stan. V. 442.
Małgorzata św. V. 3.
Marcin św. II. 37.
Marcinkowski K. III. 531, IV. 267b.
Marek ks. Karmelita I. 375, III. 291, V. 135.
Matejko IV. 272.
Melsztyński Jan I. 69.
Mentlewicz k.s. III. 132.
Męciński Wojciech T. J. męcz. I. 314.
Michał Korybut V. 357.
Michał Gedroyć V. 463.
Michał św. Archanioł V. 121.
Mickiewicz I. 47, 66, 226, 251, 266, 267, 322, 330, 347, 394, II. 33, 53, 69, 228, 229, 432, III. 80, 130, 240, 241, 284, 357, 363, 482, 512. IV. 8.

- 48, 60, 211, 229, 332, 337, 399, 437. 480. V.
3, 63, 65, 198, 227, 373, 398, 418. 455. 517.
Miechowita II. 155.
Mieczysław I. II. 433, V. 361.
Mieczysławska III. 316, IV. 55, 83.
Mohort II. 232, III. 53, V. 514.
Moniuszko V. 408.
Morawski Seweryn ks. V. 342.
Morełowski J. ks. III. 567.
Mortęska M. III. 106, 278, 350.
Mrowiński W. ks. I. 7, II. 47, 74, III. 363, IV. 35,
119, 209.
Napoleon V. 294.
Niemcewicz I. 281.
Nowakowski J. ks. III. 420.
Nowodworski B. I. 278.
Obłoczyński ks. II. 348.
Odrawąże III. 231.
Odyniec A. E. I. 66, V. 137.
Oleśnicki Z. bisk. IV. 92, 115.
Orzeszko dr. III. 131, 335.
Ostrogski Janusz I. 53.
Ostrogski Konstanty IV. 30.
Otton bisk. św. III. 336, IV. 322, 476.
Ożarowski W. ks. IV. 169, V. 255.
Pac Michał I. 276.
Paderewski III. 479.
Papczyński St. ks. II. 182.
Piaśt III. 329.
Pieper ks. 1. 9.
Pius IX. I. 117, II. 281, 352, 380, 424.
Pius X. I. 208, III. 587.
Podgórski M. ks. I. 61.
Podlewski-Kozieł A. V. 95.
Pol W. I. 41, 398, III. 533, V. 198, 219.
Poniatowski Józef III. 328, V. 294.

- Postawska L. ks. V. 349.
Potocka Klaudyna III. 240.
Potocki Adam III. 242, 302, 312.
Potocki Andrzej IV. 167, V. 480.
Prus (Głowacki) Bolesław I. 408, V. 475.
Puławski Kaz. II. 192, 257, V. 539.
Radziwiłł Albrecht I. 198, III. 209, V. 129.
Radziwiłł Krzysztof I. 75.
Radziwiłł Mikołaj II. 351, V. 348.
Radziwiłł „Panie Kochanku“. V. 111.
Radziwiłłówna Barbara V. 478.
Reichenberg ks. I. 13, 145, 148, 259, 363, 376, 434.
II. 21, 59, 73, 115, 175, 341, III. 24, 48, 54, 119.
204, 207, 218, 228, 262, 266, 293, 295, 355, IV.
20, 272, 325, V. 25, 325, 330, 513.
Rejtan Tadeusz III. 27, 455, V. 92.
Reklewski Józef I. 311.
Rupniewska Anna Karm. I. 415.
Ryłło M. ks. IV. 237.
Sadoch, męcz. I. 308.
Sapieha Leon III. 392.
Sapieżyna Leonowa IV. 144.
Sarbiewski ks. III. 289.
Sieniawski Prokop I. 160.
Sienkiewicz III. 285, 541.
Sierakowski arcyb. III. 22.
Skarga ks. I. 5, 252, 351, II. 77, 367, 377, 400,
401, 404, III. 31, 163, 308, IV. 4, 121, 317, 434.
V. 39, 348.
Skoraszewski M. I. 372.
Słowacki Juliusz I. 151, 165, 193, 231, 250, 267, II.
24, 32, 34, 67, 68, 116, IV. 60, V. 27, 131.
Sobieski Aleksander III. 234.
Sobieski Jan III. I. 336, 353, 368, 369, II. 15, 52,
87, 97, 159, 164, 260, 340, 371, 433, III. 343.

- 351, 353, 361, IV. 98, 141, 183, 221, 223, 228,
234, 277, 425, V. 154, 364, 464,
Sokoliński Stan. V. 395.
Solikowski arcyb. II. 207, III. 149, 341, IV. 293.
Sowiński Józef gen. III. 485.
Spitznagiel Ludwik II. 29.
Stanisław św. bisk. I. 243, 246, 312, II. 142, III.
271, 310 b., 332, 436, 562, IV. 75, V. 121.
Stanisław św. Kostka I. 6, 71, 131, 245, 248, 263,
343, 440, II. 123, 181, 210, 344, III. 20, 44.
164, 239, 309, 358, IV. 5, 74, 84, 148, 269, 298.
V. 2, 200, 241, 252, 375, 400, 402, 406, 452, 509,
510.
Stanisław z Kazimierza II. 142, 297.
Stanisław August II. 219, III. 107, 350, IV. 40, V.
8, 283.
Starowolski ks. I. 329.
Staszic ks. III. 372, IV. 435, V. 62.
Stecki Kaz. IV. 140.
Stwosz II. 117.
Strąbski Krzysztof IV. 186.
Szajnocha I. 410, IV. 34.
Szaniawski F. bisk. III. 340.
Szapuliński prof. II. 58.
Szczeklik K. ks. I. 205.
Szopen III. 11, IV. 8, 230, 300, V. 533.
Szymon z Lipnicy bł. II. 51, 199, IV. 79.
Świnka J. arcyb. III. 229.
Tarnowski Jan I. 370, II. 368, III. 38, 367, V. 506.
Tarnowski Stan. prof. II. 350.
Tokarzewski Sz. I. 149, II. 60, III. 469, IV. 87,
126, 176, 379, 380, 402, 426.
Towiański II. 53.
Tyzenhaus A. III. 468.
Wapowska K. I. 199, IV. 212, 319, 459, V. 267, 476.
Warszewicki St. ks. I. 73.

- Werner Roch bisk. I. 389.
Weyher Jan II. 96.
Wieloch IV. 415.
Wielogłowski Wal. II. 416, V. 198, 541.
Wincenty a Paulo św.
Wincenty od św. Stanisława V. 258.
Wiśniowiecki Dymitr I. 319.
Wiśniowiecki Michał II. 94, 98, 141, 208, IV. 177.
Wiśniowski Teofil III. 478.
Władysław IV. II. 79, 89, 90, 143, 363.
Władysław Herman II. 107.
Władysław Łokietek II. 122, V. 431.
Władysław Warn. I. 87.
Wojciech św. I. 80, 133, 373, II. 285, 369, III. 43,
79, 118, 259, 262, V. 544.
Wołonczewski bisk. IV. 188.
Wójcicki Kaz. III. 74, 107.

Zadzik bisk. II. 398.
Zahorowski Stan. III. 473.
Zaleski B. I. 265, 266, III. 241, 248, IV. 60, V. 374, 516.
Zaleski Józef III. 248, V. 404.
Załuski Józef bisk. II. 215, 410.
Zamojska Rozalia V. 377.
Zamojski arcyb. II. 376.
Zamojski Andrzej V. 420.
Zamojski Jan I. 1, III. 185, 529, IV. 231, 280, V. 124.
Zamojski Stef. II. 155.
Zan Tomasz II. 54, III. 354, IV. 3, 337, 380, V. 5,
138, 139, 230.
Zaremba Stan. III. 339.
Zawisza Czarny V. 40.
Zgoda ks. III. 283.
Zieleniewicz B. I. 12.
Zygmunt III. II. 72, III. 44.
Zygmunt Aug. II. 41, III. 165, 458, IV. 29, V. 476.

Zygmunt Stary IV. 117.

Żochowski prof. V. 136.

Żółkiewski I. 56, 84, 162, 197, 362, 390, II. 71,
368, III. 30, 440, V. 47.



Errata ważniejsze

z wszystkich tomów.

Tom	strona	wiersz od góry	zamiast	czytaj
I.	193	6	profesorów	professów
	337	23	modna	miodna
II.	14	18	Krasicki	Krasiński
	17	14	światło	świat
	50	22	[proszku brzemiennej	[w proszku trumiennej
III.	371	4	Ujejski	Krasiński
	100	24	ilustracyi	illuminacyi

- Pechnik Al. ks. Dr.** Wycieczki Piasta (ze „Słowa Polskiego“) dzinęp edagogiki. Twów 1898 —40
- Kazania i egzorty, wyd. II. poprawione i powiększone. Lwów, 1913. 4—
- Pamiętnik pierwszego kursu katechetycznego we Lwowie. Lwów 1908 cena zniżona 2—
- Piękność w sztuce. Lwów 1911 —60
- Peleczar Sebast. Józef, ks. Dr. biskup.** Pasterz według serca Jezusowego, czyli ascetyka pasterska. Lwów, 1913. 5—
- Medycyna pasterska, czyli wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu somatologii, higieny, fizjologii, z dodatkiem niektórych kwestyi teologicznych. — Wydanie II., illustrowane, przejrane i powiększone. Lwów 1908 7—
- Pergmayer Józef T. J.** Rachunek sumienia dla duszy dążącej do doskonałości. Lwów 1910 1—
- Przewodnik** dla wychowawców młodzieży opuszczonej, (przez ks. Br. Markiewicza) Miejsce Piastowe, nakł. tow. „Powściągliwość i Praca“ 1911 2 tomy 7—
- Puchalski W. ks.** Wierzę w Boga w 52 naukach katechizmowych. Lwów 1910 5—
- Homilie na niedziele całego roku. Wyd. II. Lwów 1904 4—
- Rachwał Stanisław.** Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski. Wzór kapłana-Polaka. Lwów 1913 —70
- Stateczny Euzeb. O. Zak. Br. Mn.** Chrystus Jezus, Kazania obejmujące główne zasady wiary chrześcijańskiej. Lwów 1900 5—
- Szydelski ks. Dr.** Archidiecezya lwowska na synodzie w 1641 r. Lwów 1910 3—
- Arcybiskup Sierakowski i szkoły parafialne w archidiecezyi lwowskiej. Lwów 1910 150
- Trzeciak St. ks. Dr. Prof.** Rozwój naturalny chrystyanizmu z innych religii, albo teorye pana Andrzeja Niemojewskiego w świetle nauki Petersburg 1912 130

- Wais Kazimierz ks. Dr.** W obronie scholastyki. Z powodu książki prof. Twardowskiego „O filozofii średniowiecznej”. Lwów 1910 —60
- O zwierzęcem pochodzeniu człowieka. Lwów 1911 1—
- Żukowski Jan ks. Dr. Prof.** Cierpienia zwierząt a opatrność. Lwów 1912 —60
- Marya tarczą wiary. Wyd. II. Lwów 1912 . . . 150
- Objawienie jako jednolity system. Lwów 1912 . . —60
- Religia wobec pragnień szczęścia. Lwów 1908 . . 3—
- Tajemnicza miłość, zagadkowa nienawiść czyli uczucia ludzkości względem Chrystusa. Wydanie II. Lwów 1912 150
- W krainę dziecka. Wydanie II. Lwów 1912 . . . 3—
- Żukowski Stanisław ks.** Częsta i codzienna Komunia św. Wydanie drugie. 280
- Komunia dzieci w świetle dekretu „Quam singulari”. Lwów 1911 150
- Żulińska Barbara.** Mały Jezus. Legendy i opowiadania z dzieciństwa Chrystusa Pana z ilustracjami. Lwów 1912. Oprawne 450

